

ROCZNIK KRAKOWSKI



WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW
KRAKOWA ♣ TOM XIV. ♣ REDAKTOR
PROF. DR. STANISŁAW KUTRZĘBA



2241

ROCZNIK KRAKOWSKI

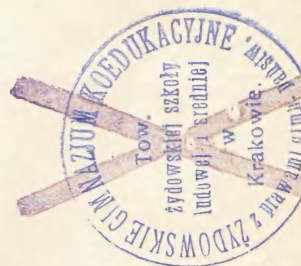


BIBLIOTEKA HISTORYCZNA
Żyd. Gimn. Koed. w Krakowie
Nr. **9**

DZIEJE HANDLU I KUPIECTWA KRAKOWSKIEGO



NAPISALI:
STANISŁAW KUTRZEBA
I
JAN PTAŚNIK





II
ROCZ.

197 / XIV

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA
ZA ROK 1910 OTRZYMUJĄ BEZPŁATNIE TEN ROCZNIK XIV, KTÓREGO DRUK
PRZYSPIESZONO ZE WZGLĘDU NA JUBILEUSZ KONGREGACYI. RÓWNOCZEŚNIE
Z NIM DRUKUJĄCY SIĘ ROCZNIK XIII OTRZYMAJĄ CZŁONKOWIE ZA ROK 1911.

Akc. 0155



Pół tysiąca lat upływa w tym roku, jak w Krakowie powstała kupiecka Kongregacya, pierwsza na ziemiach Polski. I choć zamarła na czas długi, to przecież znowu ożyła za Augusta II, by łącząc kupców dla obrony ich bytu w ciężkich Rzeczypospolitej czasach, wieść ich ku lepszej przyszłości. Nie wydołały jej siły walce w tych trudnych warunkach. Przetrwała przecież upadek państwa a po rozbiorach zapisała najświetniejszą kartę swej działalności, gdy jej oddano ster w sprawach handlu w krakowskiej Rzeczypospolitej. Rządy późniejsze odebrały jej dawne znaczenie i poprzednią władzę. Żyje ona jednak dalej i działa, krzepiąc się myślą, że i praca w szczytym zakresie korzyść przyniesie całemu społeczeństwu, jeśli dobrym natchniona duchem, w myśl starej zasady krakowskiego kupiectwa, że *virtus — generositas*.

Na tradycyi budując, w tradycyi znajdując siłę do pracy o przyszłość lepszą, szczęśliwszą, krakowska Kongregacya kupiecka powzięła zamiar uczcić jubileusz swój pięciowiekowego istnienia wydaniem księgi, któraby skreśliła dzieje handlu Krakowa i jego kupiectwa, jako pamiątkę przeszłości, jako otuchę i wzór dla przyszłości. Towarzystwo miłośników historii i zabytków Krakowa podjęło się tego zadania. Dwóch jego członków wzięło na siebie żmudny trud zebrania materiału i opracowania rozległego przedmiotu: prof. Stanisław Kutrzeba i prof. Jan Ptaśnik. Z chętną pracą przyszedł im dr. Józef Muczkowski, który po śmierci sekretarza Kongregacyi kupieckiej ś. p. Adama Kajzego, gorącego miłośnika jej przeszłości i inicjatora tego dzieła, objął sprawę przygotowania rycin do dzieła.

Niechże czytają tę księgę ci, w których dłoniach leży rozwój handlowy stołecznego miasta, niechże idą wzorem Wierzyńków, Bonerów, Montelupich, Steinkellerów — niech szczęśliwszy los da im to powodzenie, jakie tamci mieli, niech im da ducha tamtych, energicznego, przedsiębiorczego, a szukającego w tej pracy nietylko swej korzyści, lecz dobra i sławy tak szerokiej niegdyś i świetnej ojczyzny.



MATKA BOSKA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA
PATRONKA KUPCÓW KRAKOWSKICH.

Obraz znajdujący się pierwotnie w Oratorium Bractwa Kupieckiego przy kościele św. Piotra w Krakowie.
Obecnie w Kaplicy Sodalicyi Maryańskiej przy kościele św. Barbary w Krakowie.



Fig. 1.

Godło domu pod Merkurem ul. Szczepańska L. 5.

Pierwszą pewną wzmiankę o Krakowie podaje arabski autor Al Bekri, który czerpał swe wiadomości z dzieła żydowskiego pisarza Ben Ibrahima ¹⁾. Ben Ibrahim w Polsce nie był, ale był niedaleko od Polski, i słyszał o tej Polsce Mieszka I. Nie wiele się od niego o Krakowie dowiadujemy — tyle, że przez Kraków idą kupcy, którzy do Pragi dążą. Pierwszy ślad to, że Kraków dla handlu ma jakieś znaczenie. Lecz jakie? Według ostatnich badań bardzo niewielkie. Polska położyła się wielkim szmatem kraju między dwiema kulturami, zachodnią i wschodnią. Ruch handlowy wczesnych wieków średnich wyrobił sobie szereg koryt, któremi szli kupcy z towarami. Te drogi jednak długo omijają Polskę. A gdy wreszcie z zachodu i wschodu kupiec do Polski się dostał, to szedł bądź przez Odrę od zachodu, bądź z Rusi przez średnią Wisłę ku północy, nad Bałtyk, tak że zdala od tego ruchu zostają podkarpackie okolice, jak i ziemie nad górną leżące Wisłą. Kraków nie stanowi żadnej stacyi handlowej na tych drogach ²⁾. Jeżeli więc tu budzi się jakiś ruch handlowy, to tylko mający znaczenie dla najbliższej okolicy, gdy

szło o wymianę nadwyżek gospodarczych z osad, jakie go otaczały.

Ale przecie i na Kraków przychodzi kolej. Już za Mieszka stanowi jakiś punkt ważniejszy. Dochodzą do niego kupcy ze wschodu. Ale jak dalej idą? Droga do Pragi zupełnie niepewna. Kto wie, choć to dziś się wyda rzeczą bardzo dziwną, czy nie szła ona z Krakowa doliną Dunajca i później Słowaczyzną. Wzmódz tu się musiał handlowy ruch, odkąd zużytkowywać zaczęto wielicką sól, najpierw jako warzonkę. Taki artykuł, tak pożądanym a rzadkim, musiał ściągać ludzi. Punkt ciężkości państwa powoli coraz bardziej przenosi się do Krakowa, aż wreszcie Kraków na pierwszy gród w państwie urośnie. Więc zjazdy tu liczniejsze, a to i kupców ściąga. Na podgrodziu, u stóp Wawelu powstaje targ. Ożywia się on w czasie kościelnych uroczystości katedry. Ale kupiec, jaki tu się zjawi, to obcy kupiec, ze wschodu, zachodu lub południa idący. Polskiego kupca jeszcze nie zna Polska.

Stolica państwa, stolica dyecezyi, to już podstawy pewne, by zapewnić dalszy rozwój. Tu schodzą się drogi w różnych kierunkach biegnące — to jeszcze dla handlu

¹⁾ Piekosiński, Albekri o Polakach, Rozprawy Akademii Umiej. wydziału historyczno-filozoficznego t. 39.

²⁾ Szelągowski Adam, Najstarsze drogi z Polski na wschód w okresie bizantyńsko-arabskim. Str. 98 i nast.

ważniejsze. Pomyślny to był stan rzeczy. Ale w tych niezorganizowanych stosunkach, w kraju, gdzie brak zmysłu dla handlu, bo tradycji handlowej nie ma, nie ma ludzi do handlu wprawionych, gdzie kupiec nie ma zapewnionego bezpieczeństwa prawnego, osobistej swobody, nie mogło powstać miasto z rodzimych pierwiastków. Jak wogóle w Polsce, tak i w Krakowie się stało. Polska, kraj bez miast, potrzebuje już jednak miast. Niesposób dalej prowadzić taką gospodarkę, jak dotąd, kiedy każde gospodarstwo produkuje u siebie dla siebie wszystko, a wyjątkowo tylko jakąś przewyżkę wymieni. A jak wygląda miasto, jakie ono może oddać usługi, o tem mówi zagranica, gdzie miasta już są zorganizowane, z swojemi odrębnymi prawami miejskimi, których podstawą swoboda osobista, zapewniająca wolność ruchów kupcowi, własny sąd na miejscu, własne miejskie władze. Więc wzięto z Niemiec wzór. I zaczynają powstawać w XIII wieku w Polsce miasta odrazu gotowe, według tych obcych wzorów. I ludzi stamtąd brano, bo ich w Polsce nie było. Szedł kolonista na wschód, do Polski, do ziemi obiecanej, która potrzebowała jego wiadomości fachowych z rękodziela, jego zdolności kupieckich, a za to zapewniała mu dobry byt, często i bogactwo. Ilość miast rośnie, choć powoli. Tam one najpierw powstają, gdzie wzór bliższy, na Śląsku. Na Magdeburgu się kształcą one, lub na bliższej Halli, która od Magdeburga niewiele się różniła, bo stamtąd wzięła swe prawo. Jedno z pierwszych tych miast, to Środa. Przysłał jej Magdeburg także pouczenie o prawie, a ona znowu uczy niejedno inne miasto polskie,

które o sobie też mówi, że się średzkiem rządzi prawem¹⁾. Wkrótce na czoło śląskich miast wybija się jako pierwsze to, które założono koło starego książęcego grodu, Wrocław.

Dużo doskonałych warunków dla powstania miasta było w Krakowie. Pierwszy zwrócił na to uwagę krakowski biskup²⁾, do którego tu należał znaczny obszar ziemi. Już w pierwszej połowie XIII wieku zjawia się tu jakaś osada niemiecka; jej centrum zdaje się stanowić dzisiejszy Mały Rynek. Ale bliżej nic o tej osadzie nie wiemy, kiedy powstała, co za ludzie ją zajęli, jaki był jej charakter. Nie długi zresztą byt tej osady. Najpotężniejszy gospodarz, to książę. On ma w swoich rękach moc, by tworzyć miasta silne; gdzież zaś właściwiej, by takie książęce miasto powstało, jak nie u stóp siedziby pierwszego z książąt polskich, u stóp Wawelu. Zabiera się do tego książę Bolesław Wstydlivy. Już ma pewną wprawę, już w r. 1253 założył pierwsze miasto w krakowskiej dzielnicy: Bochnię. Zawarł wiadać jakąś ugodę z biskupem krakowskim, by usunąć ten jego twór, który tu wcześniej powstał i nowemu miastu drogę zagradzał. W ten sposób uzyskał dostatecznie znaczny teren pod miasto, które jako duże było pomyślane, więc i miejsca potrzebowało znacznego. W roku 1257 przystępuje książę do lokacyi. Po naradzie z dostojnikami swoimi na wiecu przy wsi Koperni wydaje Bolesław 5 czerwca przywilej, kładący fundament pod byt miasta. Przedsiębiorstwa tego podejmuje się wspólnie trzech ludzi: Gedko zwany Stilvoyt, Jakób niegdyś sędzia (zapewne miejski) w Nisie i Detmar zwany Wolk³⁾. Trzeba było aż trzech do tak dużej pracy;

¹⁾ Kutrzeba, *Historia ustroju Polski*, wydanie II, str. 39 i nast.

²⁾ O tej lokacyi biskupiej obacz Stanisław Zachorowski, *Kraków biskupi*. *Rocznik kra-*

kowski t. VIII.

³⁾ *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa* tom I, nr. 1.

jeden widać nie byłby zadaniu podołał, by i — jak mówi książę — „ludzi tu z różnych klimatów sprowadzić“ i na miejscu stosunki urządzić, wprowadzić w życie plan miasta, wytyczyć rynek i ulice i t. d. Takiego dużego obszaru nie zajęło żadne miasto, jak Polska szeroka i długa.

To miasto miało być pierwsze wielkością, pierwsze znaczeniem. Nieraz takie zamiary spełniły na niczem. Ale tu nie brakło korzystnych warunków, które zapewniały powodzenie dzieła. Nie brakło wójtom energii. Nie znamy bliżej tej ich

ciekawej pracy. Wypełnili ją jednak, to wiemy. Dokonali dużego dzieła. W niewiele już lat stanęły budynki. Nie brakło ludzi, i to ludzi dzielnych, do czynu stworzonych.

Kraków już w końcu XIII wieku z niezwykłą szybkością wzrósł w miasto wielkie, potężne, znane szeroko w Europie. Najbliższe dziesiątki lat przyniosły rozkwit niezwykły. Podstawą zaś tej świetności — handel, tymi, którzy tę świetność stworzyli — kupcy.

I.

HANDEL W WIEKACH ŚREDNICH.

Okres wieków średnich, wieku XIV i XV — to czas największego rozkwitu Krakowa. Najobfitszy wtedy targ w towar, najrozleglejszy rynek, na którym działa krakowski kupiec, największa jego handlowa inicjatywa, najszerszy jego kupiecki horyzont. Złoty to wiek. Świadczą o tem jego pomniki, strzeliste wieże miejskiej katedry, kościoła Panny Maryi, potężne dziś jeszcze resztki murów z ich główną twierdzą, barbakanem. Los był pomyślny — ale i ludzie dzielni.

1. TOWARY I RYNKI.

Pierwszem zadaniem nowo powstałego miasta było stać się centrum gospodarczem dla kraju w szerokim promieniu. Spełnić to miały: przemysł i handel. Przemysł, organizujący się w cechy coraz liczniejsze, dostarczał swoich wyrobów wprost, bezpośrednio najbliższej okolicy, tu szukającej zaspokojenia swoich potrzeb, pośrednio zaś dostarczał tych wyrobów i dalszym przestrzeniom kraju, a to zasiłgając w nie miasta i miasteczka, będące drobniejszymi centrami gospodarczego ży-

cia mniejszych okręgów, koło nich się skupiających. Czego zaś na miejscu nie sposób było wyrobić lub też, gdy szło o towary, których nie było w kraju, tego znowu dostarczyć miał handel. Przedmiotami przywozu będzie głównie sukno oraz rzeczy tak zw. kramne z pierwszej grupy towarów, z drugiej miedź, żelazo, wino, jedwab i korzenie. Kupcy krakowscy sprowadzą z daleka towar, oddadzą go konsumentowi na miejscu lub też znowu dalej mieszkającemu pośrednio przez mniejsze miasta i miasteczka.

A naodwrot znowu rolnicza ludność dostarczy, czego miastu trzeba. Więc przede wszystkim zaopatrzy go w żywność. Miasto, zwracające całą swoją działalność, jak właśnie Kraków, wyłącznie w kierunku przemysłu i handlu, skupiające w sobie kilkutyśieczną ludność, stanowi targ na produkty wiejskie, przedstawiający znaczną siłę kupna. Ale jeszcze dalej idą potrzeby Krakowa. Przemysł potrzebuje surowca, który będzie przerabiał, potrzebuje więc drzewa, skór, sierści i t. d. Tego surowca dostarcza mu znowu oko-

lica bliższa i dalsza nawet. Silny więc łączy obie strony węzeł wzajemnej zależności. Potrzebie odpowiada wzajemna potrzeba, odpowiadają sobie możność jednej i drugiej strony zaspokojenia tych potrzeb wzajemnych. Ale na targu Krakowa pojawia się surowiec w większej ilości, niż go targ miejscowy może zużyć. Co prawda, tyczy się to niewielu tylko artykułów, których przewyżka nad miejscową potrzebę jest znaczna a znaleźć może odbiorców dalej, poza granicami kraju. Przedmiotami wywozu są tylko ¹⁾: sól, ołów, siarka, воск, futra, drzewo. Sól dostarczają kopalnie w Bochni i Wieliczce, ołowiu Olkusz, a później (w XV wieku) także Trzebinia, choć w mniejszej znacznej ilości. Siarka idzie z Swoszowic. Wosku nie brak nigdy na targu krakowskim, toż i futer miejscowych. Niezbyt wielkie znaczenie dla tego handlu ma drzewo. Nie wielkie ilości wywożą go krakowscy kupcy, głównie jeden gatunek, który tylko w Karpatach się spotyka: cis (eybenholz).

Kupiec krakowski, rzutki, śmiały, odrazu zawiązuje rozległe stosunki handlowe. Nie czeka, aż kupiec obcy tu przyjdzie po towar lub przywiezie swój, ale sam jedzie na targ choćby daleki, by tam na miejscu nabyć, czego mu trzeba, wywozi sam towar na targ, gdzie go dobrze spieniężyć może. Zarabia więc na tem podwójnie, bo zysk ma z tego, że towar hurtownie kupiony sprzedaje w drobnych ilościach i że ten towar przywiezie. Wobec zaś trudności, w jakich szedł przewóz towarów w tych czasach, premia za przewóz, w którą trzeba było liczyć i premię za duże ryzyko, była bardzo znaczną.

W początkach wieku XIV rozjaśniają się mgły, które kryją dzieje kupiectwa krakowskiego. I możemy wtedy stwierdzić jasno, jak silny, jak wielki to handel, jak

szerokie objął rynki zbytu. Sięga kupiec krakowski od krańców zachodniej aż po krańce wschodniej Europy. By poznać tę jego działalność, przejdziemy po krótko stosunki Krakowa do zagranicy.

Najbliższe związki łączą Kraków z Śląskiem ²⁾. Dawne to były stosunki. Przez Śląsk, ze Śląska często szli do Krakowa ci, którzy go mieli osiedlić, przybywali i później. Tu więc już związki pokrewieństwa, znajomości, ułatwiały stosunki obok bliskości położenia. Kraków dostarcza Śląskowi przedewszystkiem soli. Ona na Śląsk szła stąd już dawniej, kiedy jeszcze nawet miasta w Krakowie nie było. Tą solą zaopatruje się Śląsk po Wrocław. Na targu wrocławskim spotyka się sól polska z solą halską, idącą od północy. Północny Śląsk już nie polskiej, ale tej soli używa, względnie lue-nenburskiej. Jak dużo tej soli idzie na Śląsk, dowód choćby w tem, że nawet jedna droga, wiodąca z Krakowa do Wrocławia, solną się zowie. Obok soli idzie z Polski na Śląsk ołów, idą futra, skóry, воск. W zamian za to Śląsk, silniej od Polski rozwinięty przemysłowo, dostarcza wyrobów swoich cechów. Przedewszystkiem idzie stąd sukno w różnych gatunkach, noszących nazwy od miejscowości, gdzie je wyrabiano, a więc: żytańskie, świdnickie, wrocławskie, opawskie i najczęściej spotykane, najlepsze z tych sukien a i najdroższe: gorlickie. Może dostarczał Śląsk także wyrobów i innych cechów, tak zw. rzeczy kramne, o tem jednak jakoś głucho. Dobrze rozwijające się cechy polskie nie dopuszczały pod tym względem zbyt wielkiej konkurencji. Konkurencyę wytrzymywał jeden artykuł śląski: doskonałe piwo świdnickie, które w Krakowie, choć mu browarów nie brak, miało zawsze zapewniony zbyt.

¹⁾ Kutrzeba, Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski

Rozpr. Ak. Um. wyd. hist. fil. t. 45, passim.

²⁾ Tamże, str. 73 i nast.

Przez Śląsk z Czechami żadnych prawie nie miał Kraków stosunków, choć Karol IV zachęcał w r. 1378 osobnym listem kupców krakowskich do zawiązania handlowych stosunków. Towar z Polski wieziony, dalej w głąb w Niemiec poza Śląsk jeszcze nie szedł. Zawiązały się jednak stosunki z Niemcami. Już w r. 1365 wydał Kazimierz Wielki przywilej Norymberdze, jednemu z najpotężniejszych miast niemieckich, zapewniający bezpieczeństwo handlu kupcom, którzy stamtąd do Polski przyjdą. Dopiero jednak na wiek XV przypadają żywsze stosunki z Norymbergą. Bilans tych stosunków jest bierny po stronie Krakowa, albo był prawie bierny. Nie słyhać, by Kraków dostarczał towaru, choćby futer i wosku, na targ Norymbergi. Norymberga tylko dowozi do Krakowa swój towar t. zw. norymberski. Jeśli w wymianie towarów między Śląskiem a Krakowem czynni są i polscy i śląscy, zwłaszcza wrocławscy kupcy, to norymberskich kupców spotykamy nieraz w Krakowie, ale o krakowskich, by szli do Norymbergi, nie słyhać¹⁾.

Równie bliskością i wzajemną potrzebą tłumaczą się ożywione stosunki, jakie połączyły Kraków z północnymi Węgrami, zwłaszcza ze Spiżem²⁾. Ze strony węgierskiej na czele miast, utrzymujących kontakt handlowy z Krakowem stały najsilniejsze z północno-węgierskich miast: Koszyce. I w tym handlu znowu spotykamy polską sól, choć dopiero od połowy XIV wieku. Odtąd przynajmniej w nią się zaopatruje Spiż. W roku 1354 Ludwik węgierski zawiera osobny co do soli traktat z Polską, pozwala na jej przywóz, określa jednak granice, po które

może iść ta sól, a to po Liptów i Sarosz. W XV wieku niejednokrotnie królowie węgierscy zakazują przywozu polskiej soli, chcąc ten targ zastrzedz dla soli węgierskiej, jednak daremnie. Prócz soli biorą Węgry z Krakowa ołów, i to w dość dużych ilościach. Węgry, to największy odbiorca polskiego ołowiu. Idzie z Polski na Węgry i trochę płótna. Wbrew temu, co się zwykle mówi, nie wino stanowi główny artykuł węgierskiego importu do Polski. Przywożą je — to prawda, ale w niezbyt wielkich ilościach. W Polsce użycie tego trunku w wiekach średnich jeszcze się silnie nie rozwinęło; smakowi zaś polskiemu lepiej odpowiadało wino inne. Bierze Kraków z Węgier oliwę, bierze futra, wosk. Główne jednak, najważniejsze pozycje przywozu — to miedź i żelazo. Nie miała Polska ani miedzi, ani żelaza. Zwłaszcza zaś w miedź hojnie były wyposażone Węgry. Główne kopalnie były koło Koszyc. W wiekach średnich znano cztery gatunki tej miedzi: lebencką, gielnicką, szmolnicką i steynmechcką. Transporty miedzi z Węgier idące do Krakowa, są olbrzymie.

Siła jednak ekspansji krakowskiego kupiectwa nie w tych objawiała się stosunkach handlowych, bliskich, wcale dogodnych. Zrozumieć, ocenić możemy ją dopiero, gdy przyjrzymy się handlowi, jaki Kraków prowadzi z zachodnią Europą, Flandryą, i z Wschodem.

Flandrya w tych czasach, to jedno z głównych ognisk przemysłu i handlu w Europie. Na czoło z pośród miast flandryjskich wysuwa się Brügge, dokąd dążą kupcy z całej północy, zyskujący już w latach 1307 i 1309 pierwsze obszerne handlowe przywileje³⁾. Na targu Flandryi

¹⁾ O Czechach i Norymberdze, tamże str. 87 i nast. Ob. także Jan Müller, *Der Umfang und Haupttrouten des Nürnberger Handelsgebietes im Mittelalter*. Viertel-Jahreschrift für Social und Wirtschaftsgeschichte t. 6, r. 1908.

²⁾ Kutrzeba, *Handel Krakowa*, str. 58 i nast.

³⁾ Stein Walther, *Die Genossenschaft der deutschen Kaufleute zu Brügge in Flandern*, Berlin, 1890.

spotyka się towar z Polski idący już w końcu XIII wieku. W początkach XIV stulecia mamy poświadczoną obecność tamże kupców krakowskich, którzy drogą na Toruń i Gdańsk, a później na własnych okrętach morzem wiozą do Brügge towar, by w zamian inny przywozić. Stosunki pieniężne z stolicą apostolską, która wówczas w Awinionie rezyduje, także tędy na Flandryę idą. Stosunki te, bardzo ożywione, trwają przez cały wiek XIV, przechodzą i w wiek XV. Krakowski kupiec dostarcza z polskich artykułów głównie ołowiu, oraz wosku, także i drzewa, zdaje się tylko cisowego. Znacznie silniejszy jest przywóz. Z Flandryi bierze Kraków przedewszystkiem ten artykuł, który stanowi wogóle podstawę ówczesnego rozwoju i znaczenia tego kraju, — sukno. Wszystkie gatunki sukna tego napotkać można w Krakowie, a więc brukselskie, najdroższe z nich, różnych kolorów: czarne, żółte, zielone czy brunatne, czarne tyńskie (z Thuin), yperskie (z Yperen), czarne i czerwone mechelskie (z Mecheln), czarne i żółte lowańskie (z Louvain), dyllermundzkie (z Dendermonde), lirskie (z Lierre), kortryckie (z Kortryk), herentalskie (z Herenthals), edyńskie (z Eysden). Pośrednio stąd bierze kupiec krakowski i sukno angielskie, choć zdarza się, że i do Anglii po nie zboczy. Prócz sukna, tą drogą, tak daleką, dostaje się do Krakowa wino reńskie (wśród niego zwłaszcza riwoli) i południowe (małmazya, romania), a także i południowe owoce: figi, rodzynki, migdały, ryż¹⁾. Bo towar w wiekach średnich często dziwnymi chodzi drogami. Nie najprostsza droga jest dla niego najkrótszą do celu. Jeśli się już nie mówi o przymusie dróg, który sprawia często, że kupiec musi iść drogą dalszą, bo krótszej, choć taka jest, uży-

wać mu nie wolno, to obok tego ogromnie dużo znaczy znajomość pewnego targu, długoletnie z pewnym targiem stosunki. Wtedy dalszy targ zaopatruje w towar, który możnaby bliżej znaleźć na innym targu, gdy ten targ inny nie jest znany.

Ten ożywiony ruch handlowy, prowadzony z Flandryą bezpośrednio przez kupców krakowskich, to doskonały probierz ich handlowej dzielności. Flandryjczycy sami nie biorą udziału w handlu. Oni swoje siły poświęcają wyłącznie przemysłowi, który ich wzbogaca. Dostarczają na targ sukna, a po sukno niech przyjeżdżają obcy kupcy. Roi się też od statków różnych narodowości w portach Flandryi, zwłaszcza zaś w Sluys, porcie Brüggi. O tem więc, by kupiec flandryjski dowiózł swój towar do Polski, nie ma mowy. Lecz mogła Polska znaleźć pośredników w tym handlu. Kraków, tak daleko położony od morza, nie nadawał się do tego, by jego kupcy w swoje ręce ujęli dowóz sukna. Dobrze rozwijające się miasta pruskie, zwłaszcza zaś nad inne wzbijający się szybko Toruń, królową Wisły zwany, miał wszelkie warunki po temu, by zająć to miejsce pośrednika między Polską a Flandryą. Przecież drogą na Toruń musieli i kupcy krakowscy iść ku morzu, do Gdańska, skąd okrętami dostawali się do Brügge. Handel zaś to niebezpieczny, połączony z dużym ryzykiem i ze względu na charakter morskiej podróży i na ciągłe niepokoje na północnych wodach, które tak często kupców o znaczne przyprowadzały straty. A jednak chęć zysku dużego, śmiałość, przemożły. Wiązali się kupcy krakowscy po kilku razem na takie wyprawy n. p. w r. 1310 Gisko, Jan syn Winryka i Mikołaj zwany z Cieszyna, w roku 1335 Mikołaj Wierzynek,

¹⁾ Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 21 i nast.

Wigand z Lubczyc, Henryk z wysokiego domu i t. d. Dodawało im to ufnosci. W ten sposób coraz nowi się do tego handlu zaprawiali obok takich, którzy już nieraz taką odbywali podróż. Wynagradzał tę ich przedsiębiorczość zysk, który ich bogacił. Ten handel z Flandryą — to ich troska główna. Rozumieją, ileby stracili, gdyby te stosunki zamarły, gdyby inni ich miejsce zajęli ¹⁾.

Jeszcze bardziej niebezpiecznie przedstawia się handel, kierujący się z Krakowa ku Wschodowi ²⁾). Wschód oddawna zaopatrywał Europę w jedwab i korzenie — główne obok sukna artykuły średniowiecznego handlu. Chiński jedwab, indyjskie korzenie szły przez małą Azję, czy Egipt, a później morzem śródziemnym do portów Europy, a stąd lądem dalej. Ciągłe niepokoje wewnątrz Azji sprawiały, że często jedne drogi zamykały się na czas

jakiś dla handlu, nawet obumierały, otwierały się zaś inne. Szedł ten towar i ku północy także od Konstantynopola, zwłaszcza do Kijowa. Polska od tego handlu stała bardzo z daleka. Zmieniły się te stosunki w XIII stuleciu, gdy brzegami Czarnego Morza zawładnęli Tatarzy, dopuszczający chętnie obcych i do głębi Azji, fawory-

zujący wogóle handel. Ożywiają się brzegi Euxynu, jedwab i korzenie dowożą w dużej ilości na targi tatarskich osad, jak Saraj niedaleko ujścia Wołgi lub Azak u ujścia Donu. I zaczynają się tu osiedlać kupcy włoscy, weneccy, a później genueńscy, tworząc nowe handlowe oazy, skąd kosztowny towar szedł morzem do Europy. W drugiej połowie XIII wieku powstaje największa z tych kolonii włoskich nad Morzem Czarnem — Kaffa, na Krymie.

Później wyrosły także osady i na wybrzeżu mołdawskim, jak zwłaszcza Kilia i Moncastro (Białogród).

Targi, nad Czarnym Morzem leżące, wysyłają swój towar nie tylko morską drogą. Idzie on także i lądem w głąb ziem ruskich, coraz dalej ku Polsce. Już w XIII wieku żywe stosunki utrzymuje ze Wschodem Włodzimierz, od połowy XIV stulecia do konkurencyi z nim staje i Lwów. W tę stronę zwraca się

także i działalność krakowskich kupców. Wprawdzie Kraków ustępował tu pierwszeństwa lwowskiemu kupcom, wśród których tyle elementu wschodniego, nadającego się do pośredniczenia w tym handlu. Jednak i kupiec krakowski idzie przez Lwów dalej, czy to drogą lądową, „tatarską“ ku Kaffie, czy też przez Mołdawię i jej porty,

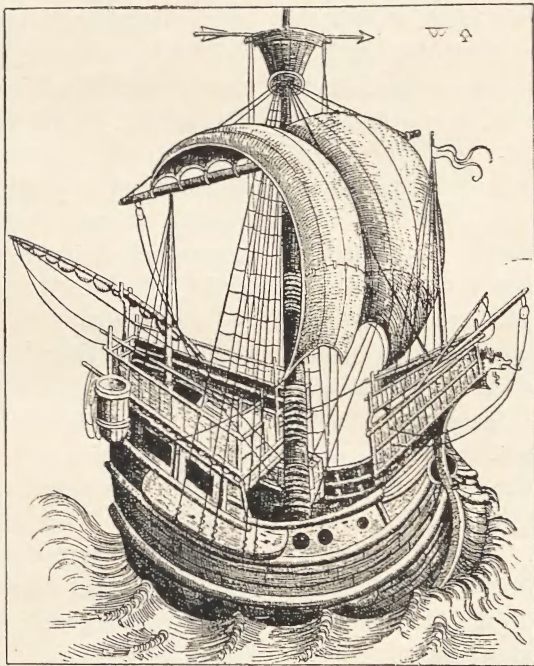


Fig. 2.

Okręt handlowy XV stulecia.

¹⁾ Tamże. Wogóle co do znaczenia Flandryi ob. zwłaszcza Daenella dzieło: Die Blütezeit der deutschen Hanse, 2 tomy.

²⁾ Kutrzeba, Handel Krakowa str. 106 i nast. oraz tenże, Handel Polski ze Wschodem.

a dalej drogą morską. Gdy zaś nie chciał tak daleko się zapuszczać, to obficie mógł się zaopatrzyć w towar ten czy na targach mołdawskich, gdzie go zwłaszcza Suczawa w dużym dostarczała wyborze, czy wreszcie najbliżej, najwygodniej, we Lwowie. Bierze stąd kupiec krakowski wschodni towar: jedwab, korzenie, zwłaszcza pieprz, imbir i alun, ale bierze także i ryby mołdawskie (zwłaszcza wyzinę) i воск ruski. W zamian daje wyroby swoich cechów, znane pod nazwą „kramnych rzeczy“. A choć krakowski kupiec sam nie tak często dochodzi aż do głównych targów czarnomorskich, to jednak bardzo dba o to, by dróg przez Lwów nie zamknęto, by go nie pozbawiono możliwości bezpośrednich stosunków ze Wschodem.

Tak się przedstawia średniowieczny import i eksport, który w rękach krakowskich leżał kupców. Lecz import i eksport nie byłby tak wzbogacił Krakowa, nie byłby wyniósł go na pierwsze miejsce wśród polskich miast. One zapewniały mu silną podstawę, solidną, rozwoju. Świećtość dał handel transito¹⁾, pośrednictwo na wielką skalę, które kupiec krakowski pewną ujmuje dłonią. On nietylko przywozi obcy towar do Polski, wywozi artykuły, których mu kraj dostarcza. On przewozi towary na wielkich przestrzeniach, między Południem i Wschodem a Zachodem Europy. A cały ten zysk bardzo znaczny, jaki daje tranzyt w wiekach średnich, w jego zostaje kieszeni. W to sukno, które bierze z Flandryi i Śląska, zaopatruje on nietylko Kraków i ten znaczny obszar kraju, który do Krakowa ciąży, ale także północne Węgry po Koszyce, cały wschód Polski, a przez Lwów dalej: Mołdawię, nawet Kaffę. Rozległy to rynek zbytu. Zrozumiemy, skąd te wielkie

ilości sukna idą przez Kraków. Tylko obcy kupcy przywożą w latach 1390 – 1405 do Krakowa przeciętnie po 16.293 postawów. Postawy mają różny wymiar. Mały postaw w Prusach liczy 22—24, duży od 42—51 łokci. Według rozporządzeń Brüggi miał postaw wynosić 44 łokcie. Mniejwięcej więc, przyjmując jako zasadę duży postaw (małe rzadko się zjawiają), kupcy obcy dowożą rocznie do Krakowa koło 700.000 łokci sukna. A przecież napewno conajmniej drugie tyle dowożą krakowscy kupcy, czego niestety cyfrowo obliczyć się nie da. Cyfry to bardzo wymowne — a jeszcze one jaskrawiej się zarysują, gdy je porównamy z późniejszymi, z drugiej połowy XV stulecia, kiedy ten handel został podcięty, choć jeszcze nie zamarł, kiedy odpadł tranzyt, a został tylko przywóz, ograniczony prawie już wyłącznie na potrzeby kraju²⁾.

Ale sukno — to nie jedyny artykuł handlu tranzytowego. Obok niego stoi miedź węgierska. Tej miedzi dla siebie Polska tak wiele nie potrzebuje. Przez Kraków idzie ona dalej, idzie na Śląsk, do Prus, a wreszcie przez Prusy na targi flandryjskie. Związki żywe z Flandryą przejawiają się zwłaszcza w dowozie miedzi; ten artykuł pierwsze miejsce zajmuje między towarami, które polski kupiec do Flandryi wywozi, bezporównania przewyższa doniosłość eksportu ołowiu, siarki, wosku czy drzewa. A obok miedzi idzie i węgierskie żelazo, znacznie mniejsze zresztą mające znaczenie.

Naodwrot znowu ze Wschodu na Zachód Europy wiezie krakowski kupiec jedwab i korzenie. Przez Kraków zaopatruje się Śląsk w ten towar, zaopatrują Prusy, o ile nie mogą utrzymać bezpośrednich stosunków ze Lwowem. Aż do początku XIV wieku drogą przez Kraków

¹⁾ Kutrzeba, Handel Krakowa, *passim*.

²⁾ Statystykę sukna ob. Kutrzeba, Handel

Krakowa, str. 118. Co do wielkości postawów tamże, str. 171, oraz Daenell o. c. t. I str. 73.

i Poznań, a dalej wodą, dostaje się ten towar na targi flandryjskie, dokąd go jednak dowożą także inną drogą, t. j. z portów włoskich. W ten sposób jedwab i korzenie z nad morza Czarnego dwiema drogami dostają się na wielkie targi flandryjskie. Jednak już w drugiej połowie XV wieku przestaje Polska — Kraków specjalnie — zasilac Flandryę w towar azjatycki. Za to w tym czasie nieraz przez Śląsk znowu dociera on w głąb Niemiec, na targ norymberski, dokąd tenże towar również dowożą z portów włoskich. Nie jest to rzeczą zwykłą. Zdarza się, że zdarza się to tylko wyjątkowo wtedy, gdy droga przez Polskę jest otwarta, a jakie przeszkody (co często się zdarza) zamkną lub przynajmniej utrudnią drogę przez Bosfor. Wtedy silniejszy napływ towaru drogą lądową na Kraków idzie dalej, głębiej, uzupełnia to, czego nie dowieziono z południa ¹⁾.

Nie będę już bliżej omawiał kwestyi, że w ten towar zapatrują się częścią ze Lwowa, lecz głównie przez Kraków i północne Węgry, Spiż zwłaszcza — ani że także воск mołdawski idzie dalej przez Polskę ku zachodowi. To już drobniejsza rzecz. Wystarczy to, co podałem, by wskazać na doniosłość handlu transito, który w rękach krakowskiego leży kupca. To nam tłumaczy jasno szereg walk, które stacza Kraków, by innych od udziału w tym handlu usunąć, szereg zarządzeń, o które się wystarał, by ten handel na Kraków skierować, w swoje ręce go ująć. Handel transito stanowił podstawę świetności Krakowa. Ta świetność objęła dwa wieki: XIV i XV. Gdy w XV stuleciu rozpoczął się a w XVI dokończył przełom w handlowych stosunkach Europy, zniknął ten handel. Kraków przeszedł niebezpieczny kryzys, który złagodziły na

jego szczęście, chwilowo zresztą tylko, inne okoliczności. Musiał wtedy szukać innej podstawy dla swego bytu, dalszego rozwoju. Ale nie znalazł.

2. PRAWO SKŁADU.

Dziwny obraz przedstawiają wzajemne stosunki miast w wiekach średnich. Mają one wspólne interesy, które je łączą nieraz, gdy chodzi o to, by uzyskać od państwa jakieś korzyści czy usunąć jakieś zło, które im grozi.

Polskie miasta związku żadnego trwałego nie utworzyły. Nieraz jednak w razie potrzeby, gdy o wspólne chodzi interesy, łączą się, Krakowowi zostawiając pierwszeństwo. Kraków sam wchodzi w jeden związek miast niemieckich, szeroki, głośny w Europie. To Hanza. Nie podobna tu wskazać daty. Hanza, związek miast na północy Europy wzdłuż morza północnego i Bałtyku, powstaje w ciągu XIV wieku na gruncie wspólnych interesów zagranicą, w Brügge, Londynie, Nowogrodzie i t. d. Łączność kupców miast różnych, zdala od kraju przebywających, wywalczających sobie tu nawet przywileje, sprawia, że i miasta, z których oni pochodzą, z sobą się wiążą ²⁾. Kiedy się to dzieje, Kraków już do tych miast należy, ze względu na swoje z Brügge stosunki. I on więc wszedł do miast, hanzeatyckimi zwanych. Wyraźnie się sam do nich liczy, bierze nieraz przez posłów udział w zjazdach Hanzy, choć udział jego w działalności Hanzy słabszy, jak słabsze były interesy, które Kraków miał z resztą tych miast wspólne. W ostatnich dziesiątkach lat XV wieku związek ten Krakowa z Hanzą prawie że zamiera ³⁾.

Miedzy sobą jednak walczą miasta często, i to nawet zacięcie, by sobie zapewnić jakieś wyłączne uprawnienia

¹⁾ Kutrzeba, Handel ze Wschodem.

²⁾ Ob. prace Daenella i Steina.

³⁾ Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 164 i następne.

i zyski. Walczą duże miasta z sobą, walczą duże przeciw małym, i naodwrot. Często miasto broni jakiejś zasady w stosunku do jednego miasta, którą zwalcza w stosunku do drugiego. Nie o teorię im chodziło, tym praktycznym średniowiecznym ludziom. Czem miasto większe, silniejsze, tem też lepsze umie sobie zapewnić warunki dla swego bytu, dla rozwoju. Dużo zależy tu od władcy kraju, w którego mocy jest stworzyć sztucznie korzystniejsze podstawy dla przemysłu czy handlu pewnego miasta. Ale władcy ówczesi nie prowadzą jeszcze własnej polityki handlowej, nie rozumieją, że dla dobra kraju jestto rzeczą konieczną, by przez przepisy prawne, które wydać mogą, pomódz rzemieślnikowi czy kupcowi. Te zarządzenia, które od monarchów wychodzą, jeśli nie dążą wprost do zrozumiałego dla nich celu: powiększenia dochodów skarbu, muszą być przez inne czynniki wywołane, przez te czynniki, w których interesie leży wydanie takich zarządzeń. Wyjątkowo jakiś umysł szerszy, jak Kazimierz Wielki, zrozumie potrzebę takich zarządzeń, ich korzyść. Do innych przemówi dopiero argument bardziej zrozumiały, czy to kwota pieniężna, w darze władcy przez miasto złożona, czy pożyczka, jaką mu ofiaruje i t. d. Nieraz się zdarzy, że zarządzenie wydane cofa władca wkrótce, gdy kto inny silniej do jego przekonania przemówi. W całej tej polityce handlowej brak więc planu, brak wytrwałej, do celu dążącej myśli. Nieraz pomysł jakiś wspaniały nagle rozplywa się bez śladu, lub wprost zostaje cofnięte jego wykonanie, a daremnieby szukać jakiejś głębszej tego przyczyny. W tych warunkach też otwarte pole dla akcji miast, które wpływy swoje przy każdej sposobności starają się zużytkować na

swoją korzyść; trzeba im przyznać, że umieją rzeczywiście wyzyskać zawsze okoliczności, gdy się dla nich pomyślenie ułożą.

Wśród miast polskich Kraków miał największe szanse po temu, by władzę skłaniać do wydawania zarządzeń, któreby jego z natury korzystne stanowisko jeszcze umocniły. Najbliższy był władcy, który najczęściej w Krakowie przebywał, miał znajomość dworskich stosunków, orientował się dobrze w politycznem położeniu, ważnem i dla handlu, mógł królowi pospieszyć z wydatną materialną pomocą, której tak często potrzebował, i postawić przy tej sposobności swoje warunki. Kraków też pierwszy z pośród miast polskich dostaje największy przywilej handlowy, jaki zna średniowiecze, i to w formie dla siebie najbardziej korzystnej — prawo składu.

Prawo składu¹⁾ dwie miało formy, słabszą i ostrzejszą. W pierwszej formie, jako prawo składu względne, polega na tem, iż kupiec obcy, który towar przywozi do miasta obdarzonego tem prawem, musi je tu przez kilka dni — nieraz przez kilka tygodni — wystawić na sprzedaż. Dopiero po upływie tego czasu wolno mu dalej iść z towarem. Cel przepisu jasny. Prawu składu podlega tylko kupiec obcy, *gast*, t. j. z innego kraju pochodzący, ale także i wogóle z innego miasta. Przymusowy postój sprawia, że towar, gdy go dalej na sprzedaż wiezie, o ile go nie pozbył w czasie postoju, musi sprzedawać drożej, boć musi w cenie towaru odebrać straty, jakie poniósł przez ten postój. Stwarza to dogodne warunki konkurencji dla kupca miejscowego, który prawu składu nie podlega, może więc towar przywieść i odrazu przez miasto składowe przewieść dalej. Jego zysk, jako pośre-

¹⁾ Kutrzeba, *Handel Krakowa*, str. 16 i nast.; Lewicki Stanisław, *Prawo składu w Polsce*,

Lwów, 1910

dnika, będzie więc większy. Może też ten kupiec na miejscu towar nabyć, przywieziony przez obcego, i wieźć go zaraz dalej. Nie mówię już o znaczeniu prawa składu dla przemysłu, który ma zapewnioną możliwość łatwego zaopatrzenia się w surowiec, i to po niższych cenach, niż gdzieindziej. Dużo więc znaczy to prawo. Jeszcze więcej, gdy je jakie miasto dostaje w drugiej, ostrzejszej formie, jako prawo składu bezwzględne. Wtedy obcemu kupcowi nie wolno z towarem przechodzić przez miasto składowe; musi więc tu towar sprzedać, bo mu go dalej wieźć nie wolno, a brać towar z sobą z powrotem, toć to może być często ruiną przy kosztowności przewozu towaru. A i tego nieraz nie wolno. Ubiegają się miasta o prawo składu, czy to na wszystkie towary, czy na pewne tylko. Nieliczne są jednak te, które takie prawo uzyskać mogły i z niego odpowiednią wyciągnąć korzyść. Są to tylko te miasta, które biorą udział w handlu transito. Z natury tego prawa wynika, że ono głównie dla tego handlu ma znaczenie.

Prawo składu może jednak istnieć tylko przy pewnych warunkach — a to tylko o tyle, o ile uznany jest przymus drożny, t. j. zasada, iż kupcy z towarami mogą tylko pewnych dróg używać. Bez przymusu drożnego prawo składu nie może się ostać. Gdyby bowiem jakie miasto zaczęło wykonywać prawo składu, handel, unikając tego utrudnienia, zwróciłby się odrazu na inne drogi, omijające miasto składowe. Ale właśnie wieki średnie znają w pełni ten przymus używania

pewnych tylko dróg. Pod karą, zwykłe konfiskaty całego towaru — nie wolno iść inną drogą; zaś tym, którzy używają dróg przepisanych, książęta gwarantują bezpieczeństwo, nieraz nawet wynagrodzenie strat. Ten przymus drożny powstał ze względu na cła, które pobiera państwo, cła, rozsiane po całym państwie. Jestto więc interes władcy, dla którego płynie dochód z ceł, by zakazywać używania innych dróg. Z tego korzystają miasta. Przy takim dokładnem oznaczeniu dróg, które tworzą jakby wielkie koryta dla



Fig. 3.

Kupiec krakowski, z kodeksu Baltazara Behma.

towarów, możliwą jest rzeczą zamknięcie całego tego ruchu przez miasto składowe, które na takiej właśnie drodze się rozłożyło. Kupiec nie może obejść tego miasta, więc też prawu składu poddać się musi.

Kraków miał doskonałe warunki także i do tego, by tu wprowadzić w życie instytucję prawa składu. Przymus drożny istniał w Polsce oddawna, w XIII wieku jest już silnie rozwinięty. Łokietek zaś i Kazimierz wykończają organizację dróg handlowych, w szeregu aktów oznaczając ściśle, jakimi drogami mogą

chodzić kupcy. A właśnie Kraków leży na przecięciu kilku ważnych dróg¹⁾. Są to drogi: od wschodu, ze Lwowa na Sandomierz, od południa, z Węgier na Sącz i Bochnię, od zachodu z Wrocławia (zmieniająca kilkakrotnie swój bieg w XIV i XV wieku), z północy jedna, t. zw. „wielka“, z Wielkopolski, i druga, idąca z Torunia na Brześć, Łęczycę i Piotrków, zwana „pruską“. W ten sposób mógł Kraków ująć i przytrzymać towar, idący czy ze wschodu lub zachodu, czy od Torunia lub z Węgier. Stacya to więc węzłowa dla głównych towarów średniowiecznego handlu. Żadne inne miasto polskie takiego dogodnego nie miało położenia.

Uzyskuje też Kraków prawo składu. Nadaje mu je Łokietek wkrótce po powrocie do kraju, bo już w roku 1306. A prawo to bardzo obszerne, bo odnosi się do wszystkich wogóle towarów, który obcy kupiec wiezie przez Kraków, i prawo bezwzględne, bo towaru przewieźć nie wolno dalej. Poza Kraków zatem nie przejedzie kupiec wrocławski ani norymberski, nie dostanie się do Lwowa czy na Węgry, naodwrot znowu kupiec lwowski musi tu sprzedać swój jedwab i swoje korzenie, kupiec toruński swoje sukno i t. d., bo go dalej prawo składu nie puści. Niejednokrotnie jeszcze uzyskuje Kraków potwierdzenie tego prawa składu od następnych władców, od Ludwika w r. 1372, od Jagiełły w r. 1387, od Kazimierza Jagiellończyka w r. 1473. A pojmowano to prawo w Krakowie tak szeroko, że za „gościa“, więc obcego kupca, uważano nawet kupców z innych polskich miast. Prawo składu odnosiło się zwyczajnie do towaru z zagranicy przywożonego, nie do krajowych artykułów. Kraków i na krajowe artykuły umiał, choć w drobnej mierze, to swoje prawo rozszerzyć —

w r. 1363 rozciągnął je Kazimierz Wielki na sierść kozią.

I te miasta jednak, które nie miały prawa składu — takich z prawem składu przecież bardzo niewiele w stosunku do ogółu — mają swoją organizację targu, zabezpieczającą, o ile możliwą to było rzeczą, kupców miasta od konkurencji innych. Silniej ta organizacja może się rozwinąć i rozwija wtedy, jeśli się opiera o prawo składu, choć to rzeczą konieczną nie jest. Taką organizację mają, choć słabszą, i małe nawet miasteczka.

Przy organizacyi targu, który jest jego ochroną, rozróżnia się okresy, gdy trwa jarmark, i czas poza jarmarkami²⁾. W czasie jarmarków ochrona targu słabnie. Jarmark — to jakby wentyl bezpieczeństwa, co zabezpiecza, dopuszczając wtedy wolną konkurencyę obcych kupców, od zbytecznego wyzysku miejscowych kupców, którzy mają poza jarmarkami monopolistyczne stanowisko. Jarmark czyli doroczny targ, raz w rok się zjawia. Kraków ma jarmarków jednak już wtedy więcej. Są one już w początkach XIV wieku, bliżej określono uchwałą rady miejskiej ich terminy w r. 1432. Pierwszy zaczynać się ma według tego wilkierza 3 maja, trwa do 14 maja, trwa 10 dni i 2 półdnia. Zwykle określa się go jako jarmark na św. Stanisław. Drugi jarmark jesienny t. zw. na św. Michał, przypadał na koniec września. Nie wiemy dokładniej, jak długo trwał. Trzeci jarmark, zwany małym, przypada na św. Wita, trwa tylko 5 dni i 2 półdnia, od 11 do 17 czerwca.

Największe z ograniczeń targu, które się spotyka tylko w miastach największych, zawsze idące tylko z prawem składu, stanowią przepisy, ograniczające stosunki między obcymi kupcami, którzy do miasta przybywają, t. zw. więc gośćmi³⁾. Chodzi

¹⁾ Kutrzeba, *Handel Krakowa*, str. 6 i nast.

²⁾ Tamże, str. 186 i nast.

³⁾ Tamże, str. 176, Lewicki, *Prawo składu*, str. 40 i nast.

tu oczywiście tylko o obroty en gros, które tylko właśnie w dużych miastach przychodzą do skutku. Jakkolwiek „gość” nie może przejść przez miasto, gdy prawo składu jest bezwzględne, to jednak mógłby sprzedać swój towar drugiemu „gościowi”, wziąć od niego znowu ten, który jemu jest potrzebny. Kupiec toruński n. p. mógłby w Krakowie zakupywać miedź wprost od kupca węgierskiego, który ją przywiózł, a jemu znów oddać swoje sukno. Miasta składowe dążą do tego, by utrudnić lub uniemożliwić zupełnie stosunki między gośćmi. W ten sposób obcy kupiec musi sprzedać swój towar miejscowemu, który go dopiero albo wywozi dalej, albo nawet na miejscu odsprzedać, z zyskiem oczywiście — innemu obcemu. Zysk więc z pośrednictwa musi przypaść kupcowi miejscowemu. Na tę drogę wcześniej wszedł Kraków. W r. 1306, już przy nadaniu składu, postanowił Łokietek, iż miedź może sprzedawać obcy kupiec tylko krakowskiemu mieszczaninowi. W r. 1354 zaś Kazimierz W., który wówczas znowu łaskawszem okiem spojrzał na Kraków, wydał nowy przywilej, zabraniający wogóle, by goście z sobą wchodzili w stosunki, rozszerzył więc przepis z r. 1306 także na wszystkie inne towary, które goście przywożą. W praktyce, tak jak ona się wyrobiła w drugiej połowie XIV wieku i została ujętą w formę uchwały rady miejskiej, czyli t. zw. wilkierz, widzimy, iż przepisy z r. 1306 inaczej stosują, niż Kazimierzowskie z roku 1354. Miedź można było sprzedawać tylko mieszczaninowi krakowskiemu, bez względu, czy to było w czasie jarmarku, czy poza jarmarkiem. Co do innych towarów, to przepis, zakazujący gościom wchodzenia

w wzajemne stosunki, miał moc tylko poza jarmarkami. W czasie jarmarków mógł więc gość gościowi sprzedać swój towar czy to było sukno, czy jedwab, korzenie i t. p.

Drugie ograniczenie prawa targu już tej ścisłej łączności z prawem składu nie ma, istnieje i bez niego. To przepis o sprzedaży „sammelkauffs”, czyli, jak to później po polsku nazwano, „całkiem” lub „na całk”. Kupiec średniowieczny — to przede wszystkim kupiec detaliczny¹⁾. I choć on bierze się do handlu en gros, to przecież ma swój kram, w którym en detail towar sprzedaje. Dąży on do tego, by temu obcemu, który do miasta z towarem przyjedzie, utrudnić sprzedaż detaliczną, lub wprost mu jej zakazać²⁾. W Krakowie pierwszy taki przepis pojawia się w r. 1342 odnośnie do sukna. Gość nie może sprzedawać na łokcie, ale conajmniej cały postaw; król jednak zastrzegł, że ten przepis nie tyczy się szlachty i chłopów. Pod koniec wieku XIV już te normy szerzej są rozwinięte — odnoszą się wogóle do wszystkich towarów. W r. 1432 jeszcze raz tę kwestję określa uchwała rady miejskiej. Tak n. p. szafranu, muszkatu, cynamonu nie wolno było sprzedawać poniżej 1/2 kamienia, gwoździów lub imbiru poniżej kamienia, pieprzu lub kminku mniej niż worek, sukna mniej niż postaw i t. d. Tylko ten, kto kupczył sam tymi towarami, mógł ich dowolną nabywać ilość. Ale w praktyce właśnie on brał ich od razu większe ilości. W ten sposób sztucznie powiększano liczbę pośredników. Przepisy te bronią kupców detalistów, im zapewniają zyski na niekorzyść reszty ludności, tak tej, która w mieście siedzi, jak i tej, która tu

¹⁾ Co do tego charakteru kupca średniowiecznego ob. Belowa, *Grosshändler und Kleinhändler im deutschen Mittelalter*. *Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik*, III Folge,

t. 20, i Keutgena, *Der Grosshandel im Mittelalter*, *Hansische Geschichtsblätter* za r. 1901.

²⁾ Kutrzeba, *Handel Krakowa*, str. 181 i nast. Lewicki, o. c. str. 57 i nast.

przybywa dla zaopatrzenia się w towar. Przepisy te tyczą się tylko czasu jarmarków. Wtedy bowiem jedynie był możliwy stosunek między kupcami obcymi a mieszczanami czy tymi, co na targ przyjdą. Poza jarmarkiem od kupca obcego tylko kupiec towar nabywać może.

By obcy zaś przepisów tych nie obchodzili, zakazywano — także w Krakowie — zwłaszcza spółek miejscowych mieszczan z obcymi kupcami, którzy pod taką firmą spółkową mogliby korzystać z przywilejów, jakie tylko kupcom miejscowym służyły.

3. WALKI HANDLOWE.

By utrzymać swoją przewagę handlową, by móżdż w pełni wyzyskać te wszystkie korzyści, które zapewniało dogodne położenie i silnie obwarowane prawnie stanowisko, Kraków musi przeprowadzić niejedną walkę, i to zaciętą. Do tej walki stają przeciwnicy groźni, stają miasta, równe Krakowowi siłą. Ta broń, której Kraków wobec nich używa, może być także bronią w ich ręce przeciw Krakowowi. Temi miastami, współzawodniczącymi z Krakowem — to z krajowych miast Lwów; inne poza granicami Polski leżą: Wrocław i Toruń. I te miasta mają prawo składu. Jeśli Kraków swoje prawo składu wzmacnia, a więc przez to te miasta odcina od stosunków handlowych, o które im chodzi, rozpoczynają one walkę przeciw Krakowowi. Musi się Kraków bronić. Naodwrot znowu one nieraz swoje prawo składu rozpoczynają wykonywać ostrzej na szkodę Krakowa, a wtedy on musi występować zaczepnie. Często się te kwestye łączą — prawo składu jednego miasta staje przeciw prawu składu miasta drugiego. Walka szkodzi obu stronom — ostatecznie więc musi

dojść do jej zakończenia. Rezultatem kompromis. Można to stwierdzić jako zasadę, że Kraków, tak jak inne zresztą miasta, przywilejem składowym obdarzone, nigdy w całej pełni, we wszystkich kierunkach, wobec wszystkich konkurentów swego prawa składu nie wykonywa. Latami całemi prawo to jakby śpi. Przebudzenia jego oznaczają zwykle potwierdzenia prawa tego, jakie Kraków od monarchy uzyskuje. Wtedy przychodzi okres walki. Kilka takich walk chcę tu opisać.

Pierwsza taka walka przypada na czasy Kazimierza Wielkiego ¹⁾. Krakowskie prawo składu wtedy jakoś przycichło. Nie cieszyła się stolica względami monarchy, który jeszcze pamiętał, jakie stanowisko zajął Kraków w stosunku do jego ojca przed laty. Ale w najbliższym już czasie miało przyjść do zgody. Tymczasem Kazimierz ostatecznie zajął ziemie ruskie po wyprawach z r. 1351 i 1352. Na Ruś chodzili po towar swobodnie kupcy wrocławscy, do Włodzimierza, który wówczas stoi jeszcze u szczytu swego rozwoju. Wprost też do Włodzimierza chodzą także i kupcy pruscy, bądź przez Kujawy, Łęczycę i Sandomierskie, bądź też przez Mazowsze i Sandomierskie. Kraków pozostawał na boku. W r. 1353 rozpoczyna się ciekawa akcja ze strony Kazimierza Wielkiego. Zamknął drogi na Ruś dla kupców obcych. Mógł zaś to wykonać tem łatwiej, że niedawno część Mazowsza, ziemię płocką, w swoje objął rządy, więc nietylko mógł Wrocławian odciąć od Rusi, ale także i kupców toruńskich; otwartą pozostała tylko droga do Krakowa. Kupiec wrocławski lub toruński, jeśli mu chodzi o towar wschodni, tak pożądaný, jedwab i korzenie, musi po niego iść do Krakowa. A Kraków poczyna ściśle przestrzegać swego prawa składu, zaś w ciągu nastę-

¹⁾ Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 30 i nast., 74 i nast

pnego roku dostaje omówiony już poprzednio przywilej, który jeszcze je zaostriął przez zakaz stosunków między „gośćmi“. W ten sposób chce stworzyć Kazimierz Wielki przez przepisy prawne w Krakowie wielkie targowisko na towar wschodni. Tu dostawałyby się ten towar, czy przez obcych czy przez krakowskich przywieziony kupców, tu po niego musiałyby przybywać kupiec z zachodu czy północy. W ten sposób korzystać z tego handlu ciągnęłaby Polska. Główny dotąd targ, Włodzimierz, pozostał w rękach Lubarta, Lwów zaś, już polski, wówczas jeszcze nie był zorganizowany jako miasto, nie mógł więc stanąć do konkurencji z silnie rozwiniętym Włodzimierzem. Że to u Kazimierza świadoma celu polityka, choć może z pobudki Krakowa, tego dowodzi argument, jakim broni wielki król wydanych przez siebie zarządzeń: „swoimi ludźmi zdobył Ruś, tylko dla swoich ludzi i kupców chce, by była otwartą“.

Odczuły silnie te zarządzenia Kazimierzowskie: Wrocław i Toruń, odcięte w ten sposób od głównego dotąd rynku na towar wschodni, ograniczone do pośrednictwa Krakowa. Zrywają się do walki. Wrocław żąda od króla czeskiego Karola IV represaliów, zakazu przyjazdu polskich kupców do Wrocławia. Z Prus chcą stworzyć nową drogę do Włodzimierza przez Litwę. I Wrocławianie chcą z niej korzystać, porozumiewają się w tej sprawie, aż Kazimierz Wielki do papieża się odnosi o pomoc, by nie dozwolił zakonowi na tworzenie takiej drogi. Jaki dalszy przebieg zatargu, nie wiemy. Głucho o tem w źródłach. Dopiero z r. 1360¹⁾ znamy jeden fakt, który może w związku stoi z tą kwestyą. Zakon zamknął drogę przez Prusy dla kupców polskich — może

jako odwet. Ustać więc musiały bezpośrednie stosunki Polski, zwłaszcza Krakowa z Flandryą. Pospieszył kupcom na pomoc Kazimierz W. Zwraca się w listach z r. 1360 do Rostocka i innych miast wendyjskich, pozwalając im chodzić przez Polskę na Ruś i do Tatarów; przyrzeka nawet wynagrodzenie szkód, któreby w Polsce ponieśli przy transporcie towarów. Co za cel tego? Czego w zamian Kazimierz mógł żądać od miast wendyjskich? Rzec to jasna. Chciał w ten sposób otworzyć, w zamian za koncesye, drogę dla kupców polskich przez Pomorze do morza, a stąd do Flandryi. Miał być stosunek z Flandryą utrzymany mimo zamknięcia drogi przez Prusy. Jeśli te zabiegi łączą się z poprzednią sprawą, to w każdym razie stwierdzałoby to, że król już nie bronił pierwotnej zasady, by obcych kupców zgola na Ruś nie puszczać.

I znów brak dalszych wiadomości. Walka przecież ustać musiała, ustała, nie wiemy tylko dokładniej, kiedy, ani dlaczego? Czy królowi brakło energii, by prowadzić dalej tę akcyę, czy szkody z walki były tak znaczne, że lepszy był spokój? Może jedynym rezultatem tej walki było przyspieszenie lokacji Lwowa, jako miasta, które właśnie na ten czas przypada, na rok 1356.

To pierwsza handlowa walka Krakowa. Dalszych nie brakło.

Pod koniec rządów Kazimierza Wielkiego widać jakieś rozprężenie w stosunkach handlowych. Przepisy prawne o drogach koniecznych nie są w praktyce stosowane, kupcy obcy przez Polskę chodzą swobodnie, prawo składu krakowskie znowu jakby w zawieszeniu. Z Prus powstaje na Węgry nowa droga, omijająca Kraków, przez Sandomierz; Bochnia i Sącz

¹⁾ Ten epizod z r. 1360 niedawno dopiero rozjaśniła rozprawa Dragendorffa, *Hansische Findlinge im Ratsarchiv zu Rostock*. *Hansische*

Geschichtsblätter z r. 1902. Por. Voigt, *Geschichte Preussens* t. V. str. 120.

również utrzymują związki z Toruniem nie na Kraków. Wkrótce po objęciu rządów przez Ludwika uzyskuje stolica wznowienie swego prawa w r. 1372. Zamknięto dla kupców pruskich drogę na Ruś, zamknięto drogę na Węgry przez Sandomierz. Na Rusi jednak już w następnym roku pozwala król chodzić kupcom pruskim, niedługo potem otworzył i drogę przez Sandomierz na Węgry (r. 1376). Dopiero gdy nowy władca Jagiełło zasiadł na tronie polskim, Kraków na nowo podjął usiłowania, by przeprowadzić swoje zamysły. W roku 1387 uzyskał trzecie już z rządu potwierdzenie prawa składu. Skierował je odrazu z całą siłą przeciw Toruniowi. Zamknęły się drogi na Ruś i na Węgry. Walka handlowa zyskuje poparcie ze strony władcy, który polityczną walkę prowadzi z zakonem. Zaostrzyły się stosunki. Król i Kraków, uprzedzając Prusy, przygotowują cios silny. Przychodzi do porozumienia politycznego, a za niem i handlowego z księciem szczecińskim Bogusławem. Umyślono zwrócić drogę handlową z Krakowa ku morzu w innym kierunku, jak to już raz było w r. 1360, na Pomorze. Pospieszyły podjąć te propozycje miasta pomorskie, którym nowa droga znaczne zapewniała korzyści. Są to: Stralsund, Greiswald i Anklam. Gdy już była gotową nowa droga „flandryjska“, która z Krakowa na Wielopolskę wiodła do portów pomorskich, a stąd ku celowi, do Brügge, zamknięto granicę pruską. Polska zapewniła sobie możliwość utrzymania stosunków handlowych z Flandryą, mogła więc bez szkody wyrzec się drogi pruskiej.

Rzeczywiście też ruch na tej nowej drodze jest znaczny. Prusy odczuły zakaz bardzo silnie. A tym razem to zerwanie stosunków miało trwać dłużej wobec naprężonych stosunków politycznych. Przecież wreszcie przychodzi do ugody. Stało

się to, zdaje się, w r. 1397, gdy pokój Polska z Prusami zawarła. Otwarły się drogi z Prus do Polski — także i na Ruś. Kraków jednak dalej prawa składu przestrzega. Nie dopuścił do wznowienia drogi sandomierskiej, a przez swoje bramy na Węgry Torunian nie puszczał. O nowej drodze flandryjskiej zapomniano; wygodniejszą widać przecież była pruska.

Prawo składu krakowskie drażniło jednak Torunian. Postanowili wreszcie odpowiedzieć Krakowowi. Użyli do tego tej samej broni. W roku 1403 uzyskuje Toruń prawo składu na towary z Polski idące, prócz na zboże i drzewo. Sukno wolno było kupcom polskim zakupywać tylko w Toruniu, inny towar także w innych miastach pruskich. Z Flandryi nie mogli wprost sprowadzać towaru. Kraków odpowiedział zajęciem towarów kupców toruńskich — mieli ich zaś w Krakowie podobno na sumę 24.000 grzywien. Musiał jednak później szkodę wynagrodzić. Wrócono do dawnego pomysłu, by stworzyć sobie znowu drogę do Flandryi przez Pomorze. Jeszcze też tego roku przyszło do układu z księciem szczecińskim Bogusławem VIII. Tym razem jednak stosunki nie na korzyść Polski się układały. Rok przedtem Nową Marchię, przez którą szła droga „flandryjska“, utworzona w r. 1390, nabył Zakon. Książę Bogusław miał do rozporządzenia tylko lichy port w Rügenwalde, droga do portu też była niedogodna. W dobrą dla siebie chwilę Toruń rozpoczął tę walkę. Wlecz się ten spór lata całe. Toruń zrzekł się na razie swego prawa składu, aźby Witołd, wybrany przez strony na rozjemcę, spór rozstrzygnął. Ale Witołd się nie spieszył. Aż przyszedł Grunwald. Pokój toruński z r. 1411 zastrzegł swobodę wzajemnych handlowych stosunków. Kupcy polscy znowu zawiązują stosunki bezpośrednie z Flandryą, idą swobodnie przez Toruń,

który w praktyce swego składu nie wykonuje. Kraków zaś swego prawa dalej przestrzega, mimo ciągłych skarg kupców pruskich. Ciągłe walki Polski z Zakonem doprowadzały często do zamknięcia granic. Ale niech tylko choć na krótki czas pokój zapanuje, już idą karawany kupców, towar wiozące. Po Grunwaldzie nie słyszymy nic o stosunkach Prus ze Lwowem. Zmarły one. Towar wschodni bierze kupiec pruski już wyłącznie z Krakowa. Tak trwa do wielkiej wojny. Król polski w r. 1457 potwierdził Toruniowi prawo składu. Ale odtąd ta kwestya dla Krakowa traci już znaczenie. Nie słysząc już o zatargach — ale też nie słysząc o wzajemnych stosunkach¹⁾.

Jakż tego powód? Oto jeszcze przed wielką wojną staje do konkurencyi z Toruniem inne miasto — Gdańsk, który szybko rośnie i wkrótce pobija znaczeniem „królową Wisły“. Z Krakowem łączy go stosunki dopiero w drugim dziesiątku lat XV wieku. Coraz one żywsze, na niekorzyść Torunia. To jeden powód, że ucicha walka z Krakowem Torunia, teraz z dwóch stron atakowanego. Temu nie mógł Toruń podołać. Ale jest jeszcze drugi powód, że walki handlowe Krakowa z miastami pruskimi ucichły, że miejsca Torunia w rywalizacji z Krakowem nie zajął Gdańsk. Oto od wielkiej wojny zmarły zupełnie bezpośrednie stosunki Krakowa z Flandryą. Kupiec polski już odtąd poza Gdańsk nie sięga. O powodach mówić będę niżej. Z chwilą, gdy już nie szło kupcowi krakowskiemu o wolną drogę przez Prusy polskie do Flandryi, brakło głównego powodu do zatargów, do walki. A że i pruskie miasta

znalazły się pod władzą polskiego monarchy, odpadły i polityczne względy, które nieraz tę walkę rozogniały i zaostrzały.

W drugiej połowie XV wieku już tylko z jednym przeciwnikiem z poza granic ma Kraków do czynienia — z Wrocławiem. Z węgierskimi bowiem miastami przez całe wieki średnie prawie ciągły trwa pokój. Powód w tem, że kupcy węgierscy w tę stronę swej handlowej działalności nie zwracają, poza Kraków nie idą, kontentując się tem, by tu zbyć swój towar, o ile go sami przywożą, tu nabyć w zamian inny. Jakież utrudnienia handlu, chwilowe ustanie obrotów, mają swe źródło zwykle w politycznych, nie handlowych względach; inne jakież wypadki — to drobne zajścia bez znaczenia. A i krakowscy kupcy znów poza Koszyce, które mają także prawo składu, nie chodzą, więc i o to prawo składu do walki przyjść nie mogło²⁾.

Inaczej co do Wrocławia³⁾. Od czasu walki za Kazimierza Wielkiego Kraków w stosunku do wrocławskich kupców jest bardzo względny, wobec nich prawa składu nie przestrzega. Zamącą się nieraz stosunki, ale na krótko. Wrocław uzyskał nawet w r. 1441 potwierdzenie zdobytego w praktyce prawa do swobodnego używania dróg polskich. Nawet gdy w Polsce budzi się pewna niechęć do Wrocławia, Kraków w akcji przeciw temu miastu nie chce brać udziału. Wrocław ze swej strony dokłada wszelkich sił, by do zamknięcia tych stosunków jego z Polską nie doszło. Tak mu na nich zależy.

Kiedy jednak handel Krakowa w połowie XV stulecia doznał znacznego osłabienia w stosunku do północy, a i do

¹⁾ Oesterreich, Die Handelsbeziehungen der Stadt Thorn zu Polen. Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, zeszyt 28 i 33; Daenell, Polen und Hanse um die Wende des XV Jahrhunderts. Deutsche Zeitschrift für

Geschichtswissenschaft z roku 1898; Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 33 i nast.

²⁾ Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 58 i nast.

³⁾ Tamże, str. 80 i nast.

wschodu, zwrócił Kraków większą uwagę swoją na tę konkurencję, jaką mu wyrządzał Wrocław. Już w r. 1457 Kraków zaznacza, że jego prawo składu i śląskich obowiązuje kupców. Przyszło nawet do jakichś ostrzejszych starć z Wrocławiem, nieznanymi bliżej. W r. 1473 zyskuje Kraków czwarte potwierdzenie swego prawa składu; tym razem wprost ono zwraca się przeciw Wrocławowi¹⁾. Chodzi o to, by zamknąć drogę dla kupców śląskich, więc wrocławskich przede wszystkim, na Ruś, do Lwowa i na Węgry. Nie znamy zrazu przebiegu tej sprawy. Od r. 1485 wstępuje ona w stadium ostrzejsze. Spór skierowany zostaje na drogę prawną. Po kilku dalszych latach Wrocław, nie mogąc i przez interwencję króla Macieja nic uzyskać, chwytą się tego sposobu, który już znamy z walki Krakowa z Toruniem. Miała stolica Śląska od dawna przywilej na prawo składu, starszy niż przywilej krakowski, bo jeszcze z r. 1274. Ale go nie wykonywano w praktyce. Teraz przypominano go sobie, postanowiono go zużytkować. W roku 1490 porozumiał się Wrocław z drugim miastem nad Odrą leżącym, które także miało prawo składu, Frankfurtem. W układzie zawartym zastrzegły sobie te miasta, iż nie pozwolą obcym kupcom przechodzić Odry, jak tylko w tych dwóch miejscach. Cały więc ruch z zachodu na wschód miał zostać skierowany na te dwa miasta. I teraz uzyskuje Wrocław potwierdzenie swego prawa składu od króla Władysława (r. 1490). Było to wypowiedzeniem wojny kupcom polskim, zwłaszcza krakowskim, których w ten sposób odcięto od Niemiec, od Norymbergi i Lipska. A w tym czasie nabrał ten handel większego jeszcze znaczenia ze względu na silnie w XV wieku

rozwijający się eksport wołów z Polski na zachód, do Lipska i nawet Frankfurtu nad Menem. Dotykały więc zarządzenia wrocławskie także i szlachty polskiej. Polska odpowiedziała na zaczepkę zamknięciem granic. Stosowany był ten środek przeciw Śląskowi nieraz i groźny był dla Śląska, który nie mógł się obejść bez targu polskiego, zwłaszcza zaś bez wołów. Wkrótce zakaz cofnięto. Sprawa poszła na drogę rokowań, układów, jak zwykle w takich razach przewlekłych, zrywanych, to zawiązywanych na nowo. Wreszcie udało się Wrocławowi doprowadzić w r. 1506 przy pomocy Zygmunta, który wówczas piastował godność namiestnika Śląska, do ugody; oba miasta odstąpiły od swego prawa składu.

Słomianą była ta zgoda. Gdy Zygmunt wstąpił na tron, już w lat kilka na nowo rozognił się spór. Przychodzi do walki ostrej, zaciętej. Jestto ostatni wielki targ handlowy, jaki prowadzi Kraków. Nie o krakowskie zresztą tylko chodzi tu interesy; w tej sprawie interesowany jest i kraj cały. Wrocław przygotowuje się dobrze, prowadzi wpierw rokowania z książętami, by zabezpieczyć się. Ostatecznie doszło w r. 1511 do zawarcia układów. Miały się zamknąć wszystkie drogi przez Śląsk z wyjątkiem przez Wrocław i Frankfurt nad Odrą. Polska od razu odpowiedziała zamknięciem granic. Skierowano cały ruch handlowy do Krakowa, Kalisza i Poznania. Nie brakło zresztą Polsce w tej walce sojuszników. Do nich zaliczały się inne miasta i śląskie, oczywiście mniejsze, które traciły również na korzyść Wrocławia. Ale za słabe były, zależne od książąt, stojących po stronie Wrocławia, by móż prowadzić walkę przeciw temu miastu. Tylko Głogów na to się zdobył. Stanęli

¹⁾ Do okresu wieków średnich: Rauprich, Breslaus Handelslage im Ausgange des Mittelalters i tenże, Der Streit um die Breslauer

Niederlage 1490—1515, Zeitschrift für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. 26 i 27; Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 100 i nast.

po stronie Polski władcy: pomorski i saski, jak również i wielkie spółki norymberskie. Wrocław daremnie próbuje wszelkich środków i interwencji króla Władysława, który zresztą niezbyt energicznie się tą sprawą przejmuje, i pieniędzy, których nie szczędzi. Zamknięcie granic nie dało się utrzymać, bo ono szkody przynosiło i polskiemu handlowi. Ale skierowano ruch na drogi, omijające Wrocław, głównie na Głogów. Przegrał Wrocław tę wielką kampanię. A że i w Polsce był prąd ku zawarciu pokoju, zwłaszcza ze strony Krakowa, boć i polski handel na tem cierpiał, przychodzi w r. 1515 do układu. Wróciły dawne stosunki. Zniknęło znowu prawo składu Wrocławia. Kraków swoje utrzymał nadal¹⁾.

4. ORGANIZACJA HANDLU.

Przyjrzeć się trzeba temu kupcowi, który na swoich barkach dźwiga handel. Obrotny i rzutki on, ten przybysz, Niemiec. Tem dziwniejsze, iż handel ten takie przybrał rozmiary, gdy spoczywa on w rękach jednostek tylko. Na własny zysk i ryzyko przedsięwzięcie zwyczajnie kupiec wyprawy handlowe. Jeśli chodzi o dalszą wyprawę, to łączą się po kilku razem, boć wspólnie łatwiej stawić czoło trudnościom. Nieraz widzimy, jak się już w XIV wieku umawiają zawczasu o podróż wspólną do Flandryi, zresztą jednak

każdy na swój rachunek. Spotyka się już i spółki. Nie są to jednak spółki zawiązane na jakiś czas, czy też bez ograniczenia czasowego, do jakich jesteśmy przywykli dziś. To wyłącznie spółki do jednej wyprawy, do jednego interesu, by n. p. wywieźć zakupiony towar do Flandryi, w zamian za to kupić inny i sprzedać go na miejscu. Z chwilą ukończenia interesu następuje obliczenie zysków i strat, i spółka skończona. Zysk dzieli się według poprzedniej umowy, stosownie do włożonego kapitału i własnej pracy. Nie było tu żadnych stałych przepisów. Stąd nieraz przy rozrachunkach spory. Ale kupiec nie jechał zawsze sam z towarem, nieraz wyprawiał z nim komisanta. Ten wiozł towar na wyznaczone miejsce, sprzedawał, kupował za to inny, który przywoził. Miał on w takich sprawach ogólne pełnomocnictwo, ale też wszystkie te interesy zawierał na rachunek swego moco-



Fig. 4. Widok średniowiecznego sklepu, z kodeksu Baltazara Behema.

¹⁾ Opis tej walki po r. 1506 już tylko podaje Rauprich o. c., obacz zwłaszcza tom 27 str. 101—116. Szereg aktów ze strony polskiej drukowany w Tomicianach. Obecnie te akta

lepiej, bo w tekstach oryginalnych (gdy Tomiana dają przeróbki), wydane przez Balzera w Corpus iuris Polonici t. III.

dawcy, któremu musiał się wyliczyć dokładnie. Albo też, o ile zwłaszcza jakiś kupiec stałe utrzymywał z innym miastem stosunki, to miał w niem swego „liegera“ lub „einliegera“, jak później mówiono. Był to jakiś miejscowy kupiec. Jemu przez furmana posyłał towar, a on na jego rachunek sprzedawał, względnie znów inny towar dla niego kupował.

To są formy handlu wielkiego, gdy szło o duże ilości towaru. Znamy te formy nie dość dokładnie, a już niepodobna zupełnie zdać sobie sprawę z tego, jak silne były spółki, ile na nich przypada z tego handlu. Jedynie to ogólne odnosi się z wiadomości wrażenie, że główną przecie podstawą handlu jest indywidualna energia jednostek, które własną siłą gospodarczą, własną energią handel prowadzą¹⁾.

Wiek średni kładą jednak nacisk główny na handel detaliczny. Każdy z tych kupców prowadzi handel „en detail“, jak już o tem wspomniałem wyżej, ma swój „kram“ w mieście. Trzy są rodzaje kramów, odpowiadające trzem głównym rodzajom tego handlu: kramy sukienne, kramy korzenne i kramy żelazne, które obok tego mają tak zw. rzeczy kramne, jeszcze w wiekach średnich w niewielkiej ilości wobec rozwoju cechów. W Krakowie kramy sukienne mieszczą się w tak zw. sukiennicach, których budowę przyrzekł książę miastu już przy lokacyi. Obok sukiennic stoją (ku stronie ulicy Siennej) kramy noszące nazwę „bogatych“. Innych kramów w wiekach średnich zdaje się nie

było w Krakowie. Tu tylko wolno było sprzedawać towar przywożny, nawet obcemu.

Obok tego jednak miejscowego targu en detail kupiec krakowski stara sobie zapewnić jeszcze inne targi, gdzieby mógł sprzedawać towar w drobnych ilościach, przyczem zarobek jego był największy. Ten dział handlu — to handel jarmarczny²⁾. Kupiec krakowski wiezie swój towar od miasta do miasta z jarmarku na jarmark. Przedmiotem tego jarmarcznego handlu jest głównie sukno, obok jednak sukna i inny towar, dokładniej nie wiemy, jaki. Warunkiem nieodzownym dla tego handlu była wolność od ceł, gdyż inaczej ciągle opłacanie od towaru cła oczywiście uniemożliwiłoby całkowicie taką wędrówkę. Przecie taki kupiec jarmarczny brał z sobą towaru tyle, by przynajmniej kilka objechać jarmarków, płaciłby więc od tego samego towaru cło kilkakrotnie. Kraków tę wolność celną miał dla swoich mieszkańców, którzy dowożą, czy wywożą z Krakowa towar. Czy jednak ta wolność odnosiła się i do kupców, którzy po jarmarkach jeżdżą? W każdym razie mogły być tu wątpliwości. W r. 1431 wystarali się krakowscy kramarze, kupcy jarmarczni, u Jagiełły o specjalny przywilej dla siebie, który właśnie tę kwestyę specjalnie uwzględnia. Zdaje się, że to nowa koncesya — tak przynajmniej brzmi treść dokumentu. Przywilej rozciąga się wogóle na jarmarki w całym państwie³⁾. Ważna to była zdobycz.

Handel jarmarczny krakowskich kra-

¹⁾ Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 155 i nast.

²⁾ Tamże, str. 139 i nast.

³⁾ Wladislaus dei gracia rex Polonie Litthuanieque princeps supremus et heres Russie etc. Significamus tenore presencium quibus expedit universis presentibus et futuris, quomodo volentes institorum nostrorum civitatis Cracoviensis condicionem facere meliorem, ut tempore felicitis nostri regiminis favoribus regiis et speciali gracia se senciant consolatos, ipsis hanc

concessimus et tenore presencium concedimus libertatem, quod quocienscunque et quacunque cum rebus et mercibus ipsorum per et infra regnum nostrum ad fora dumtaxat annalia aliarum civitatum et opidorum nostrorum causa negociacionis transierint, ipsos a solutione theoloneorum nostrorum quorumcunque absolvimus, eximimus et perpetuo liberamus. Quocirca vobis capitaneis, tenutariis, procuratoribus, magistris civium, consulibus, theoloneatoribus

marzy daleko sięga, obejmuje całą Małopolskę, po Sandomierz i Lublin nawet, już conajmniej w początkach XV s'ulecia. W stosunku do tych miast Kraków innego broní stanowiska, niż o ile szło o jego stosunek do dużych miast, biorących udział w handlu z Krakowem. Podnosiliśmy to, że konsekwencyi w postępowaniu nie podobna szukać w ówczesnych miastach. Obcym Kraków stara się, o ile można, utrudnić korzystanie z swego targu, zwłaszcza wykluczyć ich od sprzedaży en detail nawet w czasie jarmarków. O ile chodzi o miasta w Małopolsce, na które kramarze krakowscy chodzą, broní odwrotnej zasady, chce, by oni najważniejszy artykuł tego handlu, sukno, mogli sprzedawać w drobnych ilościach na tych jarmarkach, nietylko na „całk“, t. j. postawami. I tak też jest rzeczywiście, z wyjątkiem trzech miast: Sandomierza, Wiślicy i Lublina. A mogąc sprzedawać en detail, kupiec mógł wprost dostarczać towaru konsumentowi, który na targ przychodzi, nie zaś tylko miejscowym kupcom, boć oni tylko mogliby całe nabywać postawy. Sandomierz, Wiślica i Lublin, to największe miasta małopolskie, one tylko potrafiły się obronić przed naporem ze strony Krakowa. Ale zaczyna się i w innych z pośród tych miast budzić reakcyja przeciw przewadze Krakowa. Dwukrotnie Kraków musi, w latach 1419 i 1431, starać się u monarchy o przywileje, któreby mu jego dotychczasowe zwyczajowe prawo

zagwarantowały. A wkrótce poszli kramarze dalej — zaczęli na łokcie sukno sprzedawać nawet w Sandomierzu, Lublinie i Wiślicy. I ostatecznie zwyciężyli. W r. 1449 monarcha im to prawo potwierdził.

Dalej, poza Małopolskę, handel jarmarczny nie sięga. O ile utrzymują krakowscy kupcy stosunki n. p. z Wielkopolską, to są to stosunki, wynikające z handlu en gros. Toż tyczy się także i Lwowa¹⁾. Ze Lwowem Kraków kilka razy walczy. Ale tu nie chodzi o jakieś prawa na targu (Lwów zresztą ograniczenie obcych kupców na targu co do sprzedaży detalicznej uzyskał bardzo późno, dopiero w r. 1472). Stosunek do Lwowa jest taki, jak n. p. do Torunia lub Wrocławia. Lwów zaczyna zagradzać drogę na wschód w końcu XIV wieku, bezpodstawnie, bo nie ma prawa składu, od roku 1380 już na podstawie przywileju składowego, który obcych kupców zmuszał do czternastodniowego postoju we Lwowie. Kraków nieraz, czy na czele innych miast, czy sam, prowadzi walkę ze Lwowem, w latach 1379, 1395 — 1396, 1403, 1406. Ostatecznie na tem stanęło, iż kupcy krakowscy musieli przestrzegać postoju, gdy chcieli iść drogą tatarską do Kaffy, zaś bez przestrzegania prawa składu mogli dążyć przez Lwów zupełnie swobodnie do Mołdawii. Stosunki więc ze Lwowem należą właściwie do historii wielkiego handlu Krakowa, nie do rzeczy o handlu krajowym, jarmarcznym.

et quibusvis officialibus et ipsorum vicesgerentibus presentibus committimus et mandamus, quatinus a prefatis institoribus civitatis Cracoviensis sic, ut prefertur, ad fora annalia transeuntibus et in locis ipsis, ubi fora fuerint annalia, nulla theolonea, exactiones vel dacias exigere presumatis, quinimmo ipsos ab huiusmodi solutione theoloneorum liberos et quietos dimittatis et dimitti faciatis, secus pro gracia nostra non facturi. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio litterarum.

Datum Cracovie feria tertia post Conductum Pasche (10 kwietnia) anno domini millesimo quadringentesimo tricesimo primo. Ad relationem venerabilis Wladisłai de Opporow decretorum doctoris, regni Polonie vicecancellarii.

Oryginał pergaminowy w Archiwum miejskim Krakowa. Obacz Katalog t. I nr. 1027. Verso: Privilegium Wladisłai regis super libertate a theloneis et exactionibus institoribus deditum datum.

¹⁾ Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 106 i nast.

II.

HANDEL OD XVI DO XVIII WIEKU.

1. PRZEŁOM W STOSUNKACH HANDLOWYCH.

Powoli, zwłaszcza w ciągu wieku XVI, który stanowi okres przełomowy, zmienia się zasadniczo wygląd gospodarczy Polski. Zwłaszcza o ile chodzi o handel, to ulega on przewrotowi, który, choć nie odrazu, zmienił jednak do gruntu jego charakter. Powodów szukać należy w wielkich zmianach, jakie dokonują się wogóle w Europie i poza Europą w stosunkach handlowych, a oddziałują także bardzo silnie i na Polskę. Tylko drugorzędnym czynnikiem jest tu świadoma wola człowieka, działalność szlachty specjalnie, której u nas zadużo się przyznaje miejsca w przedstawieniu przyczyn tych przewrotów.

Jak widzieliśmy z przedstawienia obrazu stosunków handlowych Krakowa w wiekach średnich, występuje ten handel jako 1) przywozowy, który zaopatruje kraj zwłaszcza w sukno, miedź, jedwab i korzenie, że tylko główne artykuły wymienię, 2) wywozowy, znacznie słabszy, odprowadzający za granicę kraju nadmiar artykułów miejscowych jak sól, ołów, воск, skóry, drzewo (które stanowi dużą rubrykę w tym handlu — lecz nie dla Krakowa), i wreszcie 3) przewozowy, łączący Wschód i Południe z Zachodem i Północą, obejmujący te artykuły, które były artykułami przywozu. Otóż w charakterze tego handlu zachodzą znaczne

zmiany, przesunięcia punktu ciężkości, które zwłaszcza w Krakowie silnie się zaznaczają. Najprzód określić tu chcę kwestyę polskiego eksportu, specjalnie eksportu, który leży w rękach krakowskich kupców. Później scharakteryzuję polski import i handel transito.

W eksporcie z Polski do XVI wieku na pierwszym miejscu stało drzewo i płody leśne, idące głównie z Mazowsza. Po zboże Europa zachodnia zwraca się w XIV i XV wieku do Polski tylko wyjątkowo, w czasie nieurodządu ¹⁾. Potrzeby swoje pokrywa swoją produkcją. Dopiero w drugiej połowie XV wieku, silniej w wieku XVI zaczyna tam występować stały, coroczny niedobór zboża. Równoległe z tem idzie eksport zboża z Polski, który w końcu XV wieku staje się stały, regularny, choć różny co roku, zależnie od urodzaju. Z końca XV wieku znamy kilka cyfr z statystyki gdańskiej. Z Gdańska wywieziono ²⁾

w r. 1490	9.817 $\frac{1}{2}$	łasztów zboża
-----------	---------------------	---------------

„ „ 1491	5.743 $\frac{1}{2}$	„ „
----------	---------------------	-----

„ „ 1492	10.442	„ „
----------	--------	-----

To jednak nietylko polskie zboże; jest w tem zboże z Prus, jak i takie, które do Gdańska morską drogą dowieziono. Eksport rośnie powoli. Ale nawet za Zygmunta Augusta jeszcze mu daleko do późniejszych ogromnych cyfr. Najwyższe cyfry, jakie znamy, przypadają na lata 1556 i 1561. W pierwszym roku przewieziono polskiego zboża Wisłą przez

¹⁾ Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 57.

²⁾ Lauffer Wiktor, Danzigs Schiff- und Waarenverkehr am Ende des XV Jahrhundert.

Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins zeszyt 33.

komorę wrocławską 17.358, w drugim 16.662 łasztów ¹⁾). Cyfry, dochodzące do 100.000 łasztów, lub nawet przekraczające ją, pochodzą dopiero z wieku XVII, n. p. w r. 1618 — 115.721, w r. 1619 — 102.981, w r. 1648 — 128.790 łasztów ²⁾). W ten sposób zboże w ciągu XVI stulecia wybija się na pierwszy plan jako artykuł polskiego eksportu. Ale Kraków nie bierze w tym eksporcie żadnego udziału. Stwierdzają to księgi celne z XVI wieku, w których notują dokładnie nazwiska tych, co zboże wywożą, i w jakich ilościach ³⁾). Wśród miast widzimy miasta mazowieckie zwłaszcza, także i z innych okolic — są tu: Warszawa, Łowicz, Wrocławek i t. d. Krakowa nazwa ani razu nie zachodzi w XVI wieku. Ale wtedy jeszcze te okolice, województwo krakowskie, w wywozie zboża nie biorą żadnego prawie udziału. W XVII i XVIII wieku idzie zboże i z tej części Polski do Gdańska. Ale i wtedy daremnie szukać wśród wywożących imion kupców krakowskich. Wtedy zresztą już wogóle miasta w tym eksporcie żadnego nie biorą udziału.

Dopiero obok zboża jako drugi artykuł idą Wisłą, jak dawniej, drzewo i płody leśne. Znowu artykuły to, które dla Krakowa nie mają znaczenia.

Na zachód Europy Polska już w połowie XV wieku wywozi woły. Coraz większe zyskuje znaczenie ten eksport; idzie on też dalej jeszcze, przez Śląsk do Niemiec, do Norymbergi, Lipska czy nawet Frankfurtu nad Menem ⁴⁾). W dużej mierze idą woły przez Kraków. Z XVI wieku, kiedy ten wywóz coraz bardziej się wzmaga,

możemy nawet podać cyfry statystyczne. Przez komorę krakowską przepędzono wołów ⁵⁾):

w r. 1510	—	4.424
„ „ 1523	—	3.850
„ „ 1533	—	30.813
„ „ 1535	—	28.344
„ „ 1536	—	22.809
„ „ 1541	—	17.404
„ „ 1542	—	19.562

A i później ten eksport wołów jest bardzo duży. Niestety dla XVII i XVIII wieku brak materiału statystycznego, któryby lepiej wysokość tego eksportu pozwolił określić.

Dla Krakowa jednak nie ma i eksport wołów większego znaczenia. Działa tu ten czynnik, który i wywóz zboża odebrał miastom, korzystniej położonym pod tym względem od Krakowa.

Zboże czy bydło może wywozić wprost producent. Nie musi tu być pośrednika. Przecież w XV wieku jeszcze widzimy pośrednictwo kupców w tym handlu. W miarę, jak eksport zboża czy wołów rośnie, coraz chętniej bierze się producent do tego, by dostawić ten artykuł na targ. Co do bydła, ułatwia mu to organizacja jarmarków na pograniczu Śląska, przeprowadzana od końca wieku XV. Przybyła jednak do tego i pobudka inna jeszcze. Szlachta uzyskuje wolność celną ⁶⁾). Tę wolność dostaje ona pierwotnie ze względu na najbliższy targ, by bez cła mogła na nim sprzedać wytwory swego gospodarstwa, zaopatrzyć się bez cła w towar jej potrzebny. Ale ogólna stylizacja tej wolności umożliwia jej także,

¹⁾ Dane wzięte z ksiąg cła wrocławskiego (arch., Warszawa).

²⁾ Wasilewski Edmund, Gdańsk. Niwa t. 10, z r. 1876, str. 492.

³⁾ Arch., Warszawa.

⁴⁾ Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 82 i 105.

⁵⁾ Cyfry z ksiąg cła krakowskiego (arch., Warszawa); do wołów doliczam i krowy. Te

księgi znał Stawiski i podał te cyfry w artykule: Handel w dawnej Polsce w Encyklopedyi rolnictwa t. III str. 197 i nast. Za nim idzie Szelagowski, Pieniądz i przewrót cen str. 147. Cyfry te nieraz jednak u Stawiskiego niedokładne, bo ich nie umiał odczytać dobrze.

⁶⁾ Szelagowski, o. c. str. 79 i nast.

gdy się bierze do eksportu zboża czy wołów na dalsze targi, nawet za granice kraju, niepłacenie ceł. Nie daje to jeszcze szlachcie – producentce przewagi wobec miast. Miasta ważniejsze mają też swobody celne, więc stoją pod tym względem na równi z szlachtą. Specjalnie Kraków



Fig. 5.

Jakób Fugger, kupiec augsburski.

od ceł był uwolniony przez szereg przywilejów królewskich i tę wolność celną w pełni potrafił przeprowadzić ¹⁾. Szlachta uzyskiwała więc tylko to, co Kraków miał już oddawna. W początkach XVI wieku jednak zmienia się sytuacja. W r. 1507 ²⁾ na sejmie koronacyjnym zostaje ustanowione cło nowe od wołów i skór, wywożonych za granicę kraju. Jeszcze to

jednak miało być zarządzenie tymczasowe. W r. 1509 ³⁾ na sejmie piotrkowskim myśl tę podjęto i przeprowadzono w szerszej mierze. Cło nowe otrzymano i rozszerzono na wiele innych jeszcze artykułów. Cło to przedstawia się w przeciwstawieniu do ceł, jakie dotąd były wybierane w różnych punktach kraju, jako cło pobierane tylko na granicach, więc jako wywozowe lub przywozowe. Dawne cło nosi odtąd nazwę starego. Otóż te uchwały z r. 1507 i 1509 stworzyły dopiero sytuację nową, korzystną dla szlachty, niekorzystną dla miast. Kupcy krakowscy od cła starego są i dalej wolni ⁴⁾. Szlachta, wolna wogóle od ceł, wolną pozostała także od tego cła „nowego”. Miasta jednak, choć miały zwolnienia celne, to nowe cło musiały płacić, gdyż ich wolności odnosiły się tylko do ceł poprzednio istniejących. W ten sposób szlachta była zachęconą do eksportu wołów specjalnie wprost za granicę, gdyż w ten sposób zyskiwała całą wysokość cła, dużego, bo wynoszącego od wołu 1 złotego. A tak pozbawione zostały miasta, w ich liczbie i Kraków – korzyści z pośrednictwa w handlu wołami.

Jak widzimy z tego, w tym eksporcie, który się rozwija od XVI zwłaszcza stulecia — zboża i wołów — Kraków udziału nie bierze. Eksport ołowiu ma coraz mniejsze znaczenie, zupełnie zanika już w XVII wieku ⁵⁾. W XVIII wieku kopalnie olkuskie nawet całkiem zamierają. Eksport siarki zawsze był bardzo drobny, bez znaczenia. Także o nim głucho. Pozostają jako artykuły eksportu: sól, воск, skóry i futra. Sól idzie dalej na Śląsk, jak dawniej. Ale targ już na sól słabszy wobec tego, że coraz silniej tam z tą solą konkuruje sól

¹⁾ Kutrzeba, *Handel Krakowa*, str. 127 i nast.

²⁾ *Corpus iuris polonici* t. III, nr. 7.

³⁾ Tamże, nr. 40, 41.

⁴⁾ Piekosiński Franciszek, *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*, 2 tomy (*Acta*

historica t. VIII i XII) nr. 17, 24, 28, 29, 252, 255, 256.

⁵⁾ Wyraźnie to stwierdza Wilkierz rady z r. 1648, *Prawa, przywileje* etc. nr. 1065.

halska. Jeszcze w XVII wieku idzie sól na Śląsk. W XVIII stuleciu już ona znika z handlu ¹⁾. Po pierwszym rozbiórze sól się do Polski dowozi, wobec zajęcia Bochni i Wieliczki przez Austryę. Wosk dalej stanowi przedmiot eksportu. Bierze go Śląsk, biorą Morawy, idzie aż do Wiednia. Toż w futra zaopatrują się te kraje na zachód w Krakowie, choć Kraków nie miał nigdy na futra wielkiego targu, boć tylko gorsze tu można było dostać gatunki. Najważniejszy artykuł eksportu — to skóry. Przez Kraków idą już w XVI wieku olbrzymie ilości skór. Tak przewożą przez komorę krakowską ²⁾:

w r. 1520 —	31.781	skór
„ „ 1523 —	7.578	„
„ „ 1533 —	89.173	„ tj. { ^{66.707} wołowych ^{22.466} mniejszych
„ „ 1535 —	48.785	„
„ „ 1541 —	70.528	
„ „ 1542 —	73.864	

Idą skóry wołowe przedewszystkiem, lecz także cielęce, baranie, kozłowe. Dużo idzie zamszu, niewiele tachru. Skóry bierze zwłaszcza Wrocław, ale także i Wiedeń. Silny eksport skór trwa do XVIII wieku.

Gdyby można mieć cyfry statystyczne z wieku XVI i XVII, moglibyśmy sobie dokładniej zdać sprawę z udziału Krakowa w wywozie. Tak musimy się zaś ograniczyć do bardzo tylko ogólnej charakterystyki. Jeśli eksport artykułów polskich przez kupców krakowskich nie był wcale najsilniejszą stroną średniowiecznego handlu Krakowa, to przecież był silniejszy, niż jest później, od XVI do XVIII wieku. Wiele artykułów całkiem zaniknęło w eksporcie, jedynie wywóz skór wzmógł

się, i w tym wywozie stanowił naprawdę jedyną poważną pozycję. W wywozie zaś rolniczym, który się tak świetnie od XVI wieku rozwija — zboża i wołów — Kraków nie bierze udziału.

Eksport Krakowa kieruje się głównie w stronę Śląska, Moraw, Wiednia. Bardzo słaby jest w stronę Węgier, dokąd niekiedy wywożą trochę ołowiu ³⁾. O eksporcie w kierunku północnym, poza Gdańsk, nie ma mowy, ani też w kierunku wschodnim. Cała orientacja handlu polskiego zwraca się od XVI wieku w kierunku północnym. Kraków w tym przewrocie nie bierze udziału. Przeciwnie nawet, cofa się niejako, o stosunkach przez Gdańsk dalej zupełnie nie myśli, ani też myśleć nie mógł, bo Gdańsk silnie rozwinął swoje prawo składu, zamknął drogę do morza.

Ale nie tylko eksport Krakowa osłabił. Także i ta część handlu, która zapewniała największe zyski krakowskim kupcom, ginie dla Krakowa zupełnie lub prawie zupełnie — handel transito.

Jeden z głównych artykułów handlu transito, który w wiekach średnich znajdował się w rękach kupiectwa krakowskiego, stanowiła węgierska miedź, z którą szło i trochę żelaza. A i Polska przez Kraków w tę miedź się zaopatrywać musi. Miedź traci to znaczenie. Gdy w r. 1542 spisywano dochody miasta, to mówiąc o większej wadze miejskiej zaznaczają, że waży ona ołów — ledwie słowem wzmiankują miedź, której tyle dawniej na niej ważono ⁴⁾. Jakże to się stało? czemu? Miedź do Polski z Węgier idzie,

po kilka z XVI, XVII i XVIII wieku.

³⁾ Według ksiąg komory krakowskiej (arch., Warszawa) Por. także Stawiski I c., Szlągowski, str. 146.

⁴⁾ Na podstawie ksiąg cła krakowskiego (arch. miejskie Krakowa).

⁴⁾ Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa t. II, str. 729.

¹⁾ Od r. 1589 Kraków pobiera cło na rzecz miasta (ob. Prawa, przywileje etc. nr. 779) od obcych kupców. Zachował się długi szereg ksiąg tego cła, na podstawie których zdać sobie można sprawę z tego, jakie są artykuły handlu. O wywozie ołowiu na Śląsk nic już w pierwszych księgach nie słyhać. Cały ten ustęp oparty na przejrzaniu tych ksiąg celnych,

i przez Polskę do Gdańska jeszcze w XVII wieku. Kraków jednak z handlu miedzią nie odnosi korzyści. Oto na Węgrzech rozwija się system monopoli. Wielkie spółki niemieckie opanowują bądź to wprost całą wytwórczość pewnego artykułu, bądź przynajmniej targ na ten artykuł. Swoje monopolistyczne stanowisko starają się także rozszerzyć i na handel tym artykułem. Tak się właśnie stało w XVI wieku z miedzią. Całą wytwórczością miedzi owdładnęli na Węgrzech kupcy z południowych Niemiec. Wchodzą oni też następnie w układy z Polską — królem i Krakowem, by tu sobie zapewnić także monopol sprzedaży miedzi i jej przewozu. Pierwszy taki znany układ z Krakowem, który i król potwierdza, zawiera spółka Fuggierów r. 1527 na lat dziesięć. Skład krakowski przestaje ich obowiązywać. Mogą miedź sprzedawać czy w Krakowie, i to bez żadnych opłat, ograniczeń, bez przymusu ważenia, czy gdziekolwiek w Polsce. Za to płacą miastu odszkodowanie w kwocie 400 złp. rocznie. W r. 1548 takisam układ zawiera Kraków z Maciejem Manlichem z Augsburga na lat trzy. Tenże Manlich ponawia ten układ w r. 1553 na rok, a przedłuża go następnie na dwa lata. W r. 1566 zgłasza się z taką propozycją do Krakowa znowu spółka: Ulrich Linx, Melchior Manlich, Jan Langnauer i Dawid Haug. Do Augsburga pojechali wysłannicy Krakowa. Lepiej nieco zawarowano prawa Krakowa. Roczne odszkodowanie, ciągle podnoszone, dochodzi tu już do sumy 800 złp. Układ ma obowiązywać lat 16. Ale widać spółka się rozwiązała, bo już w r. 1571 nowy układ taki zawiera Kraków — znowu na

lat 16 — z dwoma innymi Augsburgczykami: Wolfgangiem Pallerem i Leonardem Weissem¹⁾.

W ten sposób wypadł z rąk kupców krakowskich handel miedzią. Jeszcze nie zupełnie, jeszcze się zdarza, że jakiś kupiec krakowski wywiezie do Gdańska większy transport miedzi, są to jednak już rzadkie wypadki. Tak w r. 1556 spławia Wisłą 5757 $\frac{1}{2}$ cetnara (= 959 $\frac{1}{2}$ konia) Konrad Foltin, w następnym zaś roku tenże kupiec krakowski 40 koni, w r. 1558 5 koni, a obok niego inny kupiec, Bernard, 13 koni (= 78 cetnarów). Są to lata, kiedy układ z kupcami węgierskimi nie obowiązuje. W r. 1561 wywozi Jan Foltinowicz 15 koni miedzi, znaczniejsze transporty miedzi, przez tegoż wyprawiane, spotykamy w latach 1568 i 1574, bo 6.282 i 9.000 cetnarów²⁾. Przecież są to odosobnione wypadki. A kiedy w XVII wieku już nie słyhać o układach spółek z Krakowem, kiedy dowóz miedzi do Polski staje się wolny, nie krakowscy kupcy biorą w dowozie i wywozie do Gdańska udział. Handel miedzią idzie inną drogą, z Węgier Dunajcem i później Wisłą, pomija zupełnie Kraków. W swoje ręce ten handel ujęli sądeccy kupcy³⁾.

Podobnie i handel korzeniami, tak wielkiego znaczenia dla Krakowa, w inny zupełnie ułożył się sposób. Stosunki handlowe ze Wschodem ulegają zamąceniu i ograniczeniu już w drugiej połowie XV w. Postępy podbojów tureckich znaczyły upadek handlu. Fanatyczni muzułmanie nie mają zrozumienia dla tej gałęzi życia gospodarczego. Już zajęcie Konstantynopola w r. 1453 odczuła Polska, zwłaszcza Lwów, choć jeszcze niezbyt silnie. Utru-

¹⁾ Prawa, przywileje etc. nr. 750, 757, 762, 763, 764, 770. W wieku XVII próbuje zmonopolizować handel miedzią kupiec krakowski Zacheusz Kestner. Przeciwno temu występuje król. Tamże, nr. 1057 (r. 1645).

²⁾ Z ksiąg komory celnej wrocławskiej (arch., Warszawa). Koń — 6 cetnarów.

³⁾ X. Jan Sygański, *Historia Nowego Sącza*, t. II, str. 155 i nast.

dnienie drogi przez Bosfor sprawia nawet, że towar wschodni z kolonii czarnomorskich w większej mierze zwraca się ku otwartej, bezpiecznej drodze przez Polskę na zachód. Trwa to jednak niewiele lat. Turcy idą naprzód, niszczą świetne kolonie włoskie nad Morzem Czarnym. W r. 1475 upada Kaffa, w kilka lat później Kilia i Białogród. Było to gwałtowne wstrząśnienie, które falą dalszą, nieco słabszą, obić się musiało i o Kraków. Bez towaru wschodniego Polska obyć się nie może. I Turcy przecie zrozumieli, że nie sposób zupełnie zniszczyć wzajemne stosunki. Już w traktatach z lat 1490 i 1494, między Polską a Turcją zawartych, zabezpieczono wolność handlu ¹⁾.

Choć się zawiązały te stosunki, choć później nawet znów się wzmagają, to jednak przecież są one znacznie słabsze. Lwów większy w nich bierze udział, Krakówianie poza Lwów rzadko się puszczają. Conajwyżej jednak towar ten Polskę już tylko zaopatruje, przestał przechodzić, jak dawniej, przez Polskę transito na zachód Europy ²⁾. Kraków stracił charakter wielkiego targowiska — obok Lwowa — na towar wschodni. Tylko go dowozi dla zaopatrzenia swego targu ³⁾. Co więcej, z tego towaru wschodniego, do Polski importowanego, tylko jedna część napływa dalej w XVII i XVIII wieku do Polski: tkaniny wschodnie, a i wschodnia broń. Drugi artykuł tego handlu, ważniejszy od tamtego, z Wschodu przestaje do Polski się dostawać. To korzenie.

Łączy się to z kwestią wielkich odkryć geograficznych, a przede wszystkim odkrycia w końcu wieku XV drogi do Indyi wschodnich, dostarczycielki właśnie tak cennych korzeni. Wieść o odkryciu doszła



Fig. 6. Kupiec, rysunek Daniela Chodowieckiego w Muzeum Czapskich.

do Polski szybko, już w r. 1499 wiedzą tu o niem, w kilka lat później wyklada o tem w uniwersytecie krakowskim Głogowczyk. Skutki gospodarcze odkrycia znacznie później dały się odczuć Polsce; na to trzeba było czekać wiek prawie. Doniosłe one były. Odkrycie nowej drogi wpłynęło na przesunięcie targów na towar wschodni. Dotąd głównymi ogniskami tego handlu były zwłaszcza Wenecja i Genua, dokąd towar ten dowożono od Wschodu. Pośrednictwo drogo kosztowało, boć towar ten szedł tu drogą morską, później lądem, bądź wprost lądem z Indyi do miast portowych Azji mniejszej lub Egiptu, a stamtąd dopiero morzem do miast śródlądowych.

¹⁾ Handel Polski ze Wschodem, str. 125 i n.

²⁾ Pomijają te towary taryfy celne, n. p. już taryfy cła nowego z r. 1507 i 1509.

³⁾ W Krakowie względnie mało słychać

o towarach wschodnich. Handel nimi koncentruje się we Lwowie, ob. Łoziński, Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie, str. 36 i nast.

morskich, zwłaszcza włoskich. Pośrednicy kilkakrotnie się zmieniali, nim wreszcie towar dostał się do centrów handlu europejskiego. Po odkryciu drogi w koło Afryki towar wprost morzem z Indyi dostaje się do Lizbony, gdzie powstaje wielki targ na korzenie. Choć droga to dłuższa, lecz tańsza znacznie, bo morska (lądowa droga i wówczas znacznie jest kosztowniejszą), bo tylko jeden tu pośrednik. A że nadto stosunki ze Wschodem były utrudnione przez Turków, nic dziwnego, iż rezultatem tego był rozwój olbrzymi targu lizbońskiego. Tu towar zawsze można było dowieść — towar ten był też tańszy. Zaczyna więc Europa zaopatrywać się w korzenie w Lizbonie. Powoli dokonuje się ten zwrot, targ lizboński konkuruje z targami włoskimi, aż wreszcie zwycięża. Nie na długo jednak. Przenosi się później targ na korzenie, z przyczyn, których tu omawiać nie mogę — do Antwerpii, a stamtąd wreszcie w końcu XVI wieku do Amsterdamu.

Ten przewrót oddziałł i na Polskę, choć znacznie później. Jeszcze w XVI wieku Polska wprost ze wschodu w korzenie się zaopatruje¹⁾. Zdaje się jednak, że już pod koniec wieku XVI coraz więcej zaczyna napływać ten towar do Gdańska, a stąd idzie dalej na Polskę. Dowóz korzeni z Zachodu do Polski wzrasta się i przez to, że Amsterdam od końca XVI w. stał się głównym targiem także na polskie zboże i drzewo. Okręty, co zboże przywiozły, nie potrzebowały wracać próżne, mogły — prócz sukna — brać i korzenie.

¹⁾ Z ksiąg celnych wrocławskich z XVI wieku widać, że Polska jeszcze z Gdańska korzeni nie sprowadza w większej ilości.

²⁾ Szelański, j. w. str. 151.

³⁾ Kilkaset artykułów wylicza „Inwentarz korzennych towarów różnych po nieboszcze Jey Mei pani Franciszce Wilhelmowej ex post Dzierżgninowej radczyny krakowskiej tak w sukiennicach iako też w kamienicznym skle-

W XVII wieku już w całej pełni Polska na tej drodze, przez Gdańsk, pokrywa swoje zapotrzebowanie korzeni²⁾. Ten artykuł więc zniknął z wschodniego handlu Polski, Kraków, niegdyś wielki targ na korzenie, teraz sam je już tylko dowozi z Gdańska, na swoją potrzebę i tej części kraju, która od niego gospodarstwo zawisła. W XVIII wieku słabną, czy nawet giną i te stosunki z Gdańskiem. I o ile chodzi o korzenie, to wszystko wogóle, co wchodzi w pojęcie handlu korzennego³⁾, bierze Kraków skądinąd, mianowicie głównie z Wrocławia. Wystarczy przejrzyć księgę nieznanego kupca korzennego krakowskiego z roku 1725, zawierającą odpisy faktur⁴⁾. Gotfryd Oberman z Wrocławia posyła mu imbir, korzeń fiołkowy, sardelę, salapę, lak wenecki, kołaczyki lukrecyowe, herbatę (herba thee), karty (do gry) wrocławskie, Hilzer Samuel, główny dostawca, również z Wrocławia, oliwę sewilską, pieprz holenderski, cukier, cynamon, szafran, imbir, kminek, cybeby, kapary, migdały, cytwar, gwoździki — a także: makaron cienki, parmezan, indigo, szilgelb, blaiigelb, witriol biały, mannę (manna calabrina), kiełbasy, grana paradisi, tornasol czerwony i błękitny, paloną kość słoniową i t. d. Toż z Wrocławia pani Witkowa, wdowa po Chrystyanie Wilhelmie Wytkim, dostarcza salcesonów, papieru pocztowego wielkiego, tranu szwedzkiego i t. d. Zamiast wprost z Gdańska, niektóre towary dowozi ten kupiec z Warszawy, od Wawrzyńca Paruszewicza, jak ryż, ałun, pierniki, koperwas, minogi,

pie y po inszych mieyscach dla konserwacyi będących przezemnie nizey podpisanego eo nomine a nobili ac spectabili magistratu Cracoviensi d. 24 Aprilis anno dni 1732 deputowanego spisany“. Archiwum miejskie krakowskie, księgi kupieckie, nr. dawny 1596.

⁴⁾ Archiwum miejskie krakowskie, księgi kupieckie, nr. dawny 2949.

jesiotra, blywas i t. d. Widzimy tu silne uzależnienie tego handlu od silniejszego handlowo Wrocławia.

Od północy lub ze wschodu w XVI wieku szło wino południowe. Średnio-wieczny Polak pije piwo i miód, wino rzadko — lubi gatunki słodkie wina, jak już wyżej wspomniano. Z Włoch i Hiszpanii go dostarczają, na tych dwóch drogach. Węgierskie wino stanowi bardzo nieznaczoną pozycję. Od XVI wieku gust jednak się zmienia — coraz więcej zwolenników jedna sobie wino węgierskie, coraz więcej w węgrzynie smakuje szlachta i mieszczaństwo. Odtąd to jedna z dużych pozycji importu polskiego. I w Krakowie nie brak węgierskiego wina. Jednak Kraków w swoje ręce handlu winem nie ujął. Stanęły mu na przeszkodzie inne miasta, Węgier bliższe. One to postarały się o to, by uzyskać dla siebie prawo składu na węgierskie wino. Tam w piwnicach spotka się obfitość tego trunku, ich kupcy wiozą je dalej, w Polskę, do Lublina, Warszawy, Gdańska nawet. Takie prawo składu na wino mają Biecz, Grybów, Gorlice, Wiśnicz i Nowy Targ ¹⁾. I Sącz, który prawa składu na wino nie ma, bierze żywy udział w tym handlu ²⁾. I tu się Kraków ograniczyć musiał do importu. A wino bierze także nieraz i z Moraw, np. wino Edynburgo zwane ³⁾.

Tak w obrocie towarów Kraków traci ogromnie. Ginie handel jego transito, który go bogacił, zmniejsza się obszar targu krajowego, który zaopatrywał w towary. Jeśli mimo to Kraków utrzymuje się jeszcze jako jedno z pierwszych miast polskich i w wieku XVII a nawet XVIII (mimo widocznego już upadku), to zawdzięcza to dwom artykułom handlu swego. Są to

tak zwane w wiekach średnich rzeczy kramne (cromerey), czyli poprostu „kram“, wśród których zwłaszcza duże znaczenie ma towar „norymberski“, i sukno.

I w wiekach średnich idą rzeczy kramne z Zachodu do Polski — lecz idą względnie w dość niewielkich ilościach. Cechy Wrocławia czy Norymbergi, starsze od krakowskich, silniejsze, górowały nieraz pewnie co do jakości towaru nad cechami Krakowa. Ale przecież w XIV czy XV wieku dość mało słyszymy o dowozie rzeczy kramnych. Inaczej w XVII wieku. Import wzrasta się coraz bardziej, coraz on silniejszy. Jakież tego powody? Nie w zapotrzebowaniu większem szukać należy jedynego powodu tego wzrostu przywozu, choć i ono tu dosyć znaczy. Główny powód jest inny. Cechy polskie nie mogą wytrzymać konkurencji z cechami miast zagranicznych. W XVI wieku zaczynają one upadać — nie tu miejsce bliżej wchodzić w kwestię, jakie działały przyczyny. A towar zagraniczny coraz lepszy. Mogła ratować cechy polskie odpowiednia polityka handlowa, zwłaszcza nałożenie lub podwyższenie ceł na te przedmioty, które i w Polsce się wyrabiało. Ale tego nie ma. Szlachta żąda, by towar był możliwie tani, nie popiera więc ochrony celnej, któraby go podrożyła. Polityki celnej Polska właściwie niema wcale — cła mają tylko fiskalny charakter. Taksy wojewodzińskie, które już w XVI wieku w stały weszły zwyczaj, oznaczające ceny wyrobów cechowych, zapewne również — choć tego dość jeszcze pewnie stwierdzić się nie da — utrudniały rozwój cechów. W coraz więc większej ilości obcy „kram“ do Polski się dostaje. Widzimy to w całej pełni w Krakowie. Dość

¹⁾ Lewicki, Prawo składu, str. 138—139. Wielkie ilości wina w Bieczu stwierdzają rewizje wina, ob. księgi radzieckie, passim (depozyt Archiwum krajowego w Krakowie).

²⁾ X. Sygański, Historia Nowego Sącza, t. II, str. 164 i nast.

³⁾ Krakowskie księgi celne z XVI wieku.

n. p. przejrzeć inwentarz sklepu Hybleynera z roku 1650 ¹⁾, który się zachował. Obok towaru żelaznego, więc toporów, berdyszy, oks, siekier, pił, szrobsztaków, szydeł, świdrów, łyżek do kul i t. d. wliczony jest także „towar norymberski”. Czegóż tam nie ma! Są wyroby mosiężne, więc kropielniczki, lampy (także „żydowskie”), strzemiona, fajerki, „prawdy”, kołowrotki, lichtarze, także dwoiste i troiste żydowskie, pukle do ksiąg, kałamarze, cyrkle, naparstki i t. d. Są zwierciadła, obrazki srebrne ausspurskie (z Augsburga) w ramach, okulary posrebrzane, blaszki weneckie, szczotki cyrulickie, sikawki cynowe cyrulickie, karazki do ryb żelazne, grzebiniarze skórzane połączane, kluczniczki żelazne żydowskie, są szpilki żółte i białe, pióra do rysowania, zegarki słoneczne i grzebienie rogowe, ważki, noże i nożyczki, piszczałki pozłociste drewniane, dzwonki i t. d. Są struny do cytr, także mosiężne, niemieckie proste do grania, wiedeńskie grube, rzymskie, lutniowe, obrazki pergaminowe, wędki, pudełka malowane, kołdry malowane papierowe (= tapety) etc. etc. Ledwie część tu wymieniłem, taka tu moc towaru najróżnorodniejszego. Elegant ówczesny znajdzie tu żelaza francuskie do wąsów i brzytwy z jeleniami główkami i żelaza do flanowania włosów. A to wszystko sprowadzane — z zagranicy, choć przeważną część tych wyrobów mogły dostarczyć miejscowe cechy. Nazwą to obejmowano norymberskiego towaru, choć nie z Norymbergi te rzeczy szły, bo, jak już określenia podane wskazują, i z innych miast niemieckich n. p. Augsburg, i z Gdańska i z Włoch, i z Holandyi. Przeważną część jednak dostarczały: Wrocław i miasta niemieckie z Norymbergą na czele. Import tych przedmiotów duży, bardzo wielki.

¹⁾ Inventarium mercium Hybleynera. Archiwum miejskie krakowskie, księgi kupieckie,

To obok sukna główna podstawa handlu Krakowa. Nadto ten kram Kraków dalej rozwozi — idzie on na Węgry, idzie do Lwowa, nawet przez Lwów dalej. Ta część handlu Krakowa rozwija się jednak w sposób nienormalny, nawet szkodliwy, bo na niekorzyść miejscowego przemysłu, czego wieki średnie nie znały.

Obok rzeczy kramnych, a raczej pierwsze miejsce wogóle w handlu Krakowa zajmuje sukno. W drugiej połowie XV wieku zanik bezpośrednich stosunków handlowych z Flandryą, jak i wywozu na wschód sprawia, że przywóz sukna maleje. W roku 1487 — niestety tylko z tego roku są dane — obcy kupcy dowieźli do Krakowa ledwie 1.072 postawów. Ale znowu ten handel się wzmacza. Od XVI do XVIII wieku sukno przychodzi do Krakowa w dużych ilościach. Przychodzi ono, jak dawniej, z Śląska. Gerlickie dalej utrzymuje swoje wielkie znaczenie, zaczynają dowozić sukno także Morawy. To gorsze gatunki. Najlepsze idą z Anglii i Holandyi (falendysz), więc jak dawniej. Od XVI w. rozpoczyna się import z Włoch. Wtedy te stosunki dopiero zawiązywały się — najsilniejsze są w wieku XVII. Stąd idą inne materye, zalewają poprostu targ krakowski. Zwłaszcza jedna z ksiąg kupieckich, Libro de taglio z lat 1648—1650 jakiegoś nieznanego a dużego kupca sukiennego, dozwala nam wejrzeć bliżej w ten import. Miasta, z których głównie idzie towar do Krakowa, to Florencya i Wenecya; prócz tego jednak jeszcze nawet dość znaczny import wykazują: Medyolan, Genua, Neapol, Lukka, mniej Bolonia. Ale nieraz w jakimś mieście wyrabiają artykuł na sposób innego miasta, i wtedy oznaczają go, że jest alla Luchese, alla Veneziana, lub alla Bolognese. Aksamitu (veluto) dostarczają

fragmenty.

wszystkie te miasta, zwykle także jako strzyżonego (raso). Adamaszek (damasco) idzie z Wenecyi, Lukki i Genewy, w najróżnorodniejszych, jak i aksamit, kolorach i rodzajach. Tabinami (tabino) zasila Kraków Florencia, Wenecya i Genewa, ermesinem (ermisino) w różnych kolorach Lukka i Florencia, czarnym Neapol, telety (teletta) dowożą w różnych rodzajach z Wenecyi, czarne i białe w kwiaty z Medyolanu, sajety (saietta) dostają się z Wenecyi, sajety pawie (saietta paonazzo) z Medyolanu. Specjalnością Neapolu jest terzianella, canawas (canavaccia) i felpa (ta ostatnia przychodzi i z Francyi także). Tak zw. restagno, to wyłącznie prawie artykuł wełnoki, z Florencyi przyjdzie tylko restagno białe w kwiaty. Tylko z Wenecyi można dostać sukno szkarłatne, granatowe i t. d., i spolino, tylko z Florencyi paragano, roverso, i w różnych rodzajach altembas (altembasso), jak n. p. z jedwabiem zielonym na modłę jezuicką (con velluto verde alla jesuita) i t. d. W rodzajach ogromna różnorodność, n. p. restagno jest perskie (persechino), pawie (paonazzo), białe, także w kwiaty, czarne i t. d., telety czarne i białe w kwiaty, różowe, szkarłatne, perskie, pawie, zielone i t. d. Nadto stąd szły i koronki, z Wenecyi, także z Medyolanu (brocatella).

Uzupełnieniem niejako tego dowozu

jest import różnych części stroju męskiego i białogłowskiego. Ładnie ilustruje to inwentarz „handlu brabanckiego“ z r. 1683 Wilhelma Huisona ¹⁾. Takiego zapasu, takiej różnorodności rodzajów towaru nie powstydziłby się i dzisiejszy sklep t. zw. „bławatny“. A więc pończochy męskie są: jedwabne długie, stamentowe, czarne długie przednie, krótsze przednie, półstamentowe, nakrapiane stamentowe, także wielkie, szare białe dziane, także mniejsze, lazurowe włóczkowe — a toż białogłowskie jedwabne, ceglaste stamentowe, szkarłatne, wełniane, czerwone dziane mantuańskie, włóczkowe, białe dziane — ale także panieńskie, dziecinne. To znowu rękawice: dziane grube, wrocławskie cieńsze, stamentowe, karmazynowe białogłowskie, włóczkowe, skórzane podszyte męskie, białogłowskie perforowane ze wstęgami złotymi czy jedwabnymi, albo wstęgi:

ze złotem, czarne wąskie, czarne ałasowe

z koronami, farbiste gładkie, ceglaste, jedwabne wzorzyste, czarne ałasowe, czarne tabinowe, kosmate, jedwabne, stufiaste, dzikawe gładkie, czarne, białe. A do tego bindy i pióra na kapelusze, galony półjedwabne i szychowe, frenzle jedwabne i z szychem i t. d. Nie braknie wachlarzy w białej i czarnej oprawie lub składanych malowanych, i zwierciadeł

z brabandskiego handlu. Archiwum miejskie krakowskie, księgi kupieckie (dawny nr. 2841).



Fig. 7. Rodzaje handlu, rysunek Daniela Chodowieckiego w Muzeum Czapkich.

¹⁾ 1683 die 21 Aprilis w Krakowie. Summariusz towaru inwentowanego y zostającego

różnych, nawet składanych w złocistej skórze i maluczkich, puglaresów słoniowych i czarnych, grzebieni rogowych lub białych słoniowych gdańskich, koronek szkarłatnych, fiszbeinu i t. d. Znajdują się i materye z różnych stron świata, więc w różnych gatunkach szaja, biała, czarna, farbista, pańska nakrapiana, nieprasowana, cytrynowa i dzikawa pańska lub zwana „Serdzie de Szalon“, więc i kamlot czarny, wzorzysty, gładki, farbisty, strefiasty (t. j. w pasy), czarny zwany „leidsz turksz“, „szkot“ holenderski, czarny, forstat ceglasty holenderski, czarny wzorzysty, gładki i pstry, i wschodni czamlet, niejasne: bomba, szwist, barakan strefiasty i szary lub bomzin, drojet z jedwabiem i sukienny, borat czarny i półjedwabny farbisty i t. d. Mężczyzna znajdzie tu dla siebie pendenty skórzane z frenzlami, czy gładkie i t. d., pasy do karabinów, ładownice, czy rożki do nakręcania strzelby i podsypywania, nawet ostrogi posrebrzane lub czarne. Są do nabycia „rożki co do usz i zębów zażywają“. A to wszystko przywożne — z Włoch, Niemiec, Holandyi (przez Gdańsk), mniej ze wschodu.

Inaczej nieco ta kwestya się przedstawia w wieku XVIII. Zmieniają się gusty. Znikają wyroby włoskie, a przynajmniej ograniczony bardzo ich przywóz. Zmieniają się także — w pewnej mierze — i kraje, które dostarczają materyi. Weźmy za przykład inwentarz pierwszorzędного sklepu Bayerowej z r. 1752 ¹⁾. Najwięcej tu sukien holenderskich — wyparły one zupełnie dawne flandryjskie, tak jak Holandya nad Flandryą odniosła zwycięstwo. Kolory najrozmaitsze, według smaku XVIII wieku, tak różnego już od poprzedniego,

więc: ponsowe (w 11 gatunkach), karmazynowe (w 17 gatunkach), amarantowe (w 9 gatunkach), aurora, incarnat, różowe, cytrynowe, trawiaste (w 9 gatunkach), verde de Saxe, czarne (w 18 gatunkach), granatowe (w 11 gatunkach), szafirowe, pallie, bleu de Saxe, białe, fioletowe, purpurowe, pomarańczowe, seledan, perłowe, kastor bery, kawowe, oliwkowe, stalowe, kapar, cynamonowe, piaskowe. Obok tego angielskie nordery w 6 gatunkach, dobrze znajome falendysze znowu w najrozmaitszych kolorach, jak szary, błękitny, rodzynekowy i t. d., sajety, także różnorodne, jak „bleumor“, „seledan“, „capar“, „Izabel“, piaskowe, amarantowe i t. d. Znajdą się i różne baje i kuczbaje: Everlastin, Amiens i t. d., i tuzinki i drojet etc.

Jest więc wybór, choć nie tak wielki, jak dawniej. Lecz skąd ten towar idzie, kto go dostarcza? Poznajemy z tej książki jak i z innej, która odpisy faktur zawiera, tejsze samej firmy Janowej Bayerowej ²⁾, tę kwestyę wcale dokładnie. Najwięksi dostawcy, to Jan Wispien i Izajasz Klermond z Augsburga, Mateusz Cherin z Vervier. Dostarczają sukien hollenderskich i sajetów. Od Antoniego Fryderyka Grotha z Hamburga idą nordery angielskie. I szereg tu innych firm, mniej dostarczających towaru, jak Piotr Deskier i Piotr Neuville z Vervier, dwóch Straubów z Lipska, Mikołaj Gotschalk i Fabricius z Burdtscheid i t. d. Znaczniejszy udział w imporcie ma Jerzy Zelibor z Fridku, który dostarcza falendyszów i tuzinków. Do 20 dochodzi cyfra tych firm, od których bierze wdowa Bayerowa. Nic dziwnego, toż wartość inwentarza sklepu wykazuje

¹⁾ Inventarium inceptum sub nomine sanctissimae Trinitatis B. V. Mariae auxilio ss. patronorum praesidio d. 1 Iunii 1752 utinam faustum felixque perficiatur. Archiwum miejskie

Krakowa, księgi kupieckie, nr. dawny 1487.

²⁾ Journalbuch a. 1748 i Conto aller Creditoren z lat 1748—1753. Archiwum m. Krakowa, księgi kupieckie, nr. dawny 1804 i 2849.

w roku 1752	tyńfów	75.838
„ „	1753	„ 84.771
„ „	1753	„ 58.346
„ „	1754	„ 69.629.

Z krajowych firm występują tylko sukcesorowie Daniela Döringa i Hertl z Leszna oraz Marcin Kahl z Leszna. Dostarczają falendyszów, taji i tuzinków. Są to więc gatunki podłejsze, tańsze. Lepsze idą z zagranicy, z Niemiec, z Anglii, z Francji. Nie należy jednak wnosić z miejscowości, z których idzie ten towar, jakoby kupcy krakowscy tak rozległe utrzymywali stosunki. Przeciwnie, te stosunki zmalały, i to bardzo. Jeśli kupiec krakowski w XIV wieku jeździ sam do Flandryi po sukna, w XVI wieku wprost jeszcze z Włoch sprowadza, a sukna holenderskie bierze już tylko przez pośrednictwo Gdańska, to teraz on nawet do Gdańska nie sięga. Wszystek ten towar, z wyjątkiem tego, którego dostarcza Leszno i pobliski Śląsk (Bielsk, Fridek, Opawa, gdzie firma Pietka i Taroni), dostaje kupiec krakowski przez jarmarki lipskie, których dwa do roku, jeden na niedzielę Jubilate w wielkim poście, drugi w jesieni na św. Michał. Tu on ten towar zamawia, czy od Cherina lub Wispiena, czy od Grötha. A oni mu go już do Krakowa przyślą. Przesyłką zajmą się biura spedycyjne, jeśli tak się wyrazić wolno. Takie biuro we Wrocławiu, to Samuela Schleichera wdowa i Hoffman. Oni mają swoich furmanów, którzy towar dowożą do Krakowa. A kupiec krakowski płaci weksłami, ciągnionymi na jarmarki lipskie. Cały ten, jeszcze względnie największy handel krakowski, uzależnia się od Niemiec, od jednego jarmarku lipskiego. To dostanie, czego na tym jarmarku dostać może. Ciasny to horyzont, zwłaszcza jeśli się go porówna z horyzontem krakowskiego kupca, który rozciągał się od brzegów Czarnego morza po wybrzeża Atlantyku.

Nie wesoły to obraz rozwoju handlu krakowskiego. Coraz gorzej i gorzej. Handel transito, taki wielki do XV wieku, maleje już w ciągu XVI stulecia ogromnie, w XVIII poprostu nic nie znaczy. Handel wywozowy, wogóle niewiele znaczący, i dawniej słaby, stopniał zupełnie. Przywóz tylko utrzymuje się. Ale i ten przywóz coraz bardziej lokalne ma znaczenie. Jeśli jeszcze do XVII wieku Kraków stanowi główny targ przynajmniej na towar włoski, skąd on się rozchodzi po całą Polskę, i może dalej nawet na Wschód idzie, to wiek XVIII nawet i ten handel podciął. Kraków z miasta, mającego znaczenie dla handlu światowego w XIV i XV stuleciu przekształca się w XVI i XVII wieku na miasto, które tylko już dla Polski stanowi ważne centrum handlowe, i to jedynie pod pewnymi względami, w XVIII wieku schodzi wreszcie na stanowisko prowincjonalnego miasta, które zasila niewielki już tylko kawał kraju, do Krakowa jako jednego z większych miast jeszcze ciężącego. I to, o ile mieszkańcy swoich potrzeb nie pokryją — wprost w Gdańsku, dokąd wiozą swoje zboże.

A jednak Kraków wiek XVI liczy do swoich najświetniejszych czasów, jeszcze w XVII wieku przedstawia się zewnętrznie jego stan wcale nieźle. Jakże to pogodzić z tymi wynikami, do których doprowadziły poprzednie roztrząsania? Nietrudno. Przełom dokonuje się w ciągu wieku XVI powoli, nie nagle. Nie mogły się tak szybko zaznaczyć jego skutki. A co ważniejsza, jeśli Kraków traci kawałki swoich kupieckich zysków, to wzmagają się zyski w innych działach handlu, na handlu przywozowym, który rośnie. Ogólne bogactwo kraju w XVI wieku rośnie, rośnie jeszcze za Zygmunta III i Władysława IV w miarę, jak Polska coraz więcej zboża produkuje i wysyła za granicę, coraz więcej dostarcza na Zachód wołów. Za

Zygmunta Augusta na sejmie słyhać głos bardzo ciekawy, że kraj nigdy tak nie był bogaty. I to prawda. A w miarę podnoszenia się szlacheckich dochodów rośnie i siła kupna szlachty. Tem jaskrawiej to występuje, że brak tej szlachcie zmysłu oszczędności, że więc cały dochód wydaje. A zbytek oczywiście zapewnia handlowi korzyści. Więc Kraków, co stracił w jednym kierunku, wetuje sobie w drugim. Że zaś i dwór w Krakowie przebywa, dwór pyszny, świetny, tem większe kupców zarobki. Nic dziwnego, że bogaci się krakowski patrycyat, z kupców głównie złożony. Choć Kraków przestał być stolicą, przecież jeszcze do połowy XVII w., ogólna zamożność podtrzymuje jego dobry byt. Handel jeszcze duży, zwłaszcza że i dla siebie zagarnął zyski na niekorzyść rzemiosła.

Ale przychodzi połowa wieku XVII – wojny, które zniszczenie z sobą w orszaku wiodą. Spada eksport zboża, który już nie ma dojść nigdy do sumy 100.000 łasztów, dotąd zwykłej. Przychodzi wiek XVIII. Znowu wojny, niszczące, tak zawsze dla handlu ciężkie. Coraz mniej daje ziemia, eksport zboża coraz maleje, gdy i chłop przeciążony coraz gorzej pracuje. I objawia się teraz w pełni, jak słabe podstawy świetnego bytu Krakowa. Gdy zamożność zmalała, gdy musiał zbytek, choć go tyle jeszcze, rujnującego szlachtę, przecież zmaleć, Kraków ledwie żyć może. To tylko resztki jego dawnego wielkiego, wszechstronnego handlu – przemysł już dawniej upadł zupełnie. A rezultat – ruina.

2. UPADEK PRAWA SKŁADU. — ORGANIZACJA HANDLU.

I w nowszych wiekach, w pełnej mierze w wieku XVI, jeszcze w dość dużej

w XVII stuleciu Kraków stanowisko swoje handlowe chce opierać o prawo składu. W roku 1521 prosi króla, by wznowił prawo składu. Monarcha odkłada tę sprawę, gdyż z powodu zajęć innych nie ma czasu, by ją zbadać dokładniej¹⁾. W wielkim przywileju z r. 1524²⁾ dla miasta krótko stanowi, że skład ma pozostać, a gdy przejrzy przywileje, to poweźmie dokładniejszą decyzję, by utrzymać to prawo w tej mierze, jak je wykonywali. Kiedy w roku 1537³⁾ przyszło do sporu o prawo składu ze Lwowem, komisarze wyznaczeni przez króla, na sześć lat w ten sposób określili warunki handlu, iż lwowscy kupcy mogą z wołami chodzić przez Kraków dalej i zamieniać je na inny towar, który przez Kraków swobodnie przeprowadzą, toż po ściąganie długów, i za te długi brać towar. Zresztą zaś skład krakowski utrzymany nawet wobec Lwowa. Toż co do Wrocławia⁴⁾. Potrafił też Kraków przeprowadzać w praktyce przepisy, że goście tylko na jarmarkach mogą sprzedawać, a nadto tylko „na całk“⁵⁾.

Ale też i na odwrót Kraków nie może usunąć prawa składu innych miast krajowych. Tak Lwów przeprowadza je także. Według wyroku tymczasowego z r. 1537 obowiązującego na lat sześć, kupcy krakowscy poza Lwów mogą chodzić najdalej do Glinian dla ściągnięcia długów i brać za nie wtedy towary, które składowi nie mają we Lwowie podlegać, i by oglądać woły, których jednak kupować im nie wolno, jak we Lwowie⁶⁾. W układzie z roku 1558, jaki zawarł Kraków ze Lwowem, ograniczono kupców krakowskich nawet w możliwości zawierania stosunków handlowych

¹⁾ Prawa, przywileje etc. nr. 17.

²⁾ Tamże, nr. 24. § 3.

³⁾ Tamże, nr. 64.

⁴⁾ Tamże, nr. 119 (r. 1545).

⁵⁾ Tamże, nr. 136 (r. 1549) i 202 (r. 1565) co do kupców z Śląska i Moraw, przywożących sukno.

⁶⁾ Tamże, nr. 64.

z gośćmi¹⁾). Nawet Lublin, i to jeszcze w początkach wieku XVII, bo w roku 1605²⁾ wygrał sprawę przeciw Krakowowi i potrafił utrzymać w stosunku do kupców krakowskich swoje prawo składu, właśnie niedawno — w r. 1596 — potwierdzone przez Zygmunta III. Osłabło widać stanowisko Krakowa, jeśli nie mógł zdobyć uchylenia tych składów, w stosunku do Lwowa zaś nawet cofnąć się musiał znacznie wobec tego, co posiadał dawniej, i co mu przywileje królewskie i wyroki gwarantowały. Za to ani Wrocław, jak już wiemy, ani Toruń³⁾ swego prawa składu nie utrzymały wobec Krakowa. Poza Gdańsk krakowscy kupcy nie szli, więc nie było powodu do sporu.

Przeciwko prawu składu jednego miasta prowadziły walkę miasta inne, które wskutek niego znajdowały się w gorszych warunkach handlowej konkurencji. Od siły tych miast zależało, które zwycięży, po której stronie stanie ten, który ma w swoich rękach władzę — t. j. król. W tem, że Kraków zaczyna wobec innych ustępować, że zaczynają inne miasta zdobywać sobie także prawo składu, widać jednak nie tylko zmniejszenie się wpływów Krakowa. Jeszcze o coś innego tu chodzi. Na prawo składu zaczyna niechętnie patrzeć inny czynnik, który wtedy coraz większą rolę zaczyna grać w państwie — szlachta. Z nią się musi liczyć monarcha w swoich zarządzeniach. A szlachta na prawa składów patrzy niechętnie, bo

widzi w nich powód drożenia towarów. Niezupełnie to pogląd słuszny — drożenie towaru, to objaw ogólny w całej Europie, zależny od szeregu przyczyn ekonomicznych, a który odbił się także i na Polsce⁴⁾. Ale w każdym razie część prawdy w tem była. Nie był to jedyny a najważniejszy powód drożyny; ale że prawo składu do drożyny się przyczyniało, to wątpliwości nie ulega. Za Zygmunta Augusta wchodzi kwestya prawa składu na sejmy. W r. 1551 powołano też do obrad sejmowych, ponieważ o prawo składu miało iść, miasta składowe, oczywiście między niemi i Kraków⁵⁾. Przebiegu obrad nie znamy — jak też i dalszego biegu tej sprawy⁶⁾. Załatwiono ją ostatecznie na sejmie piotrkowskim w r. 1565. Przywileje miast odniosły zwycięstwo. Uznano prawa składu, choć przeciw nim była niechęć, ale tylko odnośnie do tych miast, które się zdołały wykazać, że mają na nie przywileje⁷⁾. W ich rzędzie był na pierwszym miejscu Kraków. Przedstawił on wszystkie swoje przywileje składowe, a także i kilka innych z prawem składu się wiążących, a dotyczących organizacyi rynku, które też zatwierdzono. Krakowa zresztą, jak i innych miast składowych tyczył się przepis, że rozciąga się prawo składu tylko „na ludzie kupieckie każdego stanu, którzyby jeno kupczyli“⁸⁾, więc nie na szlachtę, co zresztą odpowiadało już dotychczasowej praktyce. Szlachta ograniczyła się więc do zawarowania swoich wolności

¹⁾ Lewicki Stanisław, *Lembergs Stapelrecht* str. 97—98; ustępy te tak skorrumpowane, że ich dokładnie zrozumieć nie można.

²⁾ Prawa, przywileje i t. d. nr. 858.

³⁾ Tamże, nr. 34 (r. 1527).

⁴⁾ Ob. co do tej kwestyi Szelągowskiego: *Pieniądz i przewrót cen*, str. 138 i nast.

⁵⁾ *Metryka koronna* t. 80 k. 35 (Warszawa). Stało się to wskutek konstytucyi z roku 1550, która nakazała przedłożyć przywileje na prawo składu. Vol leg II, 1596.

⁶⁾ Rewizję przywilejów składowych odłączył sejm z r. 1562 na następny. Vol. leg. II, 623.

⁷⁾ Pogląd ten na konstytucje z roku 1565 o prawie składu odbiega zarówno od przyjętego, jak i od poglądu Szelągowskiego o. c. str. 87, którego jest jednak bliższy. Konstytucya „O składziech y starych drogach“ ob. Vol. leg. II, 700 i nast. Por. Vol. leg. I, 683 i nast.

⁸⁾ Vol. leg. I, 683.

także odnośnie do prawa składu; samego prawa, o ile ono było ugruntowane na przywilejach, nie starała się obalić.

Na tem stanowisku stoi i ustawodawstwo państwowe w wieku XVII, w konstytucjach z lat 1609, 1611, 1629, 1678 ¹⁾, które nakazują przestrzeganie prawa składu, ponawiają przepisy konstytucji z r. 1565. Tak też jest i w odniesieniu do Krakowa. Mandaty, nakazujące, by kupcy tego składu nie omijali, wydaje i król Stefan ²⁾ (r. 1576, 1581) i Zygmunt III ³⁾ (r. 1589). Mimo jednak tych postanowień z końca wieku XVI, mimo konstytucji z XVII stulecia, prawo składu gaśnie. Na jakąś inną drogę miał zdaje się zamiar wstąpić Batory. W r. 1583 dał on Wrocławowi prawo wolnego handlu w Polsce, nawet z gośćmi, tak w jarmarki, jak i poza jarmarkami. Tyczyło się to Krakowa ⁴⁾. Nie chciał Kraków uznać tego przywileju, który jego prawa naruszał. W r. 1584 ⁵⁾ dwóch kupców wrocławskich Antoni Czehendtner i Hieronim Nickel próbowali korzystać z przywileju króla Stefana. Rada miejska wezwała ich przed siebie, ostro tego zakazując, i przy tej sposobności wyraźnie przypomniała przepisy, że obcy poza jarmarkami nie mogą mieszkać w Krakowie, a jeśli poza jarmarkiem przyjadą, to mogą sprzedawać tylko mieszczanom i to „całkiem“, nie na łokcie lub na wagę. I przecież jeszcze w stosunku do Wrocławia potrafił Kraków przeprowadzić zasadę utrzymania prawa składu. W XVII wieku już tylko rada sama w zakresie swej władzy wydaje przepisy, przypominające, że składu omijać nie wolno,

że go nie może omijać tak obcy jak i krajowiec ⁶⁾. Król już mandatami nie przychodził z pomocą.

Daremne to jednak były wysiłki. Już w pierwszej połowie wieku XVII miasta krajowe składu Krakowa nie przestrzegają, wyrabiają sobie nowe drogi, które Kraków pozostawiają zupełnie na boku. Dość wskazać na Sącz, który wprost Dunajcem wozi towar ⁷⁾ nawet węgierski, do Warszawy, Lublina czy Gdańska. A Kraków już nawet nie protestuje. I na tem stanowisku staje także król. Gdy w r. 1687 ⁸⁾ przecież Kraków zajął sukna, które kupcy z Wschowy wieźli na Ruś przez Włodzisław, omijając Kraków, król w sporze stanął po stronie Wschowy, kazał towar zwrócić, twierdząc, że prawo to „na postronnych tylko kupców y na towary z Szlonska, Morawy y innych mieysc pogranicznych przychodzące extenditur“.

Tak już w XVII stuleciu prawo składu zostaje ograniczone do kupców z zagranicy idących — a właściwie wyłącznie do kupców wrocławskich. Ci jedni jeszcze chodzą do Krakowa i przez Kraków, głównie — jeśli nie wyłącznie — na Węgry. Jeśli dawniej tylu obcych kupców w Krakowie się widzi, od drugiej połowy wieku XVII ledwie się Wrocławian w większej mierze tu napotka. Rzadko wywiąże się jakiś zatarg między Krakowem a Wrocławiem na tle prawa składu ⁹⁾. Ale nawet w stosunku do Wrocławia Kraków ostatecznie zmienia stanowisko, dobrowolnie godzi się na ograniczenia. Już w r. 1676 toczą się układy, mające

¹⁾ Vol. leg. II, 1676, III, 33, 604, V, 554.

²⁾ Prawa, przywileje itd. nr. 252, 254, 275.

³⁾ Tamże, nr. 783.

⁴⁾ Tamże, nr. 285.

⁵⁾ Tamże, nr. 289.

⁶⁾ Wilkierze z roku 1663 i 1677, tamże nr. 1221 i 1360.

⁷⁾ X. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, t. II, str. 155 i nast.

⁸⁾ Prawa, przywileje i t. d. nr. 1483.

⁹⁾ Ob. akta z XVII wieku, które podaje Mosbach: *Przyczynki do dziejów polskich z archiwum miasta Wrocławia*.

na celu usunięcie prawa krakowskiego składu w stosunku do wrocławskich kupców. Na razie zawarto umowę, dozwalającą wrocławskim kupcom chodzić przez Kraków na Węgry i z powrotem z towarem pod warunkiem opłaty na rzecz miasta po 2 floreny od wozu ¹⁾. W r. 1679 zawarto nową umowę, na 3 lata obowiązującą, co do treści zgodną z umową z 1673 r. Zastrzeżono tylko wyraźnie, że tyczy się jedynie kupców wrocławskich, nie innych n. p. z Opola lub Opawy.

W wieku XVIII i wrocławski kupiec przez Kraków dalej zdaje się nie chodzi. Prawo składu, nieznieśnione, straciło znaczenie, zanikło wskutek zmiany warunków handlowych. Handlu transito ono się tyczyło, powstało z tym handlem, kiedy on kwitnął, rozwinęło się najszerzej, zapewniając Krakowi zyski, przewagę wobec miast innych. Gdy ten handel podupadać zaczął, traci ono na znaczeniu, aż wreszcie stało się tylko wspomnieniem lepszej przeszłości, złotych czasów dumnego miasta w epoce upadku, szarżyny, nie handlu już, ale zwykłego kramarstwa.

Formy organizacyjne handlu w ciągu tego okresu nie robią postępów. Jak dalej, polega ten handel na siłach gospodarczych i energii osobistej jednostek, które go prowadzą na własne ryzyko. Nie zdobywa się Kraków — jak wogóle Polska — na wytworzenie spółek zwy-

kłych, cóż dopiero mówić czy o tak potężnych spółkach, jak te norymberskie czy augsburskie, które działają i w Polsce i w Krakowie specjalnie, tembardziej zaś o jakichś organizacjach szerszych, w rodzaju n. p. tak dobrze znanych kompanii zachodnio-europejskich, które i do Polski docierały od północy, osiadały w miastach pruskich. I nic dziwnego — handel Krakowa zamiast wzmacniać się słabnie, do tego niewielkiego handlu wystarcza przedsiębiorczość jednostek, gdy tworzeniu się spół-



Fig. 8. Srebrna laska z Matką Boską Niepokalanego Poczęcia Godło krakowskiej kongregacji kupieckiej.

tek handlowych sprzyja przedewszystkiem handel wielki, daleko sięgający, gdzie ani energia jednostki nie mogła wydołać, ani też jej kapitał nie mógł wystarczyć. Jedynie od XVI wieku ta różnica, iż miejsce kupców Niemców, jakimi są ci z wieków średnich, zajmują Polacy,

¹⁾ Prawa, przywileje i t. d. nr. 1351 i 1387.

wobec spolszczenia się Krakowa, tak szybko dokonywującego się za ostatnich dwóch Jagiellonów. W handlu obok polskiego żywołu biorą udział jednak także i obcy. Są to Włosi, liczni w XVI, liczniejsi jeszcze w XVII stuleciu. Już tylko niedobitki z nich przeszły do ostatniego stulecia za rzeczy pospolitej. Włosi, także pracujący energią jedenostek, wnoszą w sposób prowadzenia handlu dużo porządku. Wprawdzie już w wiekach średnich nieraz słyszymy o regestrach kupieckich, jednak prowadzenie stałych ksiąg kupieckich, to zdaje się dopiero Włosi z sobą wnieśli. Najstarsze przynajmniej księgi kupieckie, jakie się zachowały, przez Włochów i po włosku są prowadzone, często bardzo starannie, zwłaszcza co do handlu sukienego.

Brak organizacji kupiectwa — to cecha również znamienita. Kongregacja kupiecka, której pierwsze ślady są już z r. 1410, jeszcze w ciągu XV wieku zamarła, by ożyć dopiero za Augusta II. Osobno szerzej będzie o niej poniżej mowa. Jedyną organizacją w XVI i XVII wieku było „bractwo bogatych kramów”. Nie obejmował ten związek całego kupiectwa. Sklepy są, jak dawniej, w sukienicach, w których jednak, w XVIII wieku przynajmniej, nie tylko kupcy sukiennicy siedzą, ale także i inni. Są sklepy — w bogatych kramach. Ale są także i rozrzucone po mieście. Zdarza się nawet, że kupiec ma dwa sklepy. By dać choć jeden przykład, cytuję Marka Federici’ego, zmarłego w r. 1713, który miał jeden sklep bławatny „wielki”, w którym sam siedział i miał w nim Guadrego „za czeladnika alias buchhalter”, i drugi mały „pod dyrekcją” Aurelego Federici’ego, w którym siedział jakiś Ried widocznie jako czeladnik. Ci dwaj codzień zdawali właścicie-

lowi rejestry i pieniądze zebrane. Otóż bractwo bogatych kramów obejmowało tylko tych, co siedzieli w bogatych kramach. Kiedy się oni zawiązali w bractwo, czyli związek na wzór cechów, nie wiemy. Pierwsze artykuły znane tego bractwa, zatwierdzone przez radę miejską, pochodzą z r. 1593 ¹⁾. Bardzo one są skąpe; tyczą się tylko porządku w kramach. Podać tu chcę kilka ważniejszych przepisów. Więc co do otwierania i zamykania bogatych kramów, to mają się stosować do normy, jaka jest w sukiennicach. Nie mają sobie w nielojalny sposób szkodzić. Więc pod karą zastrzegają artykuły „aby żaden ani żadna drugiej kupca (t. j. kupującego) nie odwabiała tak przez znaki jako kinieniem ręki albo mruganiem oka ani jakimkolwiek kształtem wymyślonym do siebie wabiła, poki się jeszcze kupiec u jednej zabawia i poki od niej nie odejdzie albo z ławki nie stąpi”. Tak samo jeden drugiemu z kramarzy nie ma ganić towaru. Gdy kramarz jakiego towaru nie ma, nie wolno mu do innego kramu chodzić po ten towar i t. d. Drobne to, policyjne poprostu przepisy, przypominające dokładnie swój wzór, przepisy cechowe, które znacznie jednak szerzej ujmowały kwestię usunięcia wolnej konkurencji. Kwestię zakresu handlu bogatych kramów regulował prawie równocześnie, bo w roku 1592 ²⁾ król w osobnym przywileju. Tylko w kramach bogatych wolno sprzedawać na łokcie lub w drobnej ilości na wagę sukna lepsze, korzenie wszelkie, jedwab, perły, nici złote, wyroby wełniane zagraniczne jak kolońskie, szwedzkie i flandryjskie, toż haras, satynę, lub ten towar, który je zastąpił, t. j. muchajery, grubri-ny (?), czamlety, buraty (?) i barchany. Utrzymuje król jednak w mocy przepisy miejskie, które pozwalają mieszczanom

¹⁾ Akt oryginalny w archiwum miejskiem krakowskiem, dyplomy pergaminowe nr. 1029.

²⁾ z 14 lipca. Metryka koronna (Warszawa) t. 137 k. 262v - 263.

i kupcom sprzedawać te towary także po domach i sklepach poza kramami, lecz pod dwoma warunkami: 1) że mogą je sprzedawać tylko w dniu targowe (wtorki i piątki) i w czasie jarmarków; 2) w większych jedynie ilościach t. j. sukno na postawy, inne towary na tachry, tuziny lub bele, tkaninę jedwabną „kartzami“ (?), a nie na łokcie lub funty.

Dział handlu jarmarcznego wzmagają się w XVI, a zwłaszcza w XVII wieku. Jestto w Polsce okres, kiedy jarmarki zyskują największe znaczenie. Stają się one częstsze, napływ na nie bardzo duży — czas trwania także się rozszerza. W Krakowie samym wilkierz rady miejskiej z 12 lipca 1627 r.¹⁾ unormował dokładnie czas jarmarków. Znacznie dłużej one trwać mają, niż dawniej. Są dalej trzy. Pierwszy trwa od 7 do 28 maja, drugi od 15 do 25 czerwca (na św. Witę), trzeci od 26 września do 24 października. Jarmark zawczasu zapowiadano. W Krakowie woźny generał ogłaszał na czterech rogach rynku przy dźwiękach trąby²⁾: „Panowie, raczcie WM. wiedzieć, iż dnia 7 miesiąca teraźniejszego maja przypada jarmark w Krakowie, który trwać będzie aż do dnia dwudziestego osmego tegoż miesiąca maja;

dlatego wolno będzie wszelakiego stanu ludziom tak obcym cudzoziemcom i tułaczom przez ten czas w przedawaniu i kupowaniu wolności jarmarków służącej zażywać i wszelakie towary, rzeczy, przedawać i kupować, co do wiadomości podają“. Z jarmarków innych miast główne były jarmarki w Lublinie, Jarosławiu i Lwowie. Ale i po innych jarmarkach jeżdżą krakowscy kupcy, głównie z suknem. Zachowała się n. p. księga z lat 1631 do 1638³⁾ jakiegoś nieznanego kupca, który jeździ z suknem na jarmark do Jarosławia, stamtąd do Łowicza, znowu do Jarosławia i z powrotem do Łowicza. Inny znowu kupiec odwiedza jarmarki we Lwowie, Jarosławiu i Łowiczu — oraz w czasie sejmu jeździ do Warszawy. Co do Lwowa to już w r. 1558 Kraków zawiera umowę co do ilości towarów, które tu mu wolno sprzedawać⁴⁾. W XVIII stuleciu i ten handel podupada i niknie zupełnie. Rzecz to jasna — Kraków nie miał już co rozwoić po jarmarkach, gdy przestał być centrem, do którego płynął obcy towar, by stąd rozlewać się dalej przez jarmarki na Polskę. I z tego działu zyski traci kupiec krakowski.

III.

HANDEL PO ROZBIORACH.

1. CZASY RZĄDÓW AUSTRYACKICH I KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.

Pierwszy rozbiór Polski z r. 1773 nie zmienił zasadniczo warunków, w jakich istniał handel Krakowa. Niekorzystnie jednak oczywiście wpłynąć na ten handel musiało przeprowadzenie granicy austrya-

ckiej tuż koło miasta. Kraków, który zaoopatrywał w towar okolice z obu stron Wisły i z obu stron Wisły brał zwłaszcza artykuły żywności, a także surowce, teraz musiał się ograniczyć do brzegu lewego Wisły, gdy prawy odcięła granica celna. Upadek handlu jeszcze więc silniej dał

¹⁾ Prawa, przywileje i t. d. nr. 953.

²⁾ Tamże, 1228 (r. 1664).

³⁾ Taglio della robba. Archiwum miejskie krakowskie. Księgi kupieckie nr. 2822.

⁴⁾ Stanisław Lewicki, Lemberg's Stapelrecht str. 91—99. Umowa sama dość błędnie wydrukowana, tak że pierwsze ustępy niebardzo są zrozumiałe. — Prawa, przywileje itd. nr. 169.

się odczuć. Konkuruje z Krakowem Podgórze, które wówczas rząd austriacki zakłada na prawym brzegu Wisły, szerokie zakreślając mu ramy — a więc i cele¹⁾; niejednokrotnie Kraków na tę konkurencyę skargi znosi do Warszawy²⁾. A ledwie błysła nadzieja, że organizm miasta, wzmocniony przez reformę miejską sejmu czteroletniego, umożliwi silniejszy jakiś rozwój handlu — przyszedł rok 1794. Dnia 15 lipca zajęły Kraków wojska pruskie. Rządy pruskie trwały półtora roku. Dnia 5 stycznia 1796 roku ustąpiły władze pruskie miejsca władzom austriackim.

I nowa kłeska. Kraków wprawdzie odzyskał szerszy rynek dla swego handlu, znowu oba brzegi Wisły mógł w towar zaopatrywać, ale ciężko mu przyjść musiało zastosowywać się do zmienionych warunków, do taryfy celnej austriackiej (z r. 1788). Zarządzenia austriackie z tego czasu, liczne według zwyczaju austriackiej biurokracji, policyjne miały względy na oku, nie podniesienie kraju. Smutny to okres. Mówią o tem wymownie świadectwa współczesnych. Pisze Schultes w listach o Galicyi, wydanych w r. 1809: „W Krakowie ani w okolicy nie ma żadnych fabryk ani też przemysłu, prócz kontrabandy i handlu przewozowego, gdyż zboże droższe jest w Krakowie aniżeli w Wiedniu. Nie rachuję do zawodu handlowego lichwiarstwa, ani też handlu wstążek oraz igieł, pozostających w ręku żydów. Miód i воск wywożą na sprzedaż do Prus, do Niemiec a nawet do Włoch. Laszkiewicz sprowadza bardzo wiele towarów żelaznych ze Styryi. Znaczny kredyt umożliwia bankierom zawieranie korzystnych interesów i wogóle stan bankierski zalicza się do najbardziej szanowanych w Krakowie, nie wyłączając nawet szlachty“³⁾. Gorzej jeszcze wyraża

się o tych czasach Wodzicki: „handel był podupadł i rzeczywiście pozostała reszta Niemców trudniła się tylko handlem podrzędnym; już to nie byli owi bogaci negocyanci, dawniej tyle znaczący w Krakowie, ale kupcy, sprzedający produkty ościennych sąsiadów“⁴⁾. Jak rozpaczliwy był stan Krakowa za rządów austriackich w latach 1796—1809, to widać choćby z tego, że okres XVIII wieku, czasy upadku, przedstawiają się w porównaniu jakby jakiś — wiek złoty.

W r. 1809 wojska polskie pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego zajmują Kraków wraz z Galicyą t. zw. zachodnią. Przyłączony zostaje ten szmat ziemi do księstwa warszawskiego. Rząd księstwa wydaje już w r. 1810 szereg zarządzeń, które miały nowo przyłączone ziemie połączyć istotnymi węzłami z resztą księstwa. W zakresie handlu główne tu mają znaczenie postanowienia co do ceł. Galicya zachodnia, do której zalicza się i Kraków, ma z księstwem stanowić jeden wspólny obszar celny. Dnia 21 stycznia 1810 r. ogłasza administracja dochodów monopolowych księstwa, że zostaje zniesione cło między Galicyą zachodnią a księstwem. Odgraniczono ten obszar cłami, przesuwając komory na nową granicę księstwa z Austryą. Jeszcze w styczniu (25 stycznia) intymowano magistratowi krakowskiemu nową taryfę celną.

W ten sposób Kraków wchodzi znowu w inny twór gospodarczy, którego podstawy na innych oparte warunkach rozwoju. Już to musiało się odbić także i na handlu Krakowa. Czy byłoby pomogło mu podźwignąć się z upadku? Zapewne nie. Jakkolwiek w księstwie warszawskim pracują umysły nad tem, by krajowi zapewnić możność rozwoju, jakkolwiek nie brak szeregu gospodarczych

¹⁾ Fr. Bardel, Miasto Podgórze, str. 17 i n.

²⁾ W archiwum miejskiem Krakowa.

³⁾ Bąkowski, Kronika krak., część I, str. 120.

⁴⁾ Tamże, str. 129.

zarządzeń, wcale ciekawych — których tu zresztą bliżej omawiać nie mogę — to przecież i niekorzystne ukształtowanie się granic i niepewność położenia, przeciążenie finansowe ludności i podporządkowanie całego życia gospodarczego potrzebom politycznym, zwłaszcza zaś kierunkowi, narzucanemu z góry przez Napoleona, zupełnie nie liczącemu się z dobrem gospodarczym kraju, to wszystko były czynniki podniesieniu się kraju, a Krakowa w szczególności, zgoła niesprzyjające. Że jednak już od czasów księstwa warszawskiego datować należy przecież epokę pewnego rozkwitu Krakowa, przyczyny szukać należy w tem, iż właśnie księstwo warszawskie stworzyło dla tego miasta specjalne warunki bytu gospodarczego, a to ze względu na jego handel, warunki, które w pewnej mierze przetrwały księstwo i ostały się jako część istotna urzędzenia Krakowa, gdy z niego utworzono niezależne państewko.

Inicjatywa w tej sprawie wyszła z Krakowa — od kongregacji kupieckiej. Oto tu wyłoniła się myśl, by Krakowowi nadano charakter wolnego miasta, a to na wzór — Brodów. Z taką propozycją zwrócono się do władz księstwa. Minister handlu zażądał wyjaśnień i projektu. Rezultatem narad był dekret księcia warszawskiego z 9 czerwca 1810 r., który „chcąc większy nadać ruch handlowi miasta naszego Krakowa a temsamem powiększyć cyrkulację pieniędzy w naszym księstwie warszawskim“ postanowił (art. I), iż „miasto Kraków z całym swoim okręgiem i przedmieściami, zajmując Podgórze, ma być uważane za miasto wolne han-



Fig. 9. Srebrna lada kongregacji kupieckiej, dar Ignacego Łaskiewicza, kupca i ławnika krakowskiego w r. 1791.

dlowe“. Ta wolność handlowa wyraża się w tem, iż (art. II) „wszelkie towary z zagranicy do rzeczonego miasta wchodzące żadnej podpadać nie będą opłacie celnej“. Towary, idące tylko przez księstwo, mają płacić cło transytowe. Jeśli towar, który do Krakowa z zagranicy przychodzi bez cła, idzie w głąb księstwa, wtedy oczywiście ulega opłacie zwykłego cła. Zastrzegł wreszcie dekret, że z racyi urządzenia wolności handlu w Krakowie skarb państwowy nie ma mieć żadnych kosztów. W Krakowie ogłoszono ten dekret uroczystie 14 października przy sposobności obchodu pierwszej rocznicy traktatu wiedeńskiego z przemowami prefekta departamentu, Wodzickiego, i Bartscha, zastępcy prezydenta miasta ¹⁾. X

Na podstawie dekretu rozpoczęły się pertraktacje komisarzy, wysłanych ze strony władzy centralnej z Krakowem, których rezultatem było wydane przez ministra skarbu księstwa 31 grudnia 1810 roku

¹⁾ Bąkowski, j. w. str. 69.

„ogłoszenie prawideł i zasad, na których się wolny handel w Krakowie opiera“. Okrąg wolny stanowi Kraków z Podgórzem. Cały ten obszar ma być opasany wałem i rowem według mapy, którą sporządzono w tym celu. Dostęp do miasta możliwy tylko przez 9 rogatek, których utrzymanie po połowie ciężzyć ma na państwie i mieście, bo to ostatnie korzysta z ich urządzenia dla ściągania swoich dochodów. Koszt utrzymania administracji, t. j. urzędników celnych, pokrywa specjalna opłata, t. zw. cetnarowe, płacone tak od towarów wwożonych („pro invecto“), jak i przewożonych tylko (transito). Resztę, w razie jeśli cetnarowe kosztów nie pokrywa, dopłaca państwo; ewentualnie ono bierze nadwyżkę dochodu. Z rogatek jednak tylko przez trzy wolno wprowadzać do Krakowa „objekta handlowe“ lub wyprawiać je do księstwa. Inne rogatki służą tylko do komunikacji z okolicą. Jak później wyjaśniono, przez te inne rogatki może iść towar tylko w drobnej ilości, wartości nie wyżej 30 złp. Dla kontroli handlu określono ściśle „trakty komercyjne“, czyli handlowe, których jedynie wolno było używać. Były one następujące:

1. Trakt furmański do Wrocławia; idzie on na Krzeszowice, Długoszyn, Będzin i komorę graniczną Czeladź.

2. Trakt do Pszczyny na Krzeszowice, Chrzanów i komorę Chełmek.

3. Trakt do Szczecina na Iwanowice, Żarnowiec, Widawę, Piotrków, Kalisz, Poznań, Szamotuły, Ostroróg i komorę Sieraków nad Wartą¹⁾.

4. Trakt do Gdańska na Iwanowice, Żarnowiec, Sieńsko, Małogoszcz, Łopuszno, Radoszyce, Końskie, Nowe Miasto Warszawę; dalej Wisłą.

5. Trakt do Rosji na Koszyce, Nowe

Miasto Korczyn, Opatów, Raków, Lublin i Terespol.

6. Trakt do Warszawy na Michałowice, Wodzisław, Jędrzejów, Małogoszcz, Radoszyce, Końskie.

Dodatkowo 30 stycznia 1811 r. określił jeszcze minister dalsze trakty:

7. Trakt do Królewca przez Warszawę, Łomżę na komory Kolno lub Szczuczyn.

8. Trakt do Memla i Królewca przez Warszawę, Łomżę i komorę Augustowo lub wodą przez Łososnę i Alexotę Niemnem na komorę Kidule.

9. Trakt do Grodna przez Lublin i komorę: Tykocin, lub Warszawę, Łomżę, Augustowo i komorę Łososnę.

10. Trakt do Wilna na Lublin, a potem przez komory: Tykocin lub Ciechanów.

Sposób postępowania tych, którzy chcieli korzystać z wolności handlowej, zapewnionej Krakowowi, był taki. Mieszkaniec krakowski bierze od magistratu lub prezydenta zaświadczenie, że do Krakowa należy, a wtedy, gdy towar przez jakąkolwiek komorę do księstwa wprowadza, cła nie płaci, o ile się tem zaświadczeniem wykaże, ani nie daje kaucyi, ani nie podlega rewizyi. Towar mu tylko plombują i opieczętowują — i tak go prowadzi do Krakowa. Co pół roku prezydent muncypalności — widać w celu kontroli — ma podawać dyrektorowi skarbu publicznego wykaz kupców handlujących w Krakowie i „spekulantów“. Obcy kupiec, jeśli na komorze zadeklaruje, że towar do Krakowa wiezie, składa kaucyę, którą mu zwracają, gdy przyjdzie list awizowy krakowskiej komory z zaświadczeniem, że towar ten tam nadszedł. Towar, do Krakowa przywieziony, wydany zostaje kupcowi lub złożony w składzie do dalszego transportu. Jeśli towar z Krakowa idzie przez Podgórze za granicę (t. j. do

¹⁾ Uzupełnił określenie tej drogi dyrektor

skarbu publ. w dep. krak. 9 listopada 1810 r.

Austrii), cła nie płaci na rzecz księstwa. Toż wolno bez cła idzie z Krakowa towar deklarowany do Terespolu. Jeśli do księstwa idzie, to oczywiście biorą od niego zwykłe cło inwektowe (po 6 od 100). Lekarstwa jednak z aptek krakowskich, według recept wydane, wolno idą tak za granicę jak do księstwa. Do księstwa cła nie opłacają „fabrykaty“ rzemieślników krakowskich (świece, mydło, instrumenty muzyczne, stolarszczyzna i t. d.) z wyjątkiem krawieczyzny, robionej na tandeć. Zresztą towar, idący transito, ma płacić transitorne cło na krakowskiej komorze. Według jednak osobnego dekretu księcia warszawskiego z 5 lipca 1810 r. „w celu ułatwienia handlu transitornego przez obwód za przedmieściem Krakowa Podgórze zwanym podług traktatu wiedeńskiego określony“ zwolniono od cła idące tamtędy transito towary, jak: konie, bydło rogате, owce i wieprze. Przepisy te uzupełniono jeszcze i rozproszano obszernie w „Instrukcyi dla JMc PP. urzędników celnych w wolno handlującym mieście Krakowie“ z 6 listopada 1811 r.

Nadanie Krakowowi charakteru miasta wolnego handlowego stworzyło dla jego handlu w obrębie księstwa warszawskiego specjalnie korzystne warunki rozwoju i wzmoczenia obrotu towarów. Za czasów jednak istnienia księstwa trudno wykazać skutki tych zarządzeń. Już w trzy lata później faktycznie księstwo przestaje istnieć. Tymczasowość ciężkich lat 1813—1815 nie sprzyjała oczywiście handlowi. Ale w tych zarządzeniach szukać należy podstaw dla późniejszego ukształtowania się stosunków w Rzeczypospolitej krakowskiej, które miały trwać już czas dłuższy.

Tymczasem za rządów księstwa handel Krakowa odczuwa nieraz dotkliwie różne zarządzenia, wydawane w księstwie

co do handlu ze względów zwłaszcza politycznych. Napoleon prowadzi walkę zaciętą przeciw handlowi Anglii, która jest głównym jego przeciwnikiem. Temu dążeniu odpowiadają także zarządzenia księstwa warszawskiego, zwrócone przeciw towarom tak angielskim, jak i osadowym t. j. kolonialnym (idącym z kolonii angielskich). Już w r. 1810 Kraków remonstruje u rządu przeciw wysokiemu „impostowi“, który podraża ten towar; odpowiedział na to rząd, iż wchodzi tu w grę względy polityczne, że więc zaradzić złemu nie może. Przecież w r. 1811 uzyskuje Kraków orzeczenie ministra skarbu, iż towary, brane z Lipska i Frankfurtu nad Menem, a opatrzone zaświadczeniem akcyzy lipskiej czy frankfurckiej, nie mają być uważane za angielskie. W końcu zaś tego roku wydał jeszcze jedno zarządzenie minister skarbu, nieco łagodzące sprawę represyi angielskiego importu. Ograniczono mianowicie rewizye towarów kolonialnych u kupców krakowskich do jednej na miesiąc. Pogotowie wojskowe, w którym ciągle znajduje się księstwo, również handlowi szkodę wyrządza przez zakazy wywozu pewnych towarów. Tak zakazany był wywóz do Austrii skór surowych, bydła rogatego (wyjawszy do Wieliczki), koni i siana. Racja wojny silniejszą była i być musiała, niż sprawa podniesienia gospodarczego kraju ¹⁾.

2. ZA RZECZYPOSPOLITEJ KRAKOWSKIEJ.

Narodziła się na kongresie wiedeńskim 1815 roku „wolna, niepodległa i ściśle neutralna rzeczpospolita krakowska“ — parodia wolności, niepodległości i neutralności. Jedną wolność miał Kraków za tych czasów, gdy osobne tworzy państewko — wolność handlową. I jeśli stary miłośnik Krakowa pisze słowa: „nas gdyby

¹⁾ Przedstawienie stosunków za księstwa warszawskiego oparte na aktach archiwum kon-

gregacyi kupieckiej fasc. 1 i 17 (obecnie dep. nr. 423 i 421 archiwum miejskie w Krakowie).

się kto zapytał, który jest kącik najswobodniejszy na ziemi polskiej, moglibyśmy śmiało odpowiedzieć: Kraków i jego okrag“, jeśli sobie tak te czasy chwali, to chyba głównie dlatego, że jak pisze: „nie znaliśmy żadnych ceł i komor i każdy sprowadzał sobie, skąd chciał, wszelkiego rodzaju towary bez żadnej opłaty“¹⁾. Pod tym względem był Kraków rzeczywiście „najswobodniejszy“. Art. VIII traktatu dodatkowego (do aktu kongresu wiedeńskiego) z 3 maja 1815 r., zawartego między Rosją, Prusami i Austrią, zastrzegał, że rzeczpospolita nie może nakładać na towary żadnych ceł wchodowych, art. IX zaś gwarantował wolne sprowadzanie do Krakowa drzewa opałowego, węgla i innych artykułów konsumcyjnych. A z nią razem korzystało z tej wolności i Podgórze, uznane przez Austrię w tymże traktacie za wolne miasto handlowe, leżące więc poza komorami austriackimi. Ta wolność handlowa Krakowa — to przedłużenie tej wolności handlowej, którą mu nadał książę warszawski w r. 1810.

Dopiero jednak w r. 1821 zgromadzenie reprezentantów czyli sejm rzeczpospolitej uchwalił (8 stycznia) „Prawo o urządzeniu wolności handlu“, ogłoszone przez senat 16 stycznia tego roku. Nie o kwestię wolności celnej tu chodzi. W prawie tem szło o to, by unormować warunki handlu, przeprowadzić organizację kupców, zapewnić kupcom krajowcom przewagę nad obcymi w możliwości zdobycia handlowych zysków. Wolność handlu wyraża się w postanowieniach dwóch pierwszych artykułów prawa, że liczba kupców nie może być ograniczoną i że każdy kupiec może wszystkimi handlować towarami. Ta zasada wolnej konkurencji co do handlu niezupełnie obca była i polskiej już nawet epoce, kiedy również

w przeciwstawieniu do ustroju przemysłu nie było ograniczeń w zasadzie co do możliwości prowadzenia handlu, a w praktyce i co do rodzaju handlu, jaki kupiec prowadzi. Po raz pierwszy jednak tak wyraźnie te zasady sformułowano. Nowością jest, że każdemu wolno, więc i temu, co nie zostanie kupcem, trudnić się handlem produktów krajowych, surowych czy przerobionych, z wyjątkiem trunków.

By zostać jednak kupcem, trzeba było wykazać odpowiedni „fundusz“, a to w wysokości 5.000 złp. jeśli chciał kompetujący objąć w swoim handlu jeden dział t. j. 1) handel łokciowy, wyrobów jedwabnych, półjedwabnych, bawełnianych i t. p., 2) korzenny z materiałami aptecznymi włącznie, 3) norymberski i galanteryi, 4) sukieny lub 5) win i trunków zagranicznych. Jeśliby dwa działy miał objąć, dla każdego musi wykazać fundusz 5.000 złp. Wykazać zaś ma ten fundusz przez ~~X~~ 1) akt urzędowy działu, lub hipotekę, 2) zaręczenie hipoteczne osoby trzeciej, które obowiązuje na lat trzy albo też 3) w gotowiznie lub towarach, co musi zaświadczyć dwóch kupców, należących do kongregacji, również pod odpowiedzialnością do lat trzech. ~~X~~ Na innem stanowisku stoi ustawa co do obcych kupców. Tu wyrobione od średnich wieków pojęcia prawne z całą występują siłą. Kupiec zagraniczny może towar, który przywozi, sprzedawać częściowo, to jest w drobnych ilościach, tylko w czasie jarmarków. Hurtownie wolno sprzedawać towar bez ograniczeń, więc i poza jarmarkami, także nie kupcowi, i obcemu nawet. O ile jednak chcą ci obcy mieć stałe składy w mieście, muszą być członkami kongregacji kupieckiej i mieć w obrębie rzeczpospolitej nieruchomości wartości 6.000 złp. „Spekulanci zagraniczni“,

¹⁾ Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego,

Bibl. krak. nr. 40, t. I str. 128—129.

roznoszący towar po domach (więc to, co się dziś określa jako handel obnośny) dopuszczeni są tylko w czasie jarmarków. Wprost z zagranicy mogą sprowadzać „pierwsze materyały“, zatem surowce lub półfabrykaty, także rzemieślnicy, fabrykanci i profesyoniści.

Przepisy te uzupełniają postanowienia, dotyczące się organizacji kupieckiego stanu. Prawem z r. 1821 zawarto szereg artykułów, określających ustrój kongregacyi kupieckiej, która jako związek przymusowy obejmuje wszystkich kupców w Krakowie i robi z niej, jak to jeszcze obszerniej niżej mówić będę, jakby władzę państwową. Senat zaś miał zorganizować osobne zgromadzenie kramarzy, t. j. drobnych kupców, którzy sami nie sprowadzali towaru w większych ilościach, ale brali go od miejscowych kupców. Wytknięto w prawie tylko główne zasady w tej mierze. Kto chce zostać kramarzem, musi wykazać „fundusz“, bardzo jednak drobny, bo wynoszący tylko 100 złp. Nie wolno im sprowadzać towaru wprost z zagranicy, nie wolno prowadzić interesów wekslowych, ani komisowych i spedycyjnych z zagranicą. Nie mogą też oni przyjmować i wyzwać uczniów, ograniczeni są więc w handlu na własne tylko siły, względnie pomoc swej rodziny. Nie mogą być też członkami rady handlowej ni giełdy.

Łudzili się, zdaje się, ówczesni ludzie, że Kraków zakwitnie tak, jak inne potężne miasta, które za wolne handlowe były uznane, jak Hamburg, Lubeka i t. d. Na taką miarę też zamierzono instytucje handlowe. Nim jeszcze w r. 1821 wydano prawo, określające główne zasady handlu, wydano jeszcze w r. 1819, uchwalone 5 stycznia a ogłoszone 15 października, dwie ustawy: o radzie handlowej i o giełdzie kupieckiej. Tak widać uważano stworzenie tych instytucji za nagłe, niezbędnie potrzebne. Rada handlowa księstwa skła-

dać się miała z 12 radców, w połowie kupców, w połowie fabrykantów, rzemieślników i profesyonistów, pod prezydencją jednego z senatorów. Kandydatów z pośród kupców miała w podwójnej liczbie przedstawiać kongregacya kupiecka senatowi rządzącemu, który mianował członków rady. Z członków rady kupców co roku jedna trzecia ustępuje — z reszty może senat usuwać każdej chwili dowolnie, kogo chce. Do tej rady handlowej miało należeć uwiadamiać rząd o przeszkodach, które wstrzymują wzrost handlu i rękodziel, podawać środki do usunięcia przeszkód — oraz myśli „względem rozszerzenia przemysłowego“. Miał to więc być organ doradczy dla spraw handlowo-przemysłowych. Giełdę składać ma pięciu starszych dożywotnich, bezpłatnych, mianowanych przez senat z podwójnej liczby kandydatów, których przedstawi kongregacya kupiecka i przysięgły sekretarz. Giełda otwarta jest dla wszystkich; za członków giełdy uważa się kupców, należących do kongregacyi lub też wpisanych na listę kupców na zlecenie senatu. Zadaniem starszych giełdy jest układanie ceduły kursu i ceduły ceny towarów, ogłaszanie kursu weksli, wiadomości handlowych z zagranicy, urzędzeń krajowych, dotyczących się handlu, obwieszczenie wynalazków i „płodów“ fabrykantów i artystów krajowych, wreszcie przedkładanie podwójnej listy kandydatów na agentów zamiany i stręczycieli (faktorów), których ma mianować senat w $\frac{2}{3}$ z katolików, w $\frac{1}{3}$ z żydów.

Giełdę wprowadzono w życie. Jeszcze w r. 1819 mianowano pierwszych starszych: Antoniego Morbitzera, Wincentego Kirchmaiera, Jana Bochenka, Antoniego Höltschla i Karola Scholtza. Polecili im też senat urządzenie kwestyi wekslarstwa. Odgłosem trąby wzywano już wekslarzy do wykazania się, czy mają warunki do wykonywania wekslarstwa. Ułożono i roty

przysiąg, potrzebne dla giełdy. Przecież mimo tych wstępnych kroków giełda funkcji swoich nie rozpoczęła, a to „ze względu na szczupłość działań handlowych“. Tylko sekretarz giełdy — był nim Maciej Stummer — zaznacza jeszcze czas jakiś jej działalność. W r. 1823 poleca mu senat, by co dni 14 ogłaszał „preiscettle“ oraz ceny frachtu z miast handlowych: Brodów, Gdańska, Hamburga i Londynu. Ale i to ustało. Ceny kursu monet i papierów ogłaszała kongregacja kupiecka, później z polecenia senatu jako „kurscettle“ — także dla listów zastawnych polskich i śląskich. Toż i rada handlowa, choć członków jej mianowano zaraz w r. 1819, nie weszła w życie. Rozmach był szeroki — ale zamiary dalekie rozbiły się o bliską rzeczywistość. Jako organ, który ujmuje w swoje ręce starania o handel, występuje tylko kongregacja kupiecka, skupiająca kupców katolickich. I nic dziwnego, że te plany zawiodły. Wszystkich katolickich kupców w Krakowie — a na nich jedynie mogły się te instytucje oprzeć wobec ograniczenia żydów — było w r. 1815 ledwie 85. O rozwoju zaś przemysłu wobec zasady wolnego handlu, t. j. możliwości wprowadzenia towarów wszelkich bez cła, nie mogło być mowy.

Takie są ramy przepisów prawnych, w których żyje handel wolnego miasta przez lat kilkanaście. Zaznaczyły się niekorzyści przepisów, zwłaszcza zaś odczuwali kupcy krakowscy konkurencję kupców obcych, zagranicznych. Temu stara się w części zaradzić senat rządzący; w r. 1826 objaśnia kwestyę handlu hurtownego, normuje, co to jest hurt, i wydaje szereg przepisów co do uprawnień kupców obcych. Ale rozporządzenia nie ogłoszono w dzienniku rozporządzeń, tak że dopiero w r. 1833, kiedy rzeczpospolita przechodzi okres reorganizacji i dostaje nową konstytucję z ramienia mo-

carstw opiekuńczych, i tą zajęto się kwestyą. Pojawia się nowe rozporządzenie senatu z 19 sierpnia 1833 r., które obejmuje poprzednie — bez zmiany z r. 1826, a nadto na nowo urządza kongregację kupiecką. W nowym urządzeniu kupiectwa odstąpiono od tej pełni wolności handlu, która była zasadą prawa z r. 1821.

Obcy kupiec sprzedawać może tylko hurtem. Hurt określony bardzo dokładnie. Towary jedwabne deseniowe, gładkie może sprzedawać tylko nietkniętymi sztukami, jeśli sztuczki na suknie są dzielone, to po 6 sztuczek odrazu; szale, chustki, kamizelki, szlafmyce idą w hurcie po 12 sztuk conajmniej, pończochy po 3 tuziny par, wstążki paczkami lub pudełkami po 24 sztuk, w towarach wełnianych merynos, bombazin, kamlot i t. d. po 6 sztuk, szale merynosowe bagdackie po 6 sztuk, chustki i kamizelki po 12 sztuk, ale kaszemirowe po 3 sztuki i t. d. W ten sposób przechodzi to zarządzenie po kolei towary bawełniane, niciane łokciowe, galanteryjne, drewniane, żelazne, mosiężne, kramarskie, korzenne i aptekarskie, wreszcie trunki. Przepisy te o hurcie uzupełnił jeszcze senat w następnym roku. Obcy, który z towarem do Krakowa przychodzi, musi się wykazać paszportem swego rządu i złożyć w wydziale spraw wewnętrznych i policji pisemną deklarację co do ilości i jakości przywiezionych towarów oraz świadectwo właściciela domu lub wójta wsi, że lokal na skład najął. Wydział spraw wewnętrznych i policji wydaje wtedy pozwolenie na sprzedaż przez dni 3 — 14; tylko wyjątkowo może dostać obcy pozwolenie także na czas dłuższy, niż dni 14 — ale w tym wypadku wydaje je senat. Sprzedawać wolno mu tylko w sklepach na ulicę nieotwartych. Jeśli towaru nie sprzeda, ma go wysłać z powrotem lub zostawić na składzie do najbliższego jarmarku pod kontrolą kon-

gregacyi kupieckiej, albo wreszcie oddać w komis kupcowi, należącemu do kongregacyi. Tutejsi kupcy mogą taki towar tylko hurtem sprzedawać ¹⁾. Od tej zasady są jednak pewne wyjątki. Jeśli obcy kupiec, artysta lub rękodzielnik przywozi artykuły tu na miejscu w handlu nieznane, może mu senat pozwolić na sprzedaż częściową. Także produkta krajowe własnego przemysłu, surowe czy przerobione, może także i zagraniczny (jak krajowy) sprzedawać hurtem lub częściowo. Obcy jednak spekulant, który przybędzie poza jarmarkiem dla „momentalnej sprzedaży“, musi się wystarać wpierv o zwykły konsens na to.

Znaczne to były utrudnienia dla obcych kupców. Ale i w stosunku do ludności miejscowej zawiera ustawa pewne ograniczenia. Obcych towarów ani hurtem ani częściowo nie wolno nikomu sprzedawać, kto nie jest kupcem i nie należy do kongregacyi. Obywatele i mieszkańcy (nie kupcy), którzy nabędą towar od kupców zagranicznych w drodze zamiany, mogą go sprzedawać tylko hurtem, jak obcy. Zakazano też znów wyrażnie handlu obnośnego przez obcych spekulantów poza jarmarkami.

¹⁾ Poprzednio był zwyczaj inny, stwierdzony przez kongregację w roku 1823. Jeśli w komis brał towar kupiec, który właśnie tym towarem handlował (więc n. p. kupiec korzenny towar kolonialny i t. d.), to mógł i częściowo

Komisya reorganizacyjna, wówczas w Krakowie obradująca, domagała się wykonania prawa o giełdzie. Przedstawiono jej jednak, że giełda wobec szczupłości działań handlowych jest zbędną. Przecież w roku 1836 wykonano drugą ustawę — o radzie kupieckiej. Senať wyznaczył do

rady trzech senatorów — oraz kupców: Jana Wentzla, Wincentego Kirchmajera, Franciszka Hahna, Andrzeja Schultza, Wincentego Wolfa i Leona Bochenka. O działalności tej rady jednak i dalej jakoś głucho zupełnie.

I z tej reorganizacji ustroju handlu z roku 1833 kupiectwo krakowskie nie było zadowolone. Już w kilka lat później podnosi szereg zarzutów. Chcą ograniczenia liczby kupców, by usunąć wolną konkurencyę. Uważają za przeszkodę dla rozwoju handlu hurtownego

to, że wolno kupcowi, który ma handel częściowy, i hurtem sprzedawać. Złem jest, że rzemieślnicy mogą wprost z zagranicy brać potrzebny im materiał. Za mały jest „fundusz“ od kupca wymagany. Widać tu dążność kupców, by zamknąć ściśle koło, by sobie zapewnić korzyści monopolistyczne dla tej grupy w stosunku do reszty mieszkańców.

sprzedawać. Kongregacya już wtedy się domagała, by towar, w komis oddany, tylko hurtem można było sprzedawać i by w komis mógł obcy towar oddawać tylko kupcowi.



Fig. 10. Srebrna monstrancya, własność krakowskiej kongregacyi kupieckiej, w Muzeum Narodowem.

W r. 1843 i znowu w r. 1845 kongregacya występuje z projektem zmian ustawy na niekorzyść obcych. Skarży się, że t. zw. reisenderzy chodzą po rzemieślnikach, modniarkach, oberżach i prywatnych mieszkańcach i przyjmują od nich zamówienia na towary nawet w małych ilościach, przez co „kupcy tutejsi wszelkich widoków dla siebie są pozbawieni“. Żąda więc kongregacya, by obcy nie mogli dłużej w Krakowie przebywać, jak ściśle tylko dni 14, by im zakazano utrzymywania sklepów i składów oraz wszelkich stosunków z innemi osobami poza kupcami z kongregacyi, a nadto kazano kupcom, fabrykantom i komisantom, z zagranicy przychodzącym, składać opłatę 60 złp. za kartę pozwolenia na przyjmowanie zamówień. Ale daremne były te starania; nie pomogło, że w r. 1845 powoływano się na budowę kolei, ułatwiającej stosunki z zagranicą. Próżno grożą upadkiem kupiectwa. Że swoboda handlowa, zupełna wolność celna, uniemożliwiała rozwój przemysłu, a nawet ten, jaki był, tłumiła, to prawda. O ile jednak o handel chodzi, to tu bronili kupcy tylko wyłącznego interesu, który nie schodził się z interesem mieszkańców. Szło im o to, by sobie zapewnić stanowisko silniejsze w walce konkurencyjnej, zwłaszcza w stosunku do kupców zagranicznych. Ale ta walka konkurencyjna przy wolności celnej właśnie sprawiała, że sobie tak chwalono ogólnie żywot w krakowskiej Rzeczypospolitej. W tych bowiem zarządzeniach — z tego zdawano sobie sprawę — leżała podstawa tej ogromnej taniości towarów, która jest zmienną cechą czasów Rzeczypospolitej krakowskiej. „Z tego też powodu (t. j. braku ceł) — mówi Grabowski — przedmioty niegdyś zbytkowne, a dziś do niezbędnych należące, t. j. towary kolonialne, jako to cukier, kawa i t. p., bardzo były tanie... Wyroby wszelkie różnych

krajów: tkaniny jedwabne, wełniane, bawełniane, lniane i t. p. pochodzące z fabryk francuskich, angielskich, całych Niemiec, miały do nas wolny wstęp i bez żadnych opłat. Najpiękniejsze towary paryskie, londyńskie i wszelkie inne znajdowały się w sklepach do nabycia“.

Gdy tak kupiectwo krakowskie daremnie walczy z obcymi, którym bramy na ściężaj do Rzeczypospolitej otwarto, na wewnątrz znów toczy ono bój z żydami. Dawne to spory. W tym jednak czasie zaostrzyły się, i to znacznie, wobec większej swobody, jaką żydom przyznano w państewku. W zasadzie nawet im wstępu nie zamknięto do kongregacyi kupieckiej. Faktycznie jednak do niej nie wchodzi. Przez lat trzy, od roku 1821 do 1824, urzęduje osobna „komisyja, rozpoznająca kwalifikacye starozakonnych kupców, kramarzy i wekslarzy“. Liczba deklarujących się na kupców wyniosła 155, lecz z tych za kwalifikujących się uznano 95; na kramarzy 71, z tych uznano za kwalifikujących się 43; wekslarzy uznano 14 z liczby 21 deklarujących się. Mamy więc tu ujętą cyfrowo ilość kupców żydowskich. Widzimy, że ich więcej, niż katolickich. Według prawa z r. 1821 żydzi byli na równi uprawnieni co do handlu z chrześcijańskimi kupcami. Coraz szerszy zyskiwali oni teren swej działalności w zakresie granic miasta. Żydzi dawniej zamknięci byli w swoim getto, w obrębie miasta żydowskiego na Kazimierzu. Teraz przekraczają te granice, sklepy przenoszą także do Kazimierza żydowskiego — ale nie dalej. O to spory, mające swoją specyjalną cechę, nie wkraczającą jeszcze w kwestyę walki konkurencyjnej. Miasto żydowskie żąda, by żydzi do niego wrócili, bo wskutek tego ono pustoszeje, miasto zaś Kazimierz (chrześcijańskie) występuje przeciw temu, bojąc się, że to spowodzi deprecyację

domów. Ostatecznie załatwił tę sprawę senat w r. 1829 przeważnie na korzyść miasta żydowskiego, powołując się przy regulowaniu tej kwestyi wśród różnych racyi i na przykład „dworów“, które również wszędzie żydów ograniczają. Handle towarów bławatnych t.j. jedwabnych mogą się znachodzić tylko w ulicy Szerokiej w Kazimierzu żydowskim, toż handle sukienne, w których sprzedają — jak to senat określa — *kaszmiry*, *drap des dames* i *drap de zephire*. Inne handle, więc towarów wełnianych, bawełnianych, płóciennych, „krótkich“, korzennych, norymberskich, fajansów, galanteryi, kuśnierskich, garbarskich, mydlarskich i t. d., mogą się mieścić tak w żydowskim, jak i chrześcijańskim Kazimierzu, w mieście żydowskim jednak wyłącznie w ulicy chrześcijańsko-żydowskiej.

To jednak podrzędna kwestya, gdzie żydzi swe sklepy mają. Chodziło o udział ich w handlu. Z Kazimierza wchodzili oni i do Krakowa także, zwłaszcza jako wekslarze i handlujący tandetą. Nie chcą wchodzić w te spory, które ciągną się przez cały czas istnienia Rzeczypospolitej. Zaznaczyć wystarczy, że ciągle podnoszono kwestyę określenia stanowiska starozakonnych kupców, ich stosunku do kongregacyi — że jednak do wydania zarządzenia żadnego nie doszło. W r. 1838 zgodzili się już nawet rezydenci na to, by włączyć żydów do kongregacyi kupieckiej, tworząc z nich osobną kongregacyę filialną, lecz przecież zgromadzenie reprezentantów, czyli sejm Rzeczypospolitej, odrzuciło ten projekt. Ograniczano się na usuwaniu z Krakowa żydów, dających pieniądze na fanty (było ich w roku 1832, gdy ich po raz drugi usunięto — 22), to znów na rugowaniu tych, co się trudnili sprzedażą tandety (r. 1833). W roku 1841 znów przygotowano projekt urzą-

dzenia wekslarzy żydów, (było ich prawie trzydziestu); chciano ograniczyć liczbę ich do 15, oznaczyć dokładnie miejsca, gdzie mogli siedzieć, by usunąć ich w ten sposób z ulic i bram domów, gdzie wystawali i t. d. Ale i ten projekt projektem pozostał. Daremnie szukać w tych zarządzeniach, w tych projektach, jakiejś myśli szerszej. Drobne środki i środeczki, które rychło szły w niepamięć, a kwestya żydowska na nowo cała wypływała, i tak ciągle, co roku niemal, przez cały czas bytu krakowskiego państwa.

Kraina tak mała, jak Rzeczpospolita krakowska, zależną była oczywiście zupełnie, o ile szło o gospodarczy byt i rozwój, od ukształtowania się stosunków do trzech wielkich mocarstw, których granice ją opasywały. Wobec nich jest ona ze względu na swoją słabość zupełnie bezbroną. Zasada wolności celnej, która jest podstawową dla jej bytu i nie doznała żadnego uszczerbku przez cały czas istnienia Rzeczypospolitej, sprawia, że Rzeczpospolita nawet bronić nie może przez cła swego przemysłu a odczuwa silnie za to każde zarządzenie celne któregoś z państw „opiekuńczych“. Od politycznych względów, wychodzących poza obręb stosunku do Rzeczypospolitej, od wpływu tej Rzeczypospolitej niezależnych, zawiśła była przyjazna lub niechętna polityka handlowa Rosyi zwłaszcza i Austrii, gdyż Prusy mniej się wogóle całą tą sprawą interesowały.

Duża różnica w cenie towarów, zwłaszcza kolonialnych, w Rzeczypospolitej a w krajach jej sąsiadów sprawiała, że bardzo silnie rozwinęło się przemysłnictwo. Nieraz kwestyę tę spotkamy później, przy omawianiu stosunku handlowego Krakowa do Królestwa polskiego i Austrii. Nieraz bardzo ona się stawała drażliwą. I nic to dziwnego, jeśli współczesny świadek tak o tem pisze ¹⁾: „...możniejsi kupcy stali

¹⁾ Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego t. I, str. 131—132.



na handlu przemysłowym i szły ogromne ilości towarów wszelakiego rodzaju do państw ościennych, do Polski i Galicji, a mianowicie cukier, kawa, arak, cygara itd. Można było wieczorem, wyszedłszy za miasto, spotykać karawany miejskich ludzi, wynoszących z miasta pomienione przedmioty celem przemycania takowych, a to pod wpływem największej obawy, bo złapany kontrabandier idzie w żołdacy a towar podlega konfiskacie i opłacie kary pieniężnej“.

Od początku bytu państewka okazuje mu dużo względów rząd Królestwa polskiego. W grę tu wchodziły i sentymenty narodowe i — w silniejszej bezwątpienia mierze — polityka ówczesna Aleksandra I. Gospodarczy byt rzeczypospolitej oparty został na ścisłym zespoleniu z Królestwem kongresowem. W tę stronę ciąży rzeczypospolita ze względu na swoje stosunki handlowe tak, że tworzy gospodarczo obszar jakby zespolony z Królestwem kongresowem wspólną linią cłową. Podstawę prawną daje dekret namiestnika Królestwa polskiego z 20 lutego 1816 r., który zawarł przepisy określające stosunki handlowe w celu „tymczasowego ułatwienia“ tychże. Na tym dekrete oparło się zarządzenie komisji rządowej przychodów i skarbu Królestwa z 19 kwietnia 1816 r. Stosunek gospodarczy tu tak się przedstawiał, że z Królestwa idą do Krakowa surowce i artykuły żywności, więc: bydło, zboże, drzewo na opał i wyroby z drzewa, furaz i siano, skóry surowe, pierze gęsie, pióra do pisania, siarka, szczecina niewyrobiona, klej, wosk surowy, wódka. Dla części Królestwa, bliskiej Krakowa, jest Kraków głównym rynkiem. Przez Kraków wywożą z Królestwa swoje produkty i dalej, za granicę, do Niemiec. Kraków dostarczać mógł Królestwu bądź swoich wyrobów przemysłowych — głównie cechowych — bądź innych towarów transito.

Otóż namiestnik uznaje za wolne od cła fabrykaty wszelkie i produkty, wyrabiane w obrębie rzeczypospolitej, a więc: skóry wyprawne i wyroby ze skóry, naczynia miedziane, cynowe, blaszane, żelazne, stalowe i srebrne, sukna, multany, dreluchy, flanele, stolarszczyznę i instrumenty muzyczne, miody, likwory i wódki — a także drzewo opałowe i budulec. Komisya rządowa dodatkowo wyjaśniła, że i inne fabrykaty rzeczypospolitej cłu nie podlegają, jak: papier, cegła, dachówka, piwo, piece, mydła, świece i t. d. Dodała też na końcu: „i inne fabrykata krajowe“. W tem wyliczeniu objęto wszystkie wyroby, których rzeczywiście Kraków z określeniem dostarczał z fabryk i warsztatów cechowych. Jeśli jakiś przemysł później jeszcze się rozwijał, to rzeczypospolita upominała się o przyznanie dla tych wyrobów dodatkowo wolności celnej, i to bez trudu otrzymywała. Tak przyznają dodatkowo takie zwolnienia dekrety namiestnika Królestwa polskiego z 27 lutego 1819 r., 28 kwietnia 1819 r., i 14 sierpnia 1821 r. dla piwa, ziół i korzeni aptekarskich, robót bednarskich, farb niektórych, octu, skałek, grzebieni, szczotek, paciorków, guzików kościanych i t. d. Z swej strony Królestwo pobiera jednak cło wywozowe od jednego artykułu: zboża. Dla zabezpieczenia, że tylko „wyrobki“ krajowe rzeczypospolitej będą z wolności celnej korzystały, wprowadził dekret z r. 1816 obowiązek certyfikatów, któreby to stwierdzały. Certyfikaty wydawali wójtowie. Dla ułatwienia stosunków rząd Królestwa otworzył 9 listopada 1818 r. w Krakowie komorę celną ekspedycyjną (na mocy postanowienia namiestnika z 7 czerwca 1818 r.) Towary, które cłu podlegały, więc te, które szły do Królestwa transito na Kraków, tu opłacały cło, co było znacznem udogodnieniem dla kupców, gdyż nie potrzebowali dla cłenia posyłać ludzi na

komory. Postanowieniem z 2 stycznia 1819 r. upoważnił namiestnik komorę i do ekspedycjonowania towarów transytowych (idących tylko przez Królestwo) za złożeniem kaucyi; nie zgodził się jednak na życzenie kupców krakowskich, by miast kaucyi wystarczały rewersy. Związek z Królestwem zacieśnił się jeszcze przez to, iż w umowie z 9 września 1821 r. rząd Rzeczypospolitej oddał na lat dziesięć władzom Królestwa za opłatą stałej rocznej kwoty na rzecz Rzeczypospolitej wyłączną sprzedaż soli w państewku, którą do tego czasu wprost od Austrii kupował i jako własny monopol wydzierżawiał prywatnym przedsiębiorcom.

Tak było przez lat kilka. Ruch między Królestwem i Krakowem jest bardzo ożywiony. Dopiero rok 1822 przynosi zmiany, dla Krakowa niekorzystne, co pozostawało w związku z ówczesną polityką handlową i przemysłową ks. Lubickiego. W tym roku dostaje Królestwo nową taryfę celną z 24 marca 1822, skrajnie prohibicyjną, protekcyjną dla przemysłu Królestwa. Dało się to odczuć i Rzeczypospolitej krakowskiej, gdyż w stosunku do niej odrębne postanowienie namiestnika, wydane już 26 lutego 1822 — utrzymywało wolność celną tylko dla 31 rodzajów fabrykatów, i to mniejszej wagi. Nadto 26 września tegoż roku nakazał

namiestnik osobnym dekretem ściśle przestrzeganie tego, by tylko krajowy towar Rzeczypospolitej korzystał z wolności celnej, co w praktycznym przeprowadzeniu było rzeczą bardzo trudną i mogło eksport

towarów, bez cła idących, bardzo jeszcze ograniczyć. Zaczęto od poświadczeń, wydawanych na towar, który szedł do Królestwa z Krakowa, ściągając opłaty. Dekret namiestnika z 26 listopada 1822 roku zakazał importu pewnych towarów w myśl ogólnej taryfy celnej, inne towary znowu tylko pewnymi komorami mogły wchodzić do Królestwa, a wiele komor całkiem zamknięto. Import towarów galanteryjnych, krótkich i łokciowych, bądź został wskutek tego zakazany, bądź też w praktyce uniemożliwiony. Towary kolonialne mogły wchodzić tylko przez komorę Pyzdry, więc z Austrii, gdy dotąd sprzedaż częściowa towarów kolonialnych do Królestwa miała bardzo wielkie znaczenie dla handlu Krakowa. Taryfa rozróżniała cło wchodowe i konsumcyjny. Otóż konsumcyjny można było pła-



Fig. 11. Srebrny puchar kupców krakowskich w Muzeum ks. Czartoryskich.

cić w odpowiedniej komorze, nie w Krakowie, w komorze krakowskiej jednak trzeba było składać równą mu kwotę jako kaucję; to oczywiście wiązało znaczne kwoty kupców, nim oni mogli odebrać kaucję. Wreszcie z dniem 31 grudnia 1822 roku zwinięto komorę ekspedycyjną krakowską.

Przestrach ogarnął kupców i przemysłowców krakowskich. Rozpoczynają się pertraktacje z rządem Królestwa. Piszą memoryały, ślą listy — wśród nich wyróżnia się obszerna prośba do namiestnika Królestwa z 23 maja 1823 r. Powołują się na to, że Kraków — to przecie „drogi skład narodowych pamiątek“. Kraków chciałby, by zastosowano do niego przynajmniej te przepisy, które uregulowały stosunek Królestwa do Rosyi; ale odmowę dostał, z wskazaniem na to, że zachodzi znaczna różnica warunków co do stosunków wzajemnych, że konkurencja Krakowa jest znacznie większa dla przemysłu Królestwa, niż Rosyi. Układy prowadził w Warszawie ze strony rzeczypospolitej jej komisarz delegowany Mieroszewski. W czasie układów drobna kwestya ich ciągłowi dalszemu bardzo zagroziła. Kraków odmówił z prawnych powodów pomocy rządowi Królestwa w sprawie dochodzeń o jakieś defraudacye celne dwóch żydów, co bardzo rozgniewało w. księcia, który miał wgląd w toczące się układy. Przecież wreszcie po dłuższych pertraktacjach przyszło do zawarcia traktatu handlowego w Warszawie 7 sierpnia 1823 r. Układ potwierdził namiestnik Królestwa 12 sierpnia 1823 r., dzień wcześniej senat rzeczypospolitej. W Krakowie ogłoszono go 22 sierpnia 1823 r. Postanowienia jego miały wejść w życie najdalej do 15 września tegoż roku.

Kwestya ceł tak się więc odtąd przedstawia. W zasadzie obowiązuje taryfa celna ogólna Królestwa polskiego z roku 1822, przepisy, zawarte w traktacie z roku 1823, są wyjątkiem od niej. Te wyjątki obejmują ogół tych wszystkich artykułów, które z rzeczypospolitej jako jej „płody surowe“ lub „wyroby fabryczne, rękodzielnicze i warsztatów“ dostają się do Królestwa; nie tyczą się więc tych artykułów, które szły przez Kraków tylko tran-

sito. Płody surowe mają w zasadzie zupełną wolność od cła, a więc: zboże, wyroby ze zboża (nie wszystkie), jarzyny, ogrodowizna, owoce, drzewo, pasza, furaż, len, konopie, nasiona — bydło (z wyjątkiem byków) i trzoda, mięswo, ptactwo, ryby, jaja, łój, masło, ser, skóry surowe, wełna — gips, kamień, smoła, ziemia, alun, węgle, wosk i t. d., także lekarstwa za receptami. Niewielkie to ma znaczenie. Przeważną część tych artykułów brał Kraków z Królestwa, do Królestwa ich nie dowoził. Krakowowi zależało na tem, by jego przemysł miał wolną drogę. Otóż „wYROBK“ krajowe wprowadzie cło opłacają, ale według niższej stopy, niż była ogólna z roku 1822. Tu należą wyrobki bawełniane, jedwabne, i wełniane, z lnu i konopi, skóry wyprawne i wyroby ze skóry, galanterya, wyrobki z drzewa, powrozy i instrumenty muzyczne, naczynia garncarskie, papier, książki i t. d. Przywrócono komorę celną w Krakowie, ale tylko jako wchodową, nie „ekspedycyjną“, jak poprzednio. Towar, przez tę komorę idący, opatrzone plombami i pieczęciami, ulega przecież na granicy rewizyi; tylko więc ta wygoda, że opłatę celną już w Krakowie składano. Towar, wolny od cła, i niektóre inne wyrobki mogły iść także przez komory w Igołomii, Baranie, Krasieńcu, Szycach, Cianowicach i Nivce, reszta artykułów (więc przedewszystkiem towar, idący transito) może iść tylko przez komorę w Krakowie. Cło konsumowe muszą kupcy płaćć na komorach; tę tylko przyznano ulgę, iż można było na komorach konsumowych wojewódzkich w Królestwie zamiast pieniędzy opłacić ją kwitem, poświadczającym, że kaucya została w krakowskiej komorze złożoną. Od niektórych jednak artykułów (płodów, więc bydła, skór, drzewa i t. d.) płaććto się i cło konsumowe w Krakowie. Wszystkie te jednak

ulgi miały mieć tylko płody i wyrobki krajowe. W tym celu musiały one mieć świadectwa wchodowe — od 1 stycznia 1824 r. mają nadto wyroby wełniane, bawełniane, lniane, konopne i jedwabne opatrzone być znakiem fabrycznym. Świadectwa, że towar jest krajowy, wystawiali wójtowie. Nadto jednak utworzono w Krakowie osobną komisję rozpoznawczą wyrobów krajowych, która miała badać, czy towar rzeczywiście jest krajowej proweniencji, a więc może sobie rościć prawo do wolności celnej, względnie cła niższego. Komisję składali: naczelnik komory ze strony Królestwa i delegowany ze strony Rzeczypospolitej (został nim Maciej Mączyński). Nadto dodano komisyi jakby rzeczoznawców w liczbie dwóch. Senat określił, iż w tym charakterze ma zasiadać kupiec, codzień inny, przez kongregacyę kupiecką wyznaczony, i starszy lub podstarszy którego z określonych cechów, koleją co tygodnia przez tydzień.

Choć więc traktat z r. 1823 utrudnił nieco stosunku handlowego z Królestwem w porównaniu ze stanem rzeczy, jaki trwał od r. 1816 do 1822, to przecież nie był on dla Rzeczypospolitej niekorzystny. I dalej też stosunki te są bardzo żywe, Kraków organicznie łączy się z tą dużą gospodarczą jednostką, jaką przedstawia w tym czasie Królestwo polskie, od niego jest gospodarczo przedewszystkiem zależny.

W r. 1832 upłynęła umowa co do soli. Na propozycyę rządu Królestwa przedłużono ją na rok, w następnym zaś roku jeszcze na rok, jak i traktat handlowy, który również się już kończył. Tymczasem toczyły się rokowania o odnowienie obu umów. Rzeczpospolita chciała podwyżki czynszu dzierżawnego za monopol soli, wolności dla nowo powstałych gałęzi przemysłu krajowego, jak dla robót szmuklerskich i pasamoniczych (haftów, frendzli,

sznurków, taśm), pończoch i kaftaników, piór i kwiatów sztucznych, czapek i furażerek, fajansów, wyrobów ze słomy, wódek i likierów i t. d. Ostateczne układy toczyły się w Warszawie — pełnomocnikiem wolnego miasta był znowu Mieroszewski. Tymczasem rząd Królestwa, godząc się na podwyżkę czynszu za dzierżawę monopolu solnego, chce taryfę podwyższyć. Dyrektywą był dla tego rządu ukaz, zakazujący oznaczania niższego cła dla innych państw, jak było cło dla Rosyi, zawarte w taryfie z $12\frac{1}{2}$ listopada 1831 r., które weszło w życie od $1\frac{1}{3}$ stycznia 1832 r. Pełnomocnik Krakowa, widząc, że podwyższenie cła co do wielu towarów nie ma żadnego lub prawie żadnego znaczenia dla Krakowa, na to się zgodził, a za to przecież potrafił przeprowadzić utrzymanie dawnej wysokości cła co do pewnych towarów, których eksport miał dla Krakowa duże znaczenie, mimo że taryfa rosyjska była w tym względzie wyższą. Szło tu o kapelusze pilśniowe, miedź w naczyniach i narzędziach, perełki drewniane, kościane i t. d., skóry na zamsz wyprawne i struny baranie. Z trudem uzyskano zniżkę cła od sukna na sukmany chłopskie. Nowych wolności celnych nie udało się wyjednać. Na ogół więc taryfa jest wyższą, dla Krakowa gorszą, niż poprzednia z r. 1823, choć pogorszenie nie jest wielkie. Kraków uzyskał jedno ustępstwo. Komora krakowska ma odtąd brać także cło konsumcyjne (nie tylko wchodowe), o ile chodzi o towar, idący do województwa krakowskiego (z wyjątkiem Kielc). Było to duże ułatwienie w stosunkach z najbliższą okolicą, jaką dla Krakowa był właśnie obszar województwa krakowskiego. Znow zaś Rzeczpospolita zgodziła się na zaostrzenie przepisów co do ścigania przemysłnictwa; nowym także był przepis, również przemysłnictwo mający na oku, że na pół mili od granicy

nie wolno zakładać składów towarów. Zresztą ponowiono dawne przepisy z roku 1823 o certyfikatach, komisji rozpoznawczej i t. d. z niewielkimi zmianami. Traktat zawarto 1 lipca 1834 r. — a obowiązować miał lat ośm, do 1 czerwca 1842 r.

I ten układ, choć mniej korzystny dla Krakowa, nie uniemożliwił handlowych stosunków, które i po nim są wcale ożywione, nawet się wzmogły. Wykazują to cyfry. Według obliczeń, co prawda niezupełnie ścisłych, bo opartych na szacunku towarów, który nie mógł rościć sobie pretensyi do dokładności, tak się przedstawia wartość wywozu „fabrykatów“ z Rzeczypospolitej do Królestwa polskiego przed i po traktacie z r. 1834:

wartość wywozu fabrykatów		
r. 1827 —	złp. 423.233	gr. 13
„ 1828 —	„ 392.548	„ 5
„ 1829 —	„ 434.344	„ 26
„ 1838 —	„ 796.781	„ 26
„ 1839 —	„ 516.754	„ 16
„ 1840 —	„ 573.630	„ 23

A więc w każdym razie import z Krakowa rośnie. Już jednak w kilka lat później zaczęto ze strony władz Królestwa utrudniać wzajemne stosunki. Przepisy paszportowe zaostrożono. Skarżą się kupcy krakowscy, że wskutek tego mniej tu przybywa z Królestwa kupców hurtownych, „od których zawisł hurtowny handel Krakowa“. Ale także i prywatne osoby, „głównie podsycające tutejszy handel częściowy, prawie już więcej nie uczęszczają do Krakowa“. W skargach tych jest, zdaje się, trochę przesady. Ale rozmaite utrudnienia mnożą się. W r. 1836 znížono cło od wina austriackiego i węgierskiego, wprowadzanego do Królestwa wprost z Austrii, do połowy. Rezultat był dla Krakowa fatalny. Przez Kraków bowiem szło wino w dużej ilości, teraz zaś ruch zwrócił się cały na komory galicyjskie, specjalnie zaś

wino, które szło przez Podgórze (więc zwłaszcza austriackie, idące z zachodu) wiozą dalej na Niepołomice i Wisłą do komory w Igołomii. Osłabł tranzyt, jak i hurtowny eksport z dobrze w wino węgierskie zaopatrzonych składów krakowskich. Cyfry mówią za siebie. Sprawdzono do Krakowa wina austriackiego i węgierskiego wogóle:

w r. 1833 —	180.984	garncy
„ „ 1835 —	206.103	„
„ „ 1836 —	58.757	„
„ „ 1837 —	63.603	„

Rozpoczął też Kraków gorliwe starania, by temu zaradzić, by także i cło dla wina, wiezionego do Królestwa z Krakowa, do połowy obniżono. Powoływano się na to, że według układu z r. 1834, o ile nie było specjalnych przepisów dla Rzeczypospolitej, obowiązywać miała ogólna taryfa celna Królestwa — więc że zníženie cła dla Austrii powinno być zastosowanie i do Krakowa. Tego przedstawienia rząd Królestwa nie uwzględnił. Odwołano się do łaski; i to nic nie pomogło, jak również nie poskutkowała prośba do namiestnika Królestwa w r. 1840. Józefowi Goeblowi z Warszawy, który przyobiecał kupcom krakowskim, że tę sprawę pomyślnie przeprowadzi, kongregacya zobowiązuje się to wynagrodzić sumą 6000 złp. Nieco życzliwiej potem się do tej sprawy odnosi zarząd Królestwa, lecz przecież do rezultatu starania nie doprowadziły.

Całemu prawie handlowi eksportowemu Krakowa do Królestwa odczuć się dało nowe zarządzenie — z r. 1839. Było to wprowadzenie w Królestwie szosowego i spławnego. Pod tą formą wprowadzono właściwie nowe cło. Opłaty, z tej racyi płacone, wpływają zwłaszcza niekorzystnie na takie towary, jak: ałun, hubka, stolarszczyzna, marmury, papier, śliwki, owoce suszone, powidła, ocet i piwo. Przedsta-

wienia ze strony rządu rzeczypospolitej pozostały bez skutku.

W takich warunkach zaczyna się zbliżać koniec układu handlowego z r. 1834, upływającego z dniem 31 maja 1842 r. W rzeczypospolitej łudzono się nadzieją, że przy tej sposobności uda się traktat zmienić na korzyść. Układy rozpoczęły się w r. 1841, ale szły opornie. Nie doprowadziły do rezultatu i trzy konferencje pełnomocników, które się w Krakowie odbyły w r. 1842. Ostatecznie przedłużono moc trwania traktatu na rok jeden — tj. do 31 maja 1843 roku, jak również i układ o sprzedaż soli. Dalsze układy skończyły się niepomyślnie. Traktatu nie odnowiono — zgaśł on z dniem 31 maja 1843 r. Królestwo zwinęło też od tego dnia i komorę celną, którą dotąd w Krakowie utrzymywało. Jedynie co do wina Kraków uzyskał, o co się oddawna starał.

Wprowadzenie w życie ogólnej taryfy Królestwa, która odtąd obowiązuje co do wszystkich artykułów, importowanych z Krakowa czy przez Kraków do Królestwa, prawie że zerwało zupełnie stosunki rzeczypospolitej z Królestwem. Drobną już wobec tego była kwestya usunięcia z Krakowa komory celnej. Rzeczpospolita krakowska najsilniej gospodarczo zwią-

zaną była z Królestwem polskiem. Głównie te stosunki zapewniały jej ten dobrobyt, jaki miała; wzmocnienie stanu kupieckiego w stosunku do poprzedniej epoki, rozkwit niektórych firm, opierały się na eksporcie do Królestwa. Niedojście do skutku celnego traktatu było więc wprost ogromną klęską gospodarczą Krakowa.

Stosunki handlowe Krakowa, z Królestwem najżywsze, nie ograniczały się przecież wyłącznie do Królestwa. Towary idą stąd i dalej przez Królestwo do cesarstwa rosyjskiego, choć te związki zresztą nie mają większego znaczenia. Duże znaczenie, ale tylko jednostronne, bo prawie tylko ze względu na import, mają dla rzeczypospolitej stosunki z Prusami i Austryą. Oba te państwa nie przyznały Krakowowi żadnych korzyści handlowych, nie zniżyły ceł, tembardziej nie uwolniły od nich za-

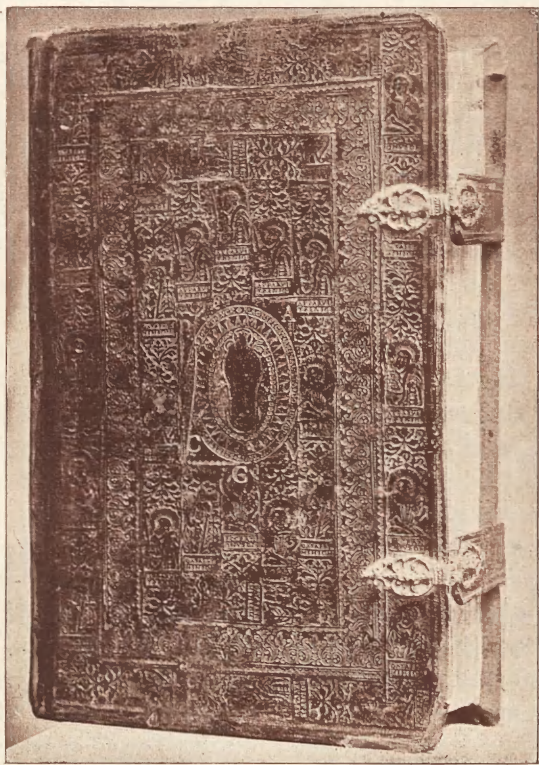


Fig. 12. Księga protokołów krak. kongregacji kupieckiej.

dnych towarów, choć same importują zupełnie swobodnie; daremnie w r. 1816 wniesiono do komisji organizacyjnej, urządzającej rzeczpospolitą, ze strony Krakowa memoriał, w którym wykazywano potrzebę, by w zamian za to, że do Krakowa żaden towar cła nie płaci, i Kraków mógł bez cła surowce i fabrykaty swoje wysyłać. Prusy i Austrya

głuche były na te przedstawienia. Z Prus szedł do rzeczypospolitej krakowskiej towar w dość dużej ilości: a więc wyrobki bawełniane, wełniane i jedwabne, płótna, drzewo na opał i węgle, ołów, wyroby z żelaza lanego, szlifowanego i polerowanego, galanterye, papier i książki, bursztyn, farby, olej lniany, cykorya, wreszcie ryby świeże, rum, wódka i tytoń. Przez Prusy szedł transito towar z Saksonii, Francji i z nad Renu, także towar kolonialny. Eksport do Prus i przez Prusy z Krakowa jest, zdaje się, dość słaby, lecz jest. Raz tylko, w r. 1837, słyszymy o staraniach ze strony rządu krakowskiego, by uzyskać „zmoderowanie“ cła konsumowego i tranzytowego od płodów surowych i wyrobów krajowych do Prus. Szło głównie o ułatwienie w ten sposób eksportu: zboża, wełny, łoju, skór, bydła i trzody — a także cynku i alunu, które wysyłano i dalej przez Prusy drogą na Szczecin, Gdańsk i Królewiec ¹⁾). Starania te pozostały jednak bez skutku. Brak materiału, jak i w stosunku do Królestwa i Austrii, uniemożliwia dokładniejsze przedstawienie na podstawie cyfr tego obrotu, jaki był między temi państwami.

Toż samo tylko ogólnie możemy scharakteryzować import austriacki, bez podstawy cyfr. Po pierwszych latach, w których ani import, ani eksport nie jest dozwolony, ilość artykułów, których rzeczypospolitej dostarcza Austria, dosięga znacznej wysokości. Są to: przędza bawełniana, wyroby bawełniane, wełniane i jedwabne, wyroby z lnu i konopi, metale: cyna, miedź, mosiądz, wyroby z mosiądzu, srebrne i żelazne ²⁾), stal, wino austriackie i węgierskie — siarka, sól — powrozy, ramy, ołówki, zegary, szkło, galanterye —

chmiel, ser, cykorya, czekolada, tytoń, tabaka i t. d. A transito przez Austryę tu się dostawały produkty Lewanty i Włoch południowych, także wyroby i produkta francuskie, z Szwajcaryi, Angli, z nad Renu — wreszcie i kolonialne. Mimo tego Austria utrzymuje w stosunku do Krakowa swoją wysoką taryfę. Nie powiodły się starania w r. 1836 o zniżkę ceł. Dopiero wobec niedojścia do skutku konwencji handlowej z Królestwem w roku 1843 stało się dla rzeczypospolitej rzeczą pierwszorzędną wagi zacieśnienie stosunków gospodarczych z Austryą. Szło tu głównie o zapewnienie eksportu płodów czy wyrobów przemysłowych tej krainy. Pertraktacye nie natrafiły na trudności, co można było przewidzieć; Austrii to bowiem wpływ zaważył przy układach z Królestwem i przyczynił się do ich rozbicia, gdy rzeczpospolita, ufna w pomoc Austrii, przy traktacie śmieiej broniła swego stanowiska. Austria więc przyjęła tem już na siebie zobowiązania, że ułatwi stosunki handlowe, by wyrównać straty, jakie Kraków ponosił przez niedojście do skutku układu z Królestwem. Układ przecież doszedł do skutku dopiero 4 maja 1845 r., po dłuższych pertraktacyach. Na szereg artykułów oznaczono niższe, niż dawniej, taryfy, t. j. niższe, niż ogólna taryfa austriacka z r. 1838. Prawie cały eksport rzeczypospolitej korzystał z tych zniżek. Najważniejsze miejsce mają w tym eksporcie: skóry i skórki i wyroby ze skóry, więc rymarskie, siodlarskie, kaletnicze i rękawicznicze, jarzyny oraz wyroby z drzewa, rogu i kości, stolarskie, rzeźbiarskie i tokarskie, obok tego idą: piwo, alun, ocet, krochmal, pióra, pierze, skałki, kapelusze, instrumenty muzyczne, grze-

¹⁾ W Prusach obowiązuje wtedy taryfa z r. 1831.

²⁾ W r. 1817 zniżono w Królestwie cło od żelaza z Austrii z 72 złp. do wysokości cła,

jaki płaci żelazo idące z Prus, t. j. do 5 złp.; wskutek tego odrazu handel transito żelaza w dużej mierze poszedł na Kraków.

bienie, węgiel kamienny, marmur, olej, wyroby powroźnicze, gliniane, cegła, dachówka i cynk. Obowiązywać miała taryfa od 1 września. Dodatkowo jeszcze od 1 listopada znizono cło na skóry i wyroby skórzane. Układ jednak został zawarty pod pewnymi warunkami. Ze zniżki cła miały korzystać tylko płody i wyroby rzeczypospolitej; dla zapobieżenia więc nadużyciom wprowadzono obowiązek stwierdzania pochodzenia towaru. Takie świadectwa wydawać miały na niektóre towary komisaryaty cyrkulowe i dyskrykcyjne, co do innych trzeba było jeszcze potwierdzenia ze strony komisaryatu handlowego, który też wówczas utworzono w Krakowie. W skład komisaryatu wchodzili dwaj komisarze, jeden austriacki, drugi z ramienia rzeczypospolitej, oraz dwóch asystentów z kupców lub rzemieślników krakowskich. Wynajęto też zaraz lokal dla komisaryatu u Bonifratrów. Nadto Kraków przyjął na siebie zobowiązania co do zapobiegania przemysłnictwu. Mianowicie wzdłuż granicy wspólnej i na pół mili od niej nie miało być żadnych składów; od tego wyjęte było jednak samo miasto Kraków po okopy. By zapobiedz nocnemu przemycaniu towaru przez Wisłę, zakazano odbijania od brzegu krakowskiego łódkom i statkom w czasie od zachodu słońca (ściśle: później niż w godzinę po zachodzie) do świtu. Na noc łodzie i statki miały znajdować się pod zamknięciem władz, w domach zaś poje-

dynczo stojących nad brzegiem wogóle zakazano ich trzymania. Wyprawy rybaków w nocy na połów ryb mogły się odbywać tylko za specjalnem pozwoleniem władzy. Dochodzenia przemysłnictwa należą do komisarza handlowego austriackiego, któremu mają iść z pomocą władze, zwłaszcza policja rzeczypospolitej.

Ożywiły się stosunki z Austrią. Wypadki jednak szły znowu naprzód szybko. Wolna, niepodległa rzeczpospolita krakowska miała zniknąć z karty geograficznej Europy ¹⁾.

3. OSTATNIE LAT DZIESIĄTKI.

Dnia 6 maja 1846 r. podpisały dwory opiekuńcze układ, który oddał Kraków z okręgiem Austrii. W dni dziesięć później wprowadzono traktat w wykonanie. Z nowym rokiem 1847 otwarto komory austriackie na granicach krakowskiego państewka, wprowadzono austriacką celną taryfę. Mówi Kalinka ²⁾, który na to patrzył: „i w tej samej chwili podpisano wyrok śmierci dla handlu i przemysłu Krakowa“. Sprawiedliwość nakazuje dodać: wyrok ten na gospodarczy byt Krakowa był już wcześniej w połowie napisany ręką tych, którzy w dużej mierze przez swoją lekkomyślność doprowadzili do tego, iż nie odnowiono traktatu z Królestwem. Objęcie kraju przez Austrię do reszty podcięło podstawy gospodarczego bytu Krakowa — i jego handlu.

¹⁾ Ustawy z czasów rzeczypospolitej ob. w dzienniku praw. Nadto przerobiłem do handlu Krakowa w tym okresie obszerny materiał archiwalny, przechowywany w archiwum miejskiem Krakowa. Zużytkowałem w pracy oczywiście tylko główne wyniki poszukiwań; dokładnych sygnatur nie podaję wobec tego, że te materiały nie są jeszcze uporządkowane. W archiwum senackiem znajdują się pod nr. 58 (2 duże fascykuly) i 85 akta, odnoszące się do handlu i ceł. Zwłaszcza bardzo pełny w nich

materiał do pertraktacji o traktaty celne z Królestwem. Uzupełniają ten materiał akta kongregacji kupieckiej zwłaszcza co do kwestyi organizacyi handlu; są to fascykuly oznaczone numerami 9, 12 i 17 (obecnie depozyta nr. 436, 424 i 421), w drobnej części także 28 (obecnie depozyta nr. 425). O kwestyi niedojścia traktatu w r. 1843 z Królestwem, ob. Wiktor Kopff, Wspomnienia z ostatnich lat rzeczypospolitej krakowskiej (Bibl. krak. nr. 31), str. 39 i n.

²⁾ Galicya i Kraków (Dzieła t. 10), str. 421.

Musi kupiec krakowski zmienić swoją orientację handlową, staje się obecnie zależny od Austrii. I nie może przeciwdziałać temu gospodarczemu podporządkowaniu pod Austryę, gdy już granica celna uniemożliwia dawne stosunki z Niemcami czy Francją. W Niemczech popłoch powstał w kołach kupieckich, w Berlinie i Wrocławiu, wśród właścicieli wielkich hut na Śląsku¹⁾, na wiadomość o zajęciu Krakowa; traciły one rynek zbytu, niezbyt co prawda wielki, ale przecież pewny, na rzecz przemysłu i górnictwa Austrii. Kupcy towarów łokciowych z fabryk francuskich zamknęli odrazu swoje sklepy, inni obcy, co się w Krakowie usadowili, musieli się, choć później nieco, wycofać. Z Królestwem do reszty ustały stosunki, jakby nie linia idealnej granicy rozdzielała te kraje, lecz mur jakiś olbrzymi, niedostępny. Zamiast tej niesłychanej taniości, która była jedyną korzyścią, jakiej nie pozazdrościły pupilce swej państwa opiekuńcze, gniecie ludność drożyzna towarów, zwłaszcza łokciowych i kolonialnych. Rozwiązanie stosunków dotychczasowych, zawiązanie nowych, wymagało kapitału, którego tu nigdy za dużo nie było. Nadto kupcy musieli odrazu zapłacić cło od towarów, jakie mieli na składzie. Kryzys powoduje bankructwa liczne, złą markę wyrabia kupcom krakowskim tam, dokąd teraz po towar zwracać się muszą, w Wiedniu, Bernie i Tryeście²⁾.

Lipcowe pożary 1850 r. oświeiliły krwawą łuną chylące się w przepaść miasto.

„...na głośnie niegdyś miasto osiadła cisza“.

Taki był nowych rządów austriackich początek.

* * *

Niełatwo — niepodobna pisać dziś historii gospodarczej Krakowa, handlu spe-

cialnie z ostatniego półwieku. Za średniowiecznej Polski każde miasto jakby małe dla siebie tworzy państewko. I o ile o handel idzie, odcinają się linie rozwoju poszczególnych miast silnie od siebie, jak i od handlu kraju całego. Zaznaczając rysami szerokimi stosunki handlowe Polski, można dokładnie na ich tle wykreślić linie handlu Lwowa, Gdańska, Poznania czy Krakowa. Wiek XIX przynosi zmiany, zaciera indywidualność tych jednostek gospodarczego ustroju, które się rozplývają w życiu gospodarczym kraju czy państwa. Kraków wyodrębnił się na czas jakiś jako wolne miasto za Księstwa warszawskiego — jako odrębne państewko później. Można więc było i ten okres handlowy poznać dokładniej, ograniczyć rozmiar badań. Inaczej, gdy chodzi o drugą połowę XIX stulecia. Kraków stał się częścią Galicji, z nią częścią Austrii. Cyfry, któreby mogły dać podstawę do charakterystyki tego handlu, giną w cyfrach importu czy eksportu kraju. A i dla kraju one nie istnieją w dużej mierze, o ile kraj tonie w całości państwowej. I nie dość tej trudności. Przeszłość poskapiła nam cyfr i niewiele ich wogóle zachowała, bo mniej pisała, liczyła. Ale te cyfry dziś dostępne. Trzeba podjąć tylko trud, by je znaleźć, odczytać, podłożyć pod nie walory życia. Życie niedawne, czy nawet współczesne, rachuje dużo, bardzo dużo — co prawda u nas mniej, niż na zachodzie, który ma lepszą kulturę rachunku. Ale do tych cyfr, gdy się handlu tyczą, jeszcze, jeśli są, dotrzeć trudno, nieraz niepodobna. Ubożsi jesteśmy pod tym względem co do teraźniejszości; przeszłość dla historyka życzliwszą była. Niech te słowa tłumaczą niedostatek tych uwag kilku, które tu kreślę o handlu Krakowa w ostatnich lat dziesiątkach. Nie historia to,

¹⁾ Treitschke, Deutsche Geschichte im 19 Jht. t. III, str. 552.

²⁾ Kalinka, j. w., str. 421.

nie pełny obraz handlu. Ledwie to jakieś wątle jego zarysy. Zostawić trzeba przyszłości, by ona przędzą swoich badań wypełniła te kartki, które dziś białe jeszcze pozostać muszą.

* *

Zwolna, bardzo powoli, dźwiga się Kraków z upadku. Jeszcze w roku 1860 takie o Krakowie można napisać było słowa: „Jak sobie raz ludzie powiedzieli, iż Kraków jest grobem, tak i uwierzyli. Że zaś w grobie mieszkają umarli, przeto każdy zataił w sobie życie i tak dobrze umarłego udaje, że sam we własną śmierć uwierzył¹⁾”. „Miasto... z portu otwartego dla przemysłu całej Europy zeszło na kram, sprzedający wyroby jednej stolicy, a mojej nowej metropolii“ (t. j. Wiednia²⁾). Brakło większych umysłów, silniejszej energii, by choć w tych trudnych warunkach przecież jakoś silniej popchnąć rozwój naprzód. Nie inicjatywa tu jakaś działa — działają ogólne warunki rozwoju miasta. Według spisu z r. 1900 w Krakowie zajętych było ludzi w handlu jako samoistnych 3.340, wogóle zaś osób 31.550. Duży względnie (bo 34:55) procent zajętych w handlu (por. np. Grac 21%, Linc 26%) tłumaczy się brakiem rozwoju przemysłu, zwłaszcza fabrycznego, nie daje więc podstawy do wniosku, jakoby handel w Krakowie był wogóle silny³⁾.

Handel en gros w Krakowie niema większego znaczenia. Ale wogóle dawny kupiec en gros, tak dobrze znany w Europie, coraz więcej traci na znaczeniu. Wielki handel przenosi się do miast portowych, do krajów poza Europą. W Europie ma on znaczenie głównie, o ile chodzi o płody i surowce. W dziedzinie przemysłu, gdzie

dawniej między wytwórcą a kupcem en detail stał wielki kupiec-przedsiębiorca, ten szczebel pośredni coraz bardziej ginie. Wielki fabrykant, który w XIX wieku dopiero wzrasta na postać dużą w społeczeństwie i gospodarce tego społeczeństwa, dociera wprost do kupca detalicznego, jemu dostarcza towaru bez pośrednictwa. Kolejne załatwiają kwestyę dostawy towaru na miejsce. Choć i tu jeszcze spotka się kupca en gros, to jednak bezporównania rzadziej niż dawniej.

W Krakowie wielkich kupców bardzo niewiele. Może na pierwszym miejscu należy postawić kupców zbożowych. Handel zbożem koncentruje się dziś w „hali zbożowej“ założonego w r. 1893 stowarzyszenia kupców dla handlu płodami rolniczymi. Zawiera się tu interesy tylko realne („prompt“ i na krótkie terminy). Kupców większych zbożowych jest ledwie kilku (izraelitów) — choć statystyka z r. 1900 podaje liczbę wogóle oddających się handlowi produktów rolnictwa i t. d. na 183. Choć ma wszelkie po temu warunki, nie stał się Kraków miejscem wielkiego handlu na bydło. Próby z t. zw. kontumacją zawiodły zupełnie. Spęd bydła i trzody jest dość znaczny. Tak w r. 1905⁴⁾ wynosi on 80.547 sztuk. Z tego poszło 57.198 sztuk na konsumpcję miejscową, 15.781 sztuk na konsumpcję gmin okolicznych, wywieziono zaś tylko 7.560 (z tego 4.092 do Niemiec). Statystyka z r. 1900 podaje też w Krakowie liczbę handlarzy bydlętem bardzo niską — bo 24. Znaczenie pewne ma hurtowny handel jajami. Z towarów handlu hurtownego wyliczyć można w Krakowie jeszcze: drzewo, żelazo, korale (w rękach żydowskich kupców noszących zwykle nazwisko: Korall), głównie

¹⁾ Wielogłowski Walery: Kraków jako główne targowisko zbożowe i punkt handlowo-przemysłowy, str. 3.

²⁾ Tamże, str. 17.

³⁾ Statystyka miasta Krakowa, zeszyt IX, cz. 2, str. 87, 88.

⁴⁾ Według Sprawozdania Zarządu miej. centr. targowicy na bydło w Krakowie.

siedzących w ulicy Jakóba, wyroby tkackie (Bober, Rittermanna synowie) chusty i płótna drukowane, wreszcie herbata (Grosse) i częściowo towary kolonialne (Szarski).

Głównie interesów wielkiego handlu broni w Krakowie istniejąca od r. 1850 Izba handlowa i przemysłowa, instytucja nie ściśle krakowska, bo obejmująca całą zachodnią Galicyę, głównie jednak na Kraków zwracająca swoją działalność.

Przeważa handel detaliczny. Pierwsze miejsce w tym handlu zajmuje według statystyki z r. 1900 handel artykułami spożywczymi i napojami (t. zw. popularnie sklepy korzenne). Jest takich sklepów 388. Następnie idą handle sukienne — 247. Inne rodzaje handlu już znacznie mniej są liczne; według tejże statystyki sklepów galanteryjnych 63, z wyrobami z metali nieszlachetnych 53, z wyrobami ze skóry 40, papierowych 28, księgarni i handli przedmiotami sztuki 29 i t. d. Wogóle liczył Kraków w r. 1900 przedsiębiorstw handlowych 1570 ¹⁾.

Że i handel detaliczny w Krakowie choć się rozwija, to jednak także powoli, że stan kupiecki taki jeszcze słaby w Krakowie, na to szereg składa się przyczyn, częścią niezależnych od woli i dobrych chęci tego kupiectwa, silniejszych od nich, częścią takich, które wynikają z wad tego kupiectwa. A wady — można tępić i lekarstwo zawsze przy dobrej woli się znajdzie. Na pochwałę tego kupiectwa trzeba powiedzieć, że — w ostatnich co-prawda czasach dopiero — jednak nauczyło się ono wiele z życia, jego przejść, zawodów i klęsk. I w tem nadzieja na przyszłość leży.

Czynnik, niezależny od woli i chęci — to konkurencja, która stanowi podstawę ustroju dzisiejszego handlu także w Austrii. Nie mówię tu o konkurencji w mie-

ście, na gruncie lokalnego targu. Ta — w dużej mierze jest zdrową, o ile nie jest niełojalną. Zmusza ona kupca do dbałości, i to ciągłej, nieustannej, o swój interes, nie pozwala mu zasklepić się w zatęchłej rutynie, która zapewnić może być skromny, ale jest początkiem nieuniknionego upadku. Brak konkurencji, zapewniając monopolistyczne stanowisko jednostkom, wychodziłby na korzyść uprzywilejowanych — ze szkodą i krzywdą innych, a i ogółu. Chodzi mi tu jednak o inną konkurencyę: z jednej strony centrów silniejszych gospodarczo, większych — głównie Wiednia — z drugiej zaś strony o konkurencyę mniejszych centrów, drobniejszych miast, od Krakowa zależnych. Wolna konkurencja sprawia, że w wielu artykułach wprost wiedeński handel detaliczny zaspokaja potrzeby krakowskich konsumentów. Zwłaszcza dotyczy się to całego działu konfekcyi damskiej, która idzie tu wprost z wielkich magazynów w Wiedniu, a także w Paryżu. Łatwość zamówienia towaru, taniość taryfy pocztowej, a zwłaszcza to, że ona jest jednolitą w całym państwie bez względu na odległość, sprawia, że konsument, który dawniej zaopatrywał się w Krakowie, teraz często zwraca się do Wiednia czy Paryża — lub bliskich, a tańszych Katowic. Przesyłka z Wiednia, tyle co i z Krakowa kosztuje. A towar wiedeński, wiedeńska moda — zwłaszcza na tę część rodzaju ludzkiego, na podniesieniu powabu której została stworzoną — nie trzeba mówić, jak silnie działa. Krakowski kupiec traci tu więc część odbiorców miejscowych, jeszcze więcej traci odbiorców z poza Krakowa. Głównie o konfekcyę damską chodzi — ale nie jedynie.

Naodwrot znowu z konkurencyą występują małe miasteczka galicyjskie, powoli

¹⁾ Statystyka Krakowa, j. w., str. 98 - 100.

budzące się — nie wszystkie zresztą — do życia. Zależne one były od Krakowa, stąd brały towar bądź od grosistów, bądź nawet od kupców detalicznych, którzy w ten sposób choć częściowo byli grosistami. Ostatnie lata przynoszą zwrot w kierunku usamodzielniania się tych miasteczek od Krakowa. Zaczynają one towary w coraz większej mierze brać wprost z fabryk, nie drogą przez krakowskie sklepy. Powstają tam nowe handle, sprzedające towar, którego dawniej w takim miasteczku nie można było dostać; nie potrzeba już go szukać w Krakowie. W dużej mierze jestto rozwój zdrowy, dający silniejszą podstawę życia tych drobnych jeszcze tworów miejskiego życia. Ale i to zaznaczyć należy, iż przyczynia się do tego zaopatrywanie tych miasteczek w towar wprost z fabryk — obcy, niemiecki zwykle, raizender, który już jeździ nie tylko do Lwowa i Krakowa, ale poznając coraz lepiej kraj, rozszerza ilość tych miasteczek, które odwiedza — zaglądał już do Przemyśla i Tarnowa, Wadowic i Oświęcimia — obecnie idzie już do najmniejszych miasteczek. Wprawdzie są jeszcze w Krakowie firmy, które, choć detaliczne, przecie zaopatrują szereg sklepów i sklepików na prowincyi w towar (n. p. Szarski w towar kolonialny). Ale są to już wyjątki. „Prowincya“ emancypuje się z pod wpływu Krakowa, coraz mniej go potrzebuje, szuka coraz częściej towaru bądź blisko w miasteczku, bądź w Wiedniu. I tego kierunku rozwoju zmienić nie podobna. Nie winić o to krakowskiego kupiectwa.

Mimo tego przecie krakowski handel detaliczny rośnie i wzmacnia się, nie odczuwa silniej tego ubytku. Specjalnie na konkurencyę mniejszych miast nie słychać skarg. Przypisać to należy temu, iż rozwój silniejszy tych miasteczek dopiero na ostatnie przypada lata, a nadto jest powolny tak, że skutki tej konkurencyi

na razie prawie odczuć się nie dają. (Nie wchodzę tu oczywiście w kwestyę, że ze stanowiska gospodarki kraju nie można tej konkurencyi uznawać za szkodliwą). Jeszcze zaś może więcej tłumaczy nam to rozwój targu silnie lokalnego. Rośnie Kraków w ludność — zwiększa się koło odbiorców. Kupiec sprzedaje więcej, ubytku więc części swej klienteli nie odczuwa, gdy go inna zastąpi.

To jednak jedna tylko strona obrazu. Jest druga, ta, którą nie siły jakieś dalekie, potężne, niezależne od woli i chęci zapełniają rysunkiem strat i ubytków, lecz powierzona kupiectwu miejscowemu, by ono ją wypełniło jasnymi barwami, powodzenie i dobrobyt oznaczającemi, a to według swoich sił i zdolności. Lecz i ta strona obrazu mdło jakoś wygląda, dopiero obecnie, prawie że w ostatnich latach, jakoś jaśniejsza się staje.

Zacieśnia się w biegu dziejów horyzont widzenia krakowskiego kupca. Dalej on znacznie widział w XIV i XV stuleciu, niż za Zygmuntów, dalej za Zygmuntów, niż za Sasów i Stanisława Augusta. Mówiliśmy już o tem. Ale chyba jego wzrok nigdy taki nie był słaby — powiedzmy otwarcie: ślepoty bliski — jak w drugiej połowie XIX stulecia. Jeśli kupiec średnowieczny zna i Kaffę i Brügge, jeśli pod koniec bytu państwa polskiego jeszcze krakowski kupiec zna jarmark lipski i wrocławski, to w drugiej połowie wieku XIX wzrok jego dochodzi tylko do — drzwi jego sklepu. On w te drzwi patrzy i czeka, aż w nich — zjawi się, z torbą i kuframi „reisender“. Ten raizender, którego powitała rzeczpospolita krakowska po raz pierwszy — nieznany dawniejszej epoce — to Tryest i Hamburg, Lipsk i Wrocław krakowskiego kupca z drugiej połowy XIX stulecia. On mu przyniesie próbki — często specjalnie dla Galicyi odpowiednio przygotowane — namówi, prześle potem

towar. I kupiec zaopatrzy swój sklep bez trudu — mniejsza o to, że w tandetę często, że w towar zły lub drogi.

Zapewne, zmieniły się czasy. Dziś nie jestto rzeczą konieczną dla kupca jechać po towar, choć w pewnych działach i do dziś pożądaną. Ale nie o to chodzi. Chodzi o rozwój jego kupieckich zdolności, kupieckiej wiedzy. Dawny kupiec nabywał wiedzę w twardej drodze życia, w podróżyach dalekich, niebezpiecznych. Później choć jarmarki lipskie czy wrocławskie dawały mu poznać rynek większy, silniejszy. Gdy tego brakło, gdy to stało się w dużej części rzeczą zbyteczną może, jednak pozostała otwartą inna droga dla rozwoju umysłu kupca: nauka — zdobycie w szkole, przez fachowe studia, wiedzy handlowej. Świadomość tego budzi się w Krakowie już za czasów wolnego miasta. Autor memoriału o handlu z czwartego dziesiątka lat XIX wieku wyznaje to otwarcie, iż gwałtowna potrzeba w Krakowie „szkoły kupieckiej, której z zarumienieniem powiedzieć trzeba, dotąd nie masz w naszym kraju, a przecie podstawą utworzenia tej wolnej krainy były nauki i handel“. Nie dbała ustawa żadna o to, by zapewnić wiedzę handlową młodzieży, która szła do kupiectwa. Wystarczało to, czego się nauczył w sklepie. A nie było to wiele. Dopiero w jesieni 1882 r. powstaje w Krakowie wreszcie szkoła handlowa przeznaczona głównie dla kształcenia tych, którzy się mają zamiar poświęcić handlowi. Frekwencja jest niewielka — od 40 do 80 uczniów liczy ta szkoła w latach 1883—1896. W roku 1897 przeprowadzoną zostaje reorganizacja szkoły. Składa się ona z wyższej szkoły handlowej, uzupełniającej, która odpowiada dawnej szkole, istniejącej od roku 1882, i z kursów wieczornych.

Frekwencja w latach 1897—1906 waha się między liczbą 107 a 167 uczniów, licząc łącznie uczniów szkoły wyższej i kursów uzupełniających. W r. 1907, gdy szkoła nowy gmach uzyskała, nowa reorganizacja. Sześć tu właściwie odrębnych zakładów istnieje. W latach 1907—1910 liczba uczniów tych zakładów podnosi się z 245 na 520. Z tych 520 — najwyższej cyfry — przypada 177 na Akademię handlową (t. j. dawną wyższą szkołę handlową), 52 na dwuklasową szkołę męską, 99 na dwuklasową szkołę żeńską, 85 na kursy uzupełniające, 63 na kurs abiturjentów, 44 na kurs wieczorny. Co do liczby uczniów, mimo tak silnego ich wzrostu, Akademia ta jest dopiero ósmą na 21 istniejących w Austrii¹⁾.

Jest więc postęp w zakresie wykształcenia handlowego. Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że szkoła ta, w Krakowie istniejąc, krakowskiemu służy przede wszystkim kupiectwu. Krakowskie kupiectwo korzysta wyłącznie tylko z kursów uzupełniających — korzysta w mierze niesłychanie skąpej, mimo nawoływań ze strony kongregacji kupieckiej. Na głosy te — odpowiedzią jest bierny opór. Do dziś niestety — smutno to wyznać — znaczna część kupców nie chce zrozumieć potrzeby nauki, nie chce wiedzieć, że dziś to w handlu rzeczą niezbędną, jeśli on ma czoło stawić konkurencji, jeśli ma być czemś wyżej niż prostym kramarstwem. Mimo istnienia szkoły handlowej w Krakowie stan rzeczy taki prawie, jaki już za czasów Rzeczypospolitej wywołał rumieniec bezimiennego autora, które słowa wyżej podaliśmy. Pocieszającym objawem jest, iż nareszcie zdobyło się kupiectwo krakowskie na swój organ. Wychodzący od r. 1907 „Kupiec polski“ szerzy wiadomości han-

¹⁾ Wiadomości i cyfr o Akademii handlowej udzielił mi z całą uprzejmością dyrektor

dłowe i broni bardzo energicznie interesów kupiectwa.

Dziwny obraz przedstawiają dzieje krakowskiego kupiectwa. Rodziny krakowskie chrześcijańskich kupców nie mają żywota dłuższego, jak wiek. Co wiek przychodzą inni ludzie, a ci, którzy na handlu dorobili się majątku, dobili znaczenia, znikają z widowni miejskiej. Cóż z nimi się działo? Niektórzy z obcych wracali do ojczyzny. Ale to nieliczni — Włosi głównie. Inni, gdy tylko z hojnej ręki losu dostał im się w udziale dobrobyt, porzucali sklep, porzucali mury miejskie i szli — na rolę, by zająć miejsce wśród szlachty. Ta niechęć, jaka była w Polsce u szlachty, dla łokcia i miary, oddziaływała w ten sposób na mieszczaństwo, które nie umiało być dumnem mieszczaństwem Włoch czy Niemiec, wołało per fas — a nieraz per nefas, przez podszywanie się pod nienależne im herby — przechodzić do rzędu szlacheckiego stanu, wołało wśród szlachty iść choćby na szarym końcu, niż przewodzić miejskiemu plebejuszowskiemu stanowi. A choć w XIX wieku tak wszędzie zmieniły się stosunki, ten duch wśród krakowskiego kupiectwa ostał się długo — a powiedzmy prawdę, i do dziś jeszcze w pełni nie zamarł. Syn po ojcu nie obejmował sklepu; jeśli nie na rolę szedł, to do urzędu. A skutek tego dla rozwoju kupiectwa był fatalny. Brakło temu kupiectwu kupieckiej tradycyi, dającej siłę w walce konkurencyjnej, bo doświadczenie ojców przechowywającej, przenoszącej na synów ojcowskie stosunki handlowe. A nietylko taką to handlowi wyrządzało szkodę. Razem z tymi, którzy porzucali szeregi kupiectwa, gdy się dorobili majątku, ubywało handlowi ich majątek — tak ważna handlu podstawa. Tego bardziej zaś jeszcze w Krakowie trzeba niż gdzie indziej, gdzie cały handel oparty i dotąd, jak dawniej, na siłach jednostek, a brak

prawie zupełny, silniejszych spółek handlowych. Homines novi, którzy do kupiectwa wchodzili, wnosili z sobą nieraz dużo energii, dużo chęci do pracy, sił wytrwałych. Lecz oni znowu dopiero dorabiać się musieli, tracili lata na to, by zyskać najpierw grunt pod nogami, gdy trzeba było kredytem iść, i to zwykle drogim, bo ryzyko było duże. Przecie dziś w Krakowie ledwie kilka firm możnaby wyliczyć, które są w rękach drugiej lub trzeciej generacyi. Ten brak tradycyi i silnej podstawy handlu krakowskich kupców sprawił, iż handel przeszedł tu w drugiej połowie wieku XIX w dużej mierze w ręce kupców żydowskich. Od konkurencyi żydów broniły dawniej kupiectwo chrześcijańskie przepisy prawne. Gdy te szranki ostatecznie padły, gdy zwyciężyła zasada wolnej konkurencyi, kupiec żydowski odrazu prawie usunął na plan drugi chrześcijańskiego kupca, bo on miał tę wiekową tradycję handlową, miał znajomość języka niemieckiego, ułatwiającą mu stosunki z zagranicą, przystępował do handlu z kapitałem, który mu zostawili przodkowie. Te warunki zapewniły mu zwycięstwo w walce życia.

Ale to zaznaczyć należy, że stare poglądy przecież już wkrótce przejdą do przeszłości, do której one z ducha należą. Objaw to zdrowy, coraz częstszy w latach ostatnich, że najwybitniejsi z kupców krakowskich na kupców synów swoich przeznaczają, na swoich następców; w ten sposób — nadzieja, sądzę, niepłonna — zyska kupiectwo krakowskie tradycję kupiecką i siłę materyjalną, na których tak mu zbywało.

* * *

Przykra to rzecz patrzeć na upadek, kreślić upadku dzieje. A tak właśnie jest, gdy o handel Krakowa chodzi. Odrazu, gdy miasto powstało, wzbiło się ono

wysoko wśród miast północnej Europy. Utrzymuje się na tej wyżynie do XVI wieku. Odtąd idzie jego handel coraz niżej i niżej. Tylko czasy Rzeczypospolitej krakowskiej znaczą pewien chwilowy rozkwit.

Ale przecież pociechą obecnie nadzieja, że znowu lepsza krakowskiemu kupieckiemu światu dola świecić zaczyna. Rozwój przemysłowy, którego zaczątki dają się jasno widzieć, nadzieja na dal-

szy rozkwit zagłębia górniczego krakowskiego, pozwalają wnosić, że dźwigać się będzie dalej i miasto i jego kupiectwo. Oby jak najprędzej Kraków znowu miał swoich Wierzyńków, Salomonów, Bonerów, nie tylko silnych majątkiem, ale także światłych nauką, umiejących pogodzić rozległe zadania i potrzeby życia z czcią dla tradycji i starej polskiej kultury.



KUPCY.

Virtus non sanguis
generositas.

Przykro jest pisać historię handlu i przemysłu polskiego, a jeszcze smutniej przedstawiać wybitniejsze postacie, które się na tem polu zasłużyły. Był zapewne handel polski, boć na ziemi polskiej się odbywał, sprowadzał do niej towary z zagranicy, sprzedawał miejscowej ludności, wywoził z niej naturalne produkty za granicę. Ale kto byli ci ludzie i ci kupcy, którzy się handlu imali? Niemcy w pierwszym rzędzie, Włosi, Szkoci, Ormianie, Żydzi i przeróżne inne narodowości. Polacy w ostatnim dopiero szli szeregu. A zdawało się z początkiem XVI wieku, że się i oni chwycą łokcia i wagi, skoro wielu ze szlachty wpisywało się do ksiąg mieszczańskich w Krakowie, z dumą notując obok szlacheckiego pochodzenia swój fach „nobilis mercator“.

Stan miejski nie miał prawie żadnego pod względem politycznym znaczenia, dlatego też najdzielniejsze jednostki wszelką drogą i za wszelką cenę starają się użyśkać to, co szlachty było przywilejem, wolności i prawa polityczne. Wyciąga się stare gmerki mieszczańskie, przywileje

prawdziwe i fałszywe, od obcych monarchów otrzymane i na ich podstawie użyśkuje się indygenaty. Najwybitniejsze rody mieszczańskie zasilają w ten sposób klasę szlachecką, pozostawiając w miastach zwykły plebs, którego głowy znowu z kolei dążą w ślady swych poprzedników. Tak było coprawda wszędzie, z tą jednak różnicą, że możny patrycyusz wenecki czy florencki, chociaż należał do rodziny, która z książętami szła w zawody, pomimo że posiadał rozliczne dobra ziemskie, przecież zawsze za główne zajęcie uważał bank i sklep, od którego się odrywał, kiedy trzeba było ojczyźnie usłużyć. U nas łokieć czy kram były w pogardzie, dlatego też wzbogaceni mieszczaństwo myśleli o tem przedewszystkiem, jakby się ich pozbyć, wejść w szeregi szlacheckie, o swem mieszczańskiem pochodzeniu jak najszybciej zapomnieć. Przedstawię tu szereg takich postaci z obcych narodowości, które na łokciu dorobiwszy się majątku, spolonizowały się pod wpływem otoczenia, a następnie osiadłszy na roli na stałe, pozostały w naszym społeczeństwie ¹⁾.

¹⁾ Praca pisana wśród warunków specjalnych, bo na obczyźnie, zdala od polskich ksiąg i wielu źródeł, musi mieć wielkie luki i braki, ale trzeba i na to zwrócić uwagę, że napisanie monografii o kupiectwie krakow-

skiem wogóle przy braku opracowań specjalnych jest bardzo trudnem. Wierny zobowiązaniu daję to, na co mię w danych warunkach stać było.

I.

WIERZYNKOWIE I MORSZTYNOWIE.

Uwagi wstępne o kupcach krakowskich z początku XIV wieku. Przyczyny trudności studyów nad nimi. Wierzyńkowie. Stosunki z Kuryą. Jej względy dla Mikołaja Młodego. Tragedya Andrzeja Wierzyńka. Usunięcie się Wierzyńków z Krakowa. Morsztynowie.

Kraków w drugiej połowie XIII wieku i lat następnych, to Kraków niemiecki, a mieszczaństwo niemieckie bardzo wczesnie nieraz miało sposobność zaznaczyć swe uczucia narodowe, popierając książąt sobie miłych.

Nie uczucia jednak tylko kierowały jego krokami.

Byli przedewszystkiem kupcami, a jeżeli popierają książąt śląskich w ich pretensjach do Krakowa, to nie mało do tego się przyczynia ten moment, że sami w przeważnej części ze Śląska pochodzą i interesy handlowe zawsze ich wiązały z Wrocławiem; popierając Wacława II, mieli na oku wielkie korzyści ekonomiczne, wypływające z przynależności do wielkiego państwa, któraby otwarła wolną drogę dla ich handlu aż prawie po Dunaj. Jeżeli w r. 1306 przyjmują w mury Krakowa Łokietka, to niejako w nagrodę za straty, wynikające z ustania łączności z Czechami, żądają i otrzymują wielki przywilej handlowy. Również i bunt wójta Alberta mógł mieć w pierwszym rzędzie na oku te motywy natury kupieckiej. Kraków, odcięty od reszty dzielnic, stolica małego księstwa, nie dawał kupcom nadziei na lepszą przyszłość — do jedności politycznej Polski jeszcze w tych czasach zdawało się, że nie tak łatwo przyjdzie. Później jednak, kiedy Polska stała się potężną, a mieszczaństwo krakowskie cieszyło się

wielkimi przywilejami handlowymi, choć nie przestali należeć do narodowości obcej, przecież są zarazem dobrymi synami kraju, i nawet w myślby im nie powstała chęć zmiany stosunków.

Jedna rodzina za drugą z mieszczańskiej staje się szlachecką i co za tem szło, z niemieckiej polską. Jeżeli kiedyś dokładniej poznamy historię patrycyatu miejskiego, przekonamy się, jak wielki procent z pośród nich wsiąknął w społeczeństwo szlacheckie. Dziś znamy ledwie najwybitniejsze rody, prawie że tylko te, które z arystokracji miejskiej przeszły w arystokrację szlachecką. Bo i dziwną jest rzeczą, że czy w wieku XIV czy XV spotykamy wśród patrycyatu najrozmaitsze nazwiska, które wiek lub dłużej przewodnią odgrywają rolę wśród mieszczaństwa, a chociaż rodziny nie wymierają, przecież powoli znikają z życia miejskiego.

Dlaczego?

Osiadają na roli, bo od samego początku prowadząc handel, wzbogacają się, lokują kapitały nie tylko na nieruchomościach miejskich, ale także w ziemi, nabywają majątki szlacheckie, dokąd się z czasem przenoszą i rozpluwają wśród szlachty, przyjmując nazwiska od posiadłości wiejskiej. Owi Amyleje, Edelingi, Ketschery, Lubczyce, Moryce, Muchowy, Romancze, Kranze, Giskowy, Luczman,

czy Spicimiry, bez względu na to, czy są Niemcami, czy do innej narodowości należą, nie mogli wymrzeć tak, żeby po nich ślad zaginął; nie zubożeli nagle, bo byli na owe czasy potentatami pieniężnymi, ale osiedli na roli i po bliższych badaniach wielu z nich rozpoznalibyśmy jako panów, odgrywających wybitną rolę w społeczeństwie szlacheckim. Brak ksiąg ziemskich z pierwszej i części drugiej połowy XIV wieku utrudnia nam to śledzenie wzmacniania szeregów szlacheckich przez najwybitniejsze siły mieszczańskie. A tak musiało być wtedy tem bardziej, skoro tak było jeszcze w czasach późniejszych, kiedy się szlachta przed intruzami miejskimi przywilejami próbowała obwarować.

Z pośród wielu mieszczan-kupców krakowskich wieku XIV legenda upodobała sobie jedną szczególnie postać, Wierzyńka ¹⁾, w którym widzi niejako uosobienie bogactwa, jakie wzrosło w Polsce, a szczególnie w Krakowie za czasów Kazimierza Wielkiego. Według tej legendy Mikołaj Wierzynek, stolnik sandomierski, był tak bogatym, że mógł gościć u siebie wielu panujących i książąt, przybyłych na zjazd do Krakowa i hojnie ich obdarować.

Skąd przybyli Wierzyńkowie? Długosz powiada, że z nad Renu, a zatem z Niemiec, Flandryi lub Alzacji. Nazwisko Virsinghus nic nam nie tłumaczy. Mogło być flamandzkim, mogło być urobionem od francuskiej miejscowości Virsione ²⁾, jak to wówczas powszechnie było przyjętem. Pierwszym jest Mikołaj, którego po raz pierwszy spotykamy w r. 1316, ale musiał już dawniej przybyć do Polski, gdzie

z powodu braku kupiectwa łatwo było zrobić majątek. Toć jako najbogatsi wśród mieszczan krakowskich występują rzeźnicy, tokarze, piwowarzy ³⁾, którzy od zawodu swego nawet nazwiska otrzymują.



Fig. 13. Pomnik Seweryna Bonera w kościele Najśw. Panny Maryi.

Polska, a przedewszystkiem Kraków od końca XIII wieku w stałych pozostaje stosunkach z Flandryą, skąd się sprowadza zachodni towar, a szczególnie słynne

¹⁾ Kutrzeba, Historia rodziny Wierzyńków, Rocznik krak. t. II, str. 9–88.

²⁾ W Belgii, w prowincyi Namur znajduje się miejscowość Vircin, która jeszcze więcej zbliża się do nazwy Vircingus. Wł. Semkowicz w Kwart. hist. t. XIII str. 348 broni zdania, że Wierzyńkowie są ziemcami Polakami,

przypuszcza, że pochodzą ze wsi Warzegowa na Śląsku i byli szlachtą.

³⁾ Torneator lub Drexler, Carnifex, Braxator, to jedni z wybitniejszych mieszczan krakowskich, którym kolektorzy papiescy oddają pieniądze w depozyt, zanim nadarzy się sposobność do przewiezienia ich do kuryi.

flandryjskie sukna. Właśnie zaś wtedy kupcy mogli rozporządzać znaczniejszymi kapitałami, bo w Polsce, jak zresztą i gdzieindziej, w tym czasie rozpoczyna się systematyczne ściąganie różnych dochodów kościelnych przez kuryę rzymską, dziesięcin, świętopietrza, annat etc.; przybývają specjalnie przez kuryę wysłani poborcy podatków (kollektorzy), którzy ze względu na trudność i niebezpieczeństwa w przesyłaniu większych kwót w odległe strony, oddają je w depozyt miejscowemu kupcom, z tym obowiązkiem, żeby je po pewnym czasie wręczyli bankierom kuryi, przebywającym w Brugii. Otóż takim depozytaryuszem w Polsce pozostał między innymi i Wierzynek, wskutek czego w częstych pozostawał stosunkach z Flandryą. Wśród depozytaryuszów krakowskich, wraz z synem swym Mikołajem, zwanym dla odróżnienia od ojca „młodym“, zajmował pierwsze stanowisko, nieraz też zwracają się oni do papieża z supplikami różnego rodzaju, który im nigdy niczego nie odmawia, obdarza prebendami kościelnymi małoletnich synów i t. d.

Wierzyneków już w pierwszej połowie XIV wieku jest tak wielu w Krakowie, że trudno się w nich rozeznać. Dwóch jest najwybitniejszych: Mikołaj „stary“ i Mikołaj „młody“, ojciec i syn. Stary Wierzynek od razu występuje jako człowiek zamożny; w r. 1336 kupuje od Genuńczyka Mikołaja Mannete wójtostwo wielickie za 1.100 grzywien¹⁾, urządza się tam dostatnio, buduje sobie dom, a oprócz tego jest właścicielem licznych domów i jatek sukiennych w samym Krakowie. W lat kilka zostaje stolnikiem sandomier-

skim, co świadczy o znaczeniu u króla i o zamożności. W okół Krakowa i Wieliczki dostają się też w posiadanie Wierzyneków różne dobra ziemskie, jak Garlica, Kokotów, Śledziejowice, a nawet miasto Dobczyce. Mikołaj stary służy gotówką nie tylko swemu królowi, ale nawet ówczesnemu margrabiemu morawskiemu, późniejszemu królowi czeskiemu i cesarzowi Karolowi IV²⁾).

Jak ludzie tego wieku, tak i stary Wierzynek jest człowiekiem nabożnym. Wyposaża kościół Maryacki, buduje kaplicę cmentarną, a na stare lata pragnie nawet odbyć daleką i niezwykle trudną w owych czasach pielgrzymkę do Grobu Zbawiciela. Nie sam naturalnie, ale w licznej komitywie, bo donosząc o swym zamiarze kuryi, prosi „*quatenus Nicolao Wirsingi dapifero regis Poloniae cum sex personis, Hermanno dicto Crancz, Petro Bregensi, et eidem Nicolao Wirsingi (!) petenti, civibus Cracoviensibus ac nobili viro Ottoni Pilciensi dignemini concedere licenciam in peregrinationem Sepulcrum Christi ultra mare visitare*“³⁾. Zapiska nie jest jasną, bo nie wiadomo, czy z Wierzyńkiem miało iść sześć osób, czy oprócz tego i owi wymienieni, i wygląda z niej, jakby dwóch Wierzyneków było stolnikami, bo Mikołaj stary prosi o pozwolenie dla Mikołaja stolnika i zarazem dla siebie „*et eidem Nicolao Wirsingi petenti*“. Może to tylko błąd kancelaryi papieskiej.

Wierzynek młodszy daleko częściej pojawia się zresztą w aktach, a szczególnie ważną rolę odgrywa jako depozytaryusz pieniędzy kuryalnych w Polsce.

¹⁾ Piekosiński, Kod. Małop. III, nr. 657, gdzie sprostowana data na r. 1339, według Kutrzeby, *Historia Wierzyneków*, op. cit. str. 9 niesłusznie, bo w r. 1336 Wierzynek występuje już jako wójt wielicki. Por. Kod. Małop. I, nr. 202.

²⁾ Pożyczył Karolowi 2333 grzywien i 16

gr. Por. Emler, *Regesta diplomatica necnon epistolaria Bohemiae et Moraviae*, t. IV, nr. 1255 i 1273; Szulski, *Najstarsze księgi m. Krakowa* str. XXX, tudzież Kutrzeba, op. cit. str. 41.

³⁾ Arch. Vat. *Regesta Supplicationum* 25 f. 80 v.

Przesyłką pieniędzy do Brugii zajmuje się oddawna i przy każdej suplice do papieża nie zapomina tego podnieść. Pod r. 1357 powiada, że już od lat więcej jak 30 służy kamerze apostolskiej¹⁾, innym razem, że od czasów papieża Jana XXII²⁾. Cieszy się też rzeczywistymi względami kuryi. W roku 1350 otrzymuje dla syna swego Mikołaja kanonię krakowską, a dla syna Jana kanonię w kościele św. Marcina na Spiżu³⁾. W r. 1354 wyjednywa dla córki swojej Anny przyjęcie do klasztoru Klarysek w Raciborzu i ekspektatywę na kanonię w Krakowie dla syna Daniela⁴⁾, a w lat trzy potem „in recompensationem servitiorum per eum impensorum et in futurum impendendorum“ dla tego samego syna kanonię we Wrocławiu. Nie są to zaś bynajmniej synowie dorośli. Toć Daniel liczy lat 15, a szesnastoletni Jan jest studentem „in artibus“. Wyrabia też łaski i dla swych znajomych. Musiała zresztą kurya patrzeć nań miłym okiem, bo popierał jego żądania kolektor papieski w Polsce Arnold z Cauciny, był też człowiekiem pobożnym, dbał o podniesienie kościoła Najśw. Maryi Panny w Krakowie. Toć między suplikami Wierzyńka z roku 1365 znajduje się i tak pobożna, jak „quatenus ut ipse et Hermannus Crans, Arnoldus Welker et Nicolaus Trutkim, cives Cracovienses, quilibet ipsorum possit

fundare et dotare altare in parochiali ecclesia sancte Marie Virginis Cracoviensis... iure patronatus singulorum huiusmodi altarium singulis personis predictis et eorum heredibus in perpetuum reservato“⁵⁾.

Stary Wierzynek umarł 4 października 1360 roku, jak o tem mówiła tablica nagrobkowa w kościele Maryackim⁶⁾. Od tego czasu drugi Mikołaj przestaje być nazywanym „młodym“. Jak stary Wierzynek, tak i on piastował i godności w mieście, był ławnikiem, potem rajcą. Ten to młody Mikołaj, chociaż już również podeszły w latach w tym czasie, w r. 1364 we wrześniu podejmuje staraniem miasta jako jego burmistrz wielu monarchów i książąt, jak cesarza Karola IV, Ludwika Węgierskiego, Waldemara duńskiego, Piotra króla Cypru, książąt austriackich, Piastowiczów i swego własnego króla⁷⁾, o której to uczcie sława daleko była głośną, przeszła w legendę i opowieść ludową, łącząc ucztę z nazwiskiem Wierzyńka.

Wierzyńkowie rozrodzili się bardzo i przez to zubożeli. W mieście najwybitniejszą rolę pod koniec XIV wieku i z początkiem XV odgrywał Andrzej, rajca miejski którego rozumem rada się zwykła kierować jemu też powierzyła szafarstwo groszem miejskim. Niedobrym jednak okazał się szafarzem. Nie on pierwszy i nie on ostatni kradł miejskie pieniądze⁸⁾.

¹⁾ Archiv. Vat. Reg. Supplic. 27 f. 142 v. „Nicolaus Iuvenis Wirzingus, civis Cracoviensis, qui camere Vestre apostolice XXX annis et ultra servivit et servit in pecuniis de regno Polonie pro dicta camera aportandis non sine magnis laboribus et periculis...“

²⁾ Arch. Vat. Reg. supplic. 41 f. 54, 15, maja 1365. „Supplicat Sanctitati Vestre devotus vester Nicolaus Virsingi, civis Cracoviensis, qui a tempore felicitis recordacionis domini Iohannis pape XXII predecessoris vestri et continue citra fidelis et fructuosus servitor camere apostolice extitit, prout adhuc existit...“

³⁾ Ibidem, vol. 20 f. 40.

⁴⁾ Ibidem, vol. 25 f. 72 v.

⁵⁾ Ibidem, vol. 41 f. 54.

⁶⁾ Grabowski, Kraków i jego okolice, 1844. str. 512.

⁷⁾ O roli Wierzyńka jako przedstawiciela miasta por. Kutrzeba, op. cit. str. 52–61.

⁸⁾ Gottfryd Fattinante w testamencie swoim z r. 1393 przyznaje się do pewnych nieformalności, a w w. XVI p. Rozmus Czeczotka „sobie arendy dóbr miejskich przywłaszczał jako wagi obiedwie, Dąbie, za lat kilka z nich nic nie dawał. (Pamiętnik kupca krakowskiego, Bibl. Krasieńskich w Warszawie).

Przechwycony na gorącym uczynku oddanym został pod sąd ławniczy. Przyznał się do winy, bo zaprzeczyć jej nie mógł, a na obronę swoją przedstawiał, że oddawna służy miastu, a żadnej za to nagrody nie otrzymał, sam sobie więc brał

dnia spadła głowa złodziejskiego rajcy pod toporem katowskim ¹⁾.

Należał jednak do możnego rodu, był rajcą, posiadał dobra ziemskie, dlatego też sprawa nabrała rozgłosu, radzie wytoczono proces i trzech z nich, Mikołaj



Fig. 14.

Sebastyan i Urszula Montelupowie (z pomnika w kościele N. P. Maryi).

zapłatę. „Jak synowie Izraela zrobili Egipcyanom, niechzącym wynagradzać ich pracy, iż z rozkazu Boga sami wzięli sobie zapłatę, tak i ja zrobiłem. A przecież jest napisane, kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyć powinien“, bronił się w cyniczny sposób Wierzynek. Tego samego

Falkenberg, Jan Bonafide i Niklos Bolcze zostali przez króla skazani na grzywnę. Z kolei oni występują z pretensjami do miasta, w interesie którego działali, spór się przeciąga w nieskończoność, aż wreszcie sam król bierze na siebie wynagrodzenie rodziny Wierzynka i sprawę umarza.

¹⁾ Kutrzeba, op. cit., p. 77—81.

Odtąd o Wierzyńkach cicho w Krakowie. Przez jakiś czas tylko spotykamy się z tem nazwiskiem w księgach miejskich,

swych dóbr, gdzie nikną wśród masy szlacheckiej. Na ich miejsce występują w Krakowie nowe rody, Morsztynów, Salomo-



Fig. 15. Walery i Anna Montelupowie (z pomnika w kościele N. P. Maryi).

niektórzy z nich nawet do godności radzieckiej zostają wyniesieni, ale znaczenie ich już zupełnie w mieście upadło. Wiedzą o tem, wynoszą się z niego na wieś, do

nów, a później Alzatzyków z nad Renu przybyłych, Betmanów, Bonerów.

Można rodzina Morsztynów¹⁾, która z mieszczańskiej w XVII wieku stała się

¹⁾ Krzyżanowski Stanisław, Morsztynowie

w XV wieku, Rocznik krak. I. str. 326 - 358.

magnacką, a dziś jest hrabiowską, prawdopodobnie przybyła do Krakowa ze Śląska, skąd w wiekach średnich napływ kolonistów był największy. Z różnych miast i miasteczek przybywali rzemieślnicy, kupcy. Jeszcze w r. 1423 Piotr występuje jako Mornsteyn de Bytomia, tam też znajdują się jego krewni, podobnie jak Mikołaja Morsztyna, zmarłego w r. 1416. Przybyło więcej członków tej rodziny jeden przyzywał drugiego, bogaty uboższego krewniaka. Spotykamy się już z nimi w Krakowie w połowie XIV wieku, jednak jeszcze przez lat kilkadziesiąt przybywają coraz to nowi. Początkowo bynajmniej nie są zamożnymi, dopiero powoli, krok za krokiem dorabiają się majątku, który ich postawił wśród pierwszych rodzin kupieckich w Krakowie. Jedną gałąź Morsztynów nazwała się Szwarcami i pod tem nazwiskiem figuruje następnie w księgach miejskich i ziemskich, aż staną się Czernymi i szlachtą. Druga linia pozostała przy swem nazwisku, a założycielem jej jest Jerzy Morsztyn, przybyły w drugiej połowie XIV wieku do Krakowa, z którego synów znowu na pierwszy plan wybija się Jerzy, żupnik ruski.

Jak inne rody, tak i Morsztynowie wzbogacają się przez handel. Historia też ich niczem nie różni się od dziejów innych rodów kupieckich. Handel z Zachodem, Wschodem i Węgry — to podstawa i przyczyna ich wzrostu w bogactwa i znaczenie. Już w r. 1386 Mikołaja Morsztyna, jako naczelnika spółki handlowej i kierownika karawany, spotykamy z towarami na Wołoszczyźnie. Na karawanę napadają rozbojnicy, zostają jednak odparci. Z kolei napadają na nią Ormianie lwowscy, niechętnie widzący w tych stronach kupców krakowskich, i doszczętnie ograbiają. Daje to nam obraz, z jakimi trudnościami musiał walczyć ówczesny kupiec. Bo i na Zachodzie nie

było lepiej. I tam trzeba było z orężem w rękę rozprawiać się z rabusiami, ponosić straty w walce z przyrodą. Z Flandryi wiozą towary na okrętach, okręty się rozbijają, cały ładunek tonie. Pozostają w stosunkach z kupcami angielskimi, bo, jak się dowiadujemy, zakupują na spółkę z kupcem Henrykiem Steynmolnerem 200 sztuk arrasów w Mecheln od kupców angielskich Alarta Atorney i Jorisa von Walessin za 152 funty. A kiedy ów spółnik Henryk Steynmolner umiera, oddaje im wszystkie swoje wierzytelności w Magdeburgu, Brunszwiku, Flandryi i Brabancji. Oprócz sukien kupczą skórą, futrami, z Węgier sprowadzają miedź i srebro.

Na tym handlu bogacą się, a wzbogaceni wydzierżawiają żupy, stają na czele mennicy, co jeszcze więcej podnosi ich bogactwa. Zakupują domy w Krakowie, przy ulicy Świńskiej, Rzeźniczej, Szczepańskiej, Grodzkiej, Wiślniej, posiadają ogrody, nabywają posiadłości wiejskie. Stają się jedną z najmożniejszych rodzin w Krakowie, tak, że o córki ich ubiegają się najpoważniejszych rodzin synowie, ubiega się i szlachta. Uważają się za Niemców przez długi czas, nawet z początkiem XVI wieku. Toż Morsztyn był najgorliwszym obrońcą znikającej niemieczyny w Krakowie, wszelkimi siłami jako burmistrz krakowski przeciw większości rady, przeciw szlachcie i całemu ludowi krakowskiemu nie chce dopuścić, żeby kościół Maryacki oddanym był na nabożeństwa polskie dla ludności polskiej, która dotąd w kościele św. Barbary tłoczyć się musiała. Z biegiem lat w wieku XVI polszczą się i oni wraz z innymi, dzięki stosunkom ze szlachtą i arystokracją, której majątkiem dorównywali, a nawet kiedy zaszła potrzeba, starają się pod koniec XVII wieku udowodnić swe dawne szlachectwo, przedstawiając akt z r. 1492. Przyznawali się do herbu Leliwa.

Z końcem XV wieku, najwięcej jeszcze zbliżonym do narodowości polskiej, był Stanisław Morsztyn, którego córka Felicya stała występuje w aktach jako panna lub pani Czenszna czyli Szczęsna. Uważali

Morsztynowie, że sprawiają zaszczyt Bonerowi, oddając mu tę najmłodszą córkę Stanisława za żonę. Wnet się pokazało, że Morsztynowie raczej mogli być dumnymi ze swego zięcia i powinowactwa z Bonerami.

II.

NIEMCY NADREŃSCY.

Immigracya z Alzacyi. Niemcy nadreńscy w Libri iuris civilis. Betmanowie. Przejście fortuny Betmanowskiej w Bonerów. Jan Boner. Gałąź senatorska Bonerów. Powrót Bonerów ze Ślązka. Decyusz.

Starymi były stosunki między Krakowem a stronami nadreńskimi. Toć do Flandryi, na największy rynek pieniężny średniowiecza od końca XIII wieku, o ile nie wcześniej, dążą kupcy krakowscy, w wieku XIV stałych tam utrzymując agentów handlowych, i naodwrot spotykamy ludzi z tamtych okolic w Krakowie.

Tłumniejsza jednak immigracya Niemców nadreńskich do Polski datuje się dopiero od połowy XV wieku. Alzatzczyk z pochodzenia, sekretarz Zygmunta I. i radca krakowski, historyk pierwszych dziesięciu lat panowania Zygmunta Starego, nie zapomina z dumą zaznaczyć tego faktu, że najwybitniejsi kupcy w Polsce z jego ojczystego Wissemburga przybyli i wylicza najznamienitsze rody. Opowiada więc, jak to pierwszy Wissemburczyk Reinfred przybywa do Krakowa, a znalazłszy tutaj powodzenie majątkowe i poważanie większe, niż w dawnej ojczyźnie, sprowadza swych krewnych i znajomych. A zatem za nim dąży w te strony Betman Seweryn, przybywają Hersteinowie, Szylingowie, Decyuszowie, którzy według zwyczaju dla ułatwienia interesów handlowych po całej rozbiegają się Polsce a i w Koszycach, najbardziej han-

dlowem mieście tych czasów na Węgrzech, osiadają ¹⁾.

Nie znamy owego Reinfreda, pierwszego Alzatzczyka. W księgach prawa miejskiego pierwszym Nadreńczykiem, jakiego notują, jest jakiś „Friedrich de Francford am Meyn“, który musiał być miastu potrzebnym, skoro podarowano mu wpisowe ²⁾. Dopiero od czasów Seweryna Betmana, przyjmującego prawo miejskie w r. 1464, ciągnie się dość długi sznur Wissemburczyków i Niemców nadreńskich, notowanych w księgach obywatelstwa krakowskiego. Z Wissemburczyków zjawiają się w Krakowie:

W r. 1475 Hanusz Szyling, który pozostaje w Krakowie do roku 1483.

1489 Niclos Szyling, za którego ręczy Seweryn Betman, i Fryderyk Szyling, widocznie dawniejszy już mieszczanin krakowski.

1509 Jakób Fetter.

1511 Hanusz Helbringk.

1513 Jobst Szyling, który jednak tego samego roku umiera; był on „homo iam grandevus et calculosus, celebs et absque prole, reliquit fratres suos heredes bonorum“, jak się o nim wyraża zapiska.

1526 Hanusz Lemboch.

¹⁾ Iosti Lud. Decii, De Sigismundi regis temporibus. wyd. Pistor., 333.

²⁾ Libri iuris civilis r. 1448, p. 134.

1528 Już dawno przybyły Decyusz, „Jodocus Lodovicus secretarius, carbarius Vielicensis“ przyjmuje prawo miejskie, bo się dopiero teraz spostrzeżono, że go dotąd nie posiadał, chociaż był radcą miejskim, a w tym roku nawet burmistrzem.

1535 Wolf Kleyn i Jan Rab.

1541 Tomasz Arczt, za którego poręczają Decyusz i Rab „testificantes eundem esse ex illorum familia“.

Na tem nazwisku zamyka się szereg emigrantów wissemburskich, przyjmujących prawo miejskie krakowskie, ale do nich należy zaliczyć jeszcze Bonerów: Jana i Jakóba z Landau, krewnych Betmana, przez niego do Polski przywołanych.

Z innych Nadreńczyków występują:

W r. 1478 Hanusz Henckil ze Solingen;

1491 Łazarz (Lazarus) z Moguncyi, balwierz;

1495 Hanusz z Kolonii, murarz;

1503 Ulryk Hosz z Pfortzheim, ojciec kardynała Hozyusza;

1505 Jakób Borchem z Kolonii, kamieniarz;

1507 Hanusz z Kolonii;

„ Gottfryd Royer z Kolonii;

1511 Hanusz z Fuldy, murarz;

1580 Mikołaj Badner z Lotaryngii, kordubanik;

1584 Jan Heyden z Heilbronu, puszkarz;

1585 Krzysztof Gerardi a Saefelen, kupiec z Jüllich;

1588 Adolf Hum, majster wyrobów muzycznych, z Bergen;

1588 Jan Krauthaus z Akwizgranu;

1590 Gothard z Safflen, kapelusznik, z Jüllich;

1591 Abraham Puspart, złotnik z Lotaryngii;

1599 Stefan Miller z Werbach obok Metzu;

1600 Jan Havinne, kupiec z Frankfurtu nad Menem;

1603 Konrad Miller z Pfortzheim w Badeniu;

1609 Arnold, kupiec z Duisburga w księstwie Klewie;

1609 Daniel Schnekcher z Karlstadt nad Menem;

1610 Franciszek Jakób Mertzenich, księgarz z Kolonii;

1613 Bernard Cucle, księgarz z Kolonii;

1617 Antoni Herklot, pasamonik z Duisburga;

1624 Antoni Hierath, księgarz z Kolonii;

1635 Jan Braner, kupiec z Kolonii;

1650 Tomasz Dezio z Lotaryngii, kupiec.

Wszyscy Wissenburczycy byli kupcami, z innych miast przybysze należą do różnych zawodów. Kolonia dostarcza księgarzy, Lotaryngia kordubaników, który to cech przez długie lata nie miał u siebie miejsca dla Polaków, przybyszą murarze, złotnicy i t.d. Kupcy z innych stron nadreńskich nigdy nie dochodzą do wybitniejszego znaczenia, natomiast Wissenburczycy i spokrewnieni z nimi Bonerowie odrazu wchodzą w patrycyat miejski, stają się prawdziwą arystokracją krakowską.

Pierwszy z Wissenburczyków, zapisany w księdze prawa miejskiego, Seweryn Betman¹⁾, miał się ożenić z wdową po Reinfredzie, siostrze ks. Wogiera i przy pomocy jej majątku dorabiać się na handlu, jaki prowadzi głównie ze Wschodem. Często przebywa we Lwowie, aby tu pilnować swych interesów. Zamożnym jest on bardzo, tak, że go Decyusz nazywa „inter cives tota Sarmatia opibus insi-

¹⁾ Ptaśnik, Obrazki z przeszłości Krakowa (Bibl. krak., nr. 23), Seweryn Betman,

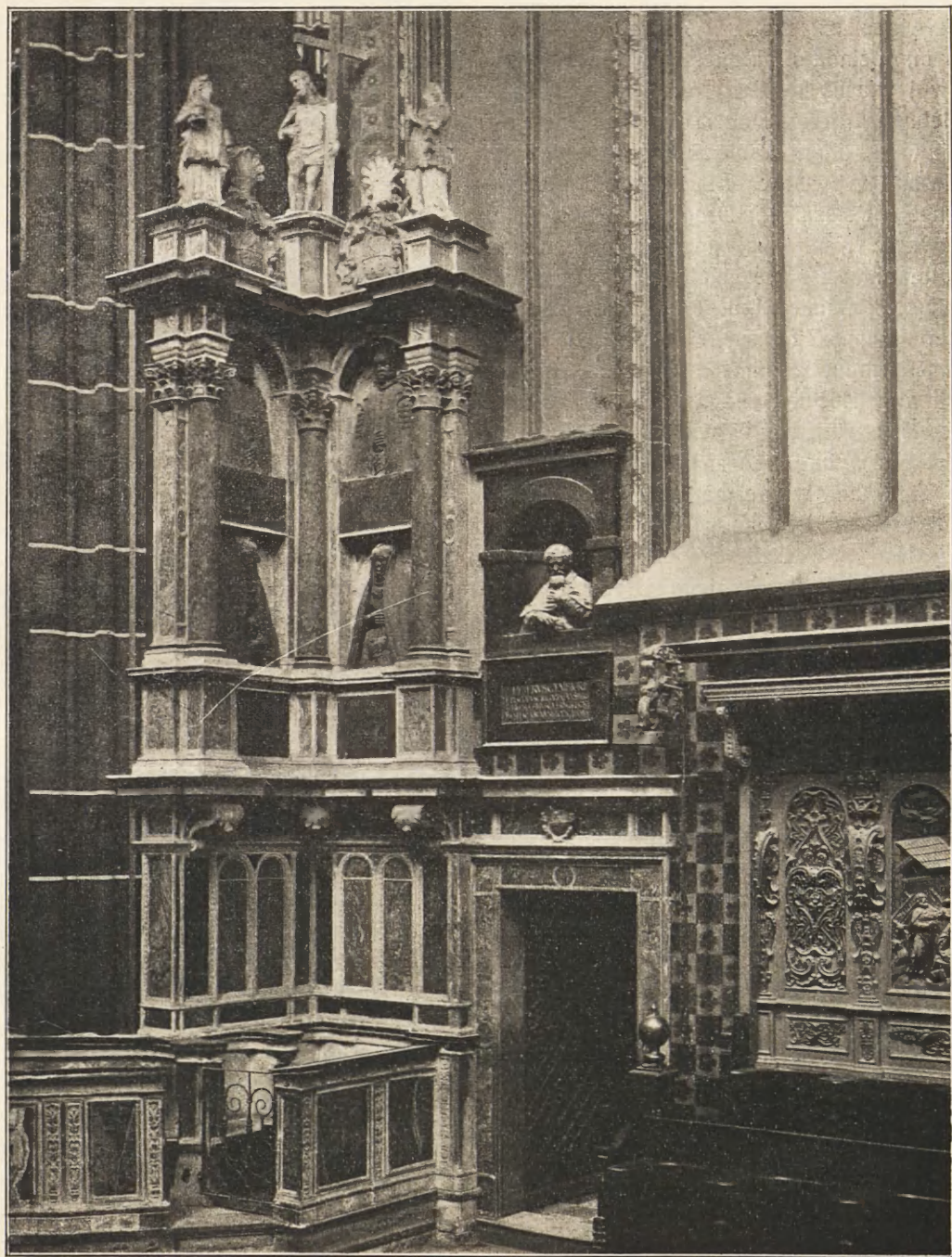


Fig. 16.

Pomnik Celarich w kościele Najśw. Panny Maryi.

gnior". Nabywa po kolei liczne domy w Krakowie, nabywa i posiadłości ziemskie. Jest szlachcicem, może nobilitowanym, posiada obok mieszczańskiego herbu swój własny herb tego samego nazwiska, Betman. Przez czas jakiś trzyma w posiadaniu klucz żabiński, następnie zaś dostaje w swe ręce Balice, Burów, Szczyglice, Pełcznicę, Droginię, Szczytniki i Osiek. Kapitałami służy królom Janowi Olbrachtowi i Aleksandrowi, a w zastaw bierze kopalnie olkuskie, których zostaje żupnikiem. Znał się widocznie na przemysle kopalnianym, skoro za czasów żupyratu Kościeleckiego jest dyrektorem technicznym kopalni wielickich. Za jego czasów wybuchł pożar w kopalniach; Decyusz, który widocznie wiele zawdzięczał Sewerynowi Betmanowi, nie zapomina wynieść pod niebiosa starego, bo już dziewięćdziesięcioletniego swego rodaka, opisując, jak to z narażeniem życia rzucił się w płomienie, aby najpierw uratować oszołomionego dymem Kościeleckiego, a następnie razem z nim wielu górników. Temat poetyczny, wyzyskał go też poeta Wężyk ¹⁾. W Krakowie przez szereg lat piastował urząd rajcy i tak ze względu na swój wiek, majątek, roztropność i więtość u króla był obok Piotra Salomona najpoważniejszą osobistością.

Podobnie jak sam miał przybyć do Krakowa sprowadzony przez Reinfreda, tak i on sprowadza po kolei swą rodzinę bliższą i dalszą, przedewszystkiem bratanków, Jana, Erazma i Wandalina. O Wandalinie nic się nie wie. Jan przebywał w Poznaniu, Erazm w Krakowie. Seweryn żenił się dwa razy. Z Urszuli Wogier miał dwoje dzieci, syna Erazma i córkę Urszulę, z Doroty Kletnerówny dwóch synów, tj. Seweryna, zmarłego w kwiecie wieku w r. 1515, i Jana, jakoteż córkę

Zofię. Urszula wyszła za mąż za jednego z Morsztynów, Zofia zaś na pięć dni przed śmiercią ojca poślubiła Seweryna Bonera.

Nie miał stary Betman wielkiego szczęścia do synów. Najstarszy Erazm umarł bowiem jeszcze na dwa lata przed ojcem, zostawiając pięcioro dzieci, trzy córki, z których najstarsza Katarzyna wyszła za Sebastjana Szylinga, młodsza Urszula za Stanisława Morsztyna, a najmłodsza Anna za Stanisława Salomona, syna Imrama, i dwóch synów, Erazma i Seweryna. Stałowity Erazm umiera w roku 1533 bezpotomnie, a w rok później również bezpotomnie umiera i syn Seweryna Jan, żonaty z Elżbietą Zebartówną, tak, że w roku 1534 cała przyszłość rodu Betmanów polega tylko na Sewerynie Betmanie, wnuku starego Zaifreta. Cała fortuna Betmanowska miała przypaść senatorskiej gałęzi Bonerów, dzieciom Zofii Betmanówny i Seweryna Bonera, Janowi, Stanisławowi i Zofii. A fortuna to była nielada, bo prócz licznych dóbr ziemskich, folwarków i ogrodów wokół Krakowa, obejmowała kilkanaście domów w samym Krakowie. Młody Seweryn Betman był natomiast w stosunku do wielkiego majątku swego stryja Jana dość ubogim, chociaż wzbogacony przez śmierć swego brata Erazma i swych stryjów Jana starszego z Poznania i Erazma, zmarłych bezpotomnie w Krakowie. Nic też dziwnego, że cała rodzina, złożona z Salomonów, Zebartów, Morsztynów, a nawet samego Franciszka Bonera, brata Sewerynowego, pragnęła nie dopuścić, żeby cały majątek Betmanowski przeszedł na i tak już możliwych Bonerów, a jak najwięcej zatrzymać dla samego rodu. W tym celu wywierano wpływ na dogorywającego Jana Betmana, że znaczną

¹⁾ Okolice Krakowa, Kraków 1893, wyd. III, str. 87–89.

część majątku zapisał swojej żonie Elżbiecie, przeznaczonej na żonę dla jego bratanka ¹⁾). Seweryn Boner był jednak potężnym, miał wysokie wpływy u króla, dlatego też udało mu się testament obalić, całą niemal fortunę Betmanowską włączyć do kompleksu swych dóbr. Mimo tego Seweryn przez poślubienie wdowy po stryju stał się jednym z najmożniejszych mieszczan krakowskich.

Nie odgrywa jednak ani on, ani żadne z jego dzieci ważniejszej roli. Córki pozostały w Krakowie. Trzy z nich w roku 1564 spotykamy już zamężnymi, czwarta i najmłodsza Rozyna jest jeszcze panną, ale już dorosłą ²⁾). Z synami Samuelem i Sewerynem rzadko spotykamy się w księgach miejskich i ziemskich.

Co się z tą rodziną stało?

Czy zniknęli w tłumie szlachty, jak tyłu innych mieszczan, czyli też opuścili Polskę i wrócili tam, skąd przybyli, do Niemiec, i stali się tam założycielami owych rodów szlacheckich, które do dzisiaj istnieją?

Głowa rodu i jego założyciel w Polsce, Seweryn, był bardzo popularną osobistością w Krakowie. Nie wymienia się jego nazwiska, ale tylko panem Zaifretem nazywa od imienia niemieckiego Seyfried, synów zaś jego tytułuje się panami Zaifretowiczami. Jeszcze pod koniec XVI wieku obydwaj jego prawnukowie Seweryn i Samuel nazywani są „panami Zaifret Betmanami” ³⁾).

Bonerowska rodzina ⁴⁾), jak szybko wzrosła w potęgę, tak i szybko upadła. Jakby fatum jakieś czy palec Boży mścił

się na tej gałęzi senatorskiej, Bonerów wyrosłej z krzywdą dla Betmanów.

Pochodzili oni z miasta Landau w Alzacji; byli krewnymi Betmanów, którzy jednego z nich, Jana, przywołali do Krakowa. Seweryn też Betman poręcza za jego genealogię, kiedy przyjmuje prawo miejskie w r. 1483. A zdaje się nie jest zbyt zamożnym, skoro wpisowego płaci tylko 40 groszy, zamiast zwykłej taksy 60 groszy, jaka obowiązywała kupców. Przy pomocy jednak Seweryna Betmana nie tylko wnet się wzbogaca, ale nawet ponad głowę mu wyrasta.

Nie bez pomocy zapewne starego Seweryna przyszedł do skutku bogaty ożenek Bonera ze Szczęsną, najmłodszą córką Stanisława Morsztyna. Według zwyczaju, najmłodsze z dzieci dorosłych wybierało swój dział. Otóż panna Felicya w r. 1482 wybrała sobie dom przy ulicy Szczepańskiej wartości 400 flor., kamienicę przy ulicy Wiślniej 441 flor., dom przy ulicy Grodzkiej 400 flor., ogród przed bramą Szewską 150 flor., nadto trzy domy drewniane i około dwóch grzywien rocznego czynszu ⁵⁾).

Przez poślubienie Morsztynówny stał się Boner odrazu człowiekiem zamożnym i mógł zarazem liczyć na wpływy tej rozgałęzionej rodziny.

Umie zaś majątkiem obracać.

Prowadzi rozgałęziony handel z Wrocławiem, Frankfurtem nad Odrą, z Norymbergą i Węgrami wspólnie z Betmanami. On staje na czele spółki, w której jako sekretarz Bonera zaprawia się do przyszłego zawodu Decyusz. W No-

kich, które w r. 1594 odstępują Melchiorowi Wołodkowiczowi i jego żonie Annie, córce Jana Kiślinka. Por. Bibl. Ossol. rękopis nr. 595, p. 218, 240.

¹⁾ Ptaśnik, Bonerowie, Rocznik krak. t. VII, str. 3 – 134.

²⁾ Krzyżanowski, Morsztynowie w XV wieku, Rocznik krakowski t. I, 341 i n.

¹⁾ Razem legaty dla Elżbiety wynosiły ogromną wówczas sumę 18,250 fl. Świadczy to o zamożności Betmana, skoro podobnym posagiem rzadko która córka magnacka mogła się wykazać. Inscriptiones Scabin. Crac. r. 1537, p. 440 – 446

²⁾ Consul. Crac. 1561 – 1568, p. 545.

³⁾ Byli właścicielami kopalni swoszowic-

rynberdze najpierw, a potem we Wrocławiu, interesów spółki pilnuje brat Jana Jakób, w Poznaniu Hanusz Betman, w Koszycach generalnym pełnomocnikiem na Węgry jest Szwajcar ze Sant Gallen Antoni Brendler. Wysyła się za granicę bydło, воск, czerwiec, ołów, sól; z zagranicy sprowadza się sukna, towary korzenne, szkło, cynę, miedź i szlachetne metale. Spółka stała się dostawczynią na dwór królewski, nic też dziwnego, że zyski jej ciągle wzrastają, że członkowie naczelnikowi spółki wyrażają swoje zadowolenie z jego kierownictwa, że wpływ jego i na dworze królewskim coraz bardziej wzrasta. Boć skarb królewski i publiczny jest u niej zadłużony, spółka, względnie jej kierownik, całą skarbowość polską dostaje w swe ręce. Równocześnie kapitały lokuje się na różnych dobrach, po miastach i na dobrach szlacheckich, ~~zakupuje~~ się domy w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Norymberdze, Wrocławiu, dostaje się w swe ręce folwarki i ogrody koło Krakowa, winnice na Węgrzech, liczne dobra szlacheckie i magnatów. Bogaci się spółka, wzrasta w majątność jej kierownik, i kiedy umiera, to liczne jego posiadłości ziemskie rozprószone są po całej Małopolsce, posiada domy we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Olsztynie, za granicą w Norymberdze i Wrocławiu, a winnice jego sięgają daleko na południe, gdzieś w pobliżu Miszkolca.

Przybysz niedawny, cudzoziemiec i mieszczanin, rósł w wpływy i znaczenie jako bankier, jako dostawca towaru i pieniądza na dwór królewski i na dwory panów świeckich i duchownych. Żadne ważniejsze zdarzenie w państwie nie może przyjść do skutku bez jego wiedzy, jest

dla królów polskich, a szczególnie Zygmunta Starego, tem, czem Fuggerowie dla cesarzy. Od jego stanowiska jako bankiera zależało wiele wypadków politycznych; on stara się o fundusze na wojnę moskiewską, on dostarcza ich na wojnę pruską. Nawet działa się leją z metalu, za jego pieniądze sprowadzonego, i pod jego okiem. Kiedy Zygmunt po śmierci Barbary Zapolyanki ma do wyboru na żonę Bonę Sforzę lub Eleonorę burgundzką, jak innych panów, tak i jego prosi o radę. Boner wraz z Tomickim doradza Eleonorę ¹⁾, którą znał, bo wysławia jej piękność ciała i zalety ducha, gdy biskup Erazm w przesadzie, humanistycznych frazesach rozpisuje się nad pięknoscią fizyczną Bony. Król poszedł za radą Bonera i Tomickiego, nie za radą Erazma, obracającego się w kołach młodych kardynałów rzymskich, którzy najpiękniejsze kurtyzany w swych pałacach utrzymywali. Losy jednak inaczej na nieszczęście dla Polski tą sprawą pokierowały.

On jest faktycznym podskarbisem państwa, choć bez tego tytułu, Kościelecki czy później Szydłowiecki są tylko figurantami. Wprost na jego ręce przesyła się dochody państwowe i królewskie. Tytułu podskarbiego otrzymać nie mógł, bo chociaż uważał się za szlachcica herbu Bonarowa, o którym później legendy powstały, to przecież był to „homo novus” i obcy.

Zostaje tylko burgrabią krakowskim, następnie żupnikiem olsztynieckim i trzebińskim, od roku 1515 krakowskim, a na krótko przed śmiercią otrzymuje i wielkorządy. Posiada nadto starostwa ojcowskie i rabsztyńskie, jako zastaw za sumy pożyczone królowi. I to są godności jak na mieszczanina bardzo wysokie: nie odpo-

¹⁾ Tomiciańska t. IV, str. 53. Nie mało się musiała przyczynić do popierania małżeństwa króla z Eleonorą i ta okoliczność, że

Eleonora z bliskich mu stron pochodziła; znaczenie jego jeszcze bardziejby przez to urosło na dworze.

wiadały one jednak rzeczywistemu znaczeniu Bonera, bo król uważał go za swego podskarbiego nadwornego. I chociaż mu tytułu tego ze względu na świeżą przeszłość nie dała tytułuje go tylko „administrator et gubernator noster“, jest

rządzał dochodami miejskimi. Mieszkał w domu swym przy ulicy św. Jana „an der Ecke“, gdzie przyjmował pierwszych panów polskich, często samego króla gościł, szczególnie w dniu 24 czerwca jako w dniu swego patrona.

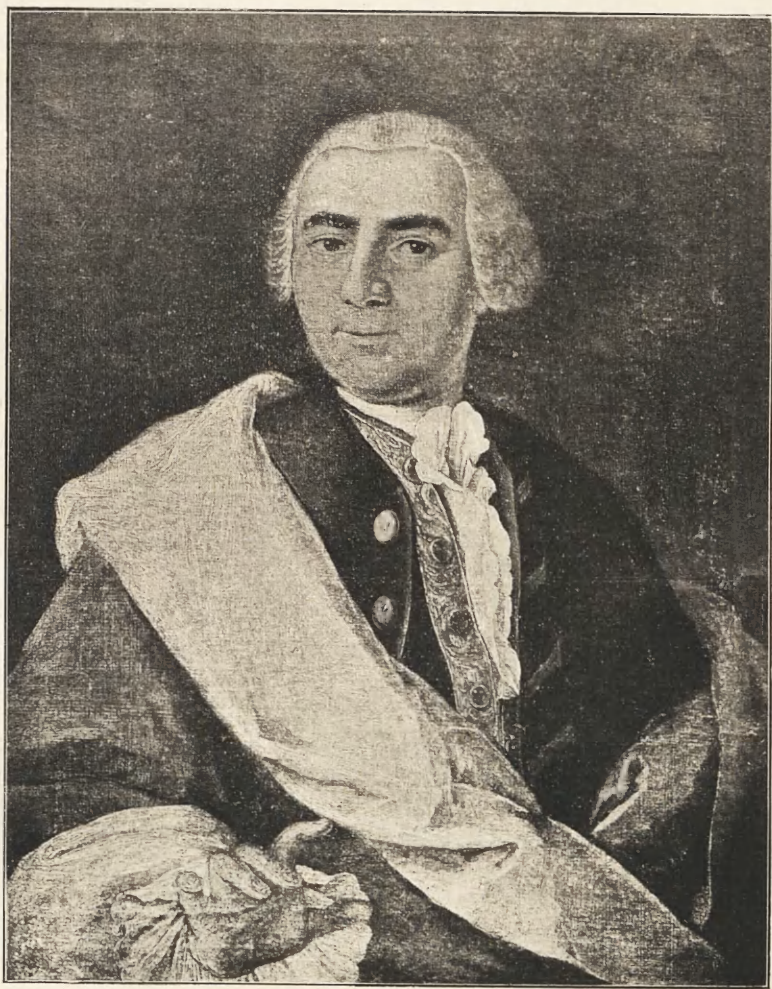


Fig. 17.

Józef Alojzy Haller, malował Franciszek Ignacy Molitor r. 1759.

nim Boner faktycznie i jako taki zastępuje w r. 1520 Szydłowieckiego podskarbiego koronnego w prowadzeniu ksiąg skarbowych, co, jak wiadomo, było obowiązkiem podskarbiego nadwornego.

W mieście piastował urząd radcy, za-

Szlachta patrzyła na wpływy, na wyniesienie tego cudzoziemca niechętnym okiem; raz nawet na sejmie bydgoskim któryś z posłów otwarcie miał przeciw niemu wystąpić. Dotknęło to Bonera i napisał list do króla z żalami. Król stara

się jego żal ułagodzić, przedstawiając, że to, co szlachta poruszała na sejmie, nie odnosiło się bezpośrednio do niego, że tylko jeden wobec kilku miał się źle o nim wyrazić, ale i on otwarcie tego powtórzyć się nie odważył, owszem wszystko, co przedtem powiedział, musiał odwołać. „A zresztą mowy te konsyliarze nasi przyjęli bardzo niechętnie, a zatem niech cię nie obchodzą czcze słowa takich ludzi, od których nawet i my nie jesteśmy bezpieczni, bo nie mają żadnego znaczenia... nie bój się zresztą, nie ścierpimy, by cię cokolwiek przykrego spotkało“¹⁾.

I słusznie Boner mógł czuć żal. Wprawdzie obcy i mieszczanin, doszedł do znacznych godności i wpływów, ale doszedł do nich, dzięki własnym zdolnościom i pracy dla ojczyzny, dla której, choć cudzoziemiec, był jednym z najlepszych synów. Obowiązki sobie powierzone sprawował sumiennie. Jemu miało się do zawdzięczenia, że żupy przynosiły więcej dochodów, aniżeli dawniej²⁾, jemu reorganizację skarbu i uporządkowanie. Jeżeli finanse polskie za Zygmunta I znajdowały się stosunkowo w pomyślnych stosunkach, to tylko dzięki Bonerowi, który własnymi kapitałami wiele dóbr stołowych wykupił. Prawda, że i sam ciągnął z tego korzyści niemałe, ale to było rzeczą naturalną. Inni umieli ciągnąć korzyści tylko ze szkoda dla państwa.

Bonerowi żona nie pozostawiła dzieci, cały przeto jego majątek miał się dostać rodzinie. Trzech braci, według Decyusza, sprowadził do Polski: Fryderyka, Andrzeja i Jakóba. Fryderyk z początkiem XVI wieku na spółkę z Eustachym z Genui zarządza mennicą królewicza Zygmunta w Głogowie, później wraca do rodzinnego miasta Landawy, gdzie wnet umiera, zo-

stawiając syna Ludwika, który się poświęcił stanowi duchownemu; Andrzej był znanym humanistą pod pseudonimem Fabianus; może również ksiądz, w każdym razie nie pozostawił żadnego potomstwa i w r. 1523 już nie żyje. Jakób również już nie żył od roku 1517, pozostało natomiast po nim sześcioro dzieci, trzech synów: Seweryn, Franciszek i Jakób i trzy córki: Barbara, Helena i Magdalena. Barbara i Helena wyszły za wrocławskich mieszczan, Magdalena zaś później miała zostać Stanisławową Radziwiłłową. Miał jeszcze w Landau dwie przyrodnie siostry, Elżbietę, żonę tamtejszego rajcy Antoniego Phoe i Otylię, żonę najpierw sekretarza biskupiego w Spirze Jana Meyrera, a następnie Jana Krydela, sołtysa we Forst w biskupstwie spirskim. Ci krewni mogli sobie rościć pretensje do spadku. W r. 1522 Boner przyzywa do Krakowa pełnomocnika krewniaków landawskich Antoniego Phoe, który w imieniu ich zrzeka się wszelkich pretensyj, bo ich „Hanusz Boner, burgrabia, żupnik i króla polskiego doradca“, tak hojnie i tak po ojcowsku zaopatrzył, że są w zupełności zadowoleni“³⁾. Ludwik otrzymać ma jeszcze 500 dukatów reńskich, a siostry po tysiącu.

Majątek, zarobiony w Polsce, w niej miał pozostać; Boner oddaje go synom brata Jakóba, a przede wszystkim Sewerynowi, który ma utworzyć potężną rodzinę, złączwszy trzy fortuny razem: dwie Bonerowskie i Betmanowską. On też spłaca swych braci i siostry. Otrzymali jednak i oni bardzo wiele, bo Magdalena wnosi swemu małżonkowi 12 tysięcy dukatów gotówki⁴⁾, sumę naówczas tak wielką, że można było za nią parę kluczy posiadłości ziemskich zakupić.

¹⁾ Tomiciana t. V, str. 347.

²⁾ Decyusz, De Sigismundi I temporibus, p. 39, tudzież Tomiciana III, str. 316.

³⁾ Consul. Crac. 1512–1526, str. 696–697.

⁴⁾ Boniecki, Herbarz Polski tom I, p. 379–384.

Wychodzi za mąż w r. 1527, w dwa lata potem już nie żyje. Franciszek od r. 1527 stale przebywa w Krakowie, piastując miejskie urzędy, Jakób otrzymuje dobra na Śląsku, tam się też wynosi.

Seweryn Boner stał się tak bogatym, że mógł wejść w szeregi arystokracji polskiej. Jeszcze za życia Jana zostaje burgrabią krakowskim i starostą bieckim; starostwo bieckie dostał jako zastaw za pożyczone królowi 10.000 dukatów. Starostwo to wraz z okolicznymi folwarkami odtąd stale pozostaje w rodzie Bonerów. Całe stanowisko, jakie posiadał w Polsce stryj, przeszło na Seweryna niejako w spadku. Skarb państwowy był bowiem tak bardzo zadłużony u Bonerów, jak się pokazało z rachunku w r. 1526, że trzeba było oddać dziedzicowi Jana wszystko, co on posiadał, a zatem żupy krakowskie, wielkorządy i starostwa ojcowskie i rabsztyńskie. Stał się bankierem dla króla, jak stryj, jak Fuggerowie dla cesarzy i papieży, czyli, jak się wówczas nazywało, „depositarius regius“. Rozporządza on zaś większymi kapitałami od stryja, pozostaje w stosunkach z Fuggerami, pożycza arystokracji i książętom, w różnych stronach utrzymuje swych faktorów, którzy mu wobec braku poczty o wszystkich wypadkach politycznych szybko donoszą, tak, że królowi może zawsze służyć najlepszymi informacjami. Majętności jego z każdym dniem wzrastają, nabywa wieś po wsi, miasto po mieście, wchodzi w posiadanie klucza odrzykońskiego, nabytego od Kamienieckich, kromołowskiego od Kromołowskich, jest panem Ogrodzieńca. Wszędzie sobie wystawia wspaniałe rezydencje, ale najulubieńszymi były mu

pobliskie Balice, które tak pięknie miały być urządzone, że nadziwować się im swoi i obcy nie mogli, przyrównyując przepych i zbytek, jaki tu panował, do zbytku starożytnego Lukullusa¹⁾, lub nawet to wiejskie mieszkanie Bonerowskie wkładając między cudzy świat: Superbo sumptu aula extructa e longinquo cernitur, opus inter miracula reponendum²⁾. Tutaj przyjmuje się królów i królowe, książąt obcych i panów przyjeżdżających do Krakowa. Postępuje też Boner w godnościach, uzyskuje starostwa: zatorskie, czchowskie i osieckie, zostaje kasztelanem najpierw żarnowieckim, następnie bieckim, w końcu sandeckim.

Żona Zofia Betmanówna umarła w roku 1532, zostawiając mu troje dzieci, synów Jana i Stanisława i córkę Zofię, druga zaś żona Jadwiga Kościelecka synów Seweryna i Fryderyka. Umarł Boner 16 maja 1549 i wraz z żoną Zofią w kaplicy Bonerowskiej w kościele N. M. P. ma jeden z piękniejszych pomników renesansu niemieckiego w Krakowie.

Przy sposobności działu³⁾ rodzeństwa majątnościami w r. 1557 dowiadujemy się, jak fortuna Bonerowska wzrosła za czasów Seweryna.

Najstarszy Jan, kasztelan biecki, wielkorządca krakowski, starosta spiski i rabsztyński otrzymuje 1) połowę zamku Kamieńca, 2) połowę wsi Węglówki, 3) Jabłonice, 4) Malinówkę, 5) Kambornie, 6) Wolę Kamborską, 7) połowę Orzechówki, 8) Łączki, 9) Piotruszę, 10) Wysoką, 11) Krosno, 12) Dobieszyn.

Stanisław, starosta biecki i czchowski: 1) miasto Ogrodzieniec, 2) Parcze, 3) Oleń, 4) Klucze, 5) Rodaki, 6) Niegosz-

¹⁾ Pod rokiem 1553 czytamy przy opisie wjazdu Katarzyny rakuskiej, żony Zygmunta Augusta: „Królowa z bratem swoim Ferdynandem przybyła do Balic, okazałego wiejskiego mieszkania Bonerów: to rzekłbyś, że

sam Lukullus wystawił“. Niemcewicz, Pamiętniki t. V, p. 329.

²⁾ Sarnicki, Descriptio Poloniae.

³⁾ Inscriptiones castri Cracoviensis, t. 76, str. 266 - 246.

wice, 7) Wysoką, 8) Rokitno, 9) Górę, 10) Leśny Ryczów, 11) Bydlin, 12) Domaniewice, 13) miasto Włodowice, 14) Parkoszwice, 15) Rudnik, 16) Pomrozice, 17) Zagórze, 18) miasto Kromołów, 19) Kiełkowice, 20) Niesiółkę, 21) Cisiówkę, 22) Zawiercie.

Seweryn: 1) drugą połowę Kamieńca, 2) połowę Węglówki, 3) Korczynę, 4) Żywnów, 5) połowę Strzyżowa, 6) Wiśniową, 7) Wiśniówkę, 8) Niewodną, 9) Jazową, 10) Pstrągową.

Fryderyk: 1) Wojczę, 2) Wolę Biechowską, 3) Biechów, 4) Wojeczkę, 5) Chrzanów, 6) Kwaszów, 7) Oblechów, 8) Laszkową Wolę, 9) Daleszowice, 10) Słoniwólę, 11) Odmęt, 12) Wojczynę, 13) Pierścień, 14) Lgotę, 15) Wielką Porębę, 16) Sulistawice, 17) Podlesice, 18) połowę wsi Wierzchowiska. Razem około 60 wsi i miast. A nie są to wszystkie dobra Bonerowskie, bo znaczna część wraz z Balicami przypadła Zofii, która wyszła za Firleja, brak zaś w wykazie domów i folwarków koło Krakowa.

Ale kłątwa jakaś wisiała nad tym rodem. Bo oto Jan żonaty z Katarzyną Tęczyńską umiera bezpotomnie; młody Stanisław, znany hulaka i warchoł, żonaty z Elżbietą Jordanówną, wojewodzianką sandomierską, kończy wesoły żywot w bardzo młodym wieku, nie zostawiając również potomstwa.

Pozostali Seweryn i Fryderyk dzielą się majątkami braci przyrodnich z siostrą Zofią Firlejową, przeciwko której, jako więcej praw mającej, skoro była córką Betmanówny jak starsi bracia, nie wahają się porwać do gwałtów. Seweryn to hulaka, podobnie jak Stanisław, i pieniacz zawołany. Nie szczędzi jednak grosza na sprawy publiczne i za Stefana Batorego w czasie wojen z Moskwą cały

pułk własnym sumptem wystawia. Wtedy też zostaje pierwszym z pośród senatorów, panem krakowskim. Żonatym był z Reginą Wołowiczówną, która mu wniosła 30.000 złp. posagu. Jedyna córka z tego małżeństwa wcześniej zesła ze świata, tak że cały majątek Bonerowski we Firlejowską rodzinę wsiąknął, albowiem i brat Fryderyk, który w przeciwieństwie do Seweryna ¹⁾ „był mąż spokojny, o żadne dignitates albo urzędy nie dbał, żył celebs nemini molestus, chyba jego psi sarnom albo zającom i inszemu zwierzowi“, umarł jeszcze przed bratem. Jak jednak majątek Betmanów nie przyniósł szczęścia Bonerom, tak Bonerowski nie przyniósł go Firlejom. I oni wnet mieli po krótkiej świetności zejść z widowni dziejów.

Pozostały jednak młodsze linie mieszczańskich Bonerów.

Franciszek Boner, młodszy syn Jakóba, powróciwszy do Krakowa, zajmował się sprawami miejskimi, był rajcą i ławnikiem, a ożeniony z Anną, córką Piotra Krupka, pana Korzkwi, prowadzi spokojny żywot w swej kamienicy na rogu ulicy św. Jana, otoczony ludźmi nauki. Pozostawił sześcioro dzieci, dwie córki i czterech synów. Córki wyszły za okolicznych właścicieli ziemskich, z synów Seweryn i Franciszek zostają duchownymi, zapewne kalwińskimi, jeden w Wielkim Książu, drugi w Koniuszy; Andrzej wstąpił do służby królewskiej, a żonaty z Jadwigą córką Goworka z Sudołu, pozostawia trzech synów: Andrzeja, Abrahama i Adama. Pod koniec XVI wieku i z początkiem XVII roi się w aktach od Bonerów; spotykamy Andrzeja i Adama wnuków Franciszka, spotykamy jeszcze innego Andrzeja, Jakóba, Zebalda i Seweryna. Co to za jedni? Prawdopodobnie

¹⁾ Paprocki, Herby rycerstwa str. 746.

potomkowie owego Jakóba, najmłodszego syna pierwszego Jakóba Bonera, z których niektórzy mieli powrócić do Polski po wygaśnięciu senatorskiej linii, aby się o część działu upomnieć.

„Jakóba też potomstwo ze Śląska do Polski wróciło, Zybald w zakonie św. Franciszka de observantia życie swoje poświęcił Bogu, Bonawenturą nazwany, Seweryn i dwie ich siostry, z których Anna Zagórskiemu, Lukrecya Janowi Jezierskiemu pisarzowi łuckiemu ślubne: wszystkie z Katarzyny Zaydliczówny spłodzone“ — mówi Niesiecki. Musieli z działu po senatorskiej linii coś otrzymać, skoro pod r. 1611 spotykamy Seweryna i Fryderyka braci właścicielami Osieka, a w r. 1632 Seweryn Boner tytułuje się „z Balic“ i jest dziedzicem miasta Okszy z przyległemi włościami¹⁾. Stali się więc nawet możnymi, do znaczenia jednak senatorskiej linii nie doszli nigdy. Po raz ostatni z tem nazwiskiem spotykamy się w r. 1789; Tomasz Boner jest wówczas kapitanem wojsk polskich.

Inni Bonerowie wrócili na Śląsk; jako bardzo możni w drugiej połowie XVII

wieku zostają wyniesieni do godności baronów. Z Niemców powstali, do Niemiec wrócili i Niemcami pozostali²⁾. Takie są losy tej rodziny, o której Rej w Zwierzyńcu powiada:

Acz nowo powstali, lecz cnotami swymi
Porównali zaprawdę y z domy starymi.

Wszyscy Alzatzcy wybitne zajmowali stanowiska wśród krakowskiego mieszczaństwa; nie tu miejsce o wszystkich opowiadać, nie możemy przecież pominąć tego, który Bonerowi znowu zawdzięczał całe swoje stanowisko Justa Ludwika Decyusza³⁾.

Przybył do Polski z Wissemburga koło roku 1505 z bratem Jakóbem, wstępuje na służbę do banku Bonerowskiego, jest prawą ręką, sekretarzem Bonera, który go używa do najważniejszych spraw, wysyła po sprawunki do Włoch, Wenecyi i Rzymu. On załatwia sprawy w imieniu



Fig. 18. Wojciech Mączyński * 1735 † 1814.

Bonera, kiedy chodzi o przygotowanie do wesela Zygmunta z Barbarą Zapolyanką, on jedzie do Wenecyi po towary, potrzebne na uroczystości weselne króla z Boną i zakupuje również ów piękny pierścień za 300 dukatów, z dyamentem spiczastym

¹⁾ Akta ziemie krak. t. 130, str. 282—287.

²⁾ W r. 1679 przyjmuje prawo miejskie krakowskie jakiś Jakób Beck, Wrocławianin, syn Bonerówny. 20 IX. 1679. „Iacobus Becke productis litteris genealogiae a magistratu Wratislaviensi de data die 4 Iulii anno currenti et patre Ioanne Becke pellione et Barbara Bonnerina coniugibus, viribus Wratislaviensibus, ius civitatis suscepit, dedit spectabili magistra-

tui flor. 100 et pro pulvere flor., bombardam bonam costa decoratam et acupiatam, iuramentumque praestitit.“ Na marginesie trochę późniejsza ręka dopisała: Dissid[ens] NB (Nobilis), Libri iuris civilis primi ordinis 1634—1795, str. 87.

³⁾ Hirschberg, O życiu i pismach J. L. Decyusza.

i napisem według pomysłu Decyusza na obrączce: „Benedicat te dominus et crescere faciat in gentem magnam“¹⁾. Wzbogaca się w ciągu swych podróży i poselstw, oddaje usługi cesarzowi, który mu nadaje tytuł „sacri Lateranensis et imperialis palatii comes“, a w Polsce uzyskuje indygenat. Zakupuje Wolę Chełmską, Przegorzały, zostaje sekretarzem królewskim, radnym krakowskim. Jest kierownikiem technicznym żup krakowskich, zarządza solą bydgoską, kupuje kopalnie na Śląsku, Kupfenberg wraz z okolicznymi wsiami Janowice, Bolzenstein i Waltersdorf.

Stanowisko swoje całe jedynie Bonerowi ma do zawdzięczenia, zasługi ich ceni też tak, że zamierza o nich osobne dzieło napisać. Umarł Boner i dzieło nie doszło do skutku, ale i to, co napisał w historii pierwszych lat panowania Zygmunta o Bonerze i Wissemburczykach, duże ma znaczenie. Sam wybitny historyk swego czasu, proteguje naukę i w r. 1519 własnym kosztem wydaje kronikę Miechowity, zna się na mennictwie, na kopalniach, jest znakomitym sekretarzem, wybitnym radnym miejskim. Wola Chełmska, gdzie sobie zbudował pałacyk, istne cacko renesansu włoskiego, ściąga wielu gości do siebie, przestaje być Chełmską, ale od imienia właściciela w drodze zwyczaj u Justowskiej nazwę otrzymuje.

Bonerom zawdzięczał swe wyniesienie, losy go też z nimi złączyły. Nawet obok nich przy ulicy św. Jana miał swoją miejską rezydencję; pojął za żonę Annę Krup-

czankę, córkę Jana; inna Anna Krupczanka, córka Piotra, była, jakśmy widzieli, żoną Franciszka Bonera. Obaj rozmilowani w naukach i ludziach nauką się zajmujących mieszkali obok siebie przy ulicy Świętojańskiej, ich domy były przystanią prawdziwej cywilizacji w Krakowie.

Umarł Decyusz w r. 1545, zostawiając trzech synów i pięć córek, które powychodziły za mąż za samych kupców krakowskich, jedna Agnieszka za brata kardynała Hoyzusa, Ulryka. Jako edyl miejski zajmował się Decyusz restauracją Maryackiej wieży, a w gałce wieży umieścić opis przebudowy; czytamy w nim jego nazwisko ze wszystkimi tytułami, jakie miał w roku 1545: „Iostus Ludovicus Decius sacri imperialis palatii comes palatinus, sacre Mtis regie Sigismundi primi secretarius, in Wola Chełmska heres, carbarius Wieliczensis, advocatus Piotrcoviensis, consul Cracoviensis, edilis et officine monetarie regis ac regni Polonie prefectus“.

Świetną więc rolę odegrali Alzatzycy w Krakowie i w Polsce; byli prawdziwą ozdobą swojej dawnej ojczyzny i tej drugiej przybranej, której zawsze wiernymi byli synami. Ważną jest ich rola pod każdym względem i na polu politycznym, społecznym i kulturalnym. Wogóle zresztą Niemcy nadreńscy stali się rozsądnymi kultury zachodnio-niemieckiej w Polsce. Dość przejrzeć zawody wyliczonych przybyszów, owych księgarzy i drukarzy, ażeby o znaczeniu ich emigracji do Polski nabrać wyobrażenia.

¹⁾ Tomiciana, t. IV, str. 215, 217, 301.

III.

SZWAJCARZY I NIEMCY Z KRAJÓW POŁUDNIOWYCH.

Fogelwederzy. Waatowie. Szwajcarzy mieszczanami krakowskimi. Niemcy bawarscy. Gutteterowie.

Bardzo piękną kartę w historii kupiectwa krakowskiego mają również Szwajcarzy, prawie wyłącznie z Sant Gallen pochodzący. Stamtąd przybywają różne rody Fogelwederów, które od razu stają w pierwszych szeregach mieszczaństwa, a następnie i wśród szlachty. Przybywają oni do Polski w połowie XV wieku, najpierw Sebastyan, a za nim inni członkowie tej rodziny. Jedni osiedlają się w Krakowie, inni dążą do Koszyc i Lwowa.

Z początkiem XVI wieku spotykamy Sebastyana, Piotra, Ludwika i Andrzeja Fogelwederów. Szczególniej Leonard dorabia się znacznego majątku, za żoną Barbarą, córką Adama Szwarca, bierze wieś Prokocim i Piaski; pozostaje w stosunkach handlowych z Turzonami i Fuggerami, w których przedsiębiorstwa kopalniane na Węgrzech wkłada znaczne kapitały¹⁾. Pozostawił syna Tomasza i córkę Annę, żonę Jana Tęczyńskiego, podkomorzego krakowskiego. Prowadzi też handel na spółkę z jednym z najmożniejszych kupców krakowskich, Michałem Meidlem, przybyłem do Krakowa z Chebu w Czechach, którego interesy handlowe powoływały to w różne strony Węgier, jak do Budy, Szegedynu, to znów do Niemiec

zachodnich przez Czechy i Brandenburgię. W interesie tego handlu węgierskiego Stanisław Fogelweder opuszcza Kraków²⁾ i przenosi się do Koszyc.

Z Waatów najwięcej jest znanym Joachim Vadianus, słynny humanista, rektor uniwersytetu wiedeńskiego, który w Krakowie jednak nie mieszkał, chociaż koło r. 1518 przybył do niego, ażeby odwiedzić tutaj swych krewnych. Jak Alzatzcy, tak prawie wszyscy Szwajcarzy należeli do jednej rodziny. Fogelwederowie są krewnymi Waatów, Jerzy Waat w Sant Gallen był wujem Andrzeja Fogelwедера, który też do niego udaje się z prośbą o pomoc, kiedy stara się otrzymać jakiś spadek po matce³⁾.

Z Waatami spotykamy się również już pod koniec w. XV w Polsce. Hugo i Konrad bawią w Poznaniu, Jan przebywa w Krakowie, jakkolwiek prawa miejskiego nie posiada. Głową rodu Waatów w Krakowie był Hektor, przyjmujący prawo miejskie w r. 1510⁴⁾, który posiada sklep w kamienicy Karniowskiej czyli pod Baranami. Stał się możliwym przez poślubienie wdowy po Mikołaju Salomonie, a kiedy ta umarła, poraz wtóry wstępuje w związki małżeńskie z córką Ulryka Hozysza,

¹⁾ Consuł. Crac. 1512—1522, p. 976.

²⁾ Libri iuris civilis r. 1498, str. 26. „Stanislaus Vogilwedidir resignavit ius civile cum gratiarum actionibus et dimissus est liber“.

³⁾ Vadianische Briefsammlung, II, str. 301.

⁴⁾ Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, Libri iuris civilis pod r. 1510, str. 118. „Hector von Watte de Sancto Gallo ius habet civitatis, iuravit et litteram suo tempore ostendere debet; dedit 1 sexagenam“.

siostrą Stanisława, późniejszego warmińskiego biskupa i kardynała; ta została mu czworo dzieci: Jana, Stanisława, Pawła i Urszulę. Urszula wyszła za Szwajcara, Sebastyana Zieglera, obrotnego kupca, Paweł Waat, zwany w aktach panem Hektorowiczem, jest sekretarzem swego wuja kardynała, z którym przebywa w Wiedniu, Trydencie, Włoszech i Warmii. Szwajcarscy emigranci tylko w XV i XVI wieku dążą w stronę Polski. Nie wielu ich było, ale wszyscy ludzie tędzy, w przednich szeregach kupiectwa krakowskiego stający. Podajemy nazwiska tych, którzy przyjęli prawo miejskie:

1460 Sebastian [Fogelweder] z Sant Gallen;

1475 Adam Aer z Sant Gallen;

1483 Filip Aer; ręczy za niego Piotr Szolter, Adam Aer i Franciszek Suder;

1483 Grzegorz Grubel z Sant Gallen;

1488 Antoni Brendler z Sant Gallen;

1493 Jan z Bazylei, doktor medycyny¹⁾;

1498 Stanisław Fogelweder zrzeka się prawa miejskiego i wynosi się do Koszyc;

1510 Hektor Waat z Sant Gallen;

1515 Bernard z Zurychu, papiernik;

1520 Jakób Fogelweder z Sant Gallen;

1526 Andrzej Fogelsang „de Mellinge de Helvetia“;

1526 Andrzej Fogelweder z Sant Gallen;

1576 „Haldricus Schlappariensis, Sontgallensis mercator“;

1584 Jan Tendts „de Picznaw Helvetiae“;

1593 Piotr de Vignolis, zegarmistrz z Genewy.

A zatem tylko w początkach XVI w. w większej liczbie przybywają do nas Szwajcarzy, prawie wszyscy kupcy, głównie z Sant Gallen. Bo tylko Bernard z Zurychu jest fabrykantem papieru, Jan doktorem medycyny z Bazylei, a prawdopodobnie i Andrzej Fogelsank musiał być jakimś rzemieślnikiem, skoro wpisowego nie płaci 2 fl., do jakiej to kwoty kupcy byli obowiązani, ale tylko 24 grosze. W końcu XVI w. przybyli Szwajcarzy niczem swej działalności nie zaznaczyli w Polsce. Przybywają i później, jednak tylko z kantonów włoskich, kupcy także, chociaż przeważnie rzemieślnicy, murarze. Ważnym było przybycie Piotra de Vignolis z Genewy, bo ten sztukę zegarmistrzowską, z której Genewa już wtedy słynęła, mógł udoskonalić na północy.

Pod względem narodowościowym najbliższymi Niemcom szwajcarskim byli Bawarzy i Szwabi, których w Krakowie nigdy nie brakowało. Toć Norymberga co najmniej od połowy XIV wieku w ścisłych pozostaje stosunkach handlowych i kulturalnych z Krakowem, które to stosunki szczególnie od połowy XV wieku coraz większej nabierają wagi²⁾.

¹⁾ Ibidem, r. 1493, str. 4. „Johannes Hieronimi de Bazilea doctor medicinae ius habet, pro littera portanda fideiusserunt Ulrich Schindel, Jorge Wiszegroczy et Hannus Cromer ad unum annum; dedit 1/2 sexagenam“.

²⁾ Przytaczam nazwiska samych kupców, i to nie wszystkich, którzy z tych stron do naszego miasta wyemigrowali:

1460 Szwarc Hanusz z Norymbergi;

„ Andrzej Czeringer z Norymbergi;

1491 Jan Hallir z Rotemburgu „of der Taubir“;

1494 Pankracy Gutteter z Kulmbachu;

1498 Jan Wunsam z Regensburga;

„ Antoni Rygler z Norymbergi;

1499 Sebastyan Hiber „de Pabenschawse in Szwaben“;

1520 Gallus Frank z Augsburga;

1521 Gabryel Gebharth z Ingolstadtu;

1526 Bartłomiej Fukker z Augsburga;

1529 Mateusz Lampeck z Passawy;

„ Piotr Reismiller z Augsburga;

„ Jerzy Mayr z Hochsteten;

1530 Bernard Fuck z Bambergi;

1538 Hanusz Lachenbecke z Augsburga;

Nie rozporządzamy niestety materiałem, żeby o tych rodach szwabskich coś więcej powiedzieć. To tylko wiemy, że niektóre z nich należały do największych firm kupieckich w Krakowie. Tacy Wunsamowie z Ratysbony, Orlemusowie, Wajdoltowie¹⁾ i Waxmanowie z Norymbergi odgrywają wybitną rolę w życiu Krakowa XVI i XVII wieku, jak niemniej Bartłomiej Fukker z Augsburga, krewny wielkich Fuggerów, który początkowo pracował jako sekretarz w interesie spółki Michała Meidla, następnie zakupiwszy po Turzonach wielką kamienicę, dziś Kromerowską zwaną, stał się zamożnym, jak inni wielcy kupcy. Potomstwo jego jednak nie pozostało w Krakowie. Wyniosło się do Warszawy, gdzie dotąd stara ta rodzina augsbursko-krakowska istnieje.

Największe jednak dostatki i znaczenie posiadli Gutteterowie²⁾ z Kulmbachu we Frankonii. Podobnie jak Betmani, Bone-

rowie, Szylingowie, Fogelwederowie, i oni tworzyli potężną spółkę bankiersko-kupiecką, której interesy sięgały na daleki zachód niemiecki. Nabyli w Polsce liczne dobra ziemskie, cesarstwu stali się użytecznymi, za co otrzymują od niego niemieckie szlachectwo, które następnie w r. 1580 Stefan Batory im zatwierdza i nadaje polski indygenat. Imię głowy rodu, Pankracy, często się powtarza u jego potomków; pod koniec XVI wieku spolszczyli się w zupełności, nawet nazwę niemiecką Gutteterów na Dobrodziejskich zamieniając, chociaż do polskiego nazwiska zwykle dodają i niemieckie, które się stało jakby ich przydomkiem rodowym. Stali się szlachtą „generosi“, posiadali swój herb³⁾, przecież przez długie lata pracują jako mieszczenie, kupcy i rajcy wśród swej braci miejskiej, bo według ich dewizy nie urodzenie, ale sola virtus triumphat.

1547 Jan Hurlmes (Orlemus) z Norymbergi;

1557 Wilhelm Waydolt z Norymbergi;

1558 Henryk Held z Bambergi;

1563 Krzysztof Czirchen z Norymbergi;

1566 Jan Waxman z Norymbergi;

1573 Sebald Kencz z Norymbergi;

1586 Wit Seltenreich ze Stuttgartu;

1589 Leander Gutteter z Kulmbachu;

1590 Krzysztof Hercz z Norymbergi;

1599 Wawrzyniec Staiber z Norymbergi;

1602 Kilian Schmidt z Würzburga;

1604 Jerzy Lang z Norymbergi;

1621 Jerzy Brykler ze Szwabii;

1622 Sybert z Wirtembergii;

1639 Kasper Segnicz z Norymbergi;

1647 Jan Abraham Hainzel z Augsburga;

1652 Pankracy Engelhardt z Norymbergi;

1668 Chrystyan Hayl, pewnie z Norymbergi,

bo polecenie za niego dane „per nobilem Stanislaum Segnicz“;

1725 Krzysztof Bartel z Bawarii.

¹⁾ O herbach Wajdolta, Chmiel, Rocznik krak., str. 89.

²⁾ Protoplasta rodu Gutterów-Dobrodziejskich w Polsce w ten sposób jest w Libri iuris civilis z tego roku (str. 11) zaznaczony: „Pangracious Gutteter de Kulmbach mercator ius habet, litteram portabit ad Michaelis proximum, infra annum et diem debet ducere uxorem aut emere hereditatem sub pena 10 marcarum; fideiussit dominus Fridrich Schilling; dedit 1 sexagenam“. Późniejszą ręką dopisano: „Anno [14]95 in die Alexii f. VI portavit litteram sufficientem civitatis Culmbach“.

³⁾ O herbie szlacheckim Gutteterów mówi Chmiel, Herby Cyrusów mieszczańskich krakowskich, Rocznik krakowski I. 270, i nast., gdzie występuje przeciw twierdzeniu Małeckiego, Studya heraldyczne II, p. 359, który herb szlachecki uważa niesłusznie za zwykły „herbik mieszczański“.

IV.

KRAJE CZESKIE I AUSTRYACKIE.

Katalog kupców z Czech, Śląska i krajów austriackich Cyrusowie. Meidel i Tanigelowie.

Najbliższe Polsce kraje korony św. Wacława i rakuskie siłą rzeczy najwięcej musiały mieć stosunków z Krakowem. Ze Śląska rok za rokiem, miesiąc za miesiącem, niemal dzień za dniem płyną immigranci wszelkich zawodów, oddziaływując na całe życie społeczne i kulturalne miasta. Przynoszą oni ze sobą kulturę niemiecką, a oprócz tego i wpływy czeskie, które szczególnie w malarstwie cechowem wieku XV są przeważającymi. Wszystkie miejscowości śląskie są przez emigrantów w Krakowie repre-

zentowane. Nie brak było szczególnie w wieku XV i samych Czechów, którzy nieraz nawet od kraju, z którego pochodzą, otrzymują swe nazwy, nazywają się Bohemami, Böhmami, Bemami lub Czechami, jak i mieszkańców Austrii, którzy znowu nieraz Österreicherów lub Streicherów noszą nazwiska. Przeważnie wszyscy to Niemcy, skądkolwiek pochodzą, szczególnie w czasach dawniejszych, bo Kraków o charakterze niemieckim przedewszystkiem Niemców do siebie przyciągał¹⁾.

¹⁾ Libri iuris civilis następujących czeskich kupców, przyjmujących miejskie prawo w wieku XV i XVI, notują:

1435 Wawrzyniec „von der Hause de Moravia“ mercator;

1440 Mikołaj Filipowicz z Pragi;

1461 Piotr aptekarz z Ołomuńca;

1498 Michał Meynl (Meidel) z Chebu;

1499 Janusz Rozwmer z Budziejowic;

1500 Zygmunt Platner z Budziejowic;

1505 Karl z Eger;

1526 Piotr Tanigel z Eger;

„ Jan Czech „aromatarius apud Ethio-pes“ z Pragi;

1527 Hanusz Günther z Bolesławia;

1533 Jan Reicherger z morawskiego Sław-kowa;

1538 Mateusz Sbytek z Pragi;

1541 Józef z Kromieryża;

1550 Andrzej Rottermundt z Pragi;

1592 Joachim Liman z Bolesławia.

Kupców śląskich i łżyckich notujemy od końca wieku XVI począwszy:

1589 Andrzej Fischer z Bolesławia śląskiego;

1589 Jeremiasz Hoffman z Löwenbergu;

1590 Jakób Hoffman z Wrocławia;

1590 Stanisław Brimer ze Świdnicy; ✓

„ Samuel Haneman z Wrocławia; ✓

1592 Hieronim Kierder z Freistadt;

„ Jakób Loy z Wrocławia;

„ Melchior Tylisz z Waldenbergu;

1593 Krzysztof Czotte z Wrocławia;

„ Józef Schorber z Löwenbergu;

„ Kasper Banke z Nissy;

1595 Wawrzyniec Sachs z Löwenbergu;

1596 Jan Enderle z Gorlic łżyckich;

„ Wincenty Schilder z Hirschbergu;

1597 Maurycy Ender z Löwenbergu;

1601 Krzysztof Goltschmit z Wrocławia;

1602 Jan Topschelius ze Śląska „bombardum mercator“;

1603 Wawrzyniec Streczer z Wrocławia;

„ Samuel Seyfert z Tarnowic;

1606 Michał Krause z Wrocławia;

„ Krzysztof Nimptsch z Wrocławia;

1607 Jan Nerlich ze Świdnicy;

„ Jerzy Barszcz z Wrocławia;

1608 Franciszek Menchel z Wrocławia;

1611 Samuel Haner z Wrocławia;

1611 Krzysztof Schedel z Nowego Targu;

1613 Krzysztof Adam z Wrocławia;

1614 Teodor Loichenberg;

1615 Adam Seifferth z Olawy;

Już pod koniec XIV w. przybyli Landmanowie do Krakowa ze Śląska, którzy następnie w ciągu lat od imienia jednego z przodków Cyrusami nazwani zostali ¹⁾.

CRACIA LANDMANOS PRODUXIT SANGUINE PRISCOS
QUOS ALITER FECIT PUBLICA FAMA CYROS

widniał napis na nagrobku Anny Cyrusowej, rajczyni krakowskiej w wieku XVII.

1615 Jerzy Titul z Olawy;
„ Jerzy Appell z Sommerfeldt;
„ Jan Fabricius alias Swide z Goldbergu;
1617 Franciszek Crolalanda z Wrocławia;
„ Fryderyk Sper z Wrocławia;
„ Jan Hittner z Olawy;
„ Jerzy Hank;
1620 Elias Fickriel z Wrocławia;
1621 Kasper Felnerus „Lapbergensis in Silesia“;
1623 Elias Kretsigg ze Stregi;
1624 Adam Rinck z Neustadt na Górnym Śląsku;
1624 Zacharyasz May z Budziszyna;
„ Krzysztof Geysler ze Świebodzina;
1627 Marcin Wienkler z Löwenbergu;
1630 Michał Summer;
1632 Jan Rozenberg z Nissy;
1636 Kasper Ortlob ze Świdnicy;
„ Jan Stanigier z Wrocławia;
„ Adam Smidt z Wrocławia;
1637 Walenty Smidt z Wrocławia;
„ Daniel Malesza z Tarnowic;
1638 Daniel Elmstetten z Wrocławia;
1644 Melchior Meschner z Freistadt;
1646 Piotr Zarych z Opola;
„ Fryderyk Pappe z Nowego Targu;
„ Jerzy Hirschman z Bytomia;
„ Mikołaj Malesza z Tarnowic;
1647 Marcin Tencer z Wrocławia;
„ Franciszek Kräuzen z „Auresz“;
1648 Michał Bretschneider alias Pilarski „Mittels Spendorff“;
1652 Gotfryd Köbe z Wrocławia;
1654 Daniel Pappe z Neumarkt;
„ Tomasz Rebell z Wrocławia;
1655 Łukasz Gloss z Pszczyny;
„ Adam Miller z Reichenbach;
1657 Adam Heinche z Wrocławia;
„ Jerzy Auszwicer z Bogumina;
„ Jerzy Gube z Bogumina;
1660 Jerzy Fryderyk Weysman ze Świdnicy;
„ Jan Krachir z Tarnowic;
1665 Gotfryd Helbig ze Świdnicy;
1681 Fryderyk Mosy z Głogowa;
1683 Antoni Baumgart z Wrocławia;
1685 Daniel Herman z Wrocławia
„ Jan Frelich z Bielska;

1685 Marcin Burkhard z Tarnowic;
1691 Grzegorz Perek z Tarnowic;
1398 Franciszek Hoffman z Tarnowic;
1702 Daniel Bilingk z Budziszyna;
1704 Gotfryd Fuchs z Bielska;
„ Jan Fabricius z Tarnowic;
„ Jan Fryderyk Schmidt z Olawy;
„ Jan Schmidt z Brzegu;
1706 Jerzy Strausz z Budziszyna;
1709 Antoni Wilhelm z Opawy;
„ Samuel Mittman ze Strzelec;
1710 Jerzy Ludwig de? ze Śląska;
1711 Maciej Bartz z Opawy;
„ Walenty Dzielawski z Opawy;
1713 Melchior i Baltazar Nitschowie z Otmuchowa;
1722 Jan Figier z Bielska i t. d.
Z krajów austriackich:
1439 Hanusz Leynhoze z Wiednia;
1527 Jerzy Pipen z Lublany „aromatorius“;
1528 Hanusz Kirchner „Weynschenke de Misselbach Austrie“;
1530 Michał Altenhoffer „de Watthoffen Austrie“;
1533 Wolfgang Moshamer z Lincu;
1537 Łukasz Koricz de Welkamarek z Karyntyi;
1558 Daniel Rayner z Lincu;
1598 Michał Atelmaier z Insbruka;
1599 Sehnasp z Insbruka;
1604 Walenty Rauckh z Sebenstein w Austrii;
1619 Krzysztof Hersz z Freistadt w Austrii;
1632 Jan Geyschlegier ze Steyr w Austrii;
1635 Hiacynt Giff, krewny Pipanów;
1646 Adam Achtmarek z Austrii;
1649 Jerzy Steynleutner ze Steyer w Austrii, faktor Adama Achtmarka;
1653 Maciej Brikalmeier z Austrii.
Nie są to wszyscy kupcy, brakuje nam w spisie z Czech czy Moraw pochodzącego Jana Becka, znanego z tego szczególnie, że ojcem był córek, z których jedną Imram Salomon, a drugą Jan Turzo poślubił, brak śląskiego rodu Cyrusów Landmanów, bo ci początkowo rzemieślnikami byli, zanim w szeregi wybitniejszych kupców wejść zdołali.
¹⁾ Chmiel, Herby Cyrusów, Rocznik krak. I.

Pierwszym wybitniejszym z rodu Cyrusów był Jan Cyrus, ławnik krakowski, sporządzający w r. 1560 „testamentum suum ocllusum et sigillo suo tripliciter obsignatum“. Z synów jego Jan jest już rajcą krakowskim, a młodszy Sebastian wójtem wyższego prawa magdeburskiego na zamku. Jan nie zostawia potomstwa, natomiast po Sebastianie pozostało siedmioro dzieci, dwie córki i pięciu synów, z których Jan jest później rajcą, Samuel przysiężnikiem wyższego prawa i zarazem głową dalszej linii, mieszczańskiej, Sebastian ławnikiem krakowskim, natomiast dwaj najmłodsi Stanisław i Just 13 marca 1634 r. otrzymują nobilitację i od dziedzicznej wsi Sobolowa w województwie krakowskim nazywają się Sobolewskimi. Rycerskiemu się bowiem poświęcili dziełu i w nagrodę za usługi uroczyście na rynku krakowskim 7 lutego 1634 r. przez króla Władysława wobec licznie zgromadzonego mieszczaństwa do stanu szlacheckiego zostają wyniesieni. Zasługi ich zaś bynajmniej nie były problematyczne, bo jeszcze w roku 1632 Stanisław Lubomirski poświadcza, „iż szlachetni Just i Stanisław Cyrusowie bracia rodzeni, z młodości lat swoich bawiąc się dziełem rycerskim przez czas długi, a mianowicie Just Cyrus w Moskwie w rocie nieboszczyka p. Henryka Roźna, potem zaś pod Smoleńskiem i Stoliczą w rocie mojej przez niemały czas służył i do szturmowania chodził, a Stanisław zaś Cyrus z panem Samuelem Stanisławskim rotmistrzem po uzarsku, a potem pod moją chorągwią podczas ekspedycji chocimskiej, gdzie ja na ten czas hetmanił, tamże szancmistrzem zostawszy z wielką pilnością i pochwałą tenże swój urząd albo

raczej ciężar odprawował i innych potem dzielnych następujących ekspedycji nie omieszkając, wszędy z niemałym kosztem służył“¹⁾. Odtąd istnieją dwie gałęzie rodu Cyrusów, jedna miejska Cyrusów, i w wieku XVIII przebywająca w Krakowie, druga szlachecka Cyrusów-Sobolewskich.

Z Czech najwybitniejszych kupców dostarczyło miasto Cheb. Stąd pochodził Michał Meidel inaczej Spisem zwany, prowadzący handel na spółkę z Leonardem Fogelwederem, z którym później przychodzi do sporów, tak że nawet na łożu śmiertelnym nie może Meidel swemu współnikowi przebaczyć. Cały majątek jego przeszedł na bratanków i siostrzenice, dzieci Kaspra z Chebu, t. j. Erharda i Hieronima. Z tego też powodu przenosi się do Krakowa mąż jednej Meidlówny, Ludwik Pruffer, i staje się jednym ze znaczniejszych kupców.

Wybitniejszą rolę odegrała rodzina Tanigelów z Chebu. Augustyn Tanigel mieszczanin tamtejszy, poślubił najstarszą córkę Piotra Salomona, krakowskiego rajcy, którego akta nazywają „vir magni consilii et iustitiae cultor peramplus, magnus elemosynarum erogator et divini cultus ampliator fundatorque missarum in variis ecclesiis“, Małgorzatę, a syn z tego małżeństwa Piotr Tanigel przybył następnie do Krakowa, aby odziedziczyć spadek po matce, który chociaż „jeszcze nadzwyczaj młody, lecz odznaczający się za to niezwykłymi zdolnościami i niezwykle piękny postawą i urodą“ w r. 1518 wszedł do rady²⁾, choć nawet jeszcze prawa miejskiego wtedy nie posiadał i dopiero w lat ośm je otrzymał³⁾. Po Salomonie

¹⁾ Oblata Castr. Crac. nr. 61, str. 975. Por. Chmiel, Herby Cyrusów mieszczan krakowskich, Rocznik krak. I, str. 285, za którym niniejszą wiadomość podajemy.

²⁾ Acta Consul. Crac. r. 1518, str. 363.

³⁾ „Famatus dominus Petrus Tanigel de Egra oriundus consilii nostri confrater, ius civile habet, eius bona genealogia omnibus nobis nota est; dedit. O.“ Następuje zapiska: „Egregius doctor Lucas Noskowski, consilii nostri confrater“.

Piotrze wraz z Kaufmanami stali się Tanielowowie lub Danigelowie współwłaścicielami kaplicy w kościele Najśw. Maryi Panny, w której znajduje się też nagro-

Z innych miejscowości Czech i Moraw kupcy nie zasługują na wzmiankę, chyba jeden Andrzej Rottermund z Pragi, którego potomkowie również należeli do

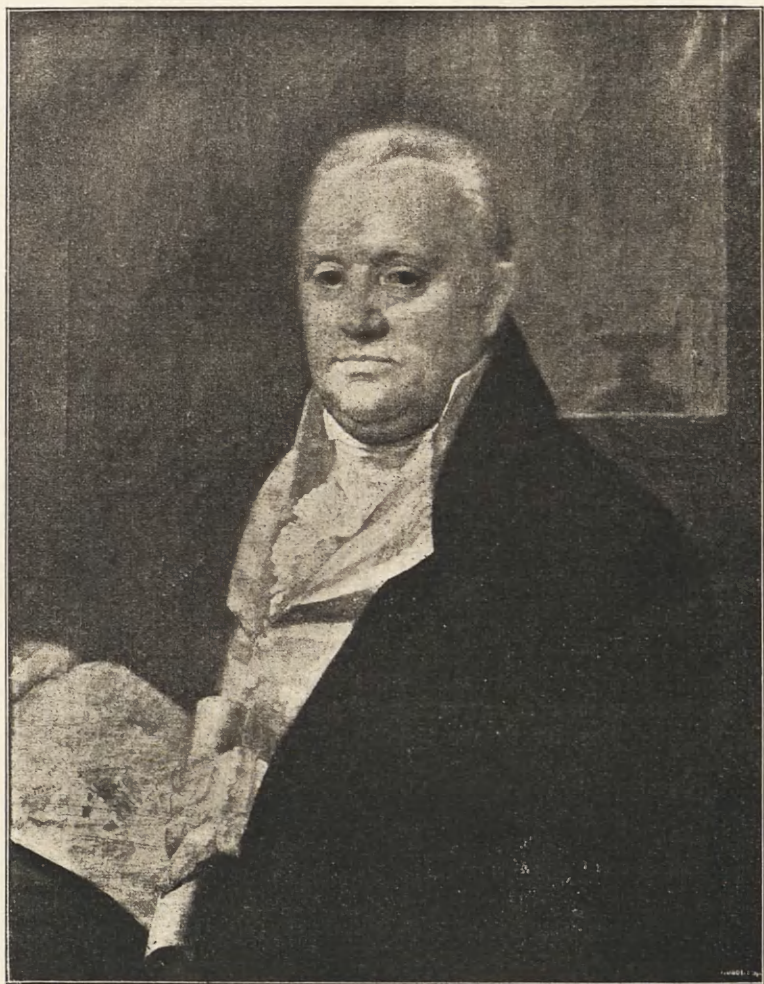


Fig 19.

Wincenty Laskiewicz.

bek jednego z Danigelów, jeden z najpiękniejszych pomników późnego renesansu w Krakowie.

wybitniejszych rodzin kupieckich. Przybyśże z Czech przeważnie są Niemcami, nawet i w czasach późniejszych w wieku XVII

ter, ius civile habet; dedit O" i taka uwaga: „Hii duo domini sperantes ius civile obtinuisse iuramento facto, cum ad consulatum electi erant, hactenus id praestare distulerunt; verum aliter edocti, utque laudabili consuetudini et privilegiis

civitatis in aliquo non derogetur, omnem fidelitatem et obedientiam digitis iuramenti loco erectis et etiam ad officium praestito servare et tenere velle promiserunt“. Libri iuris civilis z r. 1526, str. 232.

i XVIII, kiedy zresztą niewielu tylko kupców czeskich do Krakowa przybywało¹⁾. Czechami są może Filipowicz z roku 1440, Jan Czech z roku 1526 i Mateusz Słytek z Pragi z roku 1538, chociaż według nazwisk niebezpiecznie jest sądzić o narodowości. Niewątpliwym Czechem jest chyba „nobilis Joannes Pe-

licanus natione Bohemus“ w czasach już upadku Czech i upadku Krakowa przybywający do naszego miasta, który też przedstawia list urodzaju „idiomate schlavonico“ napisany²⁾.

Z austriackich krajów największe dostatki i godności posiadała rodzina lublańskich Pipanów i insbruckich Atelmajerów.

V.

WĘGRZY.

Węgrzy mieszczanami krakowskimi. Charakterystyka przybyszów. Turzonowie. Ich przedsiębiorstwa kopalniane. Stanowisko na Węgrzech.

Między Węgrami a Polską zawsze panowały bardzo żywe stosunki handlowe i kulturalne. Toć wszyscy wybitniejsi kupcy krakowscy posiadają swe udziały w kopalniach węgierskich, Koszyce były jakby przedmieściem krakowskiem, na Krakowie się wzorowały pod każdym względem. I nic dziwnego, skoro każda rodzina nie-

mał krakowska posiadała tam swoich krewniaków tego samego nazwiska. Taksamo miasta spiskie, zamieszkałe przeważnie przez Niemców, więcej może gawitują do Krakowa, aniżeli do jakiegokolwiek miasta węgierskiego. Z tych też stron najwięcej przychodzi przybyszów do Krakowa, jakoteż ze saskiego Siedmiogrodu³⁾.

¹⁾ W r. 1678 przyjmuje prawo miejskie Chrystyan Grimmer „de civitate Commotau in regno Bohemiae“, Jerzy Rebell „de villa Roznawach in Bohemia“; 1702 Floryan Nikodem Gusz „de Bohemia“; 1704 Jan Pelikan z Litomierzyc; 1728 Ferdynand Wiktoryn Dominik Segmel.

²⁾ Nr. 5. Junii 1704. Nobilis Joannes Pelicanus, natione Bohemus, deducta in scriptis legitimi ortus genealogia sub titulo perillustris Godofredi Christophori Honer de Lobensztein S. T. D. cathedralis ecclesiae Litomericensis ad sanctum Stephanum canonici de parentibus Joanne Pelicano et Anna coniugibus progenitum esse attestante ex metrica baptisatorum sub data in decanatu Litomericensi die 4 Januarii anno currenti 1704 cum sigillo eiusdem et subscriptione attestantis; tum litteris in patenti a spectabili magistratu civitatis Litomericensis idiomate schlavonico conscriptis in pergamenie cum sigillo eiusdem civitatis in pixide lignea appensa contento et in cera rubra expresso similiter super legitimo ortu attestante, ius civitatis suscepit, dedit solidis flor. 60, pro pulvere flor. 12, pro bombardis itidem solidis

12, qui pro 10 tynphis computantur. Juravit. Postquam ad fortunam venerit pinguorem honorum maius daturus. (Libri iuris civilis, primi ordinis 1635—1794, str. 116—117).

³⁾ Od pierwszej ćwierci XV wieku spotykamy następujących emigrantów z krajów węgierskich w Polsce:

1425 Marcin Seyfrid z Koszyc, kożusznik;
1432 Hanusz z Kremnicy, złotnik;
1434 Mikołaj Zarwechter z Preszburga;
„ Gilge z Szemnicy, złotnik;
1435 Benesch Unger z Koszyc, złotnik;
1438 Tomasz paśnik z Lewoczy;
1440 Matys Rimberg, kożusznik z Keszmarku;
1442 Hanusz Spangenzpruz z Koszyc;
1452 Mikołaj Freysleben z Budy;
1454 Stefan Kenner z Koszyc;
1464 Jan Thurso z Lewoczy;
1467 Tomasz z Bardyowa;
1469 Bartłomiej z Bardyowa;
1471 Jakób Rectis, Eysin z Koszyc „ein pon-graczer“;
1472 Jan z Koszyc, krawiec;
„ Jerzy Zawr z Lewoczy, złotnik;

Znamy nazwiska przybyszów z Węgier, tak jak się nam w „Libri iuris civilis“ przedstawiają w przeciągu prawie półtrzecia wieku. Początkowo przybysze noszą nazwiska niemieckie, niebrak jednak i słowiańskich. Od drugiej połowy XVI wieku najwięcej widzimy nazwisk węgierskich, może tylko zmadziaryzowanych Niemców, bo podobnie jak u nas rodziny obce przyjmowały z czasem nazwiska polskie, tak na Węgrzech węgierskie. Nawet

rodziny z Krakowa pochodzące, osiadłe w Koszycach czy gdzieindziej, z czasem tracą łączność z polskimi krewnymi przez zmianę nazwiska. Toć Szwarcowie u nas przemieniają się na Czarnych, na Węgrzech zaś stają się baronami Fekete.

Najwięcej przybyszów, rzecz jasna, pochodzi z Koszyc, tego miniaturowego Krakowa węgierskiego, dalej ze Spiżu i Siedmiogrodu. Początkowo przybywają tylko z powodów handlowych czy innego inte-

1472 Krzysztof Braunspergk z Lewoczy złotnik;
 1476 Ambroży Harnisch z Koszyc;
 „ Michał Mons z Kremnicy;
 1477 Urszula z Kremnicy;
 1487 Jerzy Thurso z Lewoczy;
 1488 Jan Doberisch z Koszyc;
 1498 Bartosz de Kropheld z przedmieścia Budy;
 1500 Krzysztof Huber, rotgissarz z Bardyowa;
 1505 Piotr „mercator“ z Siedmiogrodu;
 1506 Jerzy Wancz z Bardyowa;
 „ „Migdal vel Niychal“ z Koszyc;
 1507 Ulryk Neymczik z Bardyowa „perator“;
 1507 Michał Jaskółka z Koszyc;
 1509 Piotr Fioł z Budy, konwisarz;
 „ Jan Kulhan ze Spiżu;
 1510 Jan Bauch z Koszyc, „balistarius“;
 1514 Jan Węgier, stolarz;
 1516 Jan Siebenburger z Klausenburga; krawiec;
 1519 Erazm Czipser z Keszmarku;
 1527 Walenty Grosz z Neusohl, kupiec;
 1528 Wolfgang Glogniczer z Neusol;
 1529 Wacław Węgier z Liptowa, kupiec;
 1530 Piotr Czech „de Totbrona Hungarus mercator“;
 1531 Serwacy Blaszkó z Melenbachu ze Spiżu;
 1533 Idzi Reiss z Kremnicy, „pannitonsor“;
 1536 Dr Jan Antoninus z Koszyc;
 „ Benedykt Czipser z Lewoczy, malarz;
 „ Łukasz „de Antiqua villa Scepusiensis“, stolarz;
 1548 Łazarz Organista z Lewoczy, złotnik;
 1553 Andrzej Martan, Węgier;
 1557 Walenty Siebenburger, „armifex“;
 1562 Jan Schnicz, Węgier, złotnik;

1566 Krzysztof Fornai z Eperies;
 1578 Wacław Behem z Keszmarku;
 „ Kasper Bekiesz de Corniath, starosta lanckoroński;
 1589 Jan Lippi, Węgier „serrifex“;
 1593 Maciej Hofner, kupiec z Neusol;
 „ Grzegorz Simray, Węgier z Eperies;
 „ Jan Kalay, złotnik z Nagy Bathor;
 1595 Stefan Molitoris, drukarz z Liptowa;
 1597 Benedykt Keczkemeti, złotnik z Keczkemet;
 1600 Tomasz Korpos, chirurg ze Sobok w Siedmiogrodzie;
 1603 Andrzej Karai z Siedmiogrodu;
 1611 Stefan Buzai, Węgier z Buza;
 1616 Serwacy Zypser, stolarz z Bardyowa;
 „ Michał Credeli, Węgier;
 1618 Michał Albiensis, szynkas, z Alba Julia;
 1625 Jan Tholmaczy, złotnik z Koloszwaru;
 „ Dominik Sweyscher, złotnik z Braszowa;
 1626 Kasper Sereczy, „ringmacher“;
 „ Jeremiasz Müller z Szemnic na Węgrzech;
 1629 Wawrzyniec Jassay ze św. Benedykta obok Granu;
 1631 Jan Koy, złotnik, z Kronsztadu;
 „ Paweł Frycsneker z Keszmarku;
 1646 Stanisław Zygmunt Stessel, kupiec;
 „ Paweł Turczyk, kupiec z Eperies;
 1654 Jan Sorgier z „Metzewef“ z Górnych Węgier;
 1663 Daniel Turczyk z Eperies;
 1664 Elias Megarér z Preszburga;
 1671 Michał Bałok z Jasow Bania;
 1686 Jerzy Habart, kupiec winny;
 1693 Jerzy Gorek } z Tszteny, komi-
 1695 Jan Grzesik } tatu Arva;
 1711 Jan Sierocki z Koszyc.

resu zawodowego, później także i względy polityczne odgrywają rolę. Siedmiogród jest podówczas widownią ustawicznych walk, dlatego stamtąd pod koniec XVI i XVII w. większa liczba emigrantów przybywa. Andrzej Karay, złotnik, nie może się przed urzędem miejskim wykazać listem genealogii, bo jak powiada „ob bella civilia. . aliquoties spoliatus“ zaledwie z życiem, żoną i dziećmi zdołał do Krakowa się dostać. Urząd zadowalnia się na razie poświadczeniem jego znajomych, szczególnie Węgrów, Stefana Peste i Benedykta Kecskemeta, którzy go znali bliżej jako majstra swej sztuki ¹⁾).

Z pośród przybyłych najwięcej naturalnie różnego rodzaju rzemieślników, szczególnie złotników, ale nie brak i kupców, którymi zwykle są również i ci, przy których nazwisku brak podanego zajęcia, jak np. przy obydwóch Turzonach ²⁾), którzy przecież należeli do najwybitniejszych rodzin kupieckich. Szczególniej Jan Turzo jest wielkim kupcem i przemysłowcem w Polsce i na Węgrzech, jest mo- żnym panem, którego rodzina, wróciwszy do ojczyzny, zajęła pierwsze miejsce wśród magnatów węgierskich; świetniejszą jest ich karyera, aniżeli nawet alzackich Bonerów w Polsce.

Rodzina Turzonów od początku XV wieku dobrze jest znaną na Węgrzech, nie tylko trudni się handlem, ale i rycerskim rzemiosłem się para. Nazwa wskazuje na włoskie jej pochodzenie, z Torsoniami spotykamy się w początkach XV wieku w okolicach Udine, może więc nasi stamtąd pochodzą, bo w legendy, opowiadające o ich pochodzeniu z Austrii czy nawet odległej Tartarii, nie można wierzyć. To pewne, że już z początkiem XV w. przebywają w północnych Węgrzech

i spotykamy ich w stosunkach z Krakowem, jak przywożą tu towary, drzewo hebanowe, miedź, wywożą czerwiec, sól, jak procesują się z krakowskimi mieszczanami Glazerem i Orientem. Siedzibą ich było miasto Lewocza, chociaż tytułują się „de Betlemfalva“.

Jan Turzo, przyjmujący prawo miejskie krakowskie w r. 1464, był człowiekiem wykształconym, władał wielu językami, jak polskim, węgierskim, niemieckim, włoskim i łacińskim. Jego fachem głównym było górnictwo i mennictwo. Podobno w młodości we Wenecji kształcił się w sztuce oddzielania złota i srebra od miedzi ³⁾). W Krakowie poślubia córkę możnego patrycyusza krakowskiego Hanusza Beka, dostaje się do rady. Rzadko jednak przebywa w Krakowie, bo interesy wymagają częstego przebywania na Węgrzech.

Prowadził handel, jak i inni kupcy, ale przedewszystkiem jest on wielkim przemysłowcem. Szuka srebra w Polsce, w Tatrach, nie wiadomo z jakim skutkiem, natomiast kopalnie węgierskie przyniosły mu ogromną fortunę, postawiły w rządzie najmożniejszych panów węgierskich. Zostaje kammergrafem węgierskim, naczelnikiem kopalni, bije monetę dla państwa w Kremnicy, rezydencji hrabstwa górniczego.

Kopalnie węgierskie pod koniec jeszcze XV w., a nawet i z początkiem wieku następnego były w wielkiej cenie ze względu na bogactwa mineralne drogich kruszców, złota i srebra. Ale i później, chociaż złoto i srebro w wielkiej ilości napływało z nowo odkrytych światów, nie straciły na wartości przez miedź, w którą obfitowały, a której zapotrzebowanie w całej Europie na dachy kościołów, działa, różne naczynia i sprzęty było bardzo wielkie.

¹⁾ Libri iuris civilis z r. 1603, str. 1009.

²⁾ Ptaśnik, Rodzina Turzonów, Przewodnik naukowy i literacki za rok 1905.

³⁾ Wagner, *Analecta Scepusion.* IV, str. 45 i nast.

Największymi kupcami-bankierami w owej epoce i później w całej Europie byli Fuggerzy, którzy w swych rękach trzymali cały niemal handel pieniądzem. Pragnęli dostać w swe ręce i dochody z kopalni węgierskich. W Wenecyi w r. 1494 zapoznaje się Turzo z Jakóbem Fuggerem, głową domu bankowego, i tu prawdopodobnie przyszło między obydwoima kupcami-przemysłowcami do porozumienia ¹⁾. W rok później zostaje zawarty w Preszburgu formalny uktad, wzmocniony w roku

1497 małżeństwem syna Turzona Jerzego z bratanicą Jakóba Fuggera, Anną. Turzonowie wraz z Fuggerami stali się teraz panami wielkiego handlu i przemysłu w całych Węgrzech. Siedzibą spółki było miasto Neusol, gdzie znajdowały się największe kopalnie miedzi i skąd rozchodziło się sześć dróg w różne strony świata. Jedna szła przez Rosenberg i Kraków do Gdańska, druga przez Kraków na Wschód, trzecia przez Sillein, Cieszyn do Antwerpii, czwarta przez Wiedeń do Wenecyi, piąta przez Wiedeń do Norymbergi, szósta przez Budę do Tryestu lub Zenng, skąd również było połączenie z Wenecją. Turzonowie objęli handel z Polską, Prusami, Rosją i Wenecją przez Budę, handel zachodni przypadł w udziale Fuggerom ²⁾. Kraków był głównem miastem składowem Turzonowskiej miedzi; założył tutaj Turzo wielkie topnie, w których od tego kruszcu

oddzielano złoto i srebro; według opowiadań Wapowskiego na kształt Etny buchały one płomieniami ³⁾.

Przedsiębiorstwa kopalniane przyniosły Turzonowi olbrzymie dostatki, tak że jak współczesny kronikarz powiada, „z każdym najbogatszym na świecie kupcem mógł iść w zawody“ ⁴⁾. Umarł w r. 1508 zostawiając synów Jana biskupem wrocławskim, Stanisława ołomuńskim, Jerzego kamergrafa i kierownika handlu w Polsce i na Węgrzech, Alexego, później-



Fig. 20. Maksymilian Wentzel, * 1750 † 1815.

szego palatyna i hrabiego na Spiżu, Jana najmłodszego, pana kilku księstw na Śląsku, jak Wolawy, Stynawy i Pszczyny. Wszyscy początkowo jeszcze zajmują się handlem na wspólnie z Fuggerami, wnet jednak Alekсы rzuca się w wir polityki, popiera po katastrofie mohackiej Habsburga, który go mianuje namiestnikiem Węgier. Jerzy, jak ojciec, w Krakowie jest radnym, na Węgrzech kammergrafem. Nie czuje się

jednak zdrowym, niema sił do prowadzenia rozległych interesów. Opuszcza Kraków i wynosi się do Augsburga, do rodziny żony, gdzie w r. 1521 umiera. Alekсы, który otrzymał w nagrodę za wierną służbę Habsburgom dziedziczne hrabstwo, niejako księstwo udzielne w północnych Węgrzech, Spiż, nie pozostawia męskiego potomstwa, przeto po jego śmierci państwo spiskie dostaje się najmłodszemu Turzonowi Janowi, człowie-

¹⁾ E. Fink, Die Bergwerkunternehmungen der Fugger in Schlesien. (Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens 28, str. 295.

²⁾ Tenże, op. cit.

³⁾ Wapowski, str. 85. (Scriptores ser. pol. tom II).

⁴⁾ Ibidem.

kowi rozrzutnemu, pozostającemu w stanie beżennym, a kiedy i on zakończył życie, przybywa na Spiż po kolei potomstwo Jerzego z Augsburga, aż i ono z początkiem XVII wieku wymarło. Spiż przeszedł na żeńską linię Turzonów.

Widzimy więc, że ród ten kupiecki krakowski doszedł do bardzo wysokich stanowisk na Węgrzech, do godności i tytułów, do których Fuggerom dopiero znacznie później dojść się udało, kiedy w zamian za przepaść sumy u Habsburgów

austryackich otrzymali panowanie w jednym z małych księstw niemieckich.

Stosunki handlowe między Krakowem a Węgrami i w późniejszych czasach były bardzo ożywione, podobno mieli nawet Węgrzy w Krakowie osobnego kaznodzieję, swoje własne religijne bractwo¹⁾. Żaden jednak z nich nawet w przybliżeniu nie uzyskał tego znaczenia, co Turzonowie. Kraków zresztą z wieku XVII i czasów późniejszych nie był już dawnym Krakowem.

VI.

KUPCY WŁOSCY.

Włosi w wieku XIV i XV w Krakowie. Spis kupców włoskich od XVI do końca XVIII wieku, mieszczan krakowskich. Soderini, Montelupi i inne rody Włochów krakowskich. Handel. Konfraternia nacyi włoskiej.

Emigrację kupców włoskich do Polski zwykło się dotąd przyjmować dopiero od początku XVI w., względnie od przybycia Bony. Tymczasem tak nie jest; jeżeli nie wcześniej, to w każdym razie od początku XIV w. spotykamy ich w Krakowie. Kto wie, czy Władysław Łokietek nie pragnął zdradzieckich kupców niemieckich zastąpić kupcami z południa, czy nawet oni mu nie dostarczyli środków na walkę o tron krakowski. To pewne, że wójtostwem wielickim, odebranem zdrajcy Gerhardowi von Kulpen wynagradza koło roku 1306 za jakieś usługi genuńskiego kupca Mikołaja Mannete, który je zatrzymuje w swym posiadaniu aż po rok 1339²⁾, kiedy to odstępuje je za 1100 grzywien Wierzyrkowi.

Ciekawem jest, że kupców włoskich w wieku XIV trzeba szukać pod nazwiskiem „Gallicus“, a zatem Francuzów. Dlaczego? Widocznie z Francuzami przybywali w tych czasach do Krakowa. I nie dziw. Właśnie w tym czasie awiniońskie papieństwo ze względów politycznych i fiskalnych wchodzi w bliższe stosunki z Polską, wysyła stałych poborców podatków kościelnych, którymi obok Włochów są również i Francuzi z południowej Francji, a ci pociągają za sobą kupców miejscowych, francuskich i południowo-włoskich. Kupcy krakowscy, Niemcy, nie cieszyli się bowiem zbyt ufnością kolektorów papieskich, którzy ciągle narzekają na ich nierzetelność w wypłacie powierzonych

¹⁾ Kupiec Keczemety w testamencie z roku 1615 leguje pewną sumę na rzecz kaznodziei węgierskiego. (Scab. Crac. z tego roku, str. 729). W w. XVI istniała kaplica węgierska w kościele Franciszkanów, która później przeszła na bractwo włoskie. „Authentico sotto la data de 13 Ottobre 1589 col qualle i padri Franciscani, conventuali di Cracovia, concedono alla na-

tione Italiana la capella, prima detta degl' Hungari, cedendogliana ogi ius, dominio e proprieta“... Bibl. Ossol. MS. 223, str. 295. Por. również Ptaśnik, Z dziejów kultury włoskiego Krakowa. Rocznik krak. IX w dodatkach nr. 21, str. 143.

²⁾ Piekosiński, Kod. Małop. III, nr. 657.

sobie sum pieniężnych i dlatego to zjawia się w Krakowie znaczna ilość kupców z przydomkiem „Gallicus“¹⁾.

Co do niektórych z nich jest się pewnym, że są kupcami włoskimi z Genui lub z północnych Włoch. A zatem ów Mikołaj Mannete, dalej Paulinus Cavallo, Peterlinus, Gottfryd Fattinante, chociaż są nazywani Francuzami, pochodzą z Włoch, z Genui. Genua wówczas odgrywała wybitną rolę w handlu europejskim na zachodzie, we Flandryi, i na wschodzie, nad Czarnym Morzem, kupcy więc genueńscy, przebywający w Krakowie, mieli stanowić jakby łącznik między jej handlem wschodnim a zachodnim.

I Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki wyżej ich cenią, aniżeli Niemców, albowiem im powierzają zarząd najważniejszym swem źródłem dochodu, żupami solnemi. Wszyscy wymienieni Genueńczycy po kolei piastują ten urząd tak, że niemal przez cały wiek XIV nie wy-

puszczają żup ze swoich rąk. Żyli się z krajem i miastem, bo każdy z nich jest mieszczaninem krakowskim, są rajcami miejskimi, budują i wyposażają szpitale, zapisują legaty dla miejscowych kościołów i klasztorów, szczególnie Fattinante, żupnik generalny za królów Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego i w początkach panowania Jagiełły²⁾.

Pod koniec wieku XIV napływ kupców włoskich do Krakowa coraz bardziej wzrasta. Są to już nie tylko Genueńczycy, ale Włosi także i z innych stron Italii. I tak, kiedy za czasów papieństwa Urbana VI i Bonifacego IX bankierami papieskimi są Lukejczycy, wtedy i do Polski przybywają stamtąd kupcy włoscy³⁾ a jeden z nich, mistrz Monald, jest nawet znany jako reorganizator mennicy krakowskiej. Wraz z kolektorem Jakóbem de Guidottis z Bolonii przybywają znowu członkowie tej możnej rodziny bankierskiej⁴⁾, a następnie, kiedy bankierami

¹⁾ Kolektor Galard de Carceribus w roku 1338 tak pisze do papieża Benedykta XII: „Et pater sancte, si camera vestra possit concordare cum societate Bardorum et aliis societatibus, quod ipsi hic recipere pecunias et in curia assignarent, prout tractabatur hoc anno per dominum Andream de Verulis et Paulinum Cavallo de Genua, hoc esset tutissimum et securum et certum, et mercatores istarum parcium sunt homines incerti et nihil servant de promissis et predictus Paulinus, qui est in Cracovia, scribit predictis societatibus, quod cum camera debeant concordare et sufficientem cautionem pro recipiendis prestare... nam prelati portare nolunt, mercatoribus tradere non audeo et propter eorum inconstantiam“... Theiner, Monumenta Poloniae I, str. 416, nr. 545.

²⁾ Piekosiński, Kod. Katedry św. Wacława II, str. 182—185, nr. 396.

³⁾ W Regestach watykańskich t. 313 f. 196 czytamy, co następuje: Bonifacius etc. Venerabilibus fratribus patriarchis, archiepiscopis et episcopis etc. Cum dilectus filius Johannes magistri Gholardi de Luca ad regnum Polonie et nonnullas alias partes pro nonnullis

nostris et Romane ecclesie negociis ibidem peragendis de mandato nostro presencialiter sit accessurus et ibidem aliquo tempore permanens, nos volentes ipsum cum sex sociis et familiaribus suis eundo, stando et redeundo plena securitate gaudere, universitatem vestram rogamus et hortamur attente, quatenus eundem Johannem cum sociis etc. benique recomdatum habentes nullam eis in personis et bonis ipsius inferatis iniuriam vel offensam, sed eis potius de securo conductu — providere — studeatis. Ten Jan był kupcem z Lukki, członkiem spółki kupieckiej lukejskiej, Turchich i Morconich. (Por. Reg. Vat. 313 f. 199).

⁴⁾ Kolektorem zostaje Jakób de Guidottis w r. 1393, od r. 1395 biskup Imoli; w tym roku spotykamy w Krakowie Franciszka i Piotra Guidottich z Bolonii, w r. 1396 zaś Andrzeja de Sale, również Bolończyka. Filip Guidotti, bankier boloński, w r. 1395 pożycza papieżowi Bonifacemu IX sumę 4.000 dukatów, której to sumy połowę ma Filipowi zwrócić kolektor Jakób, syn Filipa, może tego samego. Por. Krzyżanowski, Scabinalia Crac., str. 210, nr. 1651; Najst. księgi m. Krak. 2, str. 147.

stolicy apostolskiej stają się Medyceusze z Florencyi, wtedy widzimy w Krakowie członków tej rodziny, jako też ich krewnych i faktorów, jak Tornaquincich, Nerich, del Cambio, Riccich i innych ¹⁾ Pod koniec tego wieku nawet dwóch tkaczy z rodu Buonacorsi osiedla się na Kazimierzu, aby sztukę wyrabiania florentyjskich sukien i u nas zaszczerpić. Przybywają następnie członkowie możnych rodzin weneckich, jak Zanachio, Quirino, Antoni Tron i Piotr Bikaran, Medyolańczycy, dzięki stosunkom osobistym Jagiełły z książętami medyolańskimi, jak Crivelli, Paravicini, Barsi, którzy to ostatni wnet wschodzą w szeregi arystokracji krajowej.

Wszyscy trudnią się handlem; wywożą z Polski skóry, futra i czerwiec, przywożą zaś sukna weneckie i florenckie, jedwabie w wyrobach i surowe i różne klejnoty, nawiązując bezpośrednie stosunki między Krakowem a Włochami drogą lądową na Norymbergę. Prawdziwie potężna kolonia kupców włoskich w tych czasach przebywa w Krakowie. Bogacą się, są mile widzianymi przez króla, który im powierza ważne czynności, bo jednych używa jako dyplomatów, innych do zarządu skarbem, innym zaś powierza kierownictwo żup; dzierżawią także cła. Z początkiem XV wieku na czele salin stoi jakiś Bonaiunta wraz z Weneccyaninem Piotrem Picaranem ²⁾, który następnie sam rządzi żupami aż po rok 1421,

w lat cztery zaś potem widzimy na tem stanowisku członków możnego rodu z Florencyi, Leonarda i Antoniego Riccich, a oprócz tego wielu podżupników jak jakiegoś Piotra i Mikołaja Vagii z Florencyi, Jana de Paravesino, Urbana z Genuy i innych ³⁾. Ludwik znowu z Florencyi i Albicius de Medici dzierżawią cła krakowskie i żupy olkuskie ⁴⁾. Medyceusz umiera nawet w Krakowie, w swej kamienicy koło kościoła N. M. Panny w roku 1439. Wogóle za panowania Władysława Jagiełły miał miejsce prawdziwy najazd nacyi włoskiej na Kraków, bo przybywają nie tylko kupcy, ale różni rzemieślnicy; przybywają także aptekarze i profesorowie uniwersytetu.

Za Kazimierza Jagiellończyka ruch trochę słabnie. Nie utrzymywał on tych węzłów z książętami i państwami włoskimi, co ojciec. Dopiero koło 1455 r. próbuje je nawiązać z medyolańskimi Sforzami. Pomimo to i za jego czasów spotykamy się z możnymi kupcami włoskimi w Polsce. Początkowo na pierwszy plan występują znowu Genuieńczycy, przybyli drogą wschodnią; obejmują oni żupy ruskie, jak Krzysztof de s. Romolo i Andrzej de Valletariis, pozostają w stosunkach i z Krakowem, jednak ani oni, ani inny z najwybitniejszych później kupców genueńskich, Paweł de Promontorio, nie przebywają w Krakowie, tylko towary swoje tu przysyłają ⁵⁾.

¹⁾ Ulanowski, *Inscriptiones clenodiales*, str. 484—485.

²⁾ Żoną jego była niejaka Bona, która umarła w r. 1438, sam zaś Piotr umiera w r. 1424. Syn Franciszek umarł w parę lat po ojcu, pozostał wnuk Mikołaj, którego w r. 1448 spotykamy dzierżawcą Muszyny.

³⁾ Consul. Crac. 1412—1449, str. 213, 295; Helcel, *Starod. prawa pol. pomn.* II, nr. 2437.

⁴⁾ Helcel. II, nr. 2232; *Acta Scabin.* Crac. 1419—1446, str. 98.

⁵⁾ W Consul. Crac. 1483—1500, p. 364 znaj-

duje się następujący akt dotyczący handlu tego kupca genueńskiego z Krakowem: „Johannes Frickel de Leodio familiaris domini Pauli de Promontorio Italici civis Poznaniensis et Johannes Gleywicz, concivis noster, recognoverunt, quia convenerunt inter se per famosos dominos Leonardum Ungestume, Adam Swarcz et Johannem Kezinger, confratres nostros compositores, ex parte ducentorum florenorum, pro quibus dictus Johannes Frickel Johannem Gleywicz inculpaverat, pro quibus Lodvicus Grubir a Paulo supradicto adamascum receperat taliter, quod

Więcej z Krakowem łączności miał przybyły z Florencji Agnolf Tedaldi, z patrycyszowskiej rodziny pochodzący, który, jak jego poprzednicy, umiał stać się nieodzownym królowi, rządząc żupami krakowskimi i ruskimi, umiając uczynić się niezbędnym dla skarbowości polskiej za końcowych lat panowania Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta. Wtedy też sukna florenckie, jedwabie i złotogłowy w coraz większej ilości w Polsce się pokazują, bo Tedaldi, jako nadworny dostawca, ze swego ojczyzstego miasta sprowadza towary, suknem nawet wypłaca zaległy żołd ¹⁾). Królewski skarb był mu

dłużen tak wiele, że żupy ruskie po nim dostają się jego dziedzicowi Piotrowi Patrocii Tedaldiemu, a kiedy ten z początkiem wieku XVI znika ²⁾), wtedy obejmuje ich zarząd spokrewniona z Tedaldimi rodzina Guccich, najpierw Oktawiusz; tego już od końca XV w. spotykamy w Polsce, ale dopiero w r. 1524 przyjmuje prawo miejskie krakowskie ³⁾). W rodzinie Guccich pozostają żupy ruskie aż do drugiej połowy XVI wieku; coraz to nowi jej członkowie przybywają do Polski, a każdy ze względów handlowych przyjmuje prawo miejskie w Krakowie, zasiadają nawet w radzie. I tak w r. 1534 przyjmuje prawo miejskie

Johannes Gleywicz dicto Paulo aut suo factori solvere debeat et promisit solvere 100 florenos ad festum sancti Johannis Baptiste proxime venturum indilate hic coram nobis sine omni evasione et tuicione pignorum 30 grossos polon. in florenis computando, 100 autem flor. debent prestare infra hinc et Michaelis proxime venturum et interim debet Johannes Gleywicz equitare in Thorun ad Lodvicum Gruber et Paulus Italicus eciam debet suum mittere et ambo simul Lodwigum Gruber monere pro tota summa 200 flor., si ipse faciet solutionem, erit Johanni Gleywicz melius, qualiter autem conque fiet tunc utique Johannes Gleywicz tenebitur solvere Paulo Italico centum flor. ad Johannis, ut supra expressum est, pro alio autem 100 flor., si infra hinc et Michaelis proximum non solvetur per Lodvicum Gruber, tunc Johannes Gleywicz debeat sibi Paulo Italico pro hiis respondere coram iure nostro aut nobis et quicquid pro hiis ad proposita et responsa decretum fuerit, illud erit iuxta ordinem iuris inter eos. Późniejszy dopisek: Anno etc. 94 f. VI post Circumcisionis Johannes Frikel ut supra recognovit sibi satisfactum a Johanne Gleywicz in 200 flor, de quibus eum quitat et mittit liberum in evum“.

¹⁾ W Consul. Crac. 1483–1500 pod r. 1495, p. 441 znajduje się ciekawy akt, dotyczący sprowadzenia srebra do mennicy, które płaci Agnolf Tedaldi. Podajemy go w całości: „Kylianus Awr suo et societatis ipsius nominibus recognovit per expressum, quia generosus dominus Agnolfus Thedaldi olim utriusque salis et in Russia zuparius pro et ex parte serenissimi domini

nostri regis et ad maiestatis sue mandata sibi et societati ipsorum pro argento et aliis rebus per maiestatem ipsius receptis solvit 11.500 flor. Ungar. in auro taliter. In primis Nicolao Zith, civi nostro 1000 flor., et magnificus dominus Petrus de Kurozwanky, castellanus Sandomiriensis et tunc capitaneus Cracoviensis ex parte eiusdem domini Agnolff eis solvit 2000 flor.; et sibi Kiliano et Johanni Meczler ipse Agnolfus solvit 4000 flor.; et Georgio Thurso filio domini Johannis Thurso solvit ex parte ipsorum 2500 flor.; et iterum Johanni Meczler 1000 flor. ultimam solutionem usque ad Dominicam Iudica anni presentis, demum solvit iterum eidem Georgio Thurso ex parte ipsorum 1000 flor. f. VI in die sancte Zophie anno eciam presenti. Facit in una summa 11.500 flor. Ungar in auro, de quibus ipsum quittavit“.

²⁾ Jeszcze w r. 1504 występuje Piotr Patrocii Tedaldi, bratanek Agnolfa. Król Aleksander winien mu był wtedy 4400 grzywnien srebra. W tym czasie występuje jeszcze jakiś Jan Tedaldi, również dzierżawiący żupy przemyskie, podczas gdy żupy drohobyckie od roku 1501 znajdują się w dzierżawie Oktawiusza Gucciego z rodziny Tedaldich. Rutkowski, Skarbowość polska za Aleksandra Jagiellończyka. (Odbitka z Kwartalnika histor., 1909, p. 24; Wierzbowski, Matricularium regni Pol. II, nr. 1239. 1566; Akta ziemskie i grodzkie XV, nr. 4473).

³⁾ Ptaśnik, Gli Italiani a Cracovia, Roma 1909, p. 2 „Nobilis Octavianus Florentinus, terrarum Russiae zuparius, ius habet et iuravit. Nihil dedit, dimissum sibi est“.

Kasper Gucci, kupiec z Florencyi¹⁾, w roku 1550 „Calvanus Raynerii filius de Guccysz Florentinus“, żupnik w Dolinie²⁾, a obok niego tego samego roku Calvanus Gucci, rodzony brat Kaspra, nie przedkładający nawet zwykłego listu urodzaju, bo jego „genealogia honesta aliunde nota est“³⁾. Jak Tedaldowie tak i Gucciovie należą do florentyjskiej szlachty, a nawet swój początek od królów francuskich wywodzili. Toć jeden z Guccich w wieku XIV był nawet pretendentem do tronu francuskiego⁴⁾.

Doszliśmy w ten sposób w głąb wieku XVI, kiedy to w Krakowie i całej Polsce pojawia się ogromna ilość Włochów, tak, że oni poczynają odgrywać główną rolę, wypierając częściowo wpływ niemiecki, który zresztą w pierwszej połowie XVI wieku począł się łamać. Przyszło nawet

do gwałtownej walki między polską ludnością, wspartą przez spolonizowanych Niemców a kupcami przyznającymi się do kultury niemieckiej, a której to walki widomym znakiem był spór o kościół Maryacki. Na te czasy przypada wielki napływ emigrantów włoskich. Trudno ich wyliczyć wszystkich, bo było ich zbyt wielu, mieszkali w Krakowie, Kazimierzu, Kleparzu i jurydykach. Początkowo najwięcej przybywa rzemieślników różnego rodzaju, szczególnie słynnych włoskich kamieniarzy, rzeźbiarzy, budowniczych, którzy i na zamku się budującym, w kościołach i przy przebudowie prywatnych domów, wznoszeniu pałaców panów świeckich i duchownych znajdowali zatrudnienie. Za nimi w coraz większej liczbie przybywają i kupcy⁵⁾.

¹⁾ Ibidem, p. 3. „Gaspar Gucci de Florentia mercator, ius suscepit civile; dedit marcam 1 gr. 12“.

²⁾ Ibidem, p. 4. „Nobilis dominus Calvanus Raynerii, filius de Guccysz Florentinus, suparius Dolinensis, ius habet civitatis, cuius honesta et insignis prosapia omnibus est notissima; iuravit, deposuit mr. 1 gr. 12“.

³⁾ Ibidem, p. 88. „Nobilis Calvanus Gucci de Florentia, frater germanus spectabilis olim domini Casparis Guccz, consulis Cracoviensis, cuius quidem genealogia aliunde nota est, iuravit et dedit 1 sexagenam“.

⁴⁾ Monum. Hungariae 1342 -- 1370. Acta extera, p. 528 -- 537, gdzie cała długa o tem historia w liście Ludwika Węgierskiego z 15 maja 1358 r.

⁵⁾ W samem śródmieściu dzisiejszego Krakowa przyjmują prawo miejskie, obok znanych nam Guccich, następujący kupcy:

1502 Eustachius de Parentibus z Genui, który jest wraz z Fryderykiem Bonerem myncmistrzem Zygmunta w Głogowie,

1535 Ioannes Baptista de Sancta Maria,

1540 Virgilius Pacificus de Sancto Daniele,

1553 Petrus de Maphonibus, Italus ex Brixia,

1556 Fabianus de Albatibus ex Iudeo in Italia natus,

1562 Baptista Fontaninus,

1564 Franciscus de Incassate,

1565 Laurentius Lencius de Florentia,

1567 Ioannes Baldi Zebedenensis,

„ Ludovicus de Luga,

1568 Iacobus de Cetis,

1570 Alexander Baldius, z Florencyi,

„ Petrus Santini, z Lukki,

1571 Albertus de Fino, z Bergamo,

„ Jan Porel de Cellario, z Mediolanu,

1572 Celsus seu Excelsus, z Brescii,

1573 Antoni de Stesis, z Wenecyi,

1574 Baptysta Gandolfi,

„ Julian de Monteputiano,

„ Stefan Radici Ricomonte, z Mediolanu,

1575 Franciszek Bergamo, z Florencyi,

„ Hercules Ferrarie, z Mantui,

„ Sebastian Lombardi, z Florencyi,

1577 Lukas de Pace, z Florencyi,

1578 Filip Talducci, z Florencyi,

1579 Fabrycyusz Pestalozzi z Klaveny,

„ Angelus de Pyra Italus, mercator et sartor,

1579 Dominicus de Blenczi,

„ Iulius de Pace, z Florencyi,

„ Seb. Montelupi, z Florencyi,

„ Kasper Trusardi, z Clusi,

„ Andrzej Cellari, z Mediolanu,

1581 Julian Baldi, z Florencyi,

1582 Dominik Canton, z Mediolanu,

1584 Baptysta Cecchi, z Florencyi,

1585 Ludwik Hipolit de Pizonis,

Włosi, którzy przyjmują prawo miejskie, to sami kupcy, mercatores, negotiatores, revenditores lub institores. Oprócz nich było bardzo wielu innych, którzy

prawa miejskiego nie przyjmowali nigdy, zajmowali się handlem przez czas jakiś, aby następnie z zarobionym groszem do kraju powrócić. Ale i ci, co przyjmowali

- 1586 Marcin Partin z Roboreto,
 „ Wawrzyniec Ardentini de S. Martino,
 „ Bernard Mora, z Pluri,
 1589 Andrzej de Piconi Todesco,
 1590 Baptysta Morazzo, z Chiaveny,
 „ Jan Piotr Mauro z Mediolanu,
 „ Andrzej Bignotti z Mantuy,
 1593 Andrzej de Bernardo z północnych
 Włoch,
 1593 Herman Stupan,
 1594 Ludwik Biffi z Wenecyi,
 „ Julian Apellato di Alessandro z Wenecyi,
 1595 Janus Metalli de Bonamento z Włoch
 północnych,
 1597 Rudolf Todesco de Picconibus z pół-
 nocnych Włoch,
 1598 Marian Clari del Claro z Florencyi,
 „ Antoni Viviani z Florencyi,
 1599 Franciszek Pelon z Florencyi,
 1601 Philippus Galdalfelis, Bononiensis
 zuccari et conditorum mercator,
 1601 Karol Segni z Florencyi,
 1602 Falio del Benico z Florencyi,
 „ Alexander Ravasini z Bolonii,
 „ Michał Angelo Lheri z Florencyi,
 1605 Paweł de Meratys z Chiaveny,
 „ Maurycy Bordella „
 1609 Paweł Betyń,
 1610 Rudolf Cortini,
 1613 Alojzy Anthoniosi z Lukki,
 1616 Franciszek Forzoni z Florencyi,
 „ Bartłomiej Moriconi z Lukki,
 1617 Juliusz Attavanti z Florencyi,
 1618 Robert Bandinelli z Florencyi,
 „ Franciszek Abundius Nucerus z Lu-
 gano,
 1619 Hieronim Pompei dela porta,
 1623 Ludwik Gretti z Lugano,
 „ Jan Moriconi,
 „ Ludwik Bunco,
 „ Jan Wincenty Bottini z Lukki,
 1624 Jan Baptista de Titis z Florencyi,
 „ Karol Pusterla z Wenecyi,
 1626 Wawrzyniec Tucci z Florencyi,
 „ Wincenty Barszotty de Luca,
 1626 Cosmus Bartoli z Florencyi,
 „ Janusz Testa,

- 1627 Benedykt Parigi z Florencyi,
 „ Jan Bernard de Sancto Petro z Genui,
 1628 Jan Juliusz Crotto z Werony,
 „ Sebastian Zacherla z Brescyi,
 1629 Fabian Attavanti z Florencyi,
 „ Franciszek Lupi z Chiaveny,
 1630 Bartłomiej Bottini z Lukki,
 „ Jan Stefan Pusterla z Wenecyi,
 „ Scypio Moriconi,
 1631 Franciszek Gallina z Mediolanu,
 „ Jan Guerra de Bondio,
 „ Santi Castelli z Chenani,
 „ Gerard Priami,
 „ Piotr Antoni Serta z Pluri,
 „ Wawrzyniec Thelani z Florencyi,
 1632 Wilhelm Ruggeri Orsetti z Lukki,
 1633 Bartłomiej Giobbio z Medyolańskiego,
 1636 Filip Ducci z Florencyi,
 „ Annibal Anastazy Gateschi z Wenecyi,
 1637 Henryk Moriconi,
 1638 Jan Baptysta de Fachinettis z Flo-
 rencyi,
 1638 Filip de Forsonibus z Florencyi,
 1639 Kasper de Fachinettis,
 „ Jan Andrzej Catti z Wenecyi,
 „ Donat Hipolit,
 „ Franciszek Salvettus,
 1640 Hieronim Pinocci z Lukki,
 „ Elias Rynghus,
 „ Jan Gothard Catti z Wenecyi,
 „ Bartłomiej Bolzoni z Cremony,
 1641 Antoni Brentano z Como,
 „ Jan Piotr de Uberris z Wenecyi,
 1642 Jan Maryan Uberti z Wenecyi,
 „ Michał Vesani z Lukki,
 „ Reginald Pesenti z Wenecyi,
 „ Fredianus Moriconi z Lukki,
 1643 Bartłomiej Bartholi z Lukki,
 „ Jan Bottini z Lukki,
 „ Oktawiusz Betyń z Wenecyi,
 1644 Maksym Cantarin z Lukki,
 „ Ludwik Fantoni z Lukki,
 „ Jan Benedykt Savioli,
 „ Jan Segni z Lukki,
 „ Tomasz Heltus z Glemony w Wene-
 ckiem,
 1644 Jan Baptysta Amoretti z Piemontu,
 „ Piotr Antoni Pestaloci z Vicency,

prawo miejskie jako rzemieślnicy, później przeczucali się do handlu jako więcej zyskownego. Charakterystycznym jest, że w roku 1579 Angelo de Pyro przyjmuje

prawo miejskie jako „revenditor et sartor“¹⁾. A Medyolańczyk Ambroży Meazzi, rzeźbiarz, otrzymuje prawo „cum ea admonitione, ne mercaturam, sed saltem

- 1645 Hiacynt Bambachari z Lukki,
- „ Benedykt Amedei,
- „ Bernard Franc. Tonsitani z Wenecyi,
- „ Jerzy Carli z Lugano,
- „ Dominik Controni z Lukki,
- 1647 Roger Orsetti z Lukki,
- „ Paweł Controni, drogą na Paryż,
- „ Szymon Belli z Wenecyi,
- „ Mikołaj Manfredi z Lukki,
- 1648 Franciszek Trevani,
- 1649 Oktawiusz Facheris z Bergamo,
- „ Jan Marya Franczi z Florencyi,
- „ Karol Cety,
- „ Paweł Frusinelli z Rzymu,
- 1650 Innocenty Chiocha z Lukki,
- 1651 Jakób Gidini z Wenecyi,
- 1652 Andrzej Belli z Wenecyi,
- 1653 Piotr Dziañotti drogą na Warszawę,
- „ Sebastyan de Gasparinis z Lukki,
- „ Augustyn Manzi z Lukki,
- 1654 Antoni Lucini,
- „ Jan Franciszek Maderna z Lugano,
- „ Rudolf Dellafoppa,
- „ Jan Reviti z Wenecyi,
- 1655 Jan Cenci z Lukki,
- 1658 Ventura Brygianti z Lukki,
- 1659 Karol Ventura,
- 1660 Mikołaj Fabris z Modeny,
- „ Jakób Sardini z Lukki,
- „ Stefan Rechonius z Lukki *),
- 1661 Angelo Maria Gandusso z Genuy,
- 1663 Piotr Talenti z Lukki przez Warszawę,
- 1664 Piotr Mengantsi z Bolonii.
- „ Kamil Gerardini z Florencyi,
- 1665 Bartłomiej Giori z państwa Wenecyi,
- „ Bartłomiej Rossi,
- 1666 Elizeusz Giori,
- „ Antoni Hosadini z Wenecyi,
- 1667 Jan Kortyn,
- „ Bartłomiej Costansi z Wenecyi,
- „ Marek Antoni Federici z Wenecyi,
- 1668 Sebastyan Pinni z Lukki,
- „ Łukasz Leggeri z Florencyi,
- „ Dyonizy Micotti z Lukki,
- „ Piotr, Franciszek, Bernard, Jan Baptysta i Wincenty Servalowie,
- 1670 Pascalis Garbini z Wenecyi,
- „ Cyrus i Franciszek Bandinelli,

- 1673 Jan Gianotti Castelatius z połudn. Szwajcaryi,
- 1673 Dawid Lukini,
- 1675 Jan Andrzej i Ludwik Borelli z Bergamo,
- 1676 Flavius Marchetti drogą na Lublin,
- 1682 Horacy Penci,
- „ Jan Dziañotti Maffei,
- 1683 Hieronim Dziurdzi,
- „ Aureli Federici,
- 1687 Angeli Briganti z Lukki,
- „ Jan Lorenzi z Lukki,
- 1688 Franciszek Borella,
- 1689 Paul Jan Soldadini,
- 1690 Dominik Marya z Florencyi,
- 1693 Paweł Antoni Riccardetti z Florencyi,
- 1698 Benedykt Bilez Bassano,
- „ Alojzy Jan Lucini drogą na Warszawę z Ferrary,
- 1698 Franciszek Antoni Barletti z Lukki,
- „ Franciszek Duci z Florencyi,
- 1699 Szymon Agudini z Medyolanu,
- 1706 Franciszek Thoriani,
- „ Ambroży Taron,
- „ Franciszek Faccho,
- „ Franciszek Kossa,
- 1710 Jan Mannoci drogą na Warszawę,
- 1721 Filip Hieronim Roncha z Como,
- 1730 Gabryel Ardeli,
- 1745 Andrzej Moschon,
- 1747 Dominik Marya Mariggini,
- 1751 Jan Antoni Mariani,
- 1764 Józef Filippi drogą na Śląsk,
- 1765 Jan Antoni Cossa drogą na Śląsk,
- 1767 Jan Caspari,
- 1779 Wincenty Moriggia, Piemontczyk,
- 1785 Filip Chambioni, drogą na Warszawę.

*) Ponieważ w „Gli Italiani a Cracovia“ przeoczyłem tego Lukejczyka, notuję jego genealogię: Stephanus Rechonius, Lucensis, deducta die hodierna (11. V, 1660) legitimi ortus sui genealogia per testes coram officio consulari Cracoviensi inductos, ius civitatis suscepit, iuravit, spectabili senatui dedit flor. 200, pro pulvere flor. 26 polon., possessionem quam primum nactus et ex mercatura victurus (Libri iuris civilis, primi ordinis 1635 — 1794, str. 64).

¹⁾ Ptaśnik, Gli Italiani a Cracovia, p. 9.

artificium exercean, siquidem non mercatoris, sed artificis iuramentum praestiterit¹⁾). Widocznie musiało to nieraz mieć miejsce.

Jak widzimy z wykazu, początkowo z w. XVI za Bony jeszcze niewielu stosunkowo przybywało kupców włoskich do Polski. Dopiero od drugiej połowy XVI

muje obywatelstwo krakowskie aż 144 kupców. Wiek XVIII, to czas zupełnego niemal zaniechania emigracji; ledwie 15 kupców włoskich przybywa do Krakowa, a i to wielu z nich nie wprost z Włoch, ale ze Śląska lub z innych miast polskich.

Jeżeli chodzi o strony Włoch, z których przybywali, to musimy stwierdzić,



Fig. 21.

Jan Franciszek Fischer, † 1815.

wieku, można powiedzieć od słynnej ustawy piotrkowskiej, że coraz większa ich ilość napływa. Przed ustawą piotrkowską ledwie 11 rodzin przyjmuje prawo miejskie krakowskie, od r. 1565 do 1600 zaś aż 44. Razem przez cały wiek XVI 55 kupców włoskich osiada w Krakowie, natomiast w wieku XVII ruch emigracyjny jeszcze bardziej się zwiększa, bo przy-

że największa ich liczba pochodzi z północnej części tego kraju, następnie z Toskany, natomiast z południa ledwie kilku rzemieślników.

Najwięcej wszystkich emigrantów dostarcza Florencia, bo 40, później Lukka, skąd przybywają prawie wyłącznie kupcy, 31, następnie dopiero przychodzi kolej na Wenecję z liczbą 25 i Medyolan 15.

¹⁾ Ptaśnik, Gli Italiani a Cracovia p. 11.

Reszta z pośród około 300 emigrantów, przyjmujących prawo miejskie krakowskie, przypada na inne miejscowości różnych części Italii, szczególnie na kraje alpejskie.

Z pośród wszystkich tych kupców w wieku XVI najwybitniejszą rolę odgrywali Florentczycy, początkowo Soderini¹⁾, którzy jednak nie przyjmowali obywatelstwa krakowskiego, bo to zastępowały im przywileje królewskie, otrzymali bowiem t. zw. serwitoryat. Spotykamy się z nimi w drugiej połowie XVI wieku, mianowicie z Bernardem i Karolem od razu jako wielkimi kupcami i bankierami. Oni zajmują się wypłatą procentów od neapolitańskich sum królowi Zygmuntowi Augustowi i królownie Annie. Mieli się stać tak zamożnymi, że, jak Fuggerowie, przyczynili się swego czasu do wyboru w Niemczech cesarza Karola V, tak ich złotu miał Henryk Walezyusz zawdzięczać swój wybór na króla. Rezydowali w kamienicy zwanej „Stara mynca“. Za panowania Stefana Batorego wracają do Florencji, gdzie za polskie pieniądze Bernard przebudowuje swój pałac, uważany za jeden z najpiękniejszych; wprowadza porządku w licznych swych dobrach, łoży na restaurację kościołów, budowę kaplic i t. d. Dwaj jego synowie Mikołaj i Łukasz przybywają z powrotem do Polski, obydwa z końcem XVI wieku umierają, nie mając męskich potomków; Łukasz zostawia dwie córki: Reginę i Jadwigę. Pierwsza wychodzi za podkomorzego krakowskiego, Stanisława Cikowskiego, druga umiera zdaje się w młodym wieku, bo Cikowski w roku 1613 występuje z pretensjami do wszystkich dóbr po obydwóch Soderinich.

Większe znaczenie, aniżeli Soderinowie, posiadli w Polsce florentcy Montelupowie. Sebastyan Montelupi, chociaż również serwitor królewski, przyjmuje przecie i prawo miejskie w Krakowie. Na handlu towarami włoskimi robi olbrzymi majątek, jest jednak bezdzietnym i dlatego sprowadza do Polski swojego siostrzeńca Waleryana Tamburinię, którego adoptuje i wraz z nim dalej prowadzi interesy²⁾. Szczególniej zasłużył się Sebastyan przez urządzenie poczty w Polsce. Istniała ona już od r. 1558 i została początkowo powierzona dwóm Piemontczykom, Prosperowi i Trojanowi Prowanom, następnie kierował nią Krzysztof Taxis, nadworny pocztmistrz cesarski, potem Piotr Maffon z Brescii i Mazza z Wenecji, kupcy krakowscy, aż wreszcie w roku 1568 obejmuje jej kierownictwo Montelupi i odtąd pozostaje ta instytucja w ręku Montelupiego aż po rok 1662. Początkowo istnieje tylko jedna linia pocztowa między Krakowem, Wiedniem i Wenecją jako t. zw. poczta włoska i między Krakowem, Warszawą i Wilnem jako poczta litewska, następnie Montelupowie zakładają inne linie, tak, że w wieku XVII wszystkie ważniejsze miejscowości w Polsce miały regularne połączenie. Po Montelupich kierowali pocztą inni kupcy włoscy, szczególnie rodzina Bandinellich, również pochodząca z Florencji. Pierwszym z nich był Robert Bandinelli, który z początkiem XVII wieku do Polski przybywa i w roku 1618 prawo miejskie przyjmuje i początkowo zakłada pocztę między Krakowem a Lwowem, syn zaś jego Angelo Marya obejmuje kierownictwo

¹⁾ Ptaśnik, Z dziejów kultury włoskiego Krakowa, Rocznik krak. IX, str. 70–74; Scipione Ammirato, Delle famiglie nobili fiorentine, Firenze 1615, str. 120 i n.

²⁾ Przeciwnie temu Waleremu wybuchła po śmierci Sebastjana prawdziwa wojna, zaprze-

czano mu szlachectwa, nawet prawa do nazwiska Montelupich. Jest ona obszernie przedstawiona w Relation. Castr. Crac. t. 37, str. 774 i nast., tudzież t. 41, str. 487–493. Porównaj również Ptaśnik, Z dziejów kultury itd. op. cit. str. 87–89.

poczty polskiej po Karolu Montelupim w roku 1662 ¹⁾).

Montelupowie posiadli znaczne dobra wiejskie, żenili się z córkami szlachty polskiej; polszczęć się zupełnie, zamienili nawet swoje nazwisko Montelupi na

styzana i Walerego, ale daleko trwalszy i piękniejszy wybudowali sobie urządzeniem poczty, której powstanie u nas z ich nazwiskiem ściśle się łączy.

Obok tych rodzin pod koniec XVI wieku na pierwszy plan wybijają się

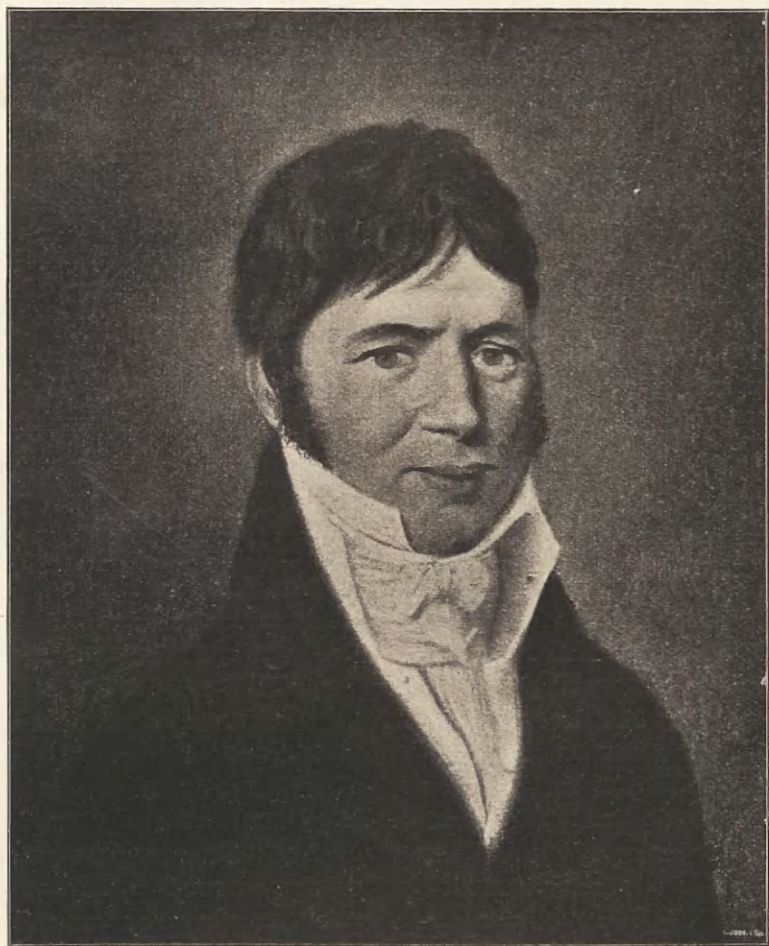


Fig. 22.

Jan Bochenek, † 1846.

nic niemówiące Wilczogórskich i pod tym nazwiskiem zniknęli wśród szlacheckiej braci. W kościele Maryackim, który udotowali, do dziś istnieją piękne pomniki dwóch pierwszych Montelupich, Seba-

również szlacheckie rodziny z Florencyi Del Paców i Baldich. Obydwie trudnią się handlem sukna i różnych towarów włoskich, ale przedewszystkiem posiadają największe składy win włoskich w Kra-

¹⁾ Ptaśnik op. cit. str. 40 - 69.

kwie. I Dżuli del Pace i Łukasz zostawiają liczne potomstwo, z pośród którego największą zamożnością i znaczeniem cieszy się Rafał, syn Łukasza, nabywcy kamienicy w Rynku (l. 14), odtąd Delpacowską zwanej.

Z Medyolańczyków na uwagę zasługują Paweł i Andrzej Cellari, również bogaci kupcy, rajcy krakowscy, których synowie i wnukowie nieraz z orężem w rękę mieli sposobność oddawać krajowi usługi, za co otrzymują indygenat polski, tem bardziej, że wywodzą swój ród od medyolańskich Viscontich i ich herbem się pieczętują ¹⁾.

Z Wenecyan na pierwsze miejsce wybija się Antoni Destesi, nie tyle przez bogactwa, bo kupiec ten nie miał szczęścia w naszym kraju, ile przez usiłowania zaprowadzenia pewnej gałęzi przemysłu w Polsce. Słynnemi były majoliki, wyrabiane we Włoszech, szczególnie w Faency. Destesi pragnął i w Polsce podobne przedsiębiorstwo zaprowadzić. Uzyskał przywilej na nie od Stefana Batorego ²⁾, sprowadził mistrzów ze samej Faency; niestety, czy glina polska okazała się nie stosowną, czy też rzemieślnicy nie byli odpowiedniami, lub co najprawdopodobniejsze, Destesi nie rozporządzał znaczniejszymi kapitałami, pragnął tanim kosztem dorobić się majątku, dość, że przedsiębiorstwo runęło, rzemieślnicy składają winę na Destesego, on na nich. Umarł z początkiem XVII wieku, zosta-

wiając rodzinę jeżeli nie w nędzy, to przecież, jak na włoskiego kupca w Polsce, w ubóstwie ³⁾.

W wieku XVII pierwsze miejsce wśród kupców krakowskich zajmują rodziny, z Lukki pochodzące, szczególnie Pinoccich, którzy w r. 1643 uzyskują szlachectwo od cesarza Ferdynanda III, a następnie w r. 1662 otrzymują indygenat polski ⁴⁾.

Najwybitniejszym z pośród nich jest Hieronim Pinocci, znakomity kupiec, dobry polityk i dyletant naukowy. W młodych latach nawet w poetę się bawił. Działalność jego przypada na smutne czasy wojen szwedzkich, w czasie których krajowi oddał znaczne usługi. Król go zamianował swym sekretarzem, jako posła wysłał w latach 1658 — 1659 do Anglii i Holandyi, aby te państwa zwrócić przeciw Szwedom, a działalność swą jako poseł spisał własnoręcznie w dyaryuszu ⁵⁾.

Zasłużył więc sobie na indygenat, jaki on i jego rodzina w r. 1662 otrzymała. Księgi rachunkowe swego interesu prowadził wzorowo; umarł 28 października 1676 w Warszawie, zostawiając trzech synów: Rafała, Mikołaja i Jana, którzy księgi handlowe do początku XVIII wieku wspólnie prowadzą ⁶⁾.

Trudno spisywać dzieje i koleje poszczególnych rodzin włoskich kupców w Polsce. Są one podobne do siebie. Wszyscy przecież jednakowo prowadzą handel, bogacą się, wracają do swej

¹⁾ Byli właścicielami kamienicy Cellarowskiej, t. zw. domu pod Obrazem.

²⁾ Ptaśnik, Gli Italiani a Cracovia, str. 72—74.

³⁾ Pozostawił kamienicę przy ul. Szczępańskiej obok Krzysztoforów i ogród na Piasku, bardzo zadłużone, tak że trzeba było sprzedać kamienicę na spłacenie długów za 3.042 złp.

⁴⁾ Dyplom szlachectwa dla Pawła Pinociego z r. 1643 znajduje się w Bibliotece Jag. MS. 1096, szlachectwa polskiego tamże nr. 3755

(oryginał) i kopia nr. 3729, II, str. 24.

⁵⁾ Znajduje się w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, liczy stron 148 i nosi tytuł: „Instruzioni publiche al signore Girolamo Pinocci et diario suo delle negotiationi publiche nella sua ambasciata di Olanda et Inghilterra anno 1658 et 1659 con altre scritture attenenti a questa funtionē.“

⁶⁾ Księgi rachunkowe ich znajdują się w Arch. akt. dawn. m. Krakowa. Por. spis ich, Ptaśnik, Gli Italiani, str. 80—82.

ojczyzny, lub pozostają w Polsce wśród szlachty.

Jak istniały sklepy z towarami norymberskimi, rakuskimi, szkockimi, tak samo od końca XVI wieku istnieją w Krakowie sklepy z towarami włoskimi.

Handlów winnych z końcem XVI wieku spotykamy w Krakowie 84, z czego na włoskie przypada 9, z tych 6 w Rynku. Ale są to handle największe. Dziuli del Pace posiada dwa sklepy, a również dwa i Dziuli Baldi, z których szczególniejszą sławą cieszył się „pod mynnicą” zwany. O tym to winie opowiada Bielski, że było dobre i tanie, podczas gdy gdzieindziej dostawało się liche i drożej trzeba było za nie płacić:

Po siedmiu groszy kwartę sobie ustawili,
Którą pierw w mynnicy po dwa grosze pili.

Jak wielkie znaczenie jako wielcy kupcy posiadali Włosi pod koniec XVI wieku, świadczyć może i to, że kiedy przychodzi do sporu między sukiennikami a wielkimi kupcami w Krakowie, którzy to ostatni według ustawy obowiązani byli sukna tylko postawami sprzedawać, a tylko najdroższe także na łokcie, że Jan Tedaldi, obrońca kupców, odpierając zarzut, jakoby jego klienci nie byli posessionistami, powiada: „Jak to, czyż nie wiadomo wszystkim, że pryncypałowiem moi, jak: Sebastyan Montelupi, Hieronim Orlemus, Urban Frizer, Bernard Galera, Filip Talducci, Dominik de Blanci, Antoni Destezy, Paweł Cellary, Julian Delpace, szlachetni panowie Soderini, Mikołaj Alantse i Jan Baptysta Fontanini są possessyonatami“¹⁾ Na trzynastu wielkich kupców tylko trzech nie włoskiego pochodzenia, zresztą sami Włosi!

Wszyscy przybyłe włoscy w Krakowie od drugiej połowy wieku XVI zwią-

zani byli w religijne bractwo przy kościele OO. Franciszkanów, najpierw pod wezwaniem Matki Boskiej, od roku zaś 1594 pod wezwaniem Jana Chrzciciela²⁾. Należeli do niej wszyscy Włosi, a zatem i rzemieślnicy i urzędnicy królewscy, muzycy, ale przede wszystkim miało ono cechę kupiecką. Zwykle w pierwszą niedzielę kwietnia przychodziło do wyboru gubernatorów bractwa, a ci naznaczali następnie generalnego prowizora, kamerlinga, dwóch prowizorów dla uroczystości św. Jana Chrzciciela, wizytatorów, sędziów polubownych i zakrystyanów. Bractwo, dzięki zapisom różnym i legatom, stało się bardzo bogatym, bo posiadało cztery kamienice, których się jednak po kolei pozbywa. Najdłużej pozostały w ich posiadaniu kamienica Montelupich, zapisana im przez Franciszka Cortini'ego w r. 1673, i dom tuż obok t. zw. „pod jaszczurką”. Konfraternia nazywała się „Bractwem św. Jana Chrzciciela nacyi włoskiej”. Kaplica była „sztukaterią i pikturą przednią kondekorowana”; sztukaterie były ręki Fontany, w roku 1745 zaś malowania jakiegoś w niej odnawia Józef Visconti.

Kłęski narodu, kłęski Krakowa, odbiły się i na bractwie. W wieku XVIII coraz bardziej ubożeje z powodu braku Włochów, należy do niej coraz więcej obcych, spotykamy w niej nazwiska polskie i niemieckie. Do roku 1786 prowadzono rachunki w języku włoskim, następnie stale po polsku, znak to, że konfraternia włoską już być przestała. Majątek nawet topniał, szczególnie wiele poszło na powstanie Kościuszkowskie. Z początkiem w. XIX znika bractwo zupełnie, zlewa się z pokrewną sobie konfraternią kupiecką³⁾.

Na bogactwa kupców włoskich, jak zresztą wszystkich obcych wywłaszczają-

¹⁾ Piekosiński, Prawa i przywileje miasta Krakowa, I, str. 877.

²⁾ Ptaśnik, Z dziejów kultury włoskiego

Krakowa, I. cit., str. 143—145.

³⁾ Tomkowicz, Włosi kupcy w Krakowie, w XVII i XVIII wieku, Rocznik krak. t. III, str. 26.

cych powoli szlachtę miejscową z majątków, patrzano niemiłym okiem. W XVI wieku wyśmiewa ich Bielski, w XVII Krasieński w swym Tańcu Rzeczypospolitej¹⁾. Bielski w Rozmowie dwóch Baranów przypisuje im powstanie zniewieściałości w Polsce:

Póki nasi Polacy tych Włochów nie znali,
Póty nieprzyjacielom dobrze odpierali.

Owy pludry opuchłe, pończoszki mostardy,
Niedawno to tu przyniósł włoski naród hardy.

Drażni go zamiłowanie we włoskich
strojach i wyśmiewa je niemiłosiernie:

Nie dawajcie też tanio aksamitu Włoszy,
Wszak was o to żaden pan z Polski nie wy-
płoszy,

Kiedy głupi Polacy, iż o to nie dbają,
Jako nadrożej mogą niechaj przedawają.
Już leda strój najdroższy, by jeno rzek włoski,
By się też nań zastawić, kupi naród polski.

Krasieński jeszcze ostrzej występuje, ale już przeciw Włochom, którzy przybywali ubodzy do Krakowa, a wywożą bogactwa do swego kraju:

A co pierwiej w tłumoczku miał i w pluder-
hoczach
Trochę czego, to z mego Krakowa na wozach
Wyprowadzi pan szalbierz do swojej ojczyzny.

Nawet katolikami dobrymi według niego nie są, bo chodzą wyperfumowani do kościoła, gdzie jednak tylko „jako małpy oczyma strzelają do białej płci“, owi Żydom równi i lutrom nie ich brzydka wiara, Ale fałszem i zdradą, obłudną maskarą.

VII.

FRANCUZI — BELGOWIE — FLAMANDZI.

Katalog Francuzów mieszczan krakowskich. Charakterystyka emigracyi.

Francuzi w niewielkiej liczbie przybywają do Krakowa. Jeżeli w wieku XIV bardzo często spotykamy się z nazwą „Gallicus“, która zresztą niezawsze oznaczała Francuzów, to w wieku XV nie spotykamy się z nimi zupełnie w księgach mieszczaństwa krakowskiego. Dopiero pod koniec wieku XVI, kiedy wpływ francuski w Polsce dzięki wybraniu na króla Henryka Walezyusza poczyną się szerzyć, coraz więcej ich zjawia się w naszym mieście, przeważnie rzemieślników, mniej kupców, ale jedni i drudzy nie wyróżniali się niczem w pośród zwykłej naszej masy mieszczańskiej. Nie wielu jest tych przybyśców, dlatego wszystkich wymieniamy:

1573 Maciej z Montfort, chirurg;

1575 Jan „Alvernus Barsandius Gallus“, księgarz;

1581 Innocenty Filip z Chaumont, złotnik;

„ Julian Meingolt „de civitate Cardomensi in Gallia“, krawiec;

1582 Filip Jugerin, z Levelle, piekarz;

1584 Abraham Causec z Tour, kupiec;

1587 Stefan Dives z Lugdunu, księgarz;

1589 Piotr Pangot z Burgundyi, z Saint Julien, a ręczy za niego

1589 Antonius de Boys, mieszczanin krakowski „pensae maioris arendator“;

1593 Wilhelm Schewdenwill, złotnik z Paryża;

1594 Klaudyusz Aubert, krawiec z Paryża, który listu urodzaju „propter bella

¹⁾ Brückner, w Przeglądzie polskim z roku 1889, t. III, 223--225.

in Gallia per haec tempora vigentia hactenus habere non potuit“ ale go „in unius anni decursu exhibere tenebitur, quoniam spes pacis in Gallia conficienda habetur“.

1619 Franciszek Rali, złotnik z Augernie;

1646 Henryk Josse z Paryża; nie daje wpisowego, bo mu je darowano „ad in-

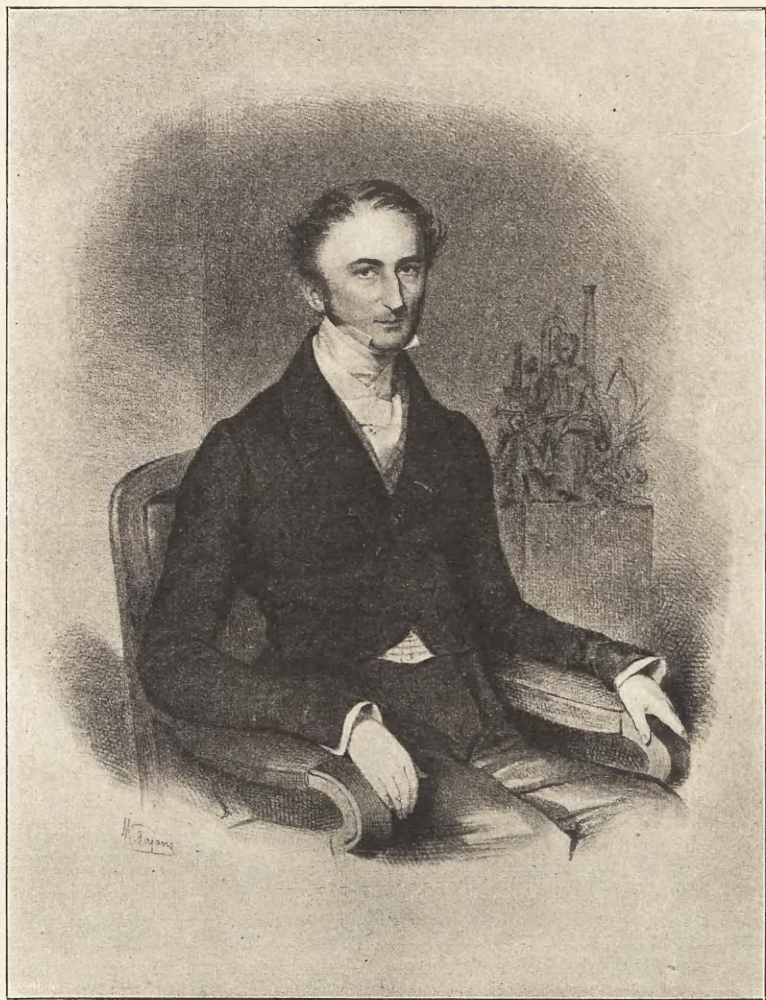


Fig. 23.

Piotr Steinkeller, * 1799 † 1844.

1595 Antoni le Blanc, złotnik z Burgundy;

1598 Jan Herberlic z Montchery, złotnik;

stantiam et intercessionem generosi domini Philippi Huttini, avunculi ipsius, protunc proconsulis“¹⁾;

¹⁾ Filip Huttinus był księdzem i doktorem. Przyjął on prawo miejskie 15 września 1635, „Philippus Huttinus, illustr. doctor, productis litteris clericatus seu primae tonsurae e litteris secretariatus S. R. Mtis iuravit, ius suscepit,

nil dedit, quia qualificata persona, a qua civitas Cracoviensis sperat se solatium tempore necessitatis habituram. Na marginesie inną ręką: Nobilis. Liber iuris civil. primi ordinis, 1634—795 p. 11.

- 1664 Mikołaj Neue z Paryża;
 1670 Tomasz Bois, niewiadomo Francuz, czy też Włoch, ręczy za niego kupiec włoski Briganti;
 1693 Karol de Bery, ręczy za niego „nobilis Laure“¹⁾;
 1709 Ludwik Guilleame, syn Klau-
 dyusza²⁾;

Nie wiele między nimi kupców, chociaż tego na pewne twierdzić nie można, bo ci, którzy przyjmowali prawo miejskie jako rzemieślnicy, później sklepy otwierali. Toć ów Klaudyusz Aubert jako krawiec przyjmuje prawo miejskie, a przecież otwiera przy ulicy Brackiej, w bursie węgierskiej handel winami francuskimi.

Belgów i Flamandów więcej osiedla się w Krakowie, bo z tymi krajami od dawna łączyły nasze miasto bliższe stosunki. I o tych kupcach nie umiemy nic powiedzieć, ograniczamy się tylko do wyliczenia w porządku chronologicznym:

- 1492 Wawrzyniec Deroso von Pop-
 pernige aus Wlandern;
 1492 „Echrecht von Hardewig“ z Gel-
 dryi;
 1537 Krzysztof Worliczt z Antwerpii;
 1544 Bartłomiej Schoenbeck de Stan-
 dell, kupiec;
 1576 Jan de Four z Antwerpii, przed-
 tem przebywał w Kolonii nad Renem;

- 1577 Marek „Cretinus Lyrencis“ z Bra-
 bancyi, kupiec;
 1577 Hieronim Naze z Cambrai we
 Flandryi;
 1577 Herman „a Suerhuesen oriundus
 von Endenn Frisiae orientalis“, kupiec;
 1577 Jan Bryketh de Busequis we
 Flandryi;
 1578 Łukasz Sznoiks „de Xanten Cli-
 vensi“, kupiec;
 1583 Jakób Jeltens z Grimingen we
 Fryzyi;
 1584 Jan Bocken ze wsi Budel, Gra-
 wemont;
 1587 Gerard Lisbon, pasamonik, z Mas-
 tricht;
 1587 Jakób Guillet z Brugii, złotnik
 króla Stefana;
 1589 Gerard Surhusz, pasamonik
 z Frandryi, ręczy za niego rodzony brat
 Herman Surhusz, kupiec krakowski;
 1589 Grzegorz Blank z Burgundyi,
 złotnik;
 1589 Albert Waldern z Belgii, złotnik,
 „qui quoniam in Belgia bella continue
 ab aliquo ante tempore exorta nondum
 subsederunt, litteras ortus sui ex patria
 Maastricht consequi non potuit; pro qua
 littera legitimi ortus portanda famatus
 Gregorius Blank fideiussit“;
 1590 Jakób Liagre, krawiec z Tou-
 roing;

¹⁾ 27 stycznia 1693: „Nobilis Carolus de Bery natione Gallus praemissa submissione de producenda in trimestri genealogia legitimi ortus et fideiussione nobilis Laure, tum quod in eadem urbe Cracoviensi mansurus propriamque mercaturam non alienam gesturus sit declaratione, ius civitatis suscepit; dedit flor. 200 solidis cum aditamento grossorum 4 ad florenum pro tymphis computando, pulveris 2 lapides daturus. Bombardam dedit vilis operae et praetii, meliorem itidem pro status mercatorialis proportionem daturus. Juravit. Genealogiam producturus sub nullitate eiusdem iuris civitatis Fideiussit nobilis Laure“. (Libri iuris civilis, primi ordinis 1635—1794 str. 99).

²⁾ Nobilis Ludovicus Guilleaume, natione Gallus, producta in scripto ortus legitimi genealogia, extracto idiomate gallico conscripto et in latinum verso, de metrica baptisatorum ecclesiae parochialis sancti Petri de Monstier, civitate Galliae, eundem Ludovicum domini Claudii Guillaume mercatoris eius civitatis et Stephanae Christophorae anno 1674 [natum esse], item approbatione reverendi Perude, curati eiusdem ecclesiae veritatem in eodem extracto reverendi vicarii approbantis 24 februarii 1686 attestante, ius civitatis suscepit, dedit 300 tynphos, pro pulvere 20 tynphos, pro bombardam 10 itidem tynphos. Juravit idiomate latino conscripta rotha. Ibidem, str. 125.

1590 Karol „von der Hoyden“, krawiec z Brukseli;

1592 Piotr van der Eiken, kupiec z Brukseli;

1593 Jakób Martens, malarz z Antwerpii;

1595 Jakób Waysz, kupiec z Antwerpii;

1595 Waldnedus Cousin, pasamonik z Huencz;

1597 Franciszek „von der Hollen“, złotnik z Belgii;

1599 Henryk Friese z Belgii, pasamonik;

1601 Mikołaj Paen z Brukseli, kupiec;

1604 Kornel Buys z Antwerpii, jubiler;

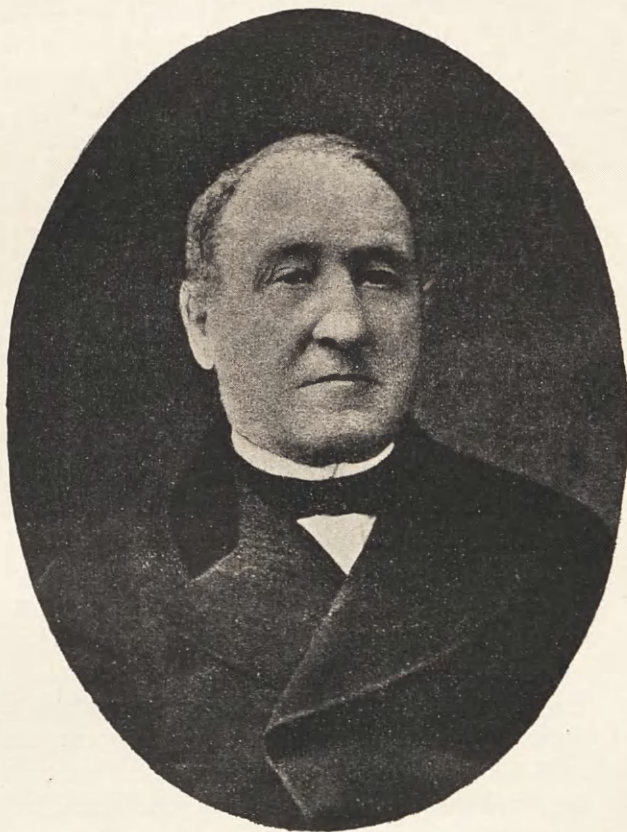


Fig. 24. Wincenty Wolff, * 1795 † 1875.

1595 Jan Meinckauss, kupiec z Luines;
„ Antoni de Lens, kupiec z Brukseli;

1595 Jakób Baminge, kupiec z Gröningen;

1595 Jan de Uberbek alias Wolff, złotnik z Brugii;

1595 Jakób Ramelman, złotnik z Fryzyi;

„ Mikołaj Ohm, złotnik z Fryzyi;

1626 Jan Saymans z Antwerpii, księgarz;

1700 Albert Groffey „saccarifex“ z ks. Luksemburskiego.

Nie chcemy twierdzić, żeby to byli wszyscy, bo przy wielu niema podanego skąd pochodzą. Mało wśród nich kupców, nie można jednak zbyt ufać podanemu w urzędzie miejskim zatrudnieniu, boć

znowu, jak francuski krawiec Klaudyusz Aubert otwiera sklep z winami francuskimi, tak pasamonik Gerhard Lisbon z Mastrychtu otwiera handel winami hiszpańskimi, a winiarnia jego „Lizybona“ cieszyła się nawet większą sławą i była uczęszczaną szczególnie przez starszych różnych cechów. Grzegorz Blank jest złotnikiem, ale rodzina Blanków należy w Krakowie do najpoważniejszych firm kupieckich w Krakowie.

Najwybitniejsze stanowisko z przybyłych Belgów i Flamandów zajęli w Pol-

sce Szembekowie, których protoplastą jest ów Bartłomiej Schoenbeck de Standell w księstwie Luksemburskiem. Wzbogaćwszy się w Polsce uzyskali indygenat, a następnie w wieku XVII i XVIII weszli w szeregi arystokracji polskiej, a wstydząc się swego mieszczańskiego pochodzenia, wywodzili swój ród od francuskich czy alzackich Szembergów.

Francuzów i Belgów za mało było, żeby mogli utworzyć jakieś osobne bractwo; należą do włoskiej konfraternii lub do ogólnego kupieckiego bractwa.

VIII.

SZKOCI.

Powody emigracji. Pierwszy Szkot. Katalog Szkotów przyjmujących prawo miejskie. Miasto Aberdeen dostarcza największej ilości emigrantów. Handel. Bractwo szkockie. Dziesięcina na rzecz Karola II króla angielskiego.

Nie wiadomo, jakie powody skłoniły Szkotów do tłumnej emigracji na kontynent, głównie od drugiej połowy XVI wieku. Czy były one natury czysto religijnej, następstwem owych ustawicznych walk i przewrotów, jakie się w ich kraju dokonywały od czasu Knoxa? Czy też były natury tylko kupieckiej? Szli tak do Polski ze swymi wyrobami, jak Bośniacy, Albańczycy lub inne ludy południowe? Zdaje się, że obydwie przyczyny sprzęgły się razem. Nie wiemy, jakiej byli religii, katolickiej czyli też kalwińskiej w jej różnych odmianach, bo w wieku XVI może z powodu tolerancji religijnej, jaka panowała w Polsce, zupełnie akta ich genealogii o tem nie wspominają, w wieku zaś XVII czasem tylko

spotykamy się z notatką, że „susceptus cum conditionibus, sub quibus suscepti dissidentes religione“, co znaczyło, że przyjmujący prawo miejskie musiał w pewnym czasie przyjąć wyznanie katolickie.

Pierwszym Szkotem przyjmującym prawo miejskie krakowskie jest niejaki Jakób Morisson z Dundey w r. 1509, za którego genealogię poręcza Marek Dene Wolff, może również przynależny do tej nacji. Musiał być kupcem, bo płaci tytułem wpisowego pełną ówczesną takse, kopę groszy praskich¹⁾. Drugim jest jego syn w r. 1546 „Martinusz Morissen vel Schott“, urodzony w Krakowie i z tego powodu uwolniony od wpisowego. Dopiero od r. 1573 coraz to liczniej przybywają do naszego miasta Szkoci²⁾.

¹⁾ Libri iuris civilis pod r. 1509, str. 109. „Jacob Morisson von Dondey ex Scotia ius habet pro littera ad annum Marcus Dene Wolff fideiussit; dedit 1 sexag.“

²⁾ Spis Szkotów nie tylko w Krakowie,

ale i w Polsce podał w porządku alfabetycznym na podstawie Grabowskiego, Starożytnicze wiadomości i Wejnerta, Prawa i swobody Szkotów w Polsce — Tomkowicz w pracy p. t. Przyczynek do historii Szkotów w Krakowie

Widzimy, że dopiero pod koniec XVI wieku przyjmują Szkoci prawo miejskie, najwięcej w latach 1598, bo sześciu, potem w r. 1625 pięciu, 1642 czterech, 1597, 1617 i 1626 po trzech, 1576, 1589, 1599, 1608, 1621, 1623, 1654 po dwóch.

i w Polsce. (Rocznik krakowski II, p. 171—174, jednak większej części podanych tu przeze mnie brakuje. W księgach miejskich spotykamy następujących Szkotów:

1573 Jan Alanth de civitate Abrodenae Schotus;

1576 Dawid Dundas „in civitate metropolitana sancti Andreae in regno Scotiae oriundus“;

1576 Tomasz de Dumfreis, Scotus;

1577 Andrzej „Dziowsky, Scotus Eidemborgensis“;

1579 Hercules Renth „de Erbroth civitate Scotiae“;

1585 Daniel Ingrame;

„ Wilhelm Forbes, kupiec, poręcza za jego uczciwą genealogię „Albertus Kin Scotus“;

1588 Jan Forbes z Aberdeen;

1589 „Thomas Wricht negotiator Scotus“ z Aberdeen;

„ Jan Craig negotiator Scotus z Aberdeen;

1591 Jerzy Sterlin „de civitate Didonia Scotiae“;

1592 „Dawid Ledel, Scotus Brichinensis“;

1593 Wilhelm Dalglisz z Edynburga;

1595 Robert Dickson, krawiec z Aberdeen;

1596 Jan Chalmer „negotiator“ z Aberdeen;

1597 Andrzej Angus z Aberdeen;

„ Jókób Drummonth „Scotus mercator“, który już dawno tu przebywał, lecz na Kleparzu mieszkał;

1597 Tomasz Dixon;

1598 Jakób „Jochnstoun Scotus institor“;

„ Kornelius Jansen, krawiec;

„ Tomasz Bolland „Scotus negotiator“ z Aberdeen;

1598 Robert Burnet;

„ Wawrzyniec Smart z Dunfermling; był poprzednio na Kleparzu;

1598 Jan Vdny „negotiator“ z Aberdeen;

1599 Patricius Orum „negotiator“ z Aberdeen;

1599 Aleksander Dikson „negotiator“ z Aberdeen;

1600 Wilhelm Henderson z Edynburga;

1602 Andrzej Ihonstone „revenditor“;

1606 Adam Legan „ex civitate Burgi“;

Uderzającym jest, że wielka ilość Szkotów przybywa przedewszystkiem z miasta Aberdeen, bo 27 na 75 wyliczonych (a przy 32 niema wymienionego miejsca pochodzenia); ledwie kilkanaście nazwisk przypada na inne miejscowości, jak Edyn-

1607 Tomasz Horain „negotiator“ z Aberdeen;

1608 Jan Burneth z Aberdeen;

„ Bartłomiej Burneth;

1609 Andrzej Honter;

1610 Jakób Kjin ?, pasamonik;

1611 Jan Barbier; przedtem z Nancy, w Lotaryngii. Bawi w Krakowie do r. 1624;

1616 Jerzy „Meinhcs“;

1617 Daniel Forbes, syn Wilhelma, mieszczanina krakowskiego;

1617 Tomasz Burnet „negotiator“ z Aberdeen;

1617 Jan „Stranthautin“ „negotiator“ z Aberdeen;

1619 Jakób Kin z Krakowa; „patritius“;

1620 Gilbert Innesz;

1621 Robert Cramer;

„ Jan Barbir „negotiator“, przedtem był w Lublinie;

1621 Jakób Horth;

1622 Aleksander Crukschank i Albert Blakhall z Aberdeen;

1623 Aleksander Dixon „patritius“;

„ Jan Clark z Aberdeen;

1624 Tomasz Dyxon „negotiator-patritius“

„ Dawid Strachan, złotnik z Dundey;

„ Jerzy Guthry „negotiator de civitate Elgena“;

1624 Jan Honter z Aberdeen;

1625 Wilhelm „Hoviesoune“ z Aberdeen;

„ Andrzej Frazer z Aberdeen;

„ Nataniel Kieyt;

„ Aleksander Robertsonn „negotiator“, przedtem był w Lublinie;

1625 Jakób Karmichel i Piotr Wood „mercatores“; ręczy za nich Wilhelm Peterson i Jerzy Emerle;

1626 Walter Grym;

„ Wilhelm „Torvj“ z Aberdeen;

„ Wilhelm Weir, przedtem był w Wiedawie;

1646 Jerzy Crukschank „mercator“ z Aberdeen; przedtem był w Jarosławiu i Tarnowie;

1653 Aleksander Blakat; przedtem był w Gdańsku;

burg, Dundey etc.¹⁾). Można przyjąć, że co najmniej połowa przybyszów szkockich pochodziło z Aberdeen. Siedmdziesiąt pięć rodzin szkockich w Krakowie, to jest dość wiele nawet w porównaniu z innych narodowości przybyszami. A przecież nie wszyscy przyjmowali prawo miejskie, wielu też mieszkało na Kazimierzu, Kleparzu i jurydykach. Szkotów, najwięcej zasłużonych, wyłączył król od wszelkiej jurysdykcji, poddając ich tylko sądom marszałkowskim.

Wszyscy Szkoci w całej Polsce tworzyli osobną organizację, do której należeli tak ci, „którzy są w miastach osiadli, jako też i ci, którzy są niedostatni i tułający się“. Organizacja dzieliła się na bractwa, których było kilkanaście; posiadali swoich urzędników, sądy nawet, a najwyższą apelację stanowił sejm główny szkocki, odbywający się w Toruniu na Trzech królów. Nawet do króla nie wolno było od tej najwyższej instancji apelować. Posiadali swe statuta, pobierali podatki od członków; stali się wnet żywiołem niewygodnym, bo dopuszczali się różnych nadużyć.

Ciekawą jest rzeczą, że chociaż obywatel polscy, przecież raz zostali pociągnięci do złożenia dziesięciny dla króla angielskiego.

Po klęsce cecorskiej miał król angielski Jakób I dostarczyć Polsce pomocy pieniężnej, a nawet zbrojnej. Nieszczęśliwy los, jaki spotkał jego syna Karola I, który w r. 1649 zginął na rusztowaniu, jak w całym świecie katolickim, tak samo

i w Polsce sprawił wielkie wrażenie. Syn nieszczęśliwego króla musiał we Francji szukać schronienia. Wtedy to przypomniano sobie u nas pomoc dostarczoną przez Jakóba I i aby dopomódz wnukowi, na jego korzyść nakłada się w r. 1651 na wszystkich Szkotów, mieszkających w Polsce, dziesięciny. W Krakowie otaksowanie majątku mieszczan krakowskich szkockiego pochodzenia powierzono czterem najpoważniejszym z pośród nich kupcom, Karmichelowi, Frazerowi, Blakalowi i Jerzemu Krukszankowi. Pieniądze płyną wcale obficie. Okazało się przy tej sposobności, że najbogatszym był niejaki Frazer Andrzej, bo składa dziesięcinę od 8700 złp., następnie Blakal od 6799, Karmichel od 6000. Inni byli uboższymi i stosownie do majątku składają podatek. Nie wszyscy jednak poczuli się do obowiązku. Niektórzy z nich przecież już w drugim, a nawet w trzecim pokoleniu przebywając w Polsce, uważali się za Polaków.

Przy dwu ledwie nazwiskach dodanem jest określenie zajęcia przyjmującego prawo miejskie, krawiec, przy dwóch pasamonik, przy jednym złotnik, przy innych albo niema określonego zawodu, albo też „institor, revenditor, negotiator, mercator“, czyli od najniższego do najwyższego stopnia w handlu, od kramarza do właściwego kupca. Szlacheckiego pochodzenia księgi prawa miejskiego nie zaznaczają, chociaż niektórzy należeli do wybitniejszych rodzin szkockich. Jakób Drumont naprzykład, który początkowo mie-

1654 Krzysztof Sztaynberger „mercator“; przedtem był we Wrocławiu;

1654 Jakób Karmichel iunior z Dundey;

1655 Jakób Cramer „mercator“ z Aberdeen;

1670 Piotr Forbes „mercator“ z Aberdeen

1676 Piotr Robertson; przedtem był we Lwowie;

1679 Robert Forbes;

1702 Robert Christie z Edynburga;

1703 Aleksander Klark z Aberdeen;

1709 Jan Christie brat Roberta;

1713 Andrzej Sztoard.

¹⁾ Pochodzili wogóle z miast: Edynburga, Elgin, Aberdeen, Dundee, Dumfries, Roxburgh, Dunfermline, Fraserburgh, Arboath, z samej zachodniej części Szkocyi i z miast portowych.

szał na Kleparzu i tam miał prawo obywatelstwa, póki nie przeniósł się do Krakowa samego, miał pochodzić „ex familia baronis de Borlandt“, a krewnym jego jest Abraham Dramont, baron de

Lindsay, kiedy chce zostać garncarzem w Krakowie, wykazuje się genealogią swego rodu, która nazywa go „generosus“ i wykazuje jego pochodzenie ze starego rodu Lindsayów de Eddel²⁾. Jedna

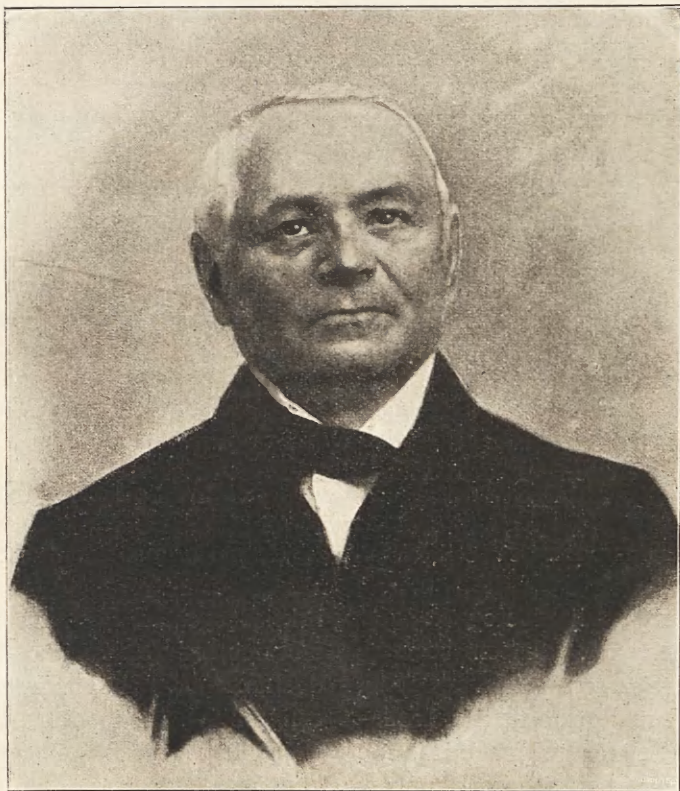


Fig. 25.

Aloyzy Schwarz, † 1876.

Ladmachani, syn Malcolma Dromonta barona de Borland¹⁾. Pod koniec XVII w., co prawda nie Szkot, ale Anglik Jakób

tylko genealogia w księgach obywatelstwa jest obszerniej opisana, Roberta Christie z Aberdeen³⁾ z roku 1702, z której się

¹⁾ Consul. Crac. 1600, p. 693.

²⁾ Dyplom jego szlachecki, bogato miniaturowany, dochował się w cechu garncarzy krakowskich, dziś znajduje się w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa

³⁾ Genealogia jego według Libri iuris civilis 1635—1795 primi ordinis, str. 112--113 przedstawia się, jak następuje: „Nobilis Robertus Christie de civitate Edenburgensi in Scotia ad rescriptum S. R. Mtis emanatum eo nomine ius civitatis suscepit, praemissa fideiussione

per nobiles Robertum Forbes et Joannem Teller, cives mercatores Cracovienses, de producenda intra sex menses legitimi ortus genealogia, ius civitatis suscepit, dedit flor. 800, pulveris 2 lapides et 2 bombardas. Iuravit. Et postea legitimi ortus genealogiam in pargameno cum stemmatibus antecessorum ipsius sub sigillo civitatis Abredonensis in Scotia die 15 Mai 1702 datam a magistratu illius civitatis praemissa hominum senium de prosapia et legitimi ortu iuratoria attestazione 4 virorum, professo-

dowiadujemy, że i sam Christie pochodził z możnego rodu i jego krewni Forbesowie byli „generosi“.

Prawie wszyscy Szkoci trudnią się handlem, początkowo jako wędrowni kramarze, jak Tatarzy, Żydzi, Cyganie, obok których uniwersał poborowy z r. 1564 ich stawia, wnet jednak bogacą się, a wtedy postawieni są już obok innych cudzoziemskich kupców, nie mających prawa miejskiego, jak „Włoszy, Niemcy, Francuzowie, Szkotowie, Grekowie, Persowie, Moskwa, Węgrowie, Ormianie“.

Sprzedawali przedewszystkiem towary t. zw. szkockie, różne puzderka, paciorki, zegarki, sukna szkockie, a nadto inne to-

wary łokciowe, jak jakieś „lambasiny, kram-rasi, forstali“. Cieszyli się protekcją królów polskich, szczególnie Stefana Batorygo, któremu w czasie wojny z Moskwą znaczne oddali usługi w prowiantowaniu wojska. Mimo tego i od nich się żąda dziesięciny, bo obowiązani do niej byli nie tylko właściwi Szkoci, ale także „ex illis descendentes“.

Przez szlachtę nie byli lubianymi, tak że nazwa Szkot stała się nawet przezwiskiem, a stało się to zapewne z tego powodu, że jak wszędzie, tak i u nas służyli wojskowo jako zaciężni, tworzyli jakby gwardyę królewską, na co szlachta patrzyła podejrziwie i zawistnie okiem.

IX.

SŁÓW KILKA O PRZYJMOWANIU MIESZCZAŃSTWA.

Inni Niemcy i inne narodowości. Opłata za przyjęcie w liczbę mieszczan. Kwestya religijna.

Předstawiliŝmy cały szereg kupców krakowskich, tak jak ich zapisują księgi prawa miejskiego. Nie wszyscy to, bo przy wielu brak zaznaczenia narodowości lub kraju, z którego pochodzą. Nie wspomnieliŝmy o ogromnej liczbie kupców przybyłych do Krakowa z Prus polskich

i księżęcych, z Pomorza i krajów nadłabskich, szczególnie ze Saksonii, która dostarczała zawsze znaczne go kontyngentu emigrantów. Z Lipska przecieŝ przybują do nas liczni księgarze, a z pośród kupców w latach:

1506 Matys Bohel;

rum in Collegio regio Abredonensi, de Petro Christie et Joanna Low ipsum Petrum de Guilhelmo Christie et Isabella Duncan legitima coniuge, Guilhelmum filium Gilberti Christie, mercatoris Abredonensis et Isabella Paton coniuge, filia Guilhelmi Paton de Ferohies? ex Isabella Keith, legitima coniuge dictam Isabellam Duncan Roberti aviae Pateonae filiam fuisse legitimam, demortui Joannis Duncan de Scotschall ex lectissima Elisabetha Thomsonsone legitima coniuge, filia legitima Alexandri Thomsonsone de Culths; dictam vero Joannam Low Roberti Christie matrem filiam fuisse legitimam Roberti Low, mercatoris Abredonensis dicti Roberti avi materni ex generosa Christiana Forbes, legitima coniuge praefati Roberti aviae mater-

nae, Robertum Low filium esse legitimum Jacobo Low, mercatoris Abredonensis, dicti Roberti Christie, proavi materni e Joanna Black eius legitima sponsa dictam Christianam Forbes praefati Roberti Christie aviam maternam filiam fuisse legitimam generosi viri Alexandri Forbes de Mildens ex Anna Skene legitima ipsius coniuge, filia demortui Alexandri Skene tam illustri prosapia oriundum esse attestantes, sigillum pensile in tela sericea appensum cera rubea expressum; item stemmata urbis in altera tela sericea seu insignia depicta continentes, auro contexta in glocis elaborata; ipsum instrumentum cum sigillo item praemissis appenso manu secretarii urbis illius Abredonensis H. Thompson consignatum“.

- 1530 Jerzy Thumel;
- 1533 Jakób Thumel;
- 1646 Krzysztof Wohlfeil;
- 1647 Benedykt Kesler.

Wyliczyliśmy poprzednio paru emigrantów z łżyckiego Budziszyna. ale i z innych stron Saksonii napływ był znaczny. Szwarcenberg saski przysłał zapiskanych pod r.

1678 Henryka Kluga;

1704 Jana Fryderyka Millera, siostrzeńca Kluga, który za niego składa poręczenie;

1708 Chrystyana Millera, rodzonego brata Jana Fryderyka ¹⁾).

Szwecya, Dania pozostały na uboczu. Pod r. 1692 spotykamy zanotowanego Jana Fryderyka Kirchsteina, którego pisarz ksiąg miejskich nazywa „natione Svecus“, ale nie przybywa ze Szwecyi,

¹⁾ Ponieważ i same nazwiska kupców mogą kogoś zainteresować, wyliczam innych Niemców z różnych stron, w pracy przezemnie nie uwzględnionych:

- 1467 Hans von Haydecke;
- 1509 Hanusz Waldner z Berlina;
- 1519 Hieronim Horne z Rostoki;
- 1522 Hanusz Keiser z Kwerfurtu;
- 1523 Thomas von Halle;
- 1529 Ludwik Pruffer z Frankfurtu nad Odrą;
- 1530 Hanusz Schwob von Reyn;
- 1596 Franciszek Winnegudt z Hildesheimu;
- 1598 Reiner Moller z Reilinghausen;
- 1600 Piotr Clauwes z Hildesheimu;
- 1602 Kilian Schmidt z Sommerach koło Würzburga, który chociaż jest „negotiator“, nie płaci należnej taksy, ale „dare debebit civitati pro festo sancti Michaelis archangeli proximo tubas tres cum insigniis civilibus effabre factas cum omnibus suis requisitis“;

1615 Krzysztof Borhard z Kołobrzega;

1640 Andrzej Wentzken ze Sławna na Pomorzu;

- 1640 Joachim Ergener z Kołobrzega;
- 1683 Andrzej Ausdorfer „Germanus“;
- 1685 Jan Taylor „Germanus“.

²⁾ Libri iuris civilis primi ordinis 1635 – 1794, str. 42.

³⁾ „21 Februarii 1642 Theodosius Szuzuki

ale z należącego do tego państwa podówczas Szczecina, nie przynosi też ze sobą genealogii i pisarz miejski wpisuje do ksiąg tylko to, co mu sam Kirchstein opowiadał, „prout asseruit“. Pod rokiem 1649 przyjmuje prawo miejskie Duńczyk Jan Jong, za którego ręką Elias Kesselhut i Jan Marschal²⁾), z których stron Danii jednak pochodził, nie wiadomo, bo genealogii nie przedstawił. Do egzotycznych gości zaliczyć należy Teodozego Szuzuki z Calliopolis w Tracyi i Jana Begli, kupca ze Wschodu, zapisanych do ksiąg mieszczaństwa, pierwszego pod rokiem 1642 ³⁾), drugiego 1719 ⁴⁾).

Prawo obywatelstwa krakowskiego dawało kupcowi wielkie przywileje handlowe, bo uwalniały go od opłaty cłowej, stąd też obcy kupcy, przybywający do Polski, starali się je uzyskać, o ile takich

Calliopoli, urbe Thraciae oriundus, productis litteris S. R. M., quibus S. R. Mtas defectum probae genealogiae ipsius supplere dignatur sub sigillo communi cancellarii regni manuque S. Mtis subscriptae de data Warsoviae die 30 Decembris 1641, iuravit -- dedit fl. 150, aeario pro pulvere fl. 14 et bombardam longam“. Libri iuris civilis primi ordinis, str. 122. Na marginesie: Nobilis.

⁴⁾ Ibidem, str. 131 „18 Februarii 1719 Nobilis Joannes, mercator orientalis in unitorum ritus graeci congregatione, prout relatio admodum reverendi patris Bakerkowicz societatis Jesu ad ecclesiam s. Barbarae seu collegii domus professae facta praecessit examinatum fuisse, quodve in fide unitorum extra ecclesiam Romanam extet intellexisse referentis, ius civitatis suscepit cum conditione, ut intra 10 septimanas attestationem de civitate Leopoliensi seu Jaroslaviensi super eiusmodi fide a superioritate eiusdem ritus graeci unitorum procurat officio praesentis exhibendam, item quod de legitimis parentibus progenitus sit, simile testimonium habeat officio praesentis producendum sub nullitate eiusmodi suscepti iuris civitatis idque praemissa adimpleturum se submisit, dedit 50 taleros imperiales in specie pro pulvere flor. 24 et pro bombardam totidem. Iuravit.

samych przywilejów nie otrzymali drogą inną, przez uzyskanie serwitoryatu królewskiego. Początkowo w wieku XV, a nawet przez cały niemal wiek XVI nie trudno było otrzymać prawo miejskie w Krakowie. Każdy prawie, kto się zgłosił, przedłożył genealogię, względnie znalazł dobrych poręczycieli, zapłacił przepisaną takse, łatwo je uzyskiwał; opłata zaś wcale nie była wielką, bo przez wiek XV po koniec XVI wieku obraca się w ramach jednej grzywny lub kopy groszy. Coraz więcej się tylko powtarza żądanie, żeby przyjmujący obywatelstwo albo się ożenił w ciągu roku, względnie posiadłości w mieście zakupił. Chciano przez to obcych kupców związać z miastem, żeby jako mieszczanie doszedłszy do bogactw, nie wywozili ich zbyt łatwo do swej ojczyzny. Pod koniec XVI w. nagle taksa dla kupców, a także i dla innych mieszczan za przyjęcie prawa miejskiego się podnosi. Jeszcze w r. 1588 kupiec szkocki Jan Forbes z Aberdeen płaci tylko 2 floreny ¹⁾, a już w roku następnym inny Szkot Tomasz Wricht musi zapłacić 11 flor. 14 gr. ²⁾, w roku zaś 1590 kupiec włoski Baptysta Morazzo z Chiaweny składa nawet 22 dukatów węgierskich ³⁾. Dlaczego taka zmiana? Widocznie w tym czasie przyszło do obostrzenia w szafowaniu prawem miejskiem krakowskiem.

I rzeczywiście przychodzi do reorganizacji pod tym względem 29 sierpnia 1588 roku ⁴⁾. Rada krakowska w motywach uzasadniających zmianę dotychczasowego stanu podnosi, że w ostatnich

czasach upadła powaga urzędu radzieckiego, bo synowie zapominają o przysiędze złożonej przez ojców na posłuszeństwo zwierzchności miejskiej i dlatego postanawia, że każdy powinien złożyć nową przysięgę, tylko że synowie mieszczan mają być wolnymi od taksy. Były jednak inne także motywy. Oto z końcem wieku XVI ogromna ilość przybyszów szkockich i włoskich przyjmowała prawo miejskie, uzyskiwała przez to wolność od ceł za opłatą bardzo niską, bo jednej grzywny, co wychodziło na szkodę dla skarbu państwa; na ten moment w radzie miejskiej miano ze strony skarbu królestwa i urzędu cłowego zwrócić nawet uwagę ⁵⁾, a zwrócono ją i na to, że czasy się zmieniły, że kopa groszy z powodu potaniaenia pieniądza nie znaczy tyle co dawniej ⁶⁾. Uwzględniwszy te wszystkie okoliczności postanowiła rada, że każdy kupiec obcy, pragnący otrzymać prawo miejskie, musi zapłacić najmniej skarbowi miejskiemu 10 flor. polskich i złożyć przysięgę obowiązkową. Najmniej 10 flor., bo może urząd zażądać i więcej „habita videlicet ratione conditionum et facultatum ipsius“. Każdy przyjmujący prawo miejskie lub jeżeli je miał jako „patritius“ składający przysięgę, otrzymywał z urzędu przywilej, którym się zawsze był obowiązany wykazać przed urzędem cłowym, inaczej od opłaty nie mógł być uwolnionym.

Kwota 10 florenów stała się odtąd podstawową, rada miejska miała jednak prawo od niej uwolnić, względnie ją pod-

¹⁾ Libri iuris civilis pod r. 1588, str. 680.

²⁾ Ibidem, str. 693.

³⁾ Ptaśnik, Gli Italiani, nr. 59.

⁴⁾ Piekosiński, Prawa i przywileje m. Krakowa t. II, str. 6–8, nr. 777. „Senatus consultum de civitate impertienda“.

⁵⁾ Ibidem, „Eo insuper attento, quod domini thesaurarii ac theloneatores regni saepius conquerantur, magnum detrimentum et diminu-

tionem teloneorum S. R. Mtis fieri eam ob causam, quod domini consules unius sexagenae pretio quemadmodum antiquitus receptum erat, unicuique ius civile conferant“.

⁶⁾ Ibidem, „idque considerando, quod longe alia horum temporum sit ratio, quam fuerit praeteritorum, quibus statutum erat ius civile mercatorum pro sexagena, opificibus vero pro marca concedi debere“...

wyższyć. Oprócz tej opłaty zaprowa-
dzono później także i inne. W roku 1600
postanawia rada, że każdy obcy winien
z okazji przyjęcia mieszczaństwa złożyć

suje się ów muszkiet, że ma być z „kre-
sami nie z jubbami, z kluczem i ładow-
nicą“³⁾). Prochu składało się według
uznania rady kamień lub dwa kamienie,



Fig. 26. Wincenty Kirchmajer.

do zbrojowni miejskiej „bombardam no-
vam bene constructam vulgo pulhac
dictam“¹⁾, w lat 25 później uzupełnia
się to postanowienie dodatkiem, że ma
to być „bombarda longa muszkiet dicta
una cum pulvere“²⁾, a w roku 1632 opi-

często jednak zamiast prochu w natu-
rze wołała rada otrzymywać pieniądze
na niego od 7 do kilkudziesięciu flore-
nów. Muszkietów później żądano dwóch,
z początkiem jednak XVIII wieku i ten
obowiązek zamieniono na pewną sumę

¹⁾ Ibidem, str. 74, nr. 834.

²⁾ Ibidem, str. 147, nr. 925.

³⁾ Ibidem, str. 198. nr. 981.

gotówki, której wysokość od woli rady zależała ¹⁾).

Od roku 1588, od wydania owej ustawy przez radę miejską, obcy kupcy zmuszeni byli płacić nieraz ogromne sumy za uzyskanie prawa miejskiego. Mimo tego napływ cudzoziemców przez cały wiek XVII bynajmniej się nie zmniejsza, bo wiedzieli, że wydana suma za obywatelstwo stokrotnie się im zwróci. Pieniądze składane za przywilej miejski początkowo szły do skarbu miasta, od 20 marca 1631 roku jednak na mocy rozporządzenia Zygmunta III stanowić miały dochód prezydenta i radców miejskich ²⁾). Od tego też czasu szczególnie rada prawdziwie bajeczne sumy wymusza za udzielenie obywatelstwa. Przedstawiamy szereg cyfr z wieku XVII:

W r. 1601 Karol Segni z Florencji 25 dukatów węgierskich i muszkiet;

1602 Andrzej Jhonstone, Szkot, 40 flor. i muszkiet;

1604 Elias Prinner z Bambergu, 40 dukatów i muszkiet;

1609 Andrzej Honter, Szkot, 40 dukatów węg., muszkiet i $\frac{1}{2}$ kamienia prochu;

1616 Franciszek Forzoni z Florencji, 50 dukatów, muszkiet i kamień prochu;

1617 Oktawiusz Attavanti z Florencji, 100 dukatów, muszkiet i 10 kamieni prochu;

1630 Jan Stefan Pusterla z Wenecji tyleż i 2 kamienie prochu;

1636 Filip Ducci z Florencji, 150 fl., 14 fl. na proch i muszkiet;

1636 Hannibal Anastazy Gatteschi z Wenecji, 300 fl., 14 fl. na proch i muszkiet;

1644 Ludwik Fantoni z Lukki, 150 fl., 7 fl. na proch i muszkiet;

1646 Jerzy Crukschank, Szkot, 300 fl., 14 fl. na proch i muszkiet;

1660 Stefan Rechonius z Lukki, 200 fl., na proch 26 fl.;

1668 Dyonizy Micotti z Lukki, 400 fl., 2 kamienie prochu i 2 muszkiety;

1670 Tomasz Bois, 800 fl., 2 muszkiety, za proch później ma zapłacić;

1679 Robert Forbes, Szkot, 600 flor., 2 muszkiety, 2 kamienie prochu;

1702 Robert Christie z Edynburga, Szkot, 800 fl., 2 muszkiety i 2 kamienie prochu;

1702 Daniel Bilingk z Budziszyna, 1000 flor., 48 fl. na proch i 2 muszkiety;

1703 Aleksander Klark, Szkot z Aberdeen, 1000 fl., 2 muszkiety i 2 kamienie prochu;

1704 Gottfryd Fux z Bielska, 1000 fl., 48 na proch i 36 za muszkiety.

Przedstawiliśmy tutaj najwyższe kwoty, jakie rada miejska pobierała od obcych kupców za udzielenie prawa miejskiego. Jak widzimy, daleko one odbiegały od owej minimalnej kwoty 10 florenów. Spotykamy się, co prawda i z tą sumą, ale bardzo rzadko, najczęściej widnieje kwota od 50 do 150 florenów, które zawsze od roku 1631 rozdzielała rada między siebie, a tylko sumy za proch, względnie w wieku XVIII za muszkiety, szły do skarbu. Zdarsza się jednak czasem, że przybysz za darmo zostaje przyjętym w pośród mieszczan lub płacił mniejszą kwotę w stosunku do swego majątku, a działa się to w takim wypadku, jeżeli pretendujący miał krewnego w radzie, a zwłaszcza burmistrza, jeżeli wstawiały się za nim wysoko położone osobistości. Notowano wtedy w księdze przyjęć do prawa „spectabili magistratui nihil dedit, quia ad instantiam

¹⁾ Libri iuris civilis primi ordinis, str. 116 pod r. 1704 przy nadaniu obywatelstwa Gottfrydowi Fuksowi czytamy: „pro bombardis quoque duabus flor. 36 tynphis dedit per tres

taleros unam computando et abhinc loco bombardarum pecunia dari debet pro qualitate constituendi pretii.

²⁾ Piekosiński, op. cit., str. 194, nr. 973.

spectabilis proconsulis patriui“ ¹⁾, albo „ad intercessionem illustrissimi cancellarii regni“ ²⁾ „marschalci regni“ i t. p. „ipsi est condonatum“. Zwracano też czasem uwagę na ubóstwo, na zasługi względem kraju ³⁾, na względy religijne nawet. W roku 1668 Chrystan Hayl „nihil dedit, quia ipsi condonatum est ideo, quod ab erroribus Lutherani libere recessit“ ⁴⁾. Wogóle wyznanie w sprawie wysokości taksy zdaje się odgrywać znaczną rolę

W wieku XVI, kiedy w Krakowie wielka ilość mieszczan była protestancką, na religię przyjmującego prawo miejskie nie zwracano uwagi. Inaczej jednak rzecz się miała w wieku XVII i XVIII, kiedy katolicyzm odniósł ostateczny tryumf i kiedy jak w całej Polsce, tak i w Krakowie pod wpływem Jezuitów zapanowała nietolerancja religijna. Od tego czasu zawsze się zwraca uwagę na to, do jakiego wyznania należy przybysz, jeżeli pragnął przyjąć prawo miejskie, a był dyssydentem, musiał złożyć przyrzeczenie, że błędy swego wyznania porzuci, wróci na łono kościoła katolickiego. Pierwszą taką notatkę spotykamy pod rokiem 1628 przy kupcu Joachimie Brandt ze Słupska na Pomorzu ⁵⁾, który przedłożył genealogię, zapłacił 60 talarów, złożył muszkiet do zbrojowni miejskiej i kamień prochu, ale

to nie wystarczało, bo był protestantem i jako taki zobowiązał się w ciągu roku wyrzec błędów luterzańskich: „Quoniam alienae est religionis, ideo obligavit se catholicum fore et revocare ad summum currenti anno 1628 sub amissione iuris civilis“. Odtąd każdy obcego wyznania składał podobne przyrzeczenie przez cały wiek XVII i XVIII; inna rzecz, czy przyrzeczenia dotrzymywał, ale pisarz, wciągający do aktów jego przyjęcie obywatelstwa, nie przepominał zaznaczyć, że „fidem Romanam catholicam amplexurus“, a oprócz tego dla kontroli u dołu dopisywano uwagę „dissidens“, przyczem czasem znajdowała się uwaga, że spełnił zobowiązanie. A spełniał je nieraz dopiero po wielu latach. W roku 1709 Jan Christie, brat Roberta, szkocki protestant z Aberdeen, przyrzeka przyjęcie religii katolickiej i rzeczywiście czyni zadosyć zobowiązaniu, ale dopiero po latach 14. Na marginesie też notatki o otrzymaniu przez niego miejskiego prawa zaznaczono: „Dissidens Nobilis; suscepit sanctam fidem catholicam die 23 Novembris 1723.“

Rezygnujący z prawa obowiązany był również do pewnego datku na rzecz skarbu miejskiego, względnie później rady miejskiej.

¹⁾ Ptaśnik, Gli Italiani, nr. 191, 192, 214 i inne.

²⁾ Ibidem, nr. 149, i 166.

³⁾ Bonawentura Briganti z Lukki: „nihil dedit, quia ipsi respectu meritorum in repub-

publicam sub tempus invasionis hostium contestatorum condonati“. Ibidem, nr. 160.

⁴⁾ Libri iuris civilis, primi ordinis 1635–1794, str. 73.

⁵⁾ Libri iuris etc. r. 1628, str. 244.

KUPIECTWO KRAKOWSKIE Z KOŃCEM XVIII I POCZĄTKIEM XIX WIEKU.

Upadek Krakowa w wieku XVIII. Wpływ wypadków politycznych na kupiectwo krakowskie.
Najwybitniejsze nazwiska.

Druga połowa wieku XIV, wiek XV i XVI to czasy największej świetności Krakowa i jego handlu. Przeniesienie stolicy do Warszawy, nieszczęścia krajowe, jak wojny szwedzkie i t. d., przyczyniły się do jego zupełnego niemal upadku. I w wieku XVII i XVIII znajdują się wprawdzie w Krakowie bogaci kupcy, z obcych stron pochodzący, ale z Betmanami, Salomonami, Morsztynami czy Bonerami równać ich nie można. Wszystko, co było wybitniejszego, przeniosło się za dworem do Warszawy, warszawscy kupcy posiadali tylko składy swoich towarów w Krakowie tak, jak krakowscy w Jarosławiu lub Lublinie. Kraków stał się zwykłym partykularzem, miastem coraz bardziej opustoszałym i wyludniającym się, aż wreszcie doszedł do zupełnego upadku. Pierwszy rozbiór Polski stał się dla niego prawdziwym grobem. Jeżeli w lat parę po pierwszym rozborze liczył jeszcze około 9.000 mieszkańców, to wnet, bo na rok przed drugim, zdołano w nim naliczyć ledwie 5.396. Wiele starych domów świeciło pustkami, zamieniły się w rudery coraz bardziej pustoszące. Żydzi tylko poczęli się na pierwszy plan wysuwać jako kupcy, u których można było dostać „już i materyj jedwabnych, bławatnych i najprzedniejszych towarów“, chociaż konstytucye wzbraniały im sprzedawania

towarów w mieście i po przedmieściach. Dawniej umieli obchodzić ustawy, kiedy mieszczaństwo i kupiectwo było stosunkowo potężne, tem bardziej teraz w czasie jego upadku.

Po trzecim rozborze znowu całą masą przybywają Niemcy ze Śląska, Czech i krajów austriackich, zakupując za bezcen opustoszałe domy, a następnie i wioski od zrujnowanej ostatnimi wypadkami szlachty. Znowu zaroilo się od Niemców w Krakowie, zapanowały w nim obyczaj i mowa niemiecka, dawni Niemcy, na pół już spolszczeni, wrócili do niemczyzny i stali się zagorzałymi patriotami austriackimi, tak że od trzech wieków bawiący w Polsce i Krakowie bawarscy Hallerowie, od wieku przybyli do Krakowa z Budziszyna Billingowie prześcigali się w ofiarach na rzecz rządu austriackiego przeciwko Francuzom ze świeżo przybyłymi Rattami i Treutlerami. A przecież nie tak dawno jeszcze za panowania Kościuszkowskiego ci sami kupcy nie szczędzili grosza na narodową sprawę, buchalter Laskiewiczów, Niemiec Manderle, konferuje z Kościuszką w Lipsku z ramienia mieszczaństwa, a następnie, gdy załoga polska pod wodzą Wieniawskiego poddała się wojskom pruskim, on jeden na czele oddziału, z 20 ludzi złożonego, nie uznał kapitulacyi i z zamku całej armii mężny

opór stawia, zmusza wroga do pertraktacji, które załodze zapewniły osobistą wolność i honory wojskowe.

Trudno i niema potrzeby wymienić

XVI tutaj przebywający, zasłużeni jako pierwsi drukarze krakowscy, następnie rzucili się do handlu. W wieku XVIII najwybitniejszym z Hallerów był Józef An-



Fig. 27.

Józef Czech, księgarz * 1806 † 1876.

wszystkich kupców którzy w Krakowie od połowy XVIII wieku aż do czasów przyłączenia Rzeczypospolitej do Galicji działali. Wspomnę tylko najważniejsze domy ¹⁾). Pierwsze miejsce dzierżyli wśród kupiectwa Hallerowie, od początku wieku

toni, posiadający dwa sklepy w Sukienicach, dom w Rynku głównym i przy ulicy Stolarskiej, jakoteż skład towarów korzennych na Kazimierzu; na handlu dorobił się milionowego majątku, a jeden z jego synów Marcin Alojzy osiadł

¹⁾ Opowiadam według Louisa, Kupcy krakowscy w epoce przejściowej 1773—1846,

Kraków 1883.

na roli w Polance i w r. 1795 od cesarza Franciszka I w nagrodę „wierności poddańczej“ otrzymał szlachectwo z przydomkiem de Hallenburg.

Równie bogatą była rodzina Laskiewiczów, odznaczających się zarazem patriotyzmem prawdziwym, który spowodował ją do wielu ofiar na rzecz powstania Kościuszkowskiego. I oni otrzymali szlachectwo austriackie z przydomkiem Friedensfeld; spokrewnieni byli z Hallerami, jak oni osiedli na wsi, a mianowicie Ignacy Laskiewicz osiadł we wsi Święcicy.

Natomiast Hölztlowie posiadali podobno jeszcze szlachectwo niemieckie z czasów Rudolfa II z przydomkiem Szternsstein. Antoni prowadził sławny handel winem i towarami kolonialnymi, oszczędnością i przemysłem dorobił się znacznego majątku, w Królestwie Polskiem zakupił dobra Mianocice i Rzędowice i od cesarza Mikołaja I uzyskał w roku 1845 uznanie szlachectwa. Rodzina to dobrze zasłużona dla kraju, bo jeden syn Antoniego Ludwik, bankier i właściciel Radłowa, posłował na sejm galicyjski, a drugi Zygmunt zajmuje wybitne stanowisko w nauce polskiej jako zasłużony badacz historii polskiego prawa.

Starą była rodzina Barszczów, rezydująca w kamienicy przy kościele Maryackim, od ich nazwiska Barszczowską zwanej. Z końcem w. XVIII posiadała ona cztery domy w Rynku, jeden przy ulicy Siennej i ogród za Mikołajską bramą. W czasach powstania Kościuszkowskiego winiarnia Barszczów była głównym centrum konspiracji. Józef Barszcz, Dr filozofii, dziedzic Olszy i Prądnika Cellarowskiego, był w r. 1766 burmistrzem miasta, synowie jego jednak zmarli bezdzietnie w r. 1823, a również i po bracie Macieju nie pozostało żadne potomstwo, majątek Barszczów wszedł w rodzinę Hallerów, Schmiedenów, Kirchmajerów i Dzianottich.

Choć obcego nazwiska i pochodzenia, do patryotycznych mieszczan należeli: Krumpholcowie, Wencłowie, Walterowie, Sztumerowie, Steinhellerowie.

Franciszek Krumpholz, z końcem XVIII wieku starszy kongregacji kupieckiej, posiadał przy ulicy Floryańskiej handel korzenny, w Sukiennicach z porcelaną i żelazem; syn Franciszek prowadził handel po ojcu, zostawił tylko córki, za którymi majątek wszedł w rodziny Klugów, Derychów i Louisów, bo drugi syn Antoni brał udział w wyprawie na Moskwę, skąd więcej nie wrócił.

Głową rodziny Wencłów miał być Jan, przybyły z Tyrolu w XVIII w., którego syn Maksymilian na handlu żelazem, kosami i woskiem dobił się milionowego majątku, jednak powszechny krach bankierski i jemu dał się we znaki. Mimo tego synom zostawił znaczny majątek. Józef wstąpił w r. 1809 do wojska polskiego i dosłużył się rangi kapitana konnych strzelców, Maciej w Warszawie został dyrektorem banku polskiego, Antoni brał udział w życiu politycznym jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej krakowskiej, a tylko Jan prowadził dalej handel, przenosząc go z domu pod Krzysztoforami do kamienicy otrzymanej za żoną Maryą Hallerówną, zwanej pod Obrazem, gdzie dotąd istnieje.

Ciekawą osobistością był pierwszy z Walterów Jan Nepomucen. Niemiec z urodzenia, nigdy dobrze po polsku nieumiejący mówić, obok tego że był zawołanym kupcem, czego dowód, że Krzysztoforzy za grosz handlem zarobiony zakupić potrafił, należał do najzagorzalszych konspiratorów polskich w Krakowie pierwszej połowy XIX wieku. U niego schodzili się rewolucyoniści, i chociaż nieraz znajdował się w niebezpieczeństwie, zawsze, dzięki swemu pochodzeniu niemieckiemu, brakowi dobrej znajomości języka polskiego,

zdołał omylić czujność policyi i innych nawet obronił. Cieszył się też wziętością w kołach polskich, w r. 1848 należał do komitetu narodowego, w którego skład wchodziło dwóch kupców, a następnie, kiedy zostały w miastach zaprowadzone rady, został wybrany radnym. Synowie jego Józef i Jakób w dalszym ciągu zajmowali się handlem, głównie wyrobów żelaznych.

Dla sprawy narodowej w r. 1831 pracował najwybitniejszy z rodu Kirchmaierów Wincenty. Rodzina przybyła z Niemiec w wieku XVIII, pierwszy znany nam Józef Kirchmaier przez małżeństwo z Maryą Barszczówną położył podwaliny pod swe w przyszłości powodzenie w handlu, tak że wszyscy trzej jego synowie i córka otrzymali piękne działy. Mateusz otrzymuje browar, Jan Kanty wieś Krzesławice, a Wincenty interes handlowy, sklep korzenny z kamienicą w Rynku l. 44. Jest on przede wszystkim bankierem i pozostaje w ścisłych stosunkach z Bankiem polskim w Warszawie w r. 1831; jest zarazem głównym liwerantem dla wojska polskiego, co mu przyniosło znaczne zyski, ale zarazem i wiele zarzutów. Pod koniec powstania nie wszystkie przesyłki dochodziły na miejsce przeznaczenia, a kiedy w chwili wahania się losów rewolucyi bilety Banku polskiego straciły w Krakowie zaufanie, wykupywał je po połowie ceny, za które następnie od Banku otrzymał pełną wartość. To dało powód

do rzucenia na jego imię podejrzeń, odsądzono od czci w Krakowie, z którego musiał się nawet wynieść. Wzrósł w wielkie bogactwa, bo potrafił zakupić wieś Klimuntów w Królestwie Polskim, kamienicę Bełzowską w Rynku, a nadto dobra Pleszów i Kujawy.

Obok Laskiewiczów, Hallerów i innych przez rząd austriacki szlachectwem zostali obdarzeni dwaj Wolfowie: stryj i synowiec. Franciszek Antoni Wolff najpierw handluje solą; następnie za radą Józefa II sprowadza kosy ze Styryi, kupuje dobra Przemyków, wieś Rudawę, za zasługi około handlu otrzymuje szlachectwo z przydomkiem von Wolfsthal; pozostawił jedyną córkę Maryę, która wyszła za Lebowskiego.

Synowiec jego Wincenty cieszył się w Krakowie większym wzięciem od niego; obdarzano go różnymi urzędami, z których jednak nie zawsze udało mu się wywiązać. W r. 1871 otrzymał szlachectwo z przydomkiem von Wolfsstern, zostawił córkę Maryę i syna Feliksa.

I wiele innych istniało handlów kupieckich z końcem XVIII i na początku XIX wieku, jak Klugów ¹⁾, pochodzących ze Saksonii, następnie pracujących w Pszczynie na Śląsku, później w Krakowie i znowu w Pszczynie, póki na stałe w Krakowie w osobie Edwarda ożenionego z Laskiewiczówną Magdaleną nie osiedli, Ibrichy, Billingi ²⁾, Girtlery, Mitt-

¹⁾ Pierwszy Klug Henryk 28 lipca 1678 r. przyjął prawo miejskie. „Henricus Cluge, mercator, deducta legitimi ortus sui genealogia in forma patenti de civitate Schwarzenberg in Saxonia f. II post Dominicam Misericordiae die 5 Aprilis 1678 anni, idiomate germanico scripta et sub sigillo eiusdem civitatis ius civitatis Cracoviensis suscepit, iuravit, dedit spectabili magistratui honorarii nomine flor. 148, pro pulvere flor. 14 et bombardam dabit“. (Libri iuris civilis, primi ordinis 1635–1794, str. 85 Na marginesie inną ręką: Dissidens. Nobilis).

²⁾ Billingowie przybyli również ze Saksonii. O pierwszym Billingu, już bardzo bogatym kupcu, sądząc z wysokości taksy, czytamy w Libri iuris civilis na str. 112: „2 Decembris 1702 N. Daniel Bilingk, de civitate Budziszyn, marchionatus in Saxonia mercator, producta in scripto ortus legitimi genealogia in pargameno, idiomate germanico conscripta sub die 14 Iulii anno currenti sub sigillo civitatis eiusdem Budzissinensis in pixide lignea appensa cera rubra expresso, ius civitatis suscepit, dedit tynphis 1000 flor., pro pulvere flor 48 pro duobus

manowie ¹⁾, Parisotty, Anderle, Fuxowie, handlujący materyami jedwabnymi, szalami i kaszmirami, Morbitzerowie, Gronerowie, Hahnowie, Glogerowie, sprzedający igły, paciorki i nici, Winklerowie, Bartłowie ²⁾, istniejący do dziś Schultzowie, Stehlikowie, wykazujący się herbem, od Rudolfa II nadanym z przydomkiem von Freistedt und Czenkow, następnie Fuxowie, przybyli już w XVIII wieku, ale dopiero w XIX mający przez czas jakiś większe znaczenie ³⁾; do najświeższych zaś firm należały Szwarzów, bo dopiero od r. 1860, kiedy to ojciec Henryka, zaczawszy jako buchalter w r. 1830 pracować w interesie Wencłów, założył swój własny handel ze suknem najpierw w Rynku, a potem przy ulicy Grodzkiej, Fischero-wie od r. 1801, Müldnerowie i inni.

Z polskich nazwisk obok Laskiewiczów największym znaczeniem cieszyła się rodzina winiarzy Mąceńskich, szczególnie zaś żonaty z Maryą Dzianotówną Wojciech Mąceński był popularną osobistością przez całą niemal drugą połowę wieku XVIII i początek XIX, który nad handlem winnym przy ulicy Sławkowskiej umieścił napis „Sustine abstine“, dalej Bartynowscy, Zamojscy, Papiescy, Grabowscy, Tomaszkievicze, Bochenkowie, Kwiatkowscy, Piechoccy i inni. Nigdy oni jednak ani bogactwami, ani znaczeniem nie potrafili dorównać tym kupcom o obcych nazwiskach i obcej narodowości, którzy przecież w patriotyzmie nie tylko Polakom nie ustępowali, ale ich prześcigali.

lapidibus, 2 bombardas daturus fideiubente Gałęzki“. Na marginesie: Dissidens Nobilis.

¹⁾ Pierwszy Mittman Samuel pracował początkowo w interesie Henryka Kluga, 16 III, 1709 przyjmuje prawo miejskie: „Ingenuus Samuel Mittman, nobilis Henrici Klug, civis mercatoris Cracoviensis famulus producta genealogia, ius suscepit, dedit tymphis 360 flor, pro pulvere flor. 24 solidis, pro bombardia tymphos 12. Fidem Romanam catholicam amplexurus et postquam ad meliorem fortunam venerit, maius honorarium nobili ac spectabili magistratui daturus. Iuravit. Dopisek późniejszy: Produxit in pargameno a magistratu civitatis Strelicensis, ducatus Bregensis in Silesia sub die 24 Decembris 1708 ex Ioanne Mitmano et Rosina coniugibus progenitum attestante. Ibidem, str. 124.

²⁾ Bartłowie pochodzili z Bawarii. Ibidem, str. 133 czytamy: „12 Septembris 1725 honoratus Christopherus Bartel de ducatu Bavariensi oriundus, producta ortus legitimi genealogia de patre Petro et Christina legitimis parentibus progenitum esse attestante, idiomate germanico conscripta sub die 25 Iunii anno currenti in pargameno scripta et sigillo in pixide lignea cera viridi expresso munita appensa a generoso iudice loci illius data et ex metrica baptisatorum ecclesiae Amergauensis sub die 25

Iunii eodem anno currenti manu Alberti Sakowicz Rothenbergensis vicarii subscripta et sigillo munita, ius civitatis suscepit, dedit 20 taleros imperiales, salva melioratione, dum ad fortunam venerit. Iuravit.“

³⁾ Nie wiemy, czy Fuxowie pochodzą od Gotfryda Fuxa z Bielska, o którym Libri iuris civilis str. 116 pod dniem 17 maja 1704 r. tak nam opowiadają: „Ingenuus Godefredus Fuchs de civitate Bielscensi Silesiae oriundus, dissidens, praemissa fideiussione nobilis et honorati Christiani Nagielski, scabini Cracoviensis, super producenda intra tres septimanas ortus legitimi genealogia, ius civitatis suscepit, dedit flor. 400 tymphis, dum ad fortunam venerit, flor. 600 tymphis daturus, fidem Romanam catholicam amplexurus, possessionem nactus, pro pulvere flor. 48 solidis dedit, pro bombardis quoque duabus flor. 36 tymphis dedit per tres taleros unam computando et abhinc loco bombardarum pecunia dari debet pro qualitate constituendi pretii.“ Późniejsza dopiska: Produxit die 19 Novembris 1704 sub sigillo civitatis eiusdem manu nobilis Andreae Nytz proconsulis et Antonii Lindner notarii iurati - de parentibus legitimis, patre Daniele Fuchs et Sophia matre coniugali progenitum esse attestantem ideoque et fideiussores libe-ri.“ Na marginesie: Dissidens Nobilis.

ZAKOŃCZENIE.

Doszliśmy w ten sposób do końca pracy. Ze zdziwieniem niejeden będzie szukał wiadomości o kupcach polskich, o polskich nazwiskach. Muszę powtórzyć to, com na początku powiedział, że wielki handel tylko w rękach przybyszów się znajdował. Toć pod koniec XVI wieku w procesie wielkich kupców z sukiennikami na kilkanaście największych firm kupieckich ani jednej nie spotykamy o polskim nazwisku.

Polacy trudnili się tylko drobnym handlem, kramarstwem. W wieku XIV spotykamy tylko jedną rodzinę kupiecką, należącą do największych kupców, Spicimirów, którychby można było uważać za polską, ale czy nią była? Nazwisko nie nam nie mówi, bo mogło ono być tak samo czeskiem, jak innego wybitnego kupca z wieku XV, radcy krakowskiego Koczvary. Z tej też przyczyny nie możemy uważać z całą pewnością za Polaka Pawła Ostróżki (Ostroschke) z początku XV wieku. Z początkiem wieku XVI trochę się stosunki zmieniają, spotykamy bowiem wśród kupców szlachtę polską; i tak przyjmuje prawo miejskie Jarosz Spiczyński, przy którego nazwisku pisarz miejski dodaje „nobilis genere mercator“, przyjmuje inny szlachcic kupiec, „Emeramus Wolski de Wolia natione nobilis mercator“. Spotykamy również kupców polskich, radców miejskich i szlachtę, Glińskich, Konopnickich, Ziemianinów, Chodorowskich, Ramuńców, Niegoszow-

skich, Dworzańskich, Zatorskich. Spiczyński i Wacław Chodorowski, prowadzący handel ze Wschodem, są zarazem jako radcy miejscy najgorliwszymi obrońcami żywiołu polskiego, występują gwałtownie przeciw Niemcom, którzy, chociaż już spolonizowani w przeważnej części, przecież pragnęli utrzymać niemiecki charakter miasta; musimy jednak i tu zaznaczyć, że Zatorscy nie dawno jeszcze nazywali się Weinbergerami, Niegoszowscy Langami, Dworzańscy Hofmanami, tak jak później Gutteterowie nazywali się Dobrodziejskimi, Montelupowie Wilczogórskimi, Czeczotkowie Tłokińskimi. Obcym był więc początek krakowskiego wielkiego handlu w najdawniejszych czasach, tak samo było w wieku XVIII i początkach XIX. Tak samo zresztą jest i w Królestwie, gdzie najwybitniejsze domy handlowo-przemysłowe, dziś szczerze polskie, niedawno jeszcze nic z naszym narodem wspólnego nie miały. Nie ubliża to zresztą ani Krakowowi ani narodowi polskiemu, owszem świadczy o jego niezwyklej żywotności, że tak ogromną liczbę ludzi obcego pochodzenia potrafił w krótkim stosunkowo czasie dla swej narodowości pozyskać i na najlepszych swych synów zamienić.

Kraków, jego dawna świetność, jego kultura i te wspaniałe okrucy, jakie po dawnych czasach pozostały, to dzieło tych ludzi z nad Renu, Isary, Menu, Łaby i Odry, Padu i Arna, którzy chociaż początkowo nie byli Polakami, przecież

zawsze uważali się za szczerých Krakowian, dbając o jego dobro i wzrost. Bonerowie czy Betmanowie, Salomonowie czy Fogelwederowie, Montelupowie czy Pinocciowie interesowali się żywo nauką, gromadzili wokół siebie ludzi nią się zajmujących. Humanizmu krakowskiego bez tych rodów możnych z nad Renu, Bawary czy Szwajcaryi pochodzących nie można sobie wyobrazić; toć pierwsze drukarnie krakowskie i księgarnie, Hallerów, Unglerów, Vietorów czy Cesarich obcego są początku a bez nich nie mogłoby być niemal mowy o życiu umysłowym w Polsce XVI i XVII wieku. Wszystko niemal, co najpiękniejszego w Krakowie, od tych wzbogaconych na naszej ziemi obcych kupców pochodzi. Toć Kallimach przybywa do Polski i humanizmu południowego jest tu pionierem, że posiadał w tych stronach krewnego, możnego kupca z Florencyi, dzierżawcę ceł i żupnika Aynolfa de Tedaldis, Walenty Eck z Ingolstadu, Agrycola i inni humaniści niemieccy działają w Krakowie pod opieką Bonerów i innych kupców ze Szwajcaryi i Bawaryi pochodzących. Toć najwybitniejsza postać z historii kościoła nie tylko w Polsce ale i całej Europie kardynał Hozyusz, jest synem emigranta z Badenu, krakowskiego kupca Ulryka z Pfortzheim.

Nie mamy wiadomości o początkach wspaniałych świątyń gotyckich w Krakowie, o ile do ich budowy owi możni z XIV wieku kupcy Wierzyńkowie, Kranze, Luczemany, Spicimirzy, Amyleje, Drexlerzy, Muchowy, Giskony i inni się przyczynili. To pewne, że o kościół Najśw. P. Maryi od samego początku dbają, budują w nim pierwsze kaplice i uposażają bogato Wierzyńkowie, Kranzowie, Welkerowie, Turingowie, uposażają go i pierwsi Włosi jak Gottfryd Fattinante, który zarazem i na kościół katedralny w Przemyśle znaczne sumy przeznacza. A tak samo było

w wieku XV, XVI i następnych, kiedy szczególną pieczołowitością kościół Maryacki otaczają Betmanowie, Bonerowie, Salomonowie, Turzonowie, Kaufmanowie, Danigelowie, Montelupowie, Cellarowie. Inna rzecz, że zależało możliwym tym rodzinom na tem, żeby w pryncypalnym kościele miejskim posiadać swe kaplice rodowe, gdzieby ich grobowce stały, nie zmienić to jednak faktu, że dzięki temu posiada kościół Maryacki tak piękne kwiaty renesansu, jak nagrobki Bonerów, Danigela, płyty nagrobkowe Salomonów, wspaniałe dzieła sztuki odrodzenia późnego, grobowce Cellarich i Montelupich, jakoteż piękne oratorium tych ostatnich kupców z południa pochodzących. Bez tych przepysznych ozdób dziś kościoła Maryackiego nie można sobie wyobrazić, jak niemniej bez skromniejszych ale charakter nadających kościołowi wmurowanych nagrobków z zewnątrz Cerasynów, Zawadzkich, Berów i tylu innych lub przy kościele św. Barbary, Pipanów a szczególnie Orlemusa. Wszystkie one, dziś w zaniebaniu czasem i ruinie częściowej, nadają kościołowi Najśw. Maryi Panny ten urok, stanowią kutą w kamieniu czy marmurze jego i jego fundatorów i dobrodziejów, dawnych kupców krakowskich, historię, bez których to szczegółów nie byłby tem, czem jest dzisiaj; pozostałby starym monumentem gotyku, lecz nie odzwierciedlałby życia swojego ni starego Krakowa.

A ten największy skarb, jaki się w kościele znajduje Ołtarz Wita Stwosza! Czymże kosztem powstał i nakładem? Łżyli nań Betmanowie, Kesingerowie, Salomonowie, Turzonowie, Bonerowie i inni kupcy krakowscy, przeważnie Niemcy, tak że pisarz opisujący budowę jego z dumą to zaznaczył, powiadając, że Polacy niczem się do tego dzieła wielkiego nie przyczynili, niewątpliwie zresztą przez

Polaków rozumiejąc stan rządzący w Polsce, szlachtę.

Także i inne kościoły pełne są zabytków po tych ludziach, przeważnie obcych pochodzeniem i nazwiskiem, mimo to wiel-

i miejskie mury, wpływ renesansu włoskiego pozostawił wybitne swe piętno w licznych kaplicach, portalach domów prywatnych, również dzieła baroku krakowskiego obcej są przeważnie ręki. Za



Fig. 28.

Stanisław Ciechanowski, † 1866.

kich opiekunów nauki i sztuki na naszej ziemi.

Najdłużej, bo przez dwa wieki przeszło, Kraków znajdował się pod tchnieniem kultury niemieckiej, z tych też czasów najwięcej pozostało tego, co dziś nazywamy „starym Krakowem“; powstały gotyckie kościoły, domy, ratusz, sukiennice

licznymi kupcami z Niemiec czy Włoch pospieszali artyści, rzeźbiarze, architekci, malarze i prości rzemieślnicy, którzy niejako na Krakowie wyryli charakter tej epoki, w której pewna nacya największą odgrywała rolę.

Zdumiewać się nam doprawdy wypada i dziwić, jak mieszczaństwo krakowskie

wieków XIV, XV i XVI, kiedy Kraków był ledwie śródmieściem dzisiejszego, potrafiło wybudować tyle najwspanialszych gmachów świeckich i kościelnych, łożyć na coraz to nowe budowle, otaczać swą pieczołowitością mury miejskie i wszystkie pomniki, skoro dzisiejszemu Krakowowi nawet utrzymanie tych resztek minionej chwały niestety z trudnością przychodzi. Zapewne — kupiectwo dawnego Krakowa było bogatsze, a pod względem wykształcenia i wszechstronnej kultury tylko w najwybitniejszej arystokracji szlacheckiej i kościelnej sobie równych zna-

leść mogło; nie małą jednak przyczynę i w tem upatrywać należy, że dawni patrycyusze krakowscy uważali, iż w miarę wzrastania w bogactwa i obowiązki ich względem starego grodu i jego przeszłości wzrastają. Wszak przykazaniem ich życia była dewiza, że nie pochodzenie ale cnota są prawdziwym szlacheństwem. Do tego pięknego hasła dawnych kupców krakowskich dodaćby dziś przy zmienionych warunkach społecznych należało: i nie pieniądz dla siebie samego gromadzony. *Virtus sola non sanguis nec nummus generositas.*

KONGREGACYA KUPIECKA.

Związki kupców pod nazwą hanz, gild i t. d. występują już w wczesnem średniowieczu, nim jeszcze powstały nawet miasta. Niebezpieczeństwo handlu parło w kierunku połączenia się, by przez to zyskać na sile. I gdy miasta już powstały, gildy kupieckie istnieją w nich dalej jako czynnik ważny, który decydująco wpływał nieraz na cały proces wytworzenia się i rozwoju miejskiej organizacyi ¹⁾.

Inaczej ta kwestya w Polsce się przed-

stawia. Tu najpierw powstaje miasto, gotowe, bo na wzór obcy, już silnie rozwinięty, zakładane. Dopiero w tych ramach urządzeń miejskich powstają związki zawodowe, znowu na wzór obcy. Powstają jako związki rzemieślników, cechy, które w Krakowie są już w wieku XIV. Ale ani w Krakowie, ani poza Krakowem w żadnem innem mieście polskiem nie spotykamy w ciągu całego XIV stulecia związku kupców — kupieckiej gildy.

I.

ZAWIĄZKI KONGREGACYI KUPIECKIEJ W XV WIEKU.

W najstarszej księdze radzieckiej miasta Krakowa znajdujemy pod datą 25 lutego 1410 r. ²⁾ zapiskę tak brzmiącą: „Działo się we wtorek nazajutrz po św. Macieju po niedzieli trzeciej postu roku 1410.

Starsi kupców wybrani przez panów rajców, roku jako wyżej.

Mikołaj Gemelich, przysiągł,

Wenyng Marcin,
Jorge Schiler, przysiągł,
Piotr Kaldherberg, przysiągł,
Jerzy Morsztyn, przysiągł,
Paweł Homan.

Następuje przysięga tychże starszych kupiectwa:

Przysięgamy Bogu, że w tej sprawie, do której jesteśmy wybrani, to jest prawa

¹⁾ Alfred Doren: Untersuchungen zur Geschichte der Kaufmannsgilden des Mittelalters. Lipsk 1893.

²⁾ Consularia Cracoviensia t. I str. 361 (Archiwum miejskie w Krakowie).

Actum feria tertia crastini sancti Mathie post dominicam Oculi anno etc. MCCCCX-mo.

Seniores mercatorum electi per dominos consules anno quo supra.

Nicolaus Gemelich iuravit

Wenyng merten
Jorge Schiler iuravit
Petrus Kaldherberg iuravit
Jurge Morrensteyn iuravit
Paul Homan.

Sequitur iuramentum eorundem seniorum mercatorum:

Wir sweren Gote, daz wir czu dem gescheffte, czu deme wir gekoren seynt, alz czu des kauffmans recht nocz und vromen mit

kupieckiego, pożytku i korzyści, wiernie patrzeć i działać chcemy wedle najlepszego naszego rozumienia i w żadnej mierze ani miłością ani niechęcią nie damy się kierować i na żadne wykroczenia w temże nie dozwalać, o nich będziemy rajcom donosić i nie chcemy żadnych układów zawierać bez wiedzy rady i jej woli“¹⁾).

A więc krakowscy kupcy mają swoich starszych — zatem tworzą korporację, czego dotąd nie było. Stworzono związek kupców — nie wiemy, pod jaką nazwą. Kiedyż ta gilda powstaje? I na to odpowiedzieć pewnie niepodobna. Mogła powstać i wcześniej. Prawdopodobnie jednak nie; przyjąć raczej należy, że ta pierwsza zapiska oznacza datę powstania kupieckiej gildy. Wnosić to trzeba z tego, że w księgę miejską wpisano rotę przysięgi starszych kupiectwa. Gdyby oni przysięgali po raz drugi już, trzeci lub dalszy, to jakież byłby powód do tego, by tę rotę w księdze w całej jej rozciągłości pomieszczać? A tak, jeśli się przyjmie, że to po raz pierwszy wtedy rada miejska zaprzysięga starszych, łatwo ten fakt wyjaśnić. Ułożono specjalnie rotę, bo jej nie było, a rotę starszych cechowych nie można było zastosować, więc też dla pamięci, ze względu na przyszłość, wciągnięto rotę w księgę. Rok 1410 trzeba więc według wszelkiego prawdopodobieństwa uważać za datę urodzin pierwszej kongregacji kupiectwa na ziemiach polskich. Nic dziwnego, że w Krakowie ona się najprzód pojawia — boć to największe, pierwsze miasto handlowe tego potężnego państwa, jakim jest Polska w roku Grunwaldu.

Jaki ustrój gildy? Prócz tej zapiski, którą w całości przytoczyliśmy, nic po niej więcej nie zostało z tego czasu. Tyle tylko można o niej powiedzieć, co mówią te skąpe słowa i analogia, której podstawą ustroje innych podobnych związków. Gilda krakowska obejmowała bezwątpienia wszystkich krakowskich kupców, którzy do niej należeć muszą. Tak było wtedy gdzieindziej, tak było także w związkach cechowych, które, jako dawniej istniejące, służyły pewnie za najbliższy wzór przy urządzaniu kongregacji. Na jej czele stoją starsi — jak w cechach, tylko że tych starszych nie dwóch, jak tam zwykle, lecz aż sześciu. Rada miejska ich wybiera. Właściwiej zapewne będzie powiedzieć: rada ich potwierdza. Tak było w cechach, gdzie starszych wybierały cechy, a rada miejska wybór potwierdzała, co także wyborem nazywano. Co należało do kompetencji gildy? Obrona i popieranie handlu — oczywiście. Bliżej tej kwestyi nie pozwala określić brak wszelkich innych wiadomości, prócz rot przysięgi starszych. Jak poważne to grono tych kupców, świadczą nazwiska tych, którzy starszymi zostali, a którzy liczą się do pierwszych krakowskich rodzin, do patrycyatu, jak Piotr Kalderberg i Jerzy Morsztyn, tak dobrze znani z swej dzielnej, rozległej kupieckiej przedsiębiorczości i z wpływu w mieście.

Zachowały niektóre cechy krakowskie swoje z tego czasu dokumenty i do dziś. Na kupiecką gildę los nie był tak łaskawy. Nie zachowały się z tego czasu żadne pergaminy. A w aktach miejskiej rady także jakoś głucho o kongregacji. Jednak

treuwen zehen und tuen wellen noch unserm besten vornemmen, unde das in keyner weyse noch durch lip noch durch leit lasen wellen und ap wir keynerley gebrechen dorynne dirfaren, daz wellen wir denen Ratman offembaren und daz wir keyne gemechte wedir der

stat recht machen wellen an des Rathis wissen und willen.

¹⁾ Pierwszy zwrócił uwagę na tę zapiskę prof. Krzyżanowski w pracy o Morsztynach i podał jej treść, ob. Rocznik krakowski t. I, str. 454 i uw. 3.

istnieje, żyje. W r. 1459 wpisano znowu w księgę radziecką nazwiska starszych kongregacyi, widocznie z racyi potwierdzenia ich przez radę. Jest ich nie sześciu, lecz czterech tylko: Hartlib Parchwicz, Marcin Belse, Tomasz Ul i Hannos Wierzynek ¹⁾). Ale też na tem kończą się nasze wiadomości o kongregacyi. A kończą — na długo, bardzo długo.

Milczą o istnieniu gildy kupców krakowskich akta i następnego stulecia Zygmuntońskiego, milczą i akta XVII wieku. Ani przywileju żadnego, któryby jaki monarcha dla korporacyi krakowskich kupców wystawił, ani wzmianki o potwierdzeniu starszych przez radę miejską. Zapewne — między rokiem 1410 a 1459 kongregacya istnieje, choć także o niej brak wieści. Mogła istnieć więc i później jeszcze — i długo nawet. Ale ostatecznie zanikła. Toć przecie nie sposób przypuścić, by przez więcej niż dwa wieki tak o niej milczały stare akta, gdyby istniała, działała. A później, gdy ją wznowią, już w mieście żadnej nie ma o niej tradycyi żyjącej. I tradycya, wieść z ust do ust podawana, zaginęła przez te długie czasu okresy.

Jakże to tłumaczyć, że nawet drobne, niewielu nieraz liczące członków rzemiosła tworzą swoją organizacyę, a brak jej jest tak wobec cechów silnemu kupiectwu? Tłumaczy się to tem, iż kupcy nie po-

trzebują specjalnego związku, któryby bronił ich interesów, bo go zastępuje w sposób zupełnie dostateczny inny czynnik — rada miejska. Kupcy tworzą i w Krakowie, jak gdzieindziej, miejski patrycyat; oni owdładnęli radą, tak że obok nich ledwie członkowie najbogatszych kilku cechów do rady dostać się mogą. W Niemczech znane są walki po miastach, jakie toczy z patrycyatem rzemiosło, by sobie wywalczyć miejsce w radzie. Ślad takich walk jest i w Krakowie. Kazimierz w ustawie dla Krakowa bez daty, z końca rządów swoich (może z roku 1368) postanowił ²⁾, że po połowie kupcy i rzemieślnicy mają składać radę. Pozostał ten przepis martwą jednak literą. Jeśli się przejdzie już choćby z XV wieku nazwiska rajców miejskich ³⁾, to łatwo stwierdzić, że to prawie wyłącznie kupcy. I po cóż im więc kongregacyi? Rada miejska większy wpływ miała, niż mogła mieć kongregacya. Ona na siebie bierze staranie i ochronę o rozwój handlu; przywileje, które handlowe korzyści za pewniają, wystawiane są jako przywileje dla całego miasta za staraniem rady, w archiwum miejskiem się przechowują. Nic dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy kongregacya była zbędną. Stworzono ją, bo gdzieindziej takie gildy istniały. Ale gdy jej brakowało pola do działalności, zamarła — i to na długo.

¹⁾ Consularia Cracoviensia t. III str. 227.
Seniores mercatorum:
Hartlib Parchwicz,
Martin Belse,
Thomas Ul.
Hannos Wirzing.

²⁾ Starodawne prawa polskiego pomniki t. I str. 226.

³⁾ Ob. zestawienia rajców przez Piekosińskiego we wstępie do Kodeksu dyplomatycznego Krakowa t. II str. XX—XXXIX.

II.

ODNOWIENIE KONGREGACYI W R. 1722 I JEJ DZIAŁALNOŚĆ ZA CZASÓW RZECZYPOSPOLITEJ.

Po latach dopiero, po wiekach nawet, miała odżyć kupiecka kongregacya w Krakowie, w czasach upadku miasta, handlu, kupiectwa. Nie dbał krakowski kupiec o to, by stworzyć związek wspólny ku wzajemnej ochronie, kiedy mu było dobrze. Dopiero, gdy spostrzegł ruinę, zrozumiał, że łączność dodać sił może. Dnia 17 stycznia 1722 zatwierdziła rada miejska krakowska artykuły nowo do życia budzącej się — na wzór miast innych, polskich i pruskich — kongregacyi kupieckiej. Z polskich miast mieli swoją organizację kupcy w Warszawie, mieli w Poznaniu ¹⁾, może i w innych miastach. Kraków ją wreszcie wytworzył. Artykuły, utwierdzone uchwałą rady, odział w formę uroczystego przywileju 23 października tegoż roku 1722 August II. Piękny pergaminowy przywilej, z dwóch kart, w tece złożony, zdobny w dwa ładne inicjały, to dziś najstarszy zabytek, jaki przechowuje archiwum krakowskiej kongregacyi ²⁾. Protokoły posiedzeń kongregacyi, zaczynające się od r. 1742, kilka kopiarzy przywilejów i dekrétów różnych sądów dla kongregacyi kupieckiej ³⁾, pozwalają nam bliżej wejrzeć w życie krakowskiego kupiectwa, w działalność tego

związku w ostatnich dziesiątkach lat XVIII wieku.

Kongregacya obejmuje wszystkich chrześcijańskich kupców w Krakowie. Wyraźnie tego nie podano w artykułach, bo rozumiało się to samo przez się, że związek ten jest przymusowy, łączy cały ogół kupiectwa. W artykułach zawarto wynikające z tego pojmowania związku postanowienie, że starsi mają dbać o to, by nikt nie mógł prowadzić handlu, kto do kongregacyi nie należy. Kto chce wejść do kongregacyi, musi złożyć opłatę, której wysokości nie określono zresztą w artykułach. Opłat tych nie ponoszą synowie. Członkiem kongregacyi może zostać tylko ten, kto ma prawo miejskie. Na czele kongregacyi stoją starsi. Liczba ich nie jest podaną w artykułach — praktyka określa tę liczbę na czterech. Wybory dokonywują się co roku, z początkiem roku, a mianowicie w niedzielę po oktawie Trzech Króli. Zatwierdza starszych magistrat. Wyborów dokonuje się większością głosów, wota są sekretne.

Pod koniec bytu państwa utworzono obok starszych organ drugi jeszcze: radców kongregacyi. Już za Augusta III chcą stworzyć instytucję radców kongregacyi;

¹⁾ Korporacya kupców chrześcijańskich w Poznaniu. Poznań 1903.

²⁾ Obecnie archiwum miejskie Krakowa, pergminy, depozyta, nr. 164. Podaję podobiznę pierwszej strony; w oryginale także dochował

się transsumpt Augusta III z r. 1740, tamże, nr. 165. Tekst obu przywilejów w dodatkach nr. 1 i 2.

³⁾ Dziś jako depozyt archiwum miejskiego w Krakowie.

ale się to nie powiodło. W r. 1788 zwróciła się kongregacja do komisji skarbu, by pozwolono na wybór przez starszych ośmiu osób z grona członków kongregacji jako radców, a to po dwóch z każdego działu

Kongregacja odbywa swoje schadzki, t. j. posiedzenia — na wzór cechów, jak zresztą wogóle cechowe urządzenia tu za wzór organizacyi służyły — cztery razy do roku, t. j. jedną co kwartał. Zwołują



Fig. 29. Jan Nepomucyn Federowicz, † 1896.

(sortymentu) handlu. Nie wiemy, jak komisja tę sprawę załatwiła. W każdym razie wybrano już w r. 1789 konsyliarzy, a to dziesięciu. Cyfra ich się waha — w r. 1791 jest ich 8, w r. 1792 znowu 10, później stale po ośmiu, która to cyfra następnie się podniosła do dwunastu.

schadzkę starsi, zbierają się członkowie (pod karą 5 grzywien na nieobecnego bez powodu) na ratuszu, co jednak później wychodzi z użycia. Oczywiście, że poza temi czterema schadzkami mogli starsi schadzki zwoływać w razie potrzeby. Na ostatniej w roku schadzce muszą starsi

składać rachunki z rocznej swej finansowej gospodarki. Składki, kontrybucje i winy może tylko uchwalać kongregacja cała na schadzce.

Jakież cele, zadania kongregacji? Niedalekie, jak niedaleko sięga wzrok krakowskiego kupca XVIII w. Cech tutaj służy za wzór. A więc na wzór cechów „in quantumby dissensye między pp. bracią około kupowania lub przedawania albo odmawiania jeden drugiemu pokazały się“, ma kongregacja upominać tych, co zawinią, uśmierzać, a nawet karać. „Kontrolersye w interesach pure kupieckich“ sądzą starsi, z apelacją wolną do magistratu. A więc zadaniem kongregacji usuwanie nielojalnej konkurencji, rozsądzanie spraw, wynikłych z kupiectwa. Również z cechów przejęty został przepis, który reguluje stosunki do zajętych w handlu. Czeladzi i chłopców nad rok trzymać nie mają, którzyby „zapisani“ — oczywiście w kongregacji — nie byli albo od innego pana swawolnie odeszli i nie mieli attestacji.

To pierwsza grupa przepisów z roku 1722, określająca działalność kongregacji. Inne znów artykuły mają na celu zabezpieczyć kupców, związanych w kongregację, od konkurencji innych czynników. Obcy kupcy mają składać towary do sukiennic pod klucz prezydenta miasta i za wiadomością starszych. Ci mają przestrzegać, by obcy kupiec sprzedawał tylko „na całk“ obcym, nie w drobnych ilościach, mają dbać o to, by Węgrzy, którzy z winami przychodzą, stosowali się przepisów, ograniczających ich metodę handlu. Nie wolno członkom kongregacji jako swojego sprzedawać towaru obcego kupca, a zwłaszcza żydowskiego. Mają starsi przestrzegać, by rzemieślnicy nie wdawali się w kupiectwo, zwłaszcza wina

nie sprzedawali, nie wolno też naodwrot kupcom trzymać czeladników cechowych. Dąży kongregacja także do tego, by ograniczyć żydów w kupiectwie. Kongregacja utrzymuje sługę, który baczy na obce towary, do Krakowa dowożone, by ich nie sprzedawano wbrew przepisom. Wogóle mają wglądać starsi w przestrzeganie kupieckich przywilejów. Bliskie to sprawy, które kupiec krakowski dobrze odczuwa. Chodzi o zawarowanie rynku dla siebie, dla swego zysku. Daremnie tu szukać jakiejś szerszej myśli, dążności, by zwiększyć handel, rozwinąć. Nie rozumieją, że to, co robią, to wprowadzie im może zapewnić przez usunięcie konkurencji większe zyski, ale to nie zwiększy dochodu krakowskiego społeczeństwa, zamkniętego w murach miejskich. Ot — jeden będzie miał mniej, niż miał, drugi więcej, niż miał. A jak się to zsumuje, to ta sama wyjdzie cyfra. Walka to smutna, bo między tymi, którzy mają za mało, o to, który jeszcze mniej ma mieć, a kto nieco więcej, choć w rezultacie i tak — za mało.

Kongregacja sama nazywa się bractwem. W artykułach z r. 1722 znalazł się i przepis religijnej natury, jak w cechowych przywilejach; na procesję Bożego Ciała mają się panowie bracia stawić in persona, a i czeładź ma iść pod chorągwią¹⁾.

Księgi kongregacji pozwalają wejrzeć w to życie, jakie ona prowadzi, w dążenia tych ludzi, ich troski i kłopoty. Małe to życie, jak wogóle Kraków w XVIII wieku szedł na poziom prowincjonalnego miasta, bez większego ruchu ludności, bez szerszego życia. Jeśli nową chcą ułożyć ordynację, jak n. p. w r. 1742, to znajdują się w projekcie takie przepisy, że skrzynka z perceptą, prawa i księgi kongregacji

¹⁾ Przywilej ob. w dodatkach nr. 1.

mają zostać przy najpierwszym starszym, klucze dwa do tej skrzynki mają trzymać drugi i trzeci starszy, a czwarty przechowywać będzie rejestra percepty i ekspensy, — że co rok na pierwszej sesji po elekcyi wybiorą podskarbiego, który będzie ściągać dochody, za co dostanie 12 od 100, że żydom towarów nie będą dawać do roznoszenia i sprzedawania i t. d. Nie potwierdził zresztą tych punktów magistrat. To kłopotczą się z powodu braku młodzi handlowej, skarżąc się, „aże wiele się teraz praktykuje, iż młodzi ludzie kupieccy, ledwie co wyterminowawszy, teraz do mieyskiego prawa y do ożenienia się pobieżają, przez co kupcy czeladzi utrzymywać, ani dostać nie mogą“. Chcą, by po wyterminowaniu musieli młodzi pozostawać wac jeszcze przez lat sześć na kondycjach, na co się jednak rada miejska nie zgodziła.

Najwięcej czasu zajmuje kongregacyi walka z konkurencją. Walczy ona z tymi, co sprzedają towary, a nie mają prawa do handlu, t. j. z „przeszkodnikami“. Głównie chodzi tu o obcych, którzy przybywali do miasta i nie na całk, ale „na pojedynek“ kupczyli, obnosząc towar po domach, czy stając z nim na placach. W roku 1742 przeprowadza kongregacya u rady niektóre przepisy, na niekorzyść obcych. A więc obcemu nie pierwiej wydać ma prezydent miasta konsens, aż się z kongregacją zniesie, Węgrzy i Grecy nie mają wina do piwnic składać, ale stać z nim muszą pod ratuszem, obcych towarów nie może pisarz cła mieyskiego wpuszczać do miasta, aż kongregację zawiadomi i t. d. Walczy kongregacya z handlem po przedmieściach i jurydykcyach, walczy z klasztorami, które pod osłoną swoich przywilejów przyjmują przeszkodników. W r. 1743 jest jakaś komisya, która tę sporną sprawę bada, kongregacya zbiera się nawet, by do Rzymu się odnieść. Niejednokrotnie zwracają się

w takich kwestyach do Warszawy, dokąd np. w r. 1751 wysyłają długi szereg postulatów, zaś w r. 1764 deputację do komisji skarbu w sprawie żydów, Greków z winem i t. d. Najczęściej chodzi o żydów i o rzemieślników. Sprawy idą nieraz na drogę sądową, do sądów assessor-skich. Żydzi, mieszkający w swoim mieście żydowskiem na Kazimierzu, mieli dość skąpy zakres, wyznaczony dla swej działalności. Określały ich stanowisko w mieście Krakowie układy, jakie zawierały z radą miejską, od XV wieku zaczynając. W handel im się wdawać nie wolno było. Gdy żydów coraz więcej przybywa, a kraj ubożeje, ciasno im, starają się nowe zyskać pole dla pracy, zarobku. Stąd zetknięcie z kupiectwem i walka. Rozstrzyga spory w pełni na korzyść chrześcijańskiego kupiectwa rezolucya rady nieustającej z r. 1775, to znów w olbrzymiej rozciągłości wyroku sąd assesorski w r. 1776 i jeszcze raz w r. 1790. Równie zacięte spory prowadzi kongregacya — i zwycięsko — z rzemieślnikami. Podnoszą przeciw nim zarzuty, że „w mieście tem mercantia tylko na handlu jedwabnym, sukiennym, żelaznym, norymberskim i puszkarskim consistebat i hucusque (jak korespondencye IchMciow panów kupców zaświadczyłyby mogły) consistit“, a oni prowadzą wełniany handel, sprowadzają flanelę, muśliny, multany, kuczbaję, chustki, pończochy, rękawiczki, co tylko kupcom należy. Wyrok w r. 1782 zapada na korzyść kupców, a potem idzie cały szereg innych wyroków, wśród nich osobny przeciw kuśnierzom z r. 1790.

W r. 1785 na prośbę kongregacyi prezydent miasta Laskiewicz wyraźnie ogłasza to w mieście, że handlować wolno tylko tym, co do kongregacyi należą.

To główne sprawy, które zajmowały krakowskich kupców. Sprawy kultu nie

wprost do kongregacji należą. Ale ściśle łączy się z kongregacją starsza od niej konfraternia kupiecka Opatrzności Boskiej i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Nabożeństwa konfraternii odbywały się w kaplicy w furcie przy kościele św. Piotra i Pawła. Tu kupcy, schodząc się w niedzielę, „officium o Najświętszej Pannie śpiewali“. Nabożeństwa uroczyste odprowadzały się w szóstą niedzielę po Zielonych Świątach na cześć Opatrzności Boskiej i w dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, kiedy „kupcy na konkluzji w czasie procesji z światłem asystować byli zwykli“. Kiedy zniesiono zakon Jezuitów, biskup krakowski Kajetan Sołtyk oddał za staraniem Józefa Wytyszkiewicza dekretem z 1 grudnia 1774 r. konfraternii na nabożeństwo pojezuicki kościół św. Barbary, dokąd też odtąd przeniesiono nabożeństwa.

Pozatem załatwia kongregacja spory, np. o odmowę czeladników, o złą wagę i t. d., bierze udział — zresztą rzadko — w rozkładzie podatków, daje zapomogi członkom i t. d. Nieraz pojawi się jakaś drobna kwestya, która latami się wlecze, traktowana z wielką powagą, jakby od niej był zawisł kupiectwa. Tak np. o „szkołę strzelecką“. Kupcy uważają się w mieście za „drugi stan“ (secundus ordo), t. j. obok rady miejskiej. W r. 1747 żądają oni, by „ex tertio ordine mechanicorum“, t. j. z rzemieślników, którzy opanowali „szkołę“, żaden w niej miejsca w czasie strzelania kurka nie miał i wszelkiej strzelby nie brał. Kongregacja żąda, by „przy honorze dawnym — była konserwowana“. I zrobiła się wielka sprawa z tej kwestyi, a kongregacja o „klejnot strzylania“ jeszcze w r. 1741 aż do króla się odnosi.

By istnieć, spełniać swoje cele, kongregacja musiała mieć dochody. Są opłaty

od tych, którzy do kongregacji wchodzą. Niewiele to mogło znaczyć. Składki mogła kongregacja uchylać za zgodą rady miejskiej na swoich członków. Główny jednak dochód kongregacji stanowi t. zw. wozkowe¹⁾. Nie wiemy, skąd ono się wzięło. Kongregacja później powołuje się na przywilej królewski — ale takiego przywileju nie ma. Nie wiemy, w jaki sposób wozkowe wybierano. Jestto, jak nazwa wskazuje i kilka innych wyrażań, do niego się odnoszących, jakaś opłata od wozów. W r. 1747 uchwalono zmienić nazwę wozkowego na: contingens kupieckie, uchwalono też, że i obcy, t. j. einliegerzy, mają je ponosić. Kongregacja dochodzi nawet do kapitałów. Wtedy chce kupić kamienicę. W r. 1757 targuje pałac Lubomirskich w rynku, później o inne traktuje kamienice, wreszcie w roku 1760 kupiono kamienicę od pani Siedleckiej. Zbierała się kongregacja różnie na swoje posiedzenia, choć według przywileju na ratuszu miały się odbywać schadzki, w r. 1751 prosiła radę, by jej wyznaczono izbę „na sali ratusznej przy wschodach“. Później pewnie w tej kamienicy własnej się zbierają. Co prawda, już w r. 1779 myślą o jej sprzedaży.

Za Stanisława Augusta widać w Polsce obudzenie się myśli, dążność do naprawy rzeczypospolitej. Podniesienia, reformy trzeba było i miastom także. Zrozumiała i kongregacja kupiecka, że jest źle: „stan kupiecki krakowski jeśli kiedy, to w tych czasach najbardziej do ostatniej przyszedł ruiny, częścią przez nieludność miasta Krakowa, żadnych zjazdów nie mającego, nierezydencyę panów i dworów, częścią przez żydów, pod murami miasta ulokowanych, częścią przez zakordonowanie zaraz za mostem wielickim cesarskich, gdzie wszystkich rzeczy kupić można“.

¹⁾ Jedyny przywilej co do wozkowego podaję w dodatku nr. 3.

Przecie w r. 1781 kongregacja nakazała sprzedać barwę, „która była sprawiona na procesy i akta publiczne“, o ile jej przez lat dwanaście mole nie zjadły. Zaczynają się „obmyślenia sposobów uszczęśliwienia stanu kupieckiego“. Pojawia się projekt (r. 1777), by zamknąć liczbę kupców, nie dopuścić do kupiectwa innych, a tak większe zyski zapewnić tym, którzy już kupiectwem się zajmują. Proponują ograniczenie liczby kupców do 51 — tylu zdaje się ich wówczas było w kongregacji. Pozostał projekt projektem — niepodobna go nazwać szczęśliwym. Nie na wiele byłaby się zdała pewnie nowa ordynacja kongregacji, o czym także wtedy jest mowa. Król Stanisław August już w początkach rządów chce pomódz handlowi przez zaprowadzenie jarmarków, które zupełnie zaginęły w XVIII stuleciu. Ale kongregacja, zwłaszcza gdy w r. 1779 na nowo ta myśl się zjawiała, zwalcza ją silnie, twierdząc, że jarmarki na obce towary pieniądź tylko z kraju wyciągają, że byłyby „stanu kupieckiego ostatnią ruiną“. Z 44 głosów za jarmarkami odezwało się tylko 11. Przecież miastu w tymże roku 2 jarmarki nadano.

Zbliża się sejm czteroletni. W kongregacji widać większy ruch w kierunku reformy — motywowany w sposób bardzo jaskrawy, że kupcy „bez pożywienia w ubóstwie“ zostają, że cała prowincja małopolska, jak z wykazów celnych widać, „coraz jak w obywatelstwie, tak y w commercium upadła“. Już w r. 1783 komisya skarbowa wzywa magistrat krakowski o wybór deputacyi z dwóch, w sprawie narad nad podźwignieniem handlu. Kongregacja wybiera deputatów do ułożenia projektu handlowego. Ten projekt też rychło przygotowany — przed-

łożono go na sesyi kongregacyi z 30 kwietnia 1783 r. ¹⁾). Rozpoczyna się obszerny ten elaborat od zwykłych narzekań na trudne czasy i wyliczeniu powodów tego stanu rzeczy. A więc przyczyniły się do upadku miasta: kordon, konkurencya ze strony szlachty, duchowieństwa, żydów, obcych — wreszcie wysokie podatki. Podają szereg środków zaradczych, by więc ograniczyć żydów w handlu, usunąć obcych od jarmarków, zakazać szlachcie i duchowieństwu sprowadzania towarów, jak i tym, którzy tego dopuszczają się pod ich opieką, ograniczyć konkurencyę ze strony przedmieść i „jurydykcyi“, zaprowadzić wolne jarmarki, zjazdy jakieś, których brak odczuć się daje, uregulować kwestyę monetarną, zwracać cło od wina, które, dowiezione do Krakowa z zagranicy, za tę granicę wraca. Nie znamy dalszych losów projektu. Streszcza on stare życzenia i żądania z wyjątkiem ostatniego punktu. W kilka lat później w roku 1787 nowe memoriały ²⁾ układa kongregacja — w sprawie jarmarków. Zwalcza jarmarki kongregacja, jak dawniej, zgodziłaby się na jarmarki na towary krajowe, nie obce. W drugim memoriale, na poparcie swego zdania, omawia szeroko kwestyę jarmarków w Lipsku, Frankfurcie nad Odrą, Wrocławiu i Brzegu, wykazując, jakie są ich cele i znaczenie dla handlu. Pojawia się też wtedy po raz pierwszy pomysł, by utworzyć z Krakowa „porto franco“, jak się wyrażono, co później urzeczywistniło się w przekształceniu Krakowa w wolne miasto. Gdy zaś w r. 1788 komisarz skarbu Antoni Lanckoroński przedstawił swój projekt, omówiono go w obszernej odpowiedzi. W r. 1791 opracowano obszerny projekt co do stanowiska żydów.

Nie było z tej pracy rezultatu faktycznego. Daje to jednak dowód ożywienia,

¹⁾ Podaję go w dodatkach jako nr. 4.

²⁾ Ob. dodatki nr. 6 i 7.

jakiejsz przecież chęci do akcji, by wlać w martwy prawie organizm — życie. Dużo zdaje się w tem zasługi wybitnego kupca Ignacego Laskiewicza, od którego

w roku 1791 dostała kongregacja piękny dar ¹⁾); była to „arca ex cupro comparata pro asservandis privilegiis“.

III.

LATA 1796—1815.

Po ostatnim rozbiorze. Mają już wkrótce wejść wojska austriackie. Zbiera się kongregacja na sesję 4 stycznia 1796 roku, obraduje nad tem, co zrobić wobec nowego porządku rzeczy, jakie stawiać postulaty. Łudzą się ci ludzie, że postulaty stawiać mogą. A nawet dziwna — mają nadzieję, że — będzie lepiej, a trzeba, by było lepiej: „stan kupiecki iako iest przez różne krwawe rewolucye od lat kilkudziesiąt upadły i zniszczony“. Postanawiają dążyć do tego, by prawa kupiectwa zostały utrzymane, jak i wolność handlu. Chcą uprzywilejowania przez lat 25, by przez ten czas żaden obcy nie był przyjęty do kongregacji i wogóle w mieście handlu nie mógł wykonywać — powtarzają swoje dawne żale, że powinni być ograniczeni i żydzi i Grecy i szlachta i duchowni, zwłaszcza co do sprzedaży win. Tak dziwnie czytać dziś te fantazyje, te wyrazy złudzeń. Margelika, gdy jako pełnomocny komisarz wjeżdża do Krakowa, witają illuminacją i — pokryciem łąw suknem.

Zrejestrujmy, jak się przedstawia życie kongregacji za austriackich rządów. Zasiada ona na ratuszu, w izbie kongregacji kupieckiej, bo — w roku 1795 sprzedała swoją kamienicę. Miast uprzywilejowania, którego się spodziewała, daje w r. 1796 „dobrowolną“ ofiarę — to znów jednorazowo „500 ryńskich“, w roku

1797 zaś 1.000 złr. jako pożyczkę na potrzeby wojenne — także pewnie „dobrowolną“ i t. d. Niekiedy pojawi się na posiedzeniach jakaś kwestya co do monety lub bankocetli — albo też sprawa składki na sikawkę. W r. 1798 zawarto układ z Bożogrobcami, którym oddano wtedy kościół św. Barbary. Kanonicy zobowiązali się kongregacji płacić rocznie 400 złp. za używanie jej aparatów, za ubieranie i oświetlanie przez nią grobu w W. Piątek, za światło, pranie bielizny i t. d., co dalej miało na konfraternii ciążyć. Od r. 1803 zbiera się kongregacja raz na rok, dla dokonania wyborów, by się nie zbierać — aż przyjdą nowe wybory. Tyle aż spraw ma kongregacja do załatwienia za austriackich rządów! Cóż dziwnego — zastępowały jej działalność biurokratyczne cyrkularze władzy, która za społeczeństwo chciała myśleć, zastąpić jego rozum i wolę. Za tę błogą swoją działalność drobnostką każe się sobie odwdzięczać. W protokołach obrad kongregacji coraz częściej zjawiać się zaczyna — język niemiecki. Zastępuje polski, który wyłącznie panuje w polskim Krakowie XVIII wieku, gdzie obco brzmiały wprawdzie często nazwiska kupców, włoskie czy niemieckie, ale okrywały szczerze polską duszę. Tę duszę chce zniemczyć obcy przybysz. Czy mu się udało? Przecie niejednen wtedy obcy do Krakowa zawitał kupiec — Niemiec?

¹⁾ Reprodukcyę ob. str. 44.

Przybył do Krakowa arcyksiążę Ferdynand. Idzie on jako wódz wojska, na zdobycie Polski w miniaturze: Księstwa warszawskiego. To rok 1809. Kongregacya chce uczcić ten pobyt arcyksięcia w podwawelskiem mieście — daje na jego cześć koncert. Ale koncert — kosztuje. Więc kongregacya uchwala składkę. Każdy z kupców ma dać — ile chce, ale — nie mniej, niż 25 flor. Razem wyniosło to 3.323 flor. Zachowały księgi nazwiska ofiarodawców. Lecz je — zamilczę. Są to i czysto po polsku brzmiące nazwiska. A zamilczeć łatwo przychodzi, gdy się kilka stron dalej w księdze zechce czytać.

Spotkać w tej księdze można o kilka lat dalej długą listę składek. Datę one noszą 28 lipca 1809 r. Dał Morbicer, jeden z największych kupców, z którego nazwiskiem jeszcze się spotkamy, 1.500 złp., Steinkeller 1.200, Laskiewicz 1600, Wolf Fr. 1.500 i t. d. Na pamiątkę podają te nazwiska — w dodatkach¹⁾ — wszystkie bez wyjątku, jak i kwoty, jakie złożyli. A razem suma tych składek wcale pokaźna: 44.962 złp. To — „zapisy na ofiarę dla oyczyzny!“ To dar tych kupców — dla Księstwa warszawskiego, które miało się stać Polską. A gdy barwne mundury wojsk Księstwa rozjaśniły widok ulic krakowskich, kongregacya postanawia dać dla oficerów — nie koncert, lecz bal:

„ażeby wojsku polskiemu wdzięczność za odzyskanie oyczyzny okazać“. Nakazują składkę na członków z bardzo ciekawem zastrzeżeniem, iż każdy, co dał składkę na koncert dla arcyksięcia, ma złożyć conajmniej — takąż samą kwotę „z dodatkiem 50 procentów“. A innych oszacować należy. Wystarczyło więc nieco poskrobać, a polska w tych ludziach odezwała się dusza.

Nie zawsze tak szczerzy byli krakowscy kupcy na rzecz oyczyzny. Czas Księstwa warszawskiego — to okres ciągłych rekwizycji, które szły jedna za drugą, kontrybucyi, składek na różne potrzeby — i jak się tam te żądania pieniędzy nazywały. Nieraz się kupcy i bronią przeciw temu, by znowu płacić musieli. Ale trudno się dziwić. Toć stan handlu był smutny, gospodarczy widnokrąg gęstą okryty chmurą. Myślą o tem, że będzie lepiej — myślą, jak mogłoby być lepiej. Z kongregacyi to, jak mówiliśmy, wyszedł projekt, by z Krakowa utworzyć wolne handlowe miasto na wzór Brodów. Tu, na sesyi ten projekt czytano, 13 stycznia 1810 r. Niedługo wszedł on w życie. Za Księstwa zaczyna się kongregacya rwać do pracy szerszej. Następne dziesiątki lat miały stanowić czas największego jej rozkwitu, świetności — to dziesiątki lat, gdy Kraków tworzył wolne miasto.

IV.

ZA WOLNEGO MIASTA.

Ppełni ufności w lepszą przyszłość są krakowscy kupcy. Już w pierwszych dniach marca 1815 r. przygotowali jakiś projekt względem urządzenia handlu, który przesłali ks. Czartoryskiemu. Biorą ciągle ini-

cyatywę w kwestyach handlowych. Gdy toczyły się układy z Królestwem polskiem co do uregulowania wzajemnych stosunków, ponowili swój projekt, dążąc do ułatwienia stosunków tak z tem państwem,

¹⁾ Nr. 6.

jak z południową Rosją. Chcą utrzymania jarmarków dwóch, według przywileju z czasów austriackich, a to wyprzedzających miesiącem jarmark lipski, nie dłużej trwających, jak 14 dni, wolności od cła dla swoich płodów i wyrobów, jak również dla towarów transito. W r. 1816 układa kongregacya projekt co do ewaluacyi monet, ważny ze względu na stosunki małej rzeczypospolitej z trzema ościennymi państwami, różną mającymi walutę. Gdy w Warszawie zjechała się komisya od dworów w sprawie regulacyi szeregu kwestyi, tyczących się rzeczypospolitej krakowskiej, kongregacya swego tam wysłała delegata. Od kongregacyi wychodzi inicjatywa do utworzenia w Krakowie komory celnej dla eksportu towarów do Królestwa. Zwłaszcza Antoni Morbicer, jeden z najwybitniejszych kupców, zaznacza swoją działalność, pobudza kongregacyę do żywej akcji w kierunku zapewnienia lepszej doli kupiectwu, a przez to i wogóle gospodarczemu bytowi miniaturowego państewka.

Przeprowadza też w tych latach kongregacya pewną reorganizacyę swego ustroju, zresztą niezbyt wielką. Tyczy się ona konsyliarzy, czyli radców kongregacyi. Według uchwały z 14 marca 1818 r. ma ich być nadal także 12 — jednak wybierać ich będą nie starsi, jak dotąd, lecz cała kongregacya z każdego „sortymentu“ po dwóch. Działy tego handlu są zaś takie: 1) hurtowny i bankierski handel; 2) galanteryjny, łokciowy przedni, jedwabny, handel porcelaną i fajansami; 3) korzenny, handel farb i materiałów aptekarskich; 4) żelazny, norymberski, księgarski i handel muzykaliami; 5) sukienny; 6) winny. Z przewidywań na rozkwit handlu rodzi się w r. 1819 projekt stworzenia spółki akcyjnej, któraby się podjęła budowy nowych kramów murowanych, bo obecnie „osoby zacne, szlachetne i za granicą

z handlu i kredytu znajome, w kramach pochyłonych do ruiny, w ziemię poczęści wklęsłych, pod pokryciem już napół przegnitę, a którym codziennie czas i ogień zupełnem zniszczeniem grozi, handel z niebezpieczeństwem fortun utrzymywały i losowi niepewnemu powierzyły“. Koszt budowy nowych kramów obliczono na 100.000 złp. Żałować trzeba, że nie znamy nazwiska architekty, który ten projekt wygotowywał.

Dopiero prawo z 8 stycznia 1821 r. przyniosło nową organizacyę kongregacyi, jako część składową urządzenia wolności handlu. Według art. 9 tej ustawy ma być tylko jedna w rzeczypospolitej kongregacya kupców — w Krakowie. Zastrzeżono jednak senatowi, iż może on ustanowić w razie potrzeby nowe kongregacye i po miasteczkach, jeśli tam kupców przybędzie większa ilość. To się jednak nigdy nie stało. Żydom nie wolno mieć osobnej kongregacyi. Jeśli przez trzy lata handlują, płacą podatek osobisty i utrzymują księgi według kodeksu handlowego po polsku lub po niemiecku i mają 5.000 złp. funduszu, mogą być przyjęci do kongregacyi z głosem doradczym, o ile ich wezwą. Jeśli zaś dopełnią warunków statutu o starozakonnych i nabędą prawa polityczne, wejdą do kongregacyi. Przepisy te pozostały martwą literą, kongregacya przez cały czas swego istnienia ma charakter wyłącznie związku chrześcijańskich kupców. Na czele kongregacyi stoi 4 starszych i 12 radców, obieranych co rok sekretnymi wotami — pod tym względem więc nic nie zmieniono. Zatwierdza wybory senat. Senat też — po wysłuchaniu opinii — oznacza przedmioty obrad tak ogólnych zebrań, t. j. wszystkich członków kongregacyi, jak zebrań szczególnych, t. j. składających się z starszych i radców kongregacyi. Zresztą senat kongregacyi zgółła pod tym względem

nigdy nie ograniczał, jest ona zupełnie swobodną co do toku spraw. Tyle, że stosownie do prawa tego z 1821 r. na zebraniach jest zawsze obecny senator, przez senat wyznaczony. Do kompetencji kongregacyi należą: zarząd majątku, przyjmowanie uczniów, wyzwalanie czeladników, przyjmowanie członków - kupców, przedstawianie kandydatów na radców rady handlowej, na starszych i sekretarza giełdy. Jak zobaczymy, funkcje kongregacyi są w praktyce znacznie szersze. Składek nie wolno uchylać bez pozwolenia senatu. Do kongregacyi należy kupiec, który wykaże odpowiednie warunki, więc przedłoży 1) świadectwo dobrego prowadzenia się, 2) list wyzwolenia i świadectwo wprawy czeladniczej, 3) wykaże wiadomości co do utrzymywania ksiąg (wdowa i dzieci mogą księgi prowadzić przez osobę, do tego uzdolnioną) i 4) fundusz na handel, którego wysokość ma oznaczyć senat. W razie gdyby kongregacya odmówiła bezpodstawnie przyjęcia, może senat wydać starającemu się pozwolenie na prowadzenie handlu i wpisać jako kupca do ksiąg, ale po zasięgnięciu opinii pięciu kupców jako znawców, i to zaprzysiężonych. Jednomyślna ich opinia wiąże senat. Traci prawo należenia do kongregacyi bankrut. Nie ma być kupców „honorowych“, t. j. nie trudniących się istotnie handlem.

Ta organizacya obowiązuje do roku 1833, kiedy senat (19 sierpnia) ogłosił nowe rozporządzenie, określające także szczegółowo i ustrój kongregacyi kupieckiej. Rok w kongregacyi rozpoczyna się w niedzielę po oktawie Trzech Króli. Wtedy dokonują wyboru 4 starszych i 12 radców, stwierdzają rachunki. Zgromadzenie ogólne składa się z wszystkich członków pod prezydencją komisarza rządowego, a do niego należą wybory, sprawdzanie rachunków, uchwa-

lanie składek, pensji i t. d., jak i wybór pięciu do rozkładu składek. Wybory dokonują się większością sekretnych wotów, inne decyzje zapadają większością wotów głośnych. Zgromadzenie szczególne tworzą starsi, radcy i sekretarz, który ma zresztą tylko doradczy głos, do kompletu trzeba obecności 9 (w tem 2 starszych). Zgromadzenie szczególne daje odpowiedzi na zapytania, prowadzi korespondencję z władzami w sprawach handlu, zwołuje w razie potrzeby zgromadzenie ogólne. Toż zgromadzenie deleguje trzech pod przewodnictwem jednego z starszych do egzaminowania uczniów, którzy chcą zostać subjeKTami, oraz subjeKTów, którzy chcą jako kupcy wstąpić do kongregacyi.

W tem rozporządzeniu z r. 1833 po raz pierwszy określono dokładnie stosunek kupców do uczniów i subjeKTów, oraz zawarto przepisy, dotyczące się ich praw i obowiązków. Przewidywała zresztą uregulowanie tej kwestyi już ustawa z roku 1821. Dopiero teraz to przeprowadzono, łącząc uregulowanie tych spraw z działalnością kongregacyi. Uczeń ma przedłożyć metrykę chrztu, świadectwo rekomendacyjne, wystawione przez rodziców lub opiekunów, wykazać, że umie czytać i pisać, oraz rachować po polsku i po niemiecku. Ucznia kupiec ma wpisać w kongregacyi do ksiąg. Nie wolno uczniowi odejść samowolnie od kupca, nie może go inny przyjąć bez uwolnienia i świadectwa odpowiedniego ze strony tego, u którego był poprzednio. W razie gdyby kupiec uwolnienia odmawiał, rozstrzyga tę kwestyę kongregacya. Nauka trwa lat sześć na koszt pryncypała; jeśli ma swoją odzież, to lat cztery. Po upływie lat nauki wyzwala go kupiec, a uczeń musi się poddać egzaminowi w komisji, wybranej przez kongregacyę. Kongregacya wystawia mu wtedy list wyzwoleniczy. Odtąd jest subjeKtem — lata wprawy od tej chwili

mu się liczą. Subjektem musi być conajmniej trzy lata w Krakowie lub w innym mieście stołecznem. Jeśli przyjdzie subiekt zagraniczny, mający list wyzwolenia i rok wprawy, to ma dopełnić do lat trzech. Wypowiedzenie subiekta jest trzymiesięczne. Każdej chwili może go kupiec oddalić, gdy jest przeniewiercą lub sekret zdradzi. Ocenia to kongregacya kupiecka. Bez poprzedniego uwolnienia pod karą nie wolno go przyjąć innemu, nie wolno też subiekta drugiemu odmawiać.

Te czasy Rzeczypospolitej krakowskiej — to okres najświetniejszego rozwoju kongregacyi. Stan kupiecki nie taki bardzo liczny, lecz za to wcale zamożny. Gdy w r. 1829 kongregacya rozkłada podatek osobisto-klasyczno-przemysłowy, wyliczono kupców:

w klasie I — 23 (i trzech poza kongregacyą),

w klasie II — 22

„ „ III — 18

Liczni byli nadto specyjalni kupcy winni. Liczono ich wtedy:

w klasie I — 12 (i 10 poza kongregacyą),

w klasie II — 15

„ „ III — 27 (i 1 poza kongregacyą).

Niepodobna tu dokładniej przedstawiać działalności kongregacyi. Tworzy ona jakby wydział rządu ówczesnego. Niema jednej sprawy, nawet drobnej, tyczącej się handlu, któraby się nie oparła o kongregacyę kupiecką. Poprzednio w dziale, który mówi o handlu za Rzeczypospolitą krakowską, częste o kongregacyi były wzmianki, tam też zużytkowany został materyał, przechowany w aktach kongregacyi. Bez tego materyału nie wieleby się dało powiedzieć o tym okresie. Wszystkie ustawy, tyjące się organizacyi i unormowaniu handlu, przysły do skutku przy współdziałaniu kon-

gregacyi, na podstawie projektów, przez nią ułożonych. Sporo w to pracy wkładano, bo projektów zwykle było kilka, nim nareszcie który stał się prawem. Gdy szło o traktaty handlowe, kongregacya daje dyrektywę, wskazuje czego żądać, jakich ulg taryfowych, dla jakich towarów. A obok tych spraw przychodzą sprawy mniejszej wagi, jak kwestya stosunków do żydów i inne. W kongregacyi wre ruch, odczuć można wcale silnie pulsujące życie. Dużo w tem zasługi kierowniczych mężów kongregacyi: Morbiera, Jana Bochenka, Wincentego Kirchmayera. Nie będę już tu wracał oczywiście do tych kwestyi, wyżej omówionych, a raczej scharakteryzowanych. Trudno zapuszczać się w szczegóły projektów, pomysłów, uwag różnego rodzaju i t. d. Słów kilka chciałbym tu tylko dorzucić o stanowisku kongregacyi wobec fachowego szkolnictwa. Wraca ta sprawa na posiedzeniach kongregacyi niejednokrotnie. Już w r. 1829 porusza członek kongregacyi Piechocki sprawę korzystania przez młodzież handlową ze szkoły technicznej. W r. 1834 wraca ta kwestya. Hübner, komisarz rządowy instytutów naukowych Rzeczypospolitej, zapytuje kongregacyi, czy nie jest skłonną dołożyć się do tego, by w szkole technicznej powstał wydział handlowy. Odpornie jednak zachowano się wobec tej propozycyi. W roku 1836 przecież zorganizowano przy szkole technicznej wykłady handlowe, które tymczasowo prowadzi Antoni Polzer. Zwrócono się do kongregacyi w sprawie unormowania tej kwestyi, by Polzera ustanowić aktualnym nauczycielem szkoły handlowej. Zgodzono się na to ostatecznie (poprzednie ustanowienie Polzera doszło do skutku zupełnie poza kongregacyą). Dnia 17 października 1837 r. uchwaliła kongregacya, że do egzaminu na subiekta nie będzie przypuszczony, kto wprawie nie

przedstawi świadectw z odbytej nauki handlu w szkole technicznej. Jakoś jednak pod tym względem kupcy rzeczypospolitej nie daleko patrzą. Jeszcze

się do wykładów jednego nauczyciela, trwał przecie i dalej.

Nie będę tu już przechodził dokładniej kwestyi zwykłych czynności kon-

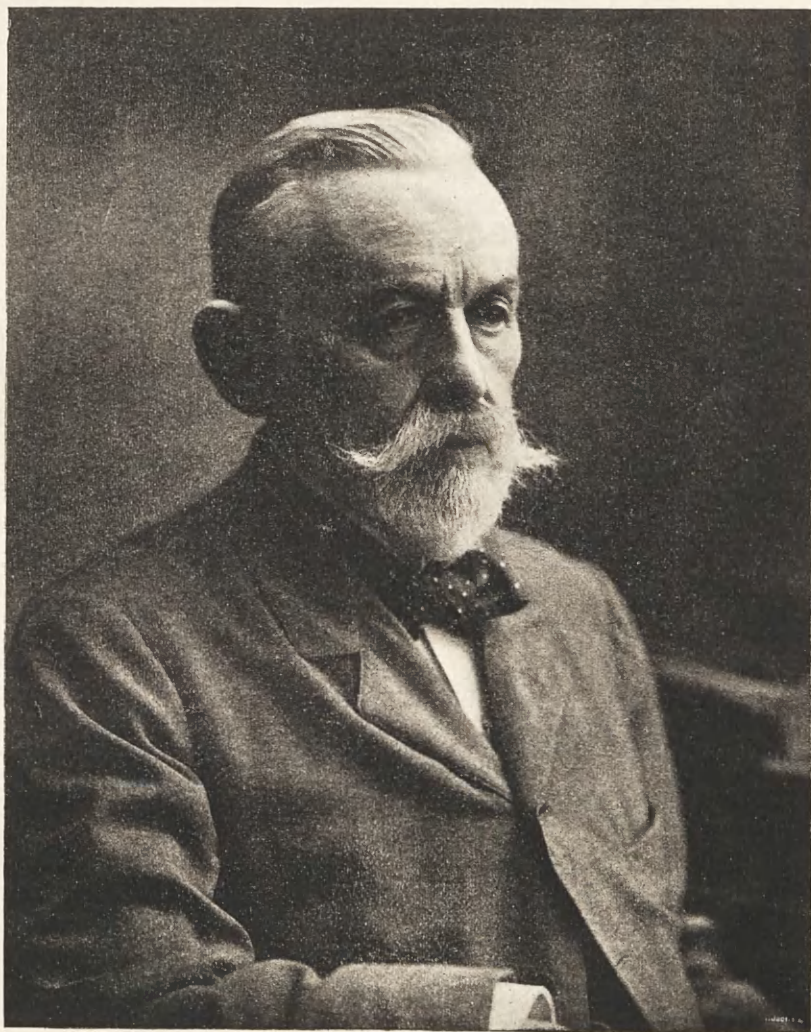


Fig. 30.

Henryk Schwarz, Starszy krakowskiej kongregacyi kupieckiej w r. 1910.

tegoż roku zreasumowano tę uchwałę jako uciążliwą, a ograniczono się do wydania okólnika, by kupcy uczniom i subjektom nie utrudniali korzystania z nauki. Kurs handlowy, w tych tak skromnych rozmiarach, bo ograniczający

gregacyi, więc wyborów rozmaitych, do różnych komisji i t. d., jakoteż spraw egzaminów, przyjmowania członków i t. d. W protokołach dużo to zajmuje miejsca — nie budzi jednak większego interesu.

W LATACH 1846 – 1910.

Po zajęciu Krakowa przez Austrię przede wszystkim zajęła się kongregacja kwestią, czego chce, do czego dąży. Na razie nie zdawano sobie dość jasno sprawy, że postulaty jakiegokolwiek żadnych nie mogą mieć szans, by je nowe władze uznały, jeśli one same dla własnych celów innych potrzebują zarządzeń. Węć formułowano życzenia, by je władzom przedłożyć. Pragną potwierdzenia praw kongregacji, uwolnienia od opłaty cła za towary, które już w miejscu się znajdowały lub w transporcie do Krakowa, dozwoleń wolnej wysprzedaży zapasów tabaki i tytoniu, które w Austrii stanowiły monopol, lub zakupna zapasów przez rząd, utworzenia urzędu celnego w Krakowie dla handlu transito z Królestwem, zabronienia żydom handlu w mieście. Nie powiodły się te starania. Ale to mniejsze kwestye wobec najważniejszej: dążyć do utrzymania dotychczasowego stanowiska wolnego miasta handlowego, czy też do tego, by granica austriacka celna objęła i miasto? Co do tego punktu chwiejne były zdania czas jakiś: wreszcie zdecydowano się, by starać się uzyskać dalsze trwanie wolności handlowej. Komisarz austriacki jednak nawet tej petycji nie przyjął.

Na razie pozostały w mocy normy organizacyi i działalności dla kongregacyi te, które obowiązywały za rzeczypospolitej. Praktyka oczywiście jednak odrazu sprawiła, że one w życiu nie mogły mieć

zastosowania, jak w drobnej tylko mierze. Za rzeczypospolitej jednym z najważniejszych zadań kongregacyi było wydawanie opinii o projektach ustawodawczych. Kongregacya jeszcze początkowo i za austriackich czasów do tego zadania się zrywa — ale już w roku 1852 rezygnuje z aspiracyi, zrozumiawszy, że daremno się kusi o to, by wywrzeć wpływ jaki na ustawodawstwo handlowe, które obejmować ma całą Austrię, że trudno myśleć, by w tych warunkach uwzględniano jakieś specjalnie krakowskie postulaty. Odpadł kongregacyi więc duży dział spraw, ten, który jej zapewniał poprzednio wpływ i znaczenie w państewku krakowskim. Utworzenie izb handlowych i przemysłowych w r. 1850 oddaje w ręce tych instytucyi kwestyę starań o rozwój handlu, jako instytucyi państwowych, przede wszystkim do tego powołanych. Obrady kongregacyi co do ukształtowania się stosunku do izby handlowej i przemysłowej w Krakowie nie mogły mieć wobec tego jakiegoś praktycznego rezultatu. Rok 1859 przynosi nową szczerbę w sprawach kongregacyi; wychodzi ustawa o wolności przemysłu i handlu, obalająca dotychczasową praktykę. Kongregacya traci znowu dużo. Przestaje być przymusową organizacją, z władzą nad swoimi członkami. Nieliczne to już sprawy, nad którymi kongregacya radzi. Na własne zdana siły, nie wiele zrobić może. Powraca ciągle kwestya szkolnictwa. W r. 1863 Woj-

czyński podnosi, że kształcenie młodzieży upada; ograniczono się do wezwania, by egzamina zaostrzono, by przestrzegano odbywania przez młodzież handlową przez rok nauki na wydziale nauk handlowych przy szkole technicznej. Gdy w r. 1863 prezydent miasta zwróciło się o założenie szkoły handlowo-przemysłowej, dano 100 złr. W r. 1874 zaś nakazano sporządzić spis subjektów i praktykantów, by w ten sposób mógł kontrolować kwestję korzystania przez młodzież handlową z nauki. Po zwinieciu instytutu technicznego brakło i tej szkoły. W r. 1877 utworzył dyrektor muzeum przemysłowego Baraniecki wykład handlowy przy temże muzeum. Frekwencja jednak była tak mała, iż Baraniecki grozi zwinieciem tego wykładu. Kongregacja wzywa do składek, ma się zaś z izbą handlową porozumieć co do utworzenia szkoły handlowej. W r. 1878 wraca ta kwestya. Rząd cofnął subwencyę na ten kurs przy muzeum. Uchwalono utworzyć szkołę niedzielną; ta jednak upadła z braku frekwencji. W r. 1881 zaczęto wreszcie pertraktacye z magistratem o utworzenie szkoły handlowej, przyrzeczono subwencyę 300 złr. Wreszcie szkoła powstała w r. 1883.

Obok tej sprawy wraca na posiedzenia nieraz kwestya stosunku kongregacyi, której podporządkowaną była konfraternia kupiecka, do Bożogrobców, mających w swoich rękach kościół św. Barbary. Czynsz z kościoła został niżony wskutek prośb Bożogrobców ostatecznie na 100 złr. W roku 1874 umarł ostatni Bożogrobiec. Kościół objęli Jezuici. Rząd po dłuższych pertraktacyach ostatecznie załatwił sprawę opłaty na rzecz konfraterni w ten sposób, że skupił jednorazowo pretensye jej za sumę 2.000 złr. Inwentarz sprzętów, należących do konfraterni z r. 1881, podawał ich wartość na 2.188 złr. 15 ct.

A obok tych spraw drobne, zwyczajne, przyjmowania członków, wybory i t. d. Nie wzbudzają obrady większego interesu. Na walnem zgromadzeniu w r. 1872 jest obecnych ledwie — 18 członków.

Ciągle jednak jeszcze obowiązywała kongregacyę organizacya, zawarta w prawach z r. 1821 i 1833. Trzeba było ułożyć nowy statut. Już w r. 1859 ze względu na ustawę z tegoż roku myślano o tem — wybrano nawet komisję: Ludwika Hoelzla, Antoniego Czernego, Teofila Seiferta i J. K. Kaczmarzkiego. Ale na tem stanęło. W r. 1866 ułożono nowy statut, lecz go namiestnictwo zwróciło w r. 1873 do przerobienia. Postanowiono wtedy pozostać przy dawnych prawach, bojąc się niekorzyści, jakie wyniknąłby mogły z nowego statutu. Wskazywano na przykład Lwowa — na to, że kongregacya ma przecie 18.000 złr. swego majątku, który chce dla chrześcijańskich kupców zachować. Ograniczono się do zniżenia opłaty dla tych, co chcą zostać członkami kongregacyi. W r. 1883 przecieży przygotowano nowy statut. Przyjęto nowy statut na posiedzeniu z 17 stycznia 1886 r. Przeciwno temu statutowi c. k. namiestnictwo nie oponowało.

Odtąd więc rządzi się kongregacya tym statutem, zmienianym jeszcze nieco w latach 1896 i 1906. Statut ten zastosowany został do ustawy państwowej z 15 listopada 1867 r. Kongregacya tworzy stowarzyszenie kupców chrześcijańskich, mające na celu obronę i popieranie interesów tego stanu tak materyalnych, jak moralnych. Należy więc do stowarzyszenia tylko ten, kto dobrowolnie do niego się zgłosi, a ma warunki odpowiednie (t. j. jest kupcem) i zostanie przyjęty przez walne zgromadzenie, a od r. 1906 przez wydział. W ostatnich latach liczy ona do 100 członków. Ważniejsze sprawy należą do walnego zgromadzenia. Wydział kon-

gregacyi, pochodzący z wyborów, a noszący od poprawy statutu z r. 1906 nazwę Rady kongregacyi kupieckiej, składa się z starszego, jego zastępcy, skarbnika i ośmiu radców kongregacyi. Stosuje się zresztą statut do ogólnych postanowień ustawy z r. 1867. Co się tyczy działalności kongregacyi, to oczywiście już statutowo musiała ona zostać teraz ograniczoną ze względu na charakter kongregacyi, jako dobrowolnego związku kupców. Kongregacya wpisuje dalej uczniów do księgi praktykantów, oraz pomocników (subjektów) handlowych, dla których prowadzi osobną księgę. Ale niema to oczywiście żadnego obowiązującego znaczenia. Przepisy co do stanowiska kupców wobec uczniów i pomocników, zawarte w statucie, obowiązują tylko członków kongregacyi, o ile temu dobrowolnie się poddadzą. W zakresie ustawodawstwa handlowego i administracyi zależy od czynników, które mają władzę, o ile one zechcą zasięgać zdania kongregacyi. Może ona, powinna też i od siebie bronić interesów kupieckich, starać się o rozwój handlu. Do zadań należy także wspomaganie swoich członków, o ile tego potrzebują.

Oczywiście, że w tych ramach działalność kongregacyi nie może być wielką. Zależy to od stopnia energii jej członków, głównie członków rady. Zwłaszcza w ostatnich latach — na czele jako starszy stoi p. Henryk Schwarz — widać większe życie w kongregacyi, dążność do tego, by ona, choć tworzy tylko dobrowolne stowarzyszenie kupców, przecież uznaną była za reprezentację krakowskiego kupiectwa, co się w dużej mierze powiodło.

W działalności kongregacyi w ostatnich latach znów widzimy chęć silniejszego oddziaływania na działalność ustawodawczą. Projekty ustaw, tyżące się handlu, poddaje ona nieraz surowej krytyce, starając się przez Koło polskie wpły-

nać na uzyskanie w projektach takich zmian, które są dla kupiectwa naszego w Galicyi właściwe. Wobec tego jednak, że tego rodzaju ustawy uchwała centralny parlament, niełatwą rzeczą doprowadzić do uwzględnienia życzeń specjalnie galicyjskich — niejednokrotnie też kongregacya użala się na bezskuteczność swojej akcyi. Daje kongregacya opinie o zwyczajach (usance-ach) kupiectwa krakowskiego dla władz na ich żądanie — takie opinie w niektórych wypadkach co do zarządzeń administracyjnych (dla magistratu krakowskiego co do udzielania pozwoleń na wysprzedaż). Ciągłe zajmuje się sprawą szkolnictwa handlowego, subwencyę dla szkoły handlowej podnosi na 1.000 K. (r. 1900), gdy się przekształcała szkoła w Akademię.

Od r. 1901 powstają zorganizowane przez kongregacyę kursy niedzielne dla uczniów handlowych. Wysiłki kongregacyi jednak, by podnieść poziom nauki handlowej wśród kupiectwa, natrafiają, jak to już zaznaczyłem, na dziwny opór — łatwy zresztą, bo polegający na biernem zachowaniu się wobec całej tej akcyi. Subwencyonuje też kongregacya (od roku 1907) wydawnictwo „Kupca polskiego“.

Dąży kongregacya do uregulowania kwestyi pracy w handlach, a to przez akcyę w tym kierunku prowadzoną, by normy przez nią przyjęte, uznane zostały dobrowolnie przez ogół kupiectwa; na przeszkodzie temu stoi jednak prawie zawsze wzgląd na konkurencyę ze strony kupców żydowskich. Od r. 1903 prowadzi kongregacya własne biuro pośrednictwa pracy dla uczniów i pomocników handlowych.

Kongregacya ma wybitny charakter chrześcijański, w myśl swoich dawnych tradycyi. W r. 1907 zniknęła ostatecznie konfraternia kupiecka przy kościele św. Barbary — fundusze jej włączono do

funduszków kongregacyi, która przyjęła też na siebie jej obowiązki. Faktycznie kongregacya już oddawna wchłonęła w siebie konfraternię, która przedstawiała niejako tylko jedną stronę życia kongregacyi. Zawsze kongregacya stara się o zachowanie tradycyi patryotycznej mieszczaństwa polskiego. W ostatnich latach rozwinął też jej niedawno zmarły sekretarz ś. p. Adam Kajzy akcyę energiczną, mającą na celu zebranie materyałów do

dziejów kongregacyi, dumnej z tego, że jest najstarszą datą początku na polskiej ziemi.

Jakkolwiek ograniczona co do pola swej działalności, przecież stara się kongregacya działać i działa na korzyść polskiego handlu. Zwłaszcza w ostatnich latach więcej tu życia, ruchu. Dowód to, że i wśród niekorzystnych warunków można dużo dobrego zrobić, jeśli nie brak chęci — a zwłaszcza energii ¹⁾.

¹⁾ Przedstawienie dziejów kongregacyi oparte na archiwum kongregacyi, zwłaszcza zaś na protokołach obrad (pierwsza księga z lat 1742—1828, druga 1828—1885, obecnie w ar-

chiwum miejskiem Krakowa, jako depozyta nr. 392 i 441). W ostatnich latach ogłasza kongregacya drukiem roczne sprawozdanie z czynności (od r. 1898).



Fig. 31. Pieczęć Kongregacyi kupieckiej.

DODATKI



U G U S T U S II.
 D E I G R A T I A R E X P O L O N I A E
 M A G N U S D U X L I T H V A N I A E, R U S S I A E,
 P R U S S I A E, M A S O V I A E, S A M O G I T I A E, K I I O V I A E,
 V O L H Y N I A E, P O D O L I A E, P O D L A C H I A E, L I V O N I A E,
 S M O L E N S C I A E, S E V E R I A E, C Z E R N I E C H O V I A E
 N E C N O N H A E R E D I T A R I U S D U X S A X O N I A E
 E T P R I N C E P S E L E C T O R.



Significamus presentibus Litteris Nostreis quorum tenore est Univer-
 sis & Singulis Expositum est Nobis per certos Consiliarios Nostros Quo-
 modo Ordo Mercatorius Urbis Cracoviensis satis paucis, Similitudine
 temporum exhaustus, superatis Hostilitatis, atq; pestilentia pluribus aliis
 modis, nullatenus etiam sub hac presentis publica tranquillitate tenues
 fortis suas reanimare potest, neq; ad Statum pristinum redire valet.
 Supplicatumq; Nobis est. Nomine eorundem Mercatorum Cracoviensi-
 um quatenus ipsius gratia Nostra subvenire, Congregationemq; illam
 Mercatoriam ad effectum Relevaminis & Sublevationis per Magistrum
 sum Cracoviensem noviter erectam Vnde Actu Sabbatho ipso Die Sanctae
 Prisca Virg. & Marti. Scilicet Decima septima Januarij Anno Dni Mille-

simo Septingentesimo Vigesimo Secundo approbatam tum Articulis eius ex Suprema Potestate Nostra Re-
 gia confirmare dignaremur. Cuius quidem Directionis & Articulorum sequitur eiu modi Tenor.
 My nizey podpisani Kupcy Miasta Stołecznego Krakowa, mając sobie pozwolenia, Sejsya, dla
 spólney obrady Stanu Naszego od Szlacheckiego Magistratu Krakowskiego, kresemu Dekretami
 Krola Imcia Zygmoncia Pierwszego Roku Trzynastego Naszego Dwudziestego Piernszego, &
 Trzynastego Pięćsetnego Dwudziestego Czwartego, promiscuam vietus quarendi in Civitate ratio-

Fig. 32.

Facsimile przywileju Augusta II dla krakowskiej kongregacyi kupieckiej z r. 1722.

1. Warszawa 23 października 1722 r.

August II król polski zatwierdza artykuły kongregacji kupieckiej w Krakowie, dane przez radę miejską tejże kongregacji 17 stycznia 1722 r.

Augustus II dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kiioviae, Vołhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae Czernichoviaeque necnon haereditarius dux Saxoniae et princeps elector.

Significamus praesentibus literis nostris quorum interest universis et singulis. Expositum est nobis per certos consiliarios nostros, quomodo ordo mercatorius urbis Cracoviensis satis paucus et iniquitate temporum exhaustus superatis hostilitatis atque pestilentiae pluribus incommodis nullatenus etiam sub hac praesenti publica tranquillitate tenues sortes suas restaurare potest neque ad statum pristinum redire valet suplicatumque nobis est nomine eorundem mercatorum Cracoviensium, quatenus ipsis gratia nostra subvenire congregationemque illorum mercatoriam ad effectum relevaminis et sublevationis per magistratum Cracoviensem noviter erectam et de actu sabbatho ipso die sanctae Priscae virginis et martiris scilicet decima septima ianuarii anno domini millesimo septingentesimo vigesimo secundo approbatam, tum articulos eius ex suprema potestate nostra regia confirmare dignaremur. Cuius quidem erectionis et articulorum sequitur eiusmodi tenor:

My niżej podpisani kupcy miasta stołecznego Krakowa, mając sobie pozwołałą sesyą dla spółnej obrady stanu naszego od szlachetnego Magistratu krakowskiego, któremu dekretami króla Jmci Zygmunta Pierwszego roku tysiącznego pięćsetnego dwudziestego pierwszego i tysiącznego pięćsetnego dwudziestego czwartego promiscuam victus quaerendi in civitate rationem compescere nakazano, gdy widzimy oczywiście, iż przez różnych przeszkodników cuiusvis status et conditionis tam libere quam tacite wszelkie handle w tym mieście prowadzących (którym ius mercandi non servit) obywatele przysięgli kupcy miasta tego na fortunach swoich upadają, a tym radzić et res nostras levare inny skuteczniejszy non occurrit sposób, tylko more aliarum civitatum in regno et in Prussia practicato porządek i kongregacyą między sobą postanowić, wiedząc, iż multitudo coalescere in unum corpus nulla re prae-terquam legibus potest, te między sobą stanowimy punkta:

Nro I. Naprzód obrać mamy z między siebie Panów Starszych dla porządku trzymania i wszelkim przeszkodnikom zabiegania, o których approbacyą nobilem et spectabilem Magistratum prosić i przed niem cięż jurament uczynić powinni; elekcyi czas na przyszłe lata naznaczamy w pierwszą niedzielę po oktawie świętych Trzech Królów.

Nro II. Każdy z nas, w to bractwo wchodzący, ma certum quantum według kondycyi swojej do skrzynki na otrzymanie jego i na expensa prawne za klucz Ichmościów Panów Starszych reponere.

Nro III. Nikt przyjęty być nie może, któryby prawa miejskiego nie miał, a przyjęty ma się starać, co do pomienionego bractwa należy, bez wszelkiej kontradycyi i sprzeczki zachować; filii civium iure parentum suorum zaszczycający się gaudere hoc beneficio powinni, jako wpisani będą do konfraternii praevia do skrzynki repositione.

Nro IV. Kiedy będą widzieli potrzebę schadzek Ichmość Panowie Starsi, złożyć je mają, a obesłany, jeżeliby bez dania słusznej racyi nie przyszedł, pięć grzywien do skrzynki popadać ma. Te jednak schadzki cztery razy do roku ordynaryjnie stanowią. Insze zaś praevio consensu nobilis ac spectabilis magistratus być mają; ordynaryjne zaś cztery każdego kwartału czas swój mieć powinny i niegdzieindziej, tylko na ratuszu odprawować się mają.

Nro V. W rok raz wotywę mszy świętej i officium za zmarłych braci w kościele Panny Maryi w rynku krakowskim sumptu communitatis odprawować się Ichmość Panowie Starsi procurabunt, to jest w pierwszy poniedziałek po świętej Agnieszce, na które nabożeństwo wszyscy panowie współ-bracia powinni się znieść.

Nro VI. Rachunki z percepty i expensy Ichmość Panowie Starsi przed elekcyą oddawać powinni będą co rok na schadzce kwartałowej, która przed elekcyą ostatnia będzie.

VII. Ichmość Panowie Starsi żadnej kontrybucyi składki lub winy bez pozwolenia i stanowienia obecnych braci nie mają naznaczać.

Nro VIII. Odjeżdżający z miasta Ichmość Panowie Starsi w potrzebach swoich mają się drugim opowiedzieć i urząd swój zlecić, aby przez niedanie informacji stan kupiecki nie szwankował.

Nro IX. Panowie kupcy bracia, czeladzi i kupców żadnych do kupiectwa albo do kramów obracać i chować nad rok nie mają, którzyby nie byli zapisani należyćie albo którzyby od pana innego swywołnie odeszli i attestacyi nie mieli.

Nro X. Kupcy przejeżdżający całkowici według praw powinni deponere towary swoje do Sukiennic za klucz JM. Pana Prezydenta z wiadomością Ichmościów Panów Starszych, a Panowie Starsi powinni denuntiare panom współbraci, aby na całk przedawali kupcom, nie kawałkami obcym; Węgrzy z winami także według praw sprawować się mają i według praeiudicata, protekcyi żadnych nie brać, ci zaś Ichmość Panowie Einlegierowie powinni do skrzynki kupieckiej certum quantum komportować zawsze.

Nro XI. Żaden z nas w kongregacyą wpisany pod swoje imię, protekcyą, cudzych towarów do swoich domów sklepów przyjmować nie ma, tembardziej żydowskich, i od nich procent brać; przeświadczony karany na sessyi być ma, i czeladzi aby panowie protekcyi do handlowania nie dawali.

Nro XII. Panowie rzemieślnicy, że nie kontentując się rzemiosłem swoim, w którym im kupcy nie przeszkadzają, chwytają się (rzemiosło mając) kupiectw i osobliwie winnych szynków, instabunt Ichmość Panowie Starsi apud nobilem et spectabilem magistratum, aby według dekretów królów Ichmościów zakazano im było; którzyby zaś będzie wołał sobie obrać sposób życia przez handel, ma rezygnować

rzemiosło i z cechu attestacją pokazać, że tam rezygnował, i dopiero w bractwo wpisać się i do skrzynki jako drudzy panowie bracia komportować, salvis podupa-
dłych i wdów, których żony, jeśli osobne mają pożywienie, aby się pokłoniwszy
Ichmościom Panom Starszym od nich pozwolenia żądali, komportując co do skrzynki;
similiter ma się rozumieć o panach kupcach, aby żaden nie ważył się czeladnika
jakiegokolwiek rzemiosła albo konsztu u siebie trzymać, któryby na przeszkodę pa-
nom rzemieśnikom jakie roboty miał robić.

Nro XIII. Żydzi do ostatniej ruiny przywodzą stan kupiecki, upraszać trzeba
nobilem et spectabilem Magistratum, aby ich licentia compescatur według submisji
miastu danych; mają Ichmość Panowie Starsi via iuris z nimi agere.

Nro XIV. Starać się mają Ichmość Panowie Starsi, aby nikt prawa miejskiego
nie mający i nie będący w bractwie kupieckim żadnym sposobem et quocunque
colore praetextu handlować nie śmiał i z przeszkadzającym prawnie sumptu com-
muni postąpić sobie mają.

Nro XV. Ratione obierania Ichmościów Panów Starszych, per secreta vota
obierać się powinni ex pluralitate ludzi godnych i possessorów oraz przy elekcyi
tychże Ichmościów Panów Starszych obmyślić honorarium, postanowiona ma być
składka na expensa tej kongregacyi.

Nro XVI. Ichmościom Panom Starszym należeć będzie, bo i słuszna, in quan-
tumby jakie dyssensye między PP. Bracią około kupowania lub przedawania albo
odmawiania jeden drugiemu pokazały się, takowych napomnieć i uśmierzyć, winna
zaś strona proporcjonalną kwotę do skrzynki dać powinna. Cóż Ichmość Panowie
Starsi kontrowersye, któreby w interesach pure kupieckich zachodziły między PP.
Bracią, powinni będą uznać i rozsądzić (salva nihilominus appellatione ad nobilem
et spectabilem Magistratum).

Nro XVII. Na sessjach wyżej postanowionych wolno będzie tych punktów au-
gmentacją uczynić, któreby do porządku tej kongregacyi potrzebne się zdały, i o ta-
kowych approbacyą szlacheznego Magistratu prosić.

Nro XVIII. Na procesyą Bożego Ciała aby wszyscy Panowie Bracia in per-
sona, etiam Ichmościów PP. Radnych czeladź stawiała się pod chorągiew swoją.

Nro XIX. Taż kongregacya powinna mieć sługę jednego, któryby według po-
trzeby na schadzki Ichmościów Panów Braci obchodził i oraz aby dawał baczenie
na przychodzące towary extraneorum i do Ichmościów Panów Starszych zaraz donosił.

Nro XX. Ichmość PP. Starsi obligowani będą starać się omni meliori modo,
aby wszystkie prawa i wolności od Najjaśniejszych Królów Ichmościów i Rzeczpo-
spolitej, stanowi kupieckiemu nadane, swój skutek mieć mogły, similiter dekreta pro
parte panów kupców ferowane do exekucyi przyprowadzone były, salvis iuribus Su-
kiennic i bogatych kramów.

Florianus Marchetti rajca krakowski, Paulus Soldadini rajca krakowski, Dominik
Mellioruci rajca krakowski, Laurentius Deriakubowicz rajca krakowski, Jan Gałeczka
rajca krakowski, Stanisław Węgrzynowicz rajca krakowski, Stanisław Jan Szyman-
kowicz rajca krakowski, Josephus Zalewski consul Cracoviensis mp., Tomasz Mar-
cinkowski rajca krakowski, Hiacinthus Zayffert consul Cracoviensis mp., Francisco
Toriani, Michael Awedyk consul Cracoviensis mp., Sebastian Mameczyński rajca kra-
kowski mp., Sebastian Zacherla senior scabinus Cracoviensis mp., Aloisius Licini

scabinus Cracoviensis, Andreas Jakielski scabinus Cracoviensis mp. Thomas Wenton scabinus Cracoviensis mp., Jacobus Dzianotty scabinus Cracoviensis mp., Franciszek Smółukowski mp., Laurentius Laskiewicz scabinus Cracoviensis mp., Joannes Dzianotty scabinus Cracoviensis mp., Bonaventura Królik scabinus Cracoviensis mp., Johan Szmiedtt mp., Albertus Klamiński mp., Gabriel Kuczankowicz mp., Józef Kałużkiewicz mp., Nicolaus Markowicz mp., Józef Wadowski mp., Paweł Dzierzgwa mp., Andrzej Łabudziński mp., Antoni Wilhelman mp., Leopold Sawst mp., Stanisław Bernatowicz mp., Jerzy Hannaskowicz mp., Chrystyan Milerbs mp. Jerzy Straus, Gottfried Fuchs mp., Samuel Mittmann mp., Jan Henryk Klug mp., Wilhelm Gesyng mp., Józef Stanisław Laskiewicz mp., Józef Gronkowski mp., Józef Florkowski mp., Mathias Bartz mp., Wojciech Fisier mp., Walenty Tyx mp., Melchior Natsch mp., Frantz Wilhelm mp., Jacenty Rzenkowski mp., Jan Dybowski mp., Piotr Cossowski mp., Józef Mateyski mp., Pankiewitz mp., Sobeswioiewicz mp., Jan Pietrzykowski mp., Jan Siewierski mp.

Nos itaque Augustus Secundus rex Poloniae attenta huiusmodi supplicatione tanquam iuri et aequitati conformi petitam Congregationem et articulos illius superius specificatos in omnibus illorum punctis, clausulis et contentis approbandos, confirmandos et ratificandos esse duximus, uti quidem (prout iuris sunt) approbamus, confirmamus et ratificamus defectusque omnes, si qui in praemissis irrepererint, supplemus atque pro firmis et validis perpetuis futuris temporibus ex beneplacito nostro regio declaramus. In quorum fidem presentes manu nostra subscriptas sigillo regni communiri iussimus. Datum Varsaviae sub tempus comitiorum regni generalium die XXIII mensis octobris anno domini MDCCXXII, regni vero nostri XXVI anno. *Augustus Rex*. — Confirmatio articulorum Congregationi mercatorum Cracoviensium servientium. Michael Mauritius Suski, venator terrae Lomzensis, Sacrae Regiae Maiestatis Secretarius.

Oryginał z trzech kart pergaminowych złożony w oprawie skórzanej czerwonej, na której napis: Privilegium serenissimi Augusti II regis Poloniarum Varsaviae die 23 mensis octobris anno 1722 Congregationi mercatoriali urbis metropolis Cracoviensis collatum. Przywilej pięknie pisany, tytuł króla złotą farbą. Pieczęci brak. Ładne ozdobne inicjały A. i S. Na ostatniej stronie zapiska o obłacie tego przywileju w sądzie wyższym prawa niemieckiego na zamku krakowskim 18 list. 1782 r. Na początku wklejono dwie karty papierowe z zapiską z akt radzieckich krakowskich o zatwierdzeniu przez radę artykułów kongregacji (bezwątpienia z 17 stycznia 1722 r.). Dokument ten przechowywany jest obecnie w archiwum miejskim Krakowa, depozyt nr. 164.

2. Warszawa 12 listopada 1740 r.

August III król polski zatwierdza przywilej Augusta II z r. 1722 dla kongregacji kupieckiej Krakowa.

Augustus Tertius dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kijoviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachia, Livoniae, Smolensciae, Severiae Czerniechoviaeque necnon haereditarius dux Saxoniae et princeps elector.

Significamus praesentibus litteris nostris quorum interest universis et singulis. Reproductas coram nobis esse literas pargameneas authenticas manu serenissimi divae memoriae Augusti Secundi patris et praedecessoris nostri desideratissimi subscriptas sigilloque maioris cancellariae regni munitas, sanas, salvas et illaesas omnique nota suspitionis carentes, continentes in se confirmationem articulorum Congregationi mercatorum Cracoviensium servientium, supplicatumque nobis est, ut easdem literas autoritate nostra regia approbare, confirmare et ratificare dignemur. Quorum tenor sequitur estque talis:

Następuje podany powyżej pod nr. 1 przywilej Augusta II z r. 1722.

Nos itaque Augustus Tertius rex supplicationi eiusdem uti iustae benigne annuentes, praeinsertas litteras in omnibus punctis, clausulis, articulis et conditionibus approbandas, confirmandas et ratificandas esse duximus, uti quidem (in quantum iuris est) approbamus, confirmamus et ratificamus, decernentes easdem vim et robur perpetuae et inviolabilis firmitatis obtinere debere. In quorum fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo regni communiri iussimus. Datum Varsoviae die XII mensis novembris anno domini MDCCXL, regni vero nostri VIII anno. *Augustus Rex.* — Confirmatio articulorum Congregationi mercatorum Cracoviensium servientium. Theodorus de Howel canonicus metropolitanus Gnesnensis, praepositus infulatus Camenecensis, Cracoviensis et Sacrae Regiae Maiestatis et sigilli maioris regni secretarius.

Oryginał, złożony z 4 kart pergaminowych, oprawny w tekę skórzaną, na której wybity napis: Privilegium Serenissimi Augusti III regis Poloniarum Varsaviae die 12 mensis novembris anno 1740 congregationi mercatoriali urbis metropolis Cracoviensis collatum. Po pieczęci pozostały sznurki jedwabne niebieskie. Własność kongregacyi, obecnie w archiwum miejskiem w Krakowie, dział depozyta nr. 165.

3. Warszawa 15 listopada 1760 r.

Augusti III zatwierdza artykuły o poborze t. zw. wozkowego czyli contingensu kupieckiego przez krakowską kongregacyę kupiecką.

Augustus Tercius dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuania, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kijoviae, Voethyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae Czerniechoviaeque necnon haereditarius dux Saxoniae, princeps et elector.

Significamus praesentibus litteris nostris quorum interest universis et singulis. Reproductas coram nobis esse litteras extractus certi, continentes in se conclusum nobilis magistratus urbis metropolis regni nostri Cracoviensis, favore Congregationis mercatorialis Cracoviensis latum, manu notarii subscriptas ac sigillo eiusdem urbis communitas, sanas, salvas et illaesas omnique suspitionis nota carentes, supplicatumque nobis est per spectabiles eiusdem Congregationis seniores ac totam Congregationem, ut easdem litteras seu conclusum autoritate nostra regia approbare, confirmare et ratificare dignemur, quorum tenor de verbo ad verbum sequitur estque talis:

Actum in praetorio Cracoviensi sabbatho in vigilia festi sancti Jacobi apostoli, die vigesima quarta mensis iulii anno domini millesimo septingentesimo quinquagesimo sexto. Nobiles ac spectabiles proconsul et consules urbis huius per schedulas in negotiis civitatis publicis et infrascripto editas ac emanatas ad praetorium istud convocati et congregati existentes super affectatione nobilium ac spectabilium seniorum Congregationis mercatorialis respectu contingentis *wozkowe* dicti, eidem Congregationi mercatoriali provenientes, illata et in scripto per sessionem facta de tenore tali:

Actum in praetorio Cracoviensi sabbatho post festum sancti Joannis Baptistae die scilicet vigesimo sexto mensis iunii anno domini millesimo septingentesimo quinquagesimo sexto. In sessione hodierna nobiles, spectabiles, tum honorati seniores Congregationis mercatorialis Cracoviensis totaque Congregatio pleno in numero existens utpote nobilis et spectabilis Iosephus Bartsch consul, Thomas Kikulinus scabinus, Michael Florkowski, Stanislaus Fachinetty, Antonius Tobiaszowski, Casimirus Łowczyński, Andreas Morbicer, Ioannes Henkowski, Simon Lacroi, Iosephus Sobieniowski, Iosephus Putanowicz, Iosephus Nowiecki, Andreas Szulc, Antonius Mariani, Petrus Fontani, Gregorius Dydziński, Ioannes Cantius Rutter, Laurentius Bellica, Ignatius Staniszewski, Andreas Struzikiewicz, Franciszek Perzyna, Iosephus Ulbrycht, Mathias Rychter, Franciscus Linkie, Christophorus Lux, Franciscus Nitecki, in stuba mercatoriali conferentes unanimibus votis concluserunt: Aby ratione *wozkowego* sive contingentis kupieckiego Ichmość Panowie Starsi kongregacyi kupieckiej utrzymania diligentiam omnem przyłożyli, żeby toż contingens kupieckie na fundamencie przywilejów Jego Królewskiej Mości kongregacyi danych et iuxta antiqua conclusa Congregationis było utrzymywane, ex quo to contingens, jako się pokazuje z regestrów, tylko ab extraneis obraca się in manutentionem iurium nietylko Congregationis, ale et totius urbis, i wydała skrzynka kupiecka ab anno millesimo septingentesimo quadragesimo secundo ad annum millesium septingentesimum quinquagesimum quintum sumę złotych dziewięć tysięcy ośmset dziewięćdziesiąt sześć, groszy ośmnaście, i ciż Ichmość Panowie Starsi obligantur, aby się starali o approbacyą per nobilem et spectabilem magistratum eiusdem contingentis. Ex libro sessionum Congregationis mercatorialis Cracoviensis extraditum. Motivorum vero tenor est talis: Motiva do utrzymania contingentis mercatorialis per ordinem mercatoriale nobili et spectabili magistratui Cracoviensi cum debita reverentia podane. *Primum*: *Wozkowe* perante zwane a expost contingens kupieckie jest przywilejem Jego Królewskiej Mości ordini mercatoriali przyznane. *Secundum*: Komisya Jego Królewskiej Mości, weryfikując wszystkie prowenta miasta per consequens i kongregacyi, nie odsądziła ab hac exactione Congregationem, i owszem calculo peracto utwierdziła. *Tertium*: Mając Kongregacya titulum iustum ex privilegio, docet regestrami usum continuum pomienionej exakcyi sine ulla contradictione. *Quartum*: Te instrumenta pro iure Congregationi służące conclusionem nobilis ac spectabilis magistratus tolli nie mogą sine figura iudicii, ile cognitio iurium zachodzi. *Quintum*: Ordo mechanicus jako nie ma stąd żadnej szkody, tak nulliter secundum ordinem urbis to jest mercatoriale alloquitur i nie może wdzierać się in dispositionem stanu kupieckiego, bo stan kupiecki nie interesuje się do intrat i dyspozycyi cechowych. *Sextum*: Emolumentum nie jest particulare kongregacyi kupieckiej, bo tego in usus privatos

nie obraca, ale in publicos idzie, jako docetur regestrami, że expendowała kongregacya incirca złotych dziesięć tysięcy ex contingenti. *Septimum*: Tego żaden contingentu nie daje tylko kupcy, i furmanom kupcy większy trakt płacić muszą ex ratione wozkowego, a tak mając stąd większą expensę, tym kontyngensem rządzić powinni, ile nobili ac spectabili magistratui wolna calculorum verificatio. Conferentes eiusmodi affectationem, sessionem et motiva in toto approbanda et circa possessionem praefati contingentis wozkowe dicti ad mentem iurium et privilegiorum eidem Congregationi mercatoriali Cracoviensi gratiose collatorum instantes totamque Congregationem mercatoriam conservandam cum ea declaratione, quatenus seniores Congregationis praefatae nunc et pro tempore existentes calculationem de perceptis et expensis coram deputatis ab officio praesenti quolibet anno expediant, summas notabiles sine scitu et consensu officii praesentis ex cista non expendant, et pro reparatione indispensabili turris praetorianae pro hac sola vice contribuant, in exactione praefati contingentis wozkowe dicti sine gravamine persolventium sese gerent, esse consuerunt et concluderunt ulterioremque dispositionem in praemissis sibi officioque consulari Cracoviensi reservarunt, hac sua conclusione ad praemissa mediante. Ex prothocolo actorum officii consularis Cracoviensis extraditum. L. S.

Cui supplicationi nos Augustus III rex benigne annuentes praeinsertas litteras in omnibus earum punctis, clausulis, articulis et conditionibus approbandas, confirmandas et ratificandas esse duximus, prout quidem (in quantum iuri communi non repugnant) approbamus, confirmamus et ratificamus, decernentes praefatum conclusum vim et robur perpetuae firmitatis obtinere debere. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo regni communiri iussimus. Datum Varsaviae die XV mensis 9-bris anno domini MDCCLX, regni vero nostri XXVIII anno. — *Augustus Rex*. — Approbatio conclusi certi pro parte Congregationis mercatorum Cracoviensium per nobilem magistratum lati. Antonius Sikorski Sacrae Regiae Majestatis et sigilli regni secretarius mp.

Oryginał papierowy, z 2 kart złożony, z wyciśniętą pieczęcią większą. Obecnie jako depozyt kongregacyi w archiwum miejskiem Krakowa, nr. 166. U dołu strony trzeciej zapiska: Oblatum et inductum in iudicio advocatiali et scabinali Cracoviensi f. 4ta post festum Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae d. 10 mensis Xbris anno domini 1760mo.

4. Kraków 22 kwietnia 1783 r.

Protokół posiedzenia krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Sprawa jarmarków.

Działo się w Ratuszu Krakowskim w sesyi kongregacyi kupieckiej w dzień wtorkowy po świętach chwalebnych Zmartwychwstania Pańskiego bliski, dnia dwudziestego drugiego miesiąca kwietnia roku pańskiego 1783.

Na dzisiejszej sesyi z konsensem szlachetnego Imci pana Michała Wochlmana Jego Królewskiej Mości sekretarza, natenczas miasta stołecznego Krakowa Prezydenta, przy bytności szlachetnych Imci Panów Wojciecha Florkowskiego starszego ławnika, Franciszka Lewińskiego, Jana Frysztackiego i Benedykta Kubeckiego starszych kongregacyi niniejszej, tudzież Franciszka Traytlera prawa wyższego ławnika,

Józefa Sobieniowskiego, Jakóba Bilinga, Józefa Strauza, Ignacego Grebla, Jana Samuela Liszcke, Józefa Kierchmajera, Franciszka Xawerego Wilanta, Gotliba Fuchsa, Jana Samuela Fuchsa, Wojciecha Morbicera, Warattego, Borkowskiego, Wawrzeńca Bellicy, Jana Czecha, Antoniego Kossy, Jana Palusińskiego, Józefa Filippiego, Michała Piątkowskiego, Iuygiera, Karola Tacla, Wincentego Waryskiego, Józefa Lameli, Filipa Mrozowicza, Glogiera młodszego, Parwiego Fedora, Treslera ławnika kleparskiego, Albrychta Soczyńskiego, de Ponte, Józefa Lipnickiego, Boryskiego, Baniakowskiego, Andrzeja Mixszteina, Stancla, Karola Mikie, Franciszka Stanczewskiego, Gotliba Cipsera, Ferdynanda Fejfra, Józefa Kuczerowicza, Henryka Zeydlera, Wolfa, Henkowskiego i Szymona Ziebrońskiego knpców krakowskich prawnie agitującej się i odprawionej.

Na której sesyi Ichm. Panowie Starsi Kongregacyi niniejszej, mając sobie list od Jaśnie Wielmożnego Imci Pana Rocha z Głogowy Kossowskiego podskarbiego nadwornego koronnego z Warszawy dnia 14 kwietnia roku terażniejszego 1783 do Szlachetnego Magistratu Krakowskiego w interesie oświadczenia chęci Jaśnie Oświeconej Kommissyi skarbowej podźwignienia handlu kupieckiego a zatym i stanu upadłego kupieckiego krakowskiego, aby jej tylko propozycye do utrzymania, a bardziej pomnożenia handlu w tym mieście podług praw krajowych i zgodne z prawem podane były, pisany, dla porozumienia się w całej Kongregacyi niniejszej i ułożenia projektów czyli propozycji, jakby to miasto i stan kupiecki uszczęśliwić można, przez Szlachetny Magistrat Krakowski komunikowany, którego listu słowo w słowo ta jest osnowa: = „Szlachetny Magistracie Miasta J. K. Mości Krakowa. — Kommissya Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego, znając to dowodnie, iż handel szczególnie jest jedynym zapewnieniem ludności miast i skutkiem bogactw krajowych, gdy widzi miasto J. K. Mości Kraków w swoim handlu coraz do upadku przychodzące i obywatelów miasta tego przez odciąganie się całego handlu w granice sąsiedztwa do ruiny fortun swoich zbliżających się, ma sobie za miły obowiązek oświadczyć Szlachetnemu Magistratowi Krakowskiemu, iż z swojej strony Kommissya Skarbowa jest pełną chęci do skłonienia się na to, cokolwiek podług praw krajowych służyć może do utrzymania, a bardziej pomnożenia handlu w tem mieście, i żąda, aby końcem oświadczenia Kommissyi Skarbu Koronnego propozycji do tego dążących Szlachetny Magistrat Krakowski zesłał dwóch deputowanych do Warszawy najdalej dni pierwszych miesiąca maja anni currentis, wiadomość handlu mających, którzy to deputowani będą mogli uczynić propozycye imieniem całego miasta, które tylko będą rozumieć przyzwoite i pomocne handlowi całego miasta a zgodne z prawem, tak, aby miasta los był polepszony, handel nie upadł i to miasto było przeświadczone o szczerej chęci Kommissyi Skarbowej handlowi miasta i polepszenia ich sytuacji, co imieniem Kommissyi wyraziwszy. jestem Szlachetnego Magistratu miasta Jego Królewskiej Mci Krakowa Roch z Głogowy Kossowski podskarbi nadworny koronny“ — po którego listu tak sobie komunikowanego przeczytaniu Kongregacya niniejsza czyli raczej stan kupiecki krakowski, prawie już dotąd w tem mieście podupadły, widząc łaskawe dla podźwignienia tego stanu kupieckiego Jaśnie Oświeconej Kommissyi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego dla siebie względy, niemniej i przychylne ku pomnożeniu handlu w tym mieście oświadczenia chęci, za które tak Najjaśniejszemu Majestatowi Jego Królewskiej Mości a Panu

swojemu Miłościwemu najgłębsze jako i Jaśnie Oświeconej Komisji Skarbowej najpowinniejsze składają podziękowanie, a oraz dobroczynnym czyli raczej w ostatnim prawie już zostając upadku miłosiernym i litościwym polecając się względem, podźwignienia z upadku w handlach i skutecznego wsparcia w pożywieniu już ten stan kupiecki wycieńczony doprasza się. Do czego tym prędszego uskutecznienia i podług przepisu wyżej wyrażonego listu projektu czyli propozycji napisania z pomiędzy siebie, a raczej z każdego handlu delegatów obrała, jako to z handlu sukienego Imć Pana Antoniego Gepperta kupca krak., Imć Pana Jana Samuela Fuchsa k. k., z handlu bławatnego Imć Pana Jakóba Bilinga k. k., Imć Pana Józefa Strauza k. k., z handlu noremburskiego Imć Pana Ignacego Grebla k. k., Imć Pana Antoniego Feystmantla Patrycyusza kupca krakowskiego, z handlu żelaznego Imć Pana Wojciecha Tuskę k. k., Imć Pana Jana Czecha k. k., Imć Pana Wolfa kupca krakowskiego, Imć Pana Kellera kupca krakowskiego, Imć Pana Samuela Kluga k. k., z handlu korzennego Imć Pana Józefa Hallera k. k., Imć Pana Jana Giertlera prawa wyższego magdeburskiego Zamku Krakowskiego ławnika, Imć Pana Ksawerego Wilanta k. k., Imć pana Ferdynanda Feyfra k. k., z handlu winnego Imć pana Wojciecha Mączyńskiego prawa wyższego magdeburskiego Zamku Krakowskiego wójta i Imć pana Franciszka Traytlera tegoż prawa wyższego ławnika kupców krakowskich kolegów swoich obrali, którym tak obranym aby wraz z Ichmość panami Starszymi niniejszej kongregacji zasiadłszy takowy projekt należycie ułożyli, ułożony i podpisany Szlachetnemu Magistratowi Krakowskiemu jako swojej zwierzchności i najpierwшему w tym mieście stanowi oddali, stanowią, obierają i konkludują tę sesję swoją do tego szrzodkującą.

Księga protokołów posiedzeń kongregacji kupieckiej z lat 1742—1828 (Archiwum miejskie Krakowa, depozyt nr. 392) str. 253—255.

5. Kraków 23 kwietnia 1783 r.

Protokoł posiedzenia krakowskiej kongregacji kupieckiej. Sprawa jarmarków.

Działo się w ratuszu krakowskim w sesji kongregacji kupieckiej w dzień środni po świętach chwalebnych Zmartwychwstania pańskiego bliską dnia 23 miesiąca kwietnia roku pańskiego 1783.

Szlachetni Wojciech Florkowski starszy ławnik, Franciszek Lewiński, Jan Frysztański i Benedykt Kubecki starsi kongregacji kupieckiej, tudzież szlachetni Jan Samuel Fuchs, Jakób Biling, Józef Strauz, Ignacy Grebel, Antoni Feystmantel, Wojciech Frysel ławnik krakowscy, Jan Czech, Keller Jan, Gertler ławnik prawa wyższego, Xawery Wilant, Ferdynand Feyfer i Franciszek Traytler prawa wyższego królewskiego teutonicznego prowincjonalnego magdeburskiego Zamku Krakowskiego ławnik, kupcy krakowscy, do ułożenia projektu handlowego dla podźwignienia i uszczęśliwienia miasta i stanu kupieckiego przez sesją dnia wczorajszego zaszłą deputowani, na Ratusz tutejszy krakowski zszedłszy się, czyniąc zadosyć swojej deputacyi, takowy jako niżej projekt ułożyli, ut sequitur:

Projekt od stanu kupieckiego miasta stołecznego Krakowa na mocy dyspozycji Jaśnie Oświeconej Komisji Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego, tejsze Jaśnie Oświeconej Komisji z najpowinnością i głębokim uszanowaniem przez szlachetnych Ichmościów Panów od miasta Krakowa deputowanych dnia 30 miesiąca kwietnia roku pańskiego 1783 spisany i podany.

Miasto Kraków od swojej lokacji niegdyś ozdoba Królestwa całego, stolica królów i monarchów polskich, skład na całe królestwo wszelakich towarów, które w commercium po całym świecie kwitującym państwa i królestwa zdobiącym zostawało, gdy teraz już prawie do ostatniego toż miasto Kraków przychodzi upadku i tak z handlów jako i obywatelstwa swego coraz mniejszego ogółająca się, wsparcia w upadku, pomocy w podźwignieniu swoim i przyprowadzenia do pomyślnego dla siebie otrzymania losu tak u Najjaśniejszego Majestatu Króla Imci Pana a Pana swojego miłościwego, jako i u Jaśnie Oświeconej Komisji Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego jako najpokorniej swoje prośby zanoszą i doprasza się.

Że to miasto Kraków jest już upadłe w handlach, zmniejszone w liczbie obywateli swoich, ogołocone z kunsztownych rzemieślników, a nawet i fabrykantów sukiennych, którzy się przedtym w tym mieście znajdowali, tego dowodem największym i najlepszym są: co do handlów rejestra prowincji małopolskiej komory Kraków; co do obywatelstwa i rzemieślników konskrypcye corocznie w mieście czynione Krakowie, z których okaże się, że nad proporcją dawniej do skarbu Jego Królewskiej Mości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej importowanego prowentu daleko mniej i corocznie jeszcze mniej takoweż commercium importuje. Podobnież przy upadku handlu i obywateli coraz różnych rzemieślników z miasta ubywa i ubywać musi, gdy swego pożywienia dla niedostatku nie mają.

Toż miasto Kraków żadnych zjazdów lub trybunałów albo kontraktów i innych publik nie mając, ani też magnatów rezydujących, sposobu prowadzenia przyzwoitego pożytku nie ma, ale szczególnie dzisiaj sam obywatel miejscowy i to podupadły z obywatela także miejscowego podupadłego żyje, bo zostając na samym pograniczu, mieć ani przyzwoitego pożywienia prowadzić nie mogą, co jest szczególniejszym upadkiem miasta tego i najpierwszym, ponieważ w kordonie cesarskim na Podgórzu zaraz przy brzegu Wisły różne i coraz większe handle, fabryki i manufaktury krzewią się, ile i przy wolnościach wielkich świeżo teraz od Najjaśniejszego Cesarza Imci nadanych, i większa połowa województwa zakordonowana została, która dziś żadnego zysku miastu temu Krakowu nie przynosi, a zatem toż miasto upada coraz bardziej i do ostatniego stanu przychodzić musi.

Druga przyczyna upadku miasta Krakowa pierwszej równa. Że żydzi w mieście Kazimierzu, tuż za murami miasta Krakowa będącym, handle swoje wszelkiego gatunku i artykułów coraz bardziej i więcej rozszerzają, a prócz Kazimierza nietylko po miasteczkach różnych w województwie a okolicach miasta, ale nawet po traktach w karczmach i po różnych kątach sposobami swoimi niegodziwymi sobie wrodzonymi składają, sprzedają, faktorów nietylko tu w mieście Krakowie i przedmieściach, ale nadto po traktach, po karczmach, wsiach i miasteczkach chowają, na nich się po kahałach, a osobiwie w kahale synagogi przy Kazimierzu będącej składają, którzy jadących różnej kondycji ludzi lub też i idących do Krakowa różnych kupców i kramarzów dla kupienia towarów jakowych i sprawunków na trak-

tach w gościeńcach zatrzymują, towary, które mają, takowym zatrzymanym sprzedają, lub też do żydów prowadzą na Kazimierz przy Krakowie, co jest przeciwko prawu publicznemu koronnemu jako to annorum... ale też przeciwko paktom z miastem Krakowem anno 1485 zawartym, a przez Najjaśniejszego Zygmunta Króla polskiego anno 1521 et 1524 aprobowanym, ale nadto i przeciwko dekreutowi J. K. Mości assessorskiemu dnia 15 stycznia roku 1776 z kontrowersyi zaszłym. Jakże więc oczywiście stan kupiecki miasta Krakowa, a zatym i stan rzemieślniczy upadać niema.

Trzecia przyczyna tym wyżej dwiema podobna z miasta sąsiedzkiego Kazimierza jest ta, że lubo toż miasto Kazimierz miało swoje pakta z żydami przy Kazimierzu będącymi, prócz tego lubo toż miasto Kazimierz wiedziało i wie doskonale o świeżo jako wyżej zapadłym dnia 15 stycznia roku 1776 między stanami miasta Krakowa a synagogą żydowską przy Kazimierzu dekrete I. K. Mości assesorskim, którym wszelkie handle żydom nietylko w mieście Krakowie, Kazimierzu i Kleparzu, ale nawet i w circumferencyach miasta Krakowa są zakazane, postaremu miasto Kazimierz, zapomniawszy zachowania iurium vicinitatis z miastem Krakowem, ale dla prywatnego osób swoich zysku a cum damno publico iurium miasta Krakowa owszem i przeciwko dekreutowi królewskiemu z szkodą i upadkiem kupców i rzemieślników miasta Krakowa pakta bezprawne z nimi w roku 177? zawarło, handlów w samym mieście nawet przeciwko prawom swoim, a co większa i mieszkań w swoim mieście i szynków pozwoliło, a czyż i z tej przyczyny miasto Kraków i stany jego upadać i ginąć nie mają.

Takowe tedy mając żydzi bezprawne do handlów i szynków w mieście Kazimierzu przy Krakowie pozwolenia, swoimi przemysłnymi sposobami summ u różnych osób zaciągają, kredyt sobie u kupców zagranicznych wyrabiają i takowy kredyt chcąc sobie na dalej utrzymać i polepszyć, zaciągnionemi sumami ten kredyt za granicą raz i drugi wypłacają, a potym należycie kupców zagranicznych zarwawszy, towar bez wszelkiego zarobku albo jeszcze i ze stratą sprzedają, a potym aby tak długów tu i w kraju u różnych osób zaciągnionych, jako i za towary za granice kupcom należących nie płacili, umyślnie a prawie corocznie bankretują, przez co i kupców krakowskich i kupców cudzoziemskich rojnują, ale nadto siebie samych i stan kupiecki krakowski do upadku i ruiny przez ujęcie kredytu kupieckiego za granicą przyprowadzają, a zatym i stan rzemieślniczy miasta Krakowa niszczą.

Ciż żydzi przy Kazimierzu używają i tego niegodzwego sposobu, że mając sobie z zagranice towar kredytowany od messy do messy, czyli od jarmarku do jarmarku, takowy sprzedając chociaż bez zysku, to mają sposób zyskowania przez dawanie pieniędzy utargowanych za towar wexlarzom na lichwy, skąd znaczny ale niegodziwy pożytek mają, a chrześcijan i katolików temi lichwami i fantami rojnują.

Prócz tego ciż żydzi handlujący przy Kazimierzu i w Kazimierzu mają swoich circum circa miasta Krakowa jako prawie i po całym województwie faktorów i różnych próżniaków żydów, żadnego pożywiania nie mających, którym żydzi handlujący z zarobków swoich co tydzień pod klątwą do puszek w bóżnicy będącej składać się muszą i onych żywić, a ciż faktorowie żydzi próżniacy wzajemnie pod klątwą na siebie włożoną przyjeżdżających i przychodzących różnej kondycyi i stanu osób nietylko z miasta Krakowa i circumferencyi jego, ale nadto z traktów i gościeńców odwołują, odmawiają do miasta, ganiąc kupieckie towary i rękodzieła rzemieślników

krakowskich, odwołują i do żydów na Kazimierz zaprowadzają, przez co stan kupiecki i rzemieślniczy w Krakowie upadać musi.

Ciż żydzi lubo publicznie w mieście Krakowie nie handlują, jednakowoż pod płaszczykiem protekcyi osób duchownych i szlacheckich w kamienicach ich towary miewają, które wozkami czyli karetami tychże osób duchownych i szlacheckich sposobami swoimi przywożą i takowe potajemnie potrzebującym na zgubę kupców krakowskich sprzedają.

Nadto ciż żydzi do tej już bezprawnej przyszli śmiałości, że teraz nietylko towary zagraniczne wszelkie na handel prowadzą i sprzedają, ale też prochownie, amernie, huty, kuźnice i inne fabryki arendują, czeladź u fabrykantów chrześcijan i katolików wywiezioną do siebie przyjmują, a dla prędszego pozbycia i dla taniości w przedaniu takowych krajowych towarów, a osobliwie prochów, jak mogą w sprzedaży fałszują, i tym pożywieniem w mieście Krakowie idącym katolikom sposobami także swoimi jako wyżej przeszkadzają, wszędzie przez swych faktorów zapobiegają, po miastach, miasteczkach, dworach, regimentach rozwożą i roznoszą, co jest z wielkim bezprawiem stanów miasta Krakowa i ich upadkiem, czego w innych krajach żydom niewolno.

Czwarta przyczyna stanu kupieckiego osoby tak duchowne jako i świeckie a principaliter equestri ordinis, którzy nietylko wina i różne towary, ale też zwierciadła, zegarki, obicia i różne galanterye z zagranice sprowadzają i takowe sprzedają, ale jeszcze prócz tego ludziom swoim, jako kamerdynerom, lokajom, dworzanom, pod imieniem swoim sprowadzać pozwalają, którzy tak sprowadzone towary w Krakowie różnym osobom szlacheckim i duchownym potrzebującym ich, i wina, a nawet i do miasta Krakowa przyjeżdżającym sprzedają, przez co stan kupiecki upadać musi.

Piąta przyczyna upadku stanu kupieckiego w mieście pograńicznym Krakowie dzieje się z przyczyny Jaśnie Wielmożnych Kuratorów Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Imci Biskupa Krakowskiego. Ponieważ teraz w pałacu tegoż J. O. Xiążęcia Imci Biskupa Krakowskiego jest nowo postanowiony niderlak czyli skład wielkich towarów żelaznych, jako to gwoździ wszelkiego gatunku, blachy białej żelaznej i innej, cetnarami żelaza, pługów, radeł i innych z kuźnic i hut siewierskich sprowadzonych, w którym składzie takowe towary sprowadzone wszelkiej kondycyi osobom potrzebującym sprzedawane bywają a kupcy podatki wszelkie publiczne i miasta ponoszący upadać muszą, którym handlem żelaznym przeszło familii 30 domów w mieście Krakowie żywiło się.

Szósta przyczyna upadku stanu kupieckiego są kupcy zagraniczni, a osobliwie z cesarskiego i pruskiego państwa tu do Polski, a nawet i do miasta Krakowa z różnymi towarami, do miasteczek na jarmarki przyjeżdżający, mniej płacący na komorze, a żadnych podatków w mieście nie ponoszą, z towarów tu w Krakowie lub w kraju sprzedawanych profitują i nic nikomu nie dawszy, pieniądze z miasta i kraju za granice wywożą. Czego kupcy krakowscy, aby z miasta za granice na jarmark wyjechać chcieli z swemi towarami, nie mogą, ponieważ kupiec krakowski, chcąc jechać na jarmark do Galicyi z suknem wielkopolskim, musiałby na komorze cesarskiej od każdego funta sukna zapłacić groszy 24, a kiedy z cesarskiego państwa idzie sukno do Polski bądź to dla kupca, bądź na jarmark, to poddani cesar-

scy nie płacą na komorę cesarską, jak tylko od funta groszy cztery polskich, toż samo rozumieć się ma i o inszych towarach, a jakże więc stan kupiecki krakowski upadać nie ma.

Siódma przyczyna upadku stanu kupieckiego w handlu bławatnym jest ta, że dwóch szwajcarów kompanistów, a do tego z wielu innemi zagranicznymi do osób 27 w kompanii zostając z towarami różnymi a najwięcej bławatnymi tu przyjeżdżają dwa razy w rok na Kazimierz, którzy żadnej familii, a nawet ani żon nie mając, po kilkadziesiąt tysięcy czerwonych złotych na rok w Polszcze targują, bo nawet w roku przeszłym 1782 to czerwonych złotych 60.000 przeszło utargowali, i te pieniądze za granicę z kraju corocznie wywożą, co jeżdżąc po Polszcze zbiorą, przez co cały kraj i kupców rojnują, i lubo kamienicę na Kazimierzu kupili, to tylko dla jakowegoś pretekstu, ale tu nie rezydują, a czyliż i z tej przyczyny stan kupiecki upadać nie ma w Krakowie.

Ósma przyczyna upadku w ogólności wszystkich stanów miasta Krakowa, że w tym mieście żadnej cyrkulacji pieniędzy nie masz, a podatki wielkie, przez które z miasta pieniądze wychodzą, jako to na dymowe, czopowe, papier stemplowany, a nazad takowe pieniądze znikąd nie przychodzą do miasta. Prócz tych publicznych podatków są i inne, uciemiężające obywatelów miasta, jako to servisgeld, koszarne i inne, których podatków osoby duchowne (excepto Prześwietnej Kapituły krakowskiej) i equestris ordinis w mieście kamienice mające płacić nie chcą, a tych znacznie znajduje się, które stany obywatelstwa wypłacać muszą, a znikąd żadnego zarobku nie mają, szczególnie jeden z drugiego żyją, jakże więc to miasto Kraków upaść niema, i już prawie upadło, przez który upadek mieszczenie dla pożywienia swego z miasta rozchodzą się, i coraz ich więcej ubywa, kamienice pustoszeją, i prawie całe ulice kamienic jest do sprzedaży, ale ich kto kupić niema, zgoła że się to miasto nietylko w obywatelstwie swoim rojnuje, ale nadto w murach i swoich ozdobach wali się i pustoszeje, bo pomocy i ratunku nie ma.

A więc zapobiegając tym przyczynom handel w mieście Krakowie z gruntu obalającym, stan kupiecki krakowski podaje sposoby cośkolwiek do uszczęśliwienia handlów w mieście Krakowie i obywatelstwa dające jako niżej:

1-mo. Aby żydzi a osobliwie przy Kazimierzu znajdujący się żadnemi towarami zagranicznymi nie handlowali i aby im nie wolno było takowych towarów sprowadzać, niemi handlować, nietylko w mieście Krakowie, Kazimierzu, Kleparzu, ale i w wszelkich circumferencyach miasta przynajmniej o mil dziesięć od Krakowa alias żeby żydzi podług paktów z miastem Krakowem w roku 1485 zawartych, a przez Najjaśniejszego niegdy Zygmunta króla polskiego w rokach 1521 i 1524 approbowanych, także podług dekretu J. K. Mości Pana naszego Miłościwego szczęśliwie nam panującego dnia 15 stycznia roku 1776 zapadłego i pod rygorem jego zachowali się, non obstantibus pactis świeżo po wyżej wyrażonym dekrete, owszem wbrew przeciwko temu dekretowi zaszłemi wszelkie handle zabronione były.

2-do. Produkta krajowe aby w mieście Krakowie w czasach jarmarcznych prawem opisanych i dni targowych przez wszelkie osoby (prócz żydów) sprowadzane i w mieście Krakowie sprzedawane były, jako to zboża, wiktuały wszelkie, wełny, konopie, len, skóry, tytoń, chmiel, futra, miód, gorzałki, potazie, smoły, glejta, drzewo na maszty, witriol, saletra, ołów, żelazo, szkła, konie, woły, owce, bydło nierogate,

proch rosniczy wszelkiego gatunku, powozy, pługi, wozy, słoniny, sadła, łoje, anyże, kopry, kminek, płótna i inne li krajowe, przez coby ludności cokolwiek w tym mieście przybyło.

3-tio. Handel winny ponieważ i ten przez zakordonowanie w tym mieście szwankuje, przez co i decess w prowencie skarbowym dzieje się, zgodnaby rzecz była, aby gdy wino do miasta Krakowa wprowadzone będzie i z miasta znowu do kordonu sprzedane zostanie cesarskiego, żeby solucya, na komorę Kraków zapłacona, od takowego wina nazad była powrócona, co i w innych towarach rozumieć się ma, i to beneficium samym tylko kupcom mieszczanom krakowskim służyć powinno.

4-to. Żeby zagranicznym kupcom niewolno było na jarmarki przyjeżdżać do miasta Krakowa i jego okolic, tak jak kupcom krakowskim i inszym polskim za granice dla wielkiego cła nie godzi się. Ponieważ ciż zagraniczni kupcy za towary tu w Polsce sprzedane dwojako profitują, bo żadnych podatków nieponosząc utargowane pieniądze za granice z sobą wywożą, i ten profit, któryby kupcy tutejsi pojedynczo na łokcie i funty sprzedając zyskaćby mogli dla swego pożywienia, ciż zagraniczni kupcy zabierają, a kupcy krakowscy przez to upadają, chociaż towary z zagranicy zapisują i sprowadzają.

5-to. I toby było niemłym uszczęśliwieniem dla miasta Krakowa, o co się usilnie starać potrzeba, aby dla zapomożenia obywatela miasta mogły być jakowe zjazdy w tym mieście, bądź to kontrakty, komisye, bądź trybunał lub inne publiki.

6-to. Żydom aby było zabroniono prochem handlować, podobnie i arendy prochowni, amerni, papierni, hut, kuźnic żelaznych i innych fabryk, a tym sposobem nie byłyby w tych fabrykach i ich produktach żadne fałsze, jak się teraz dzieje przez żydów i ich sposoby.

7-mo. I przez to niemąla krzywda dzieje się stanowi kupieckiemu, że na komorze Kraków monety srebrnej od kupców krakowskich brać nie chcą i dlatego takowa moneta najwięcej przez żydów wexlarzów wychodzi za granicę, skąd się nazad nie powraca, doprasza się więc kongregacya kupiecka, aby na komorze Kraków srebrna moneta krajowa od kupców brana była, ile w tym punkcie już dawniej w roku 1773 Jaśnie Oświeconej komisji skarbowej następowały rezolucye, pierwsza w tych słowach in originali: „Działo się w Warszawie w pałacu Rzeczypospolitej Kasińskich zwanym na Komisji Rzeczypospolitej skarbu koronnego podczas kadencyi sądowej podług prawa przypadającej w interessach ekonomicznych dnia 14 miesiąca sierpnia roku pańskiego 1773. = Komisya Rzeczypospolitej Skarbu koronnego dwa memoriały de die 20 martii et 13 julii anno currenti od Kongregacyi kupieckiej miasta Krakowa podane rezolując, zaleca Imć Panu Superintendentowi prowincyi krakowskiej, aby nakazał komorze celnej Kraków monetę srebrną krajową w percepcie skarbowej od kupców krakowskich chrześcijan przyjmować. Z protokołu ekonomicznego Komisji Rzeczypospolitej skarbu koronnego wypisano i wydano. Marcin Chrzanowski Regent komisji Rzplitej skarbu koronnego. Locus sigilli. Lasocki sekretarz koronny“. Druga w tych słowach: „Działo się w Warszawie w pałacu Rzeczypospolitej Kasińskich zwanym na komisji Rzeczypospolitej skarbu koronnego w interessach ekonomicznych dnia pierwszego miesiąca października roku pańskiego 1773. = Komisya Rzeczypospolitej skarbu koronnego rezolwując memoriał Kongregacyi kupców krakowskich de die 25 septembris anno currenti podany, stosując się do dawniejszych

swoich dyspozycji o remissach towarów do miast głównych na ekspedycje uczynionych, zaleca Iłmę Panu superintendentowi prowincyi wieluńskiej, aby z komor pogranicznych od Szląska towary samych kupców krakowskich mieszczan, których regestr kongregacya podać powinna, per remissan do komory Kraków na ekspedycyą puszcząć nakazał. Z protokołu ekonomicznego komisyi Rzeczypospolitej skarbu koronnego wypisano i wydano. Marcin Chrzanowski regent komisyi Rzplitej skarbu koronnego“.

8-vo. Obcy pod protekcjami panów tak status spiritualis jako i saecularis prowadzą do miasta różne towary, jako to wina, korzenie, galanterye różne, zegarki, zwierciadła i inne, a miastu ani kongregacyi kupieckiej nic nie dają, co jest z przeskodą wielką i upadkiem stanu kupieckiego, aby takowym zabroniono było pod konfiskatą.

9-no. Miasto Kraków na samym brzegu pogranicznym teraz stoi, commercium jego upadło całkiem, obywatele zniszczeni, nawet przeszło 100 domów, którzy z handlu tabaki pożywienie w mieście prowadzili, teraz ze wszystkiem upadli, nic nie mają, i niektórzy chleba proszą, dopraszać się należy, aby temu miastu było pozwolono prowadzenie tabak zagranicznych, skąd skarb cresceć, bowiem wywożący z miasta tabaki znowu za granice do państw cesarskiego i pruskiego i innych miast musieliby naznaczone quantum od ołówka każdego na komorę Kraków zapłacić, a kupcy i obywatele krakowscy podupadli mieliby swoje nietylko pożywienie, ale i jakowe-kolwiek dla siebie wsparcie.

10-mo. Kupcy, którzy prowadzą towary do miasta Krakowa, a całkowicie takoweż towary z miasta Krakowa wyprowadzą znowu za granicę, aby im cło było powrócone, a tym sposobem kupcy krakowscy nie będą składów formowali w kordonie, owszem kupcy i obywatele uszczęśliwiliby się, a kupujący jako i skarb koronny miałby pewny i częsty prowent. Co tylko samym kupcom krakowskim ma być pozwolono, non autem miastu Kazimierzowi i Kleparzowi, które miasta są wielkiem bezprawiem, i takowe towary za granice wychodzące aby z miasta było wolno bez opłacania exito wypuszczać ¹⁾).

11-mo. Fabryki sukienne aby były w mieście Krakowie ponowione, ile tu przedtym były, i miejsca i wody są sposobne. Szczególnie dla fabrykantów zapomożenia dopraszać się potrzeba.

12-mo. Miasta Kazimierz i Kleparz, jako i inne przedmieścia tuż zaraz przy murach miasta Krakowa są przyległe, które wielkie dla miasta Krakowa czynią bezprawia, potrzebnaby rzecz była dla uszczęśliwienia stanu kupieckiego krakowskiego, aby nikomu nie było wolno tak w mieście Kazimierzu, Kleparzu i po wszystkich circumferencyach miasta Krakowa handlów otwierać, którzyby nie byli mieszczanami i kupcami krakowskimi, i ekspedycje na komorze aby samym kupcom krakowskim były czynione.

13-mo. Żydz, że przeciwko prawu publicznemu koronnemu i paktom z miastami zawartym odważają się handlować winami i one nawet z Węgier i skądinąd prowadzić, przez co kraj i obywatele jego rujnują się, przeto dopraszać się należy, aby żydom i handel winny tak na całk, jako i na miary był penitus zabroniony.

¹⁾ W tekście „wypuszczone“.

14-to. Jurysdykcyę miastu Krakowu przyległą, jako to miasteczka Kazimierz, Kleparz, tudzież przedmieścia circumcirca Krakowa zostające, jako są wielkim bezprawiem dla miasta Krakowa nie tylko przez ustawiczne kolizye z jurysdykcyą miasta pryncypalnego w Koronie Krakowa, ale też w pozwalaniu różnego gatunku towarów sprzedawania różnym obcym osobom, a to na pogńębienie miasta Krakowa i stanu osobliwie kupieckiego, usiłując przywieźć toż miasto do ostatniego upadku, a siebie niby cośkolwiek zapomoc i wzmocnić, supplicandum, aby takowe wszystkie jurysdykcyę in circumferentiis miasta Krakowa i za murami jego zostające były do miasta Krakowa jako pryncypalnego na wzór miasta Warszawy przyłączone, ile miasto Kraków z handlów i obywatelstwa zostaje dla kordonu bliskiego ogołocone, a jurysdykcyami mniej publico użytecznemi obarczone, ile pod te czasy rezydencya królów w tym mieście wakuje.

15-to. Że to miasto jako wyżej zostaje na samym pograniczu, a bez pożywienia, jednak wielkie jak publiczne tak miasta ponosi podatki, dla czego supplicandum, aby w podatkach publicznych mogła nastąpić do lat których alleviatio.

Caetera activitati Ichmościów a Nobilissimo Magistratu obranym i deputowanym polecili i zarekomendowali.

Księga protokołów kongregacyi kupieckiej z lat 1742—1828, str. 258—262.

6. Kraków, 28 lutego 1787 r.

Ustęp z protokołów posiedzeń kongregacyi kupieckiej w Krakowie. Sprawa jarmarków.

Działo się w ratuszu krakowskim w kongregacyi kupieckiej w dzień środni po niedzieli wstępnej Invocavit rzeczonej bliski dnia 28 miesiąca lutego roku pańskiego 1787.

Na dzisiejszej sesyi kwartalnej przy obecności szlachetnych Ichm. panów Macieja Bojera Złotej Ostrogi Kawaliera, Jego Królewskiej Mości sekretarza, radcy krakowskiego, Jana Ewanielisty Fryszackiego i Karola Tacla, starszych kongregacyi niniejszej, Jakóba Bilinga, Józefa Strauza, Fidelisa Sochnera patrycyusza, Jana Czecha, Szymona Zebrowskiego, Henryka Zeydlera, Balcera Hallera, Jana Palusińskiego, Gotliba Cipsera, Baniakowskiego, Rucińskiego, Józefa Lameli, Jana Samuela Fuchsa, Franciszka Krompoka, Ferdynanda Feyfra, Benedykta Kubeckiego, Franciszka Bugajskiego, Józefa Kuczerowicza, Grocholskiego, Józefa Filippiego, Samuela Frelicha, Jana Palusińskiego, Aniołka, Jacentego-Sztumera, Gotliba Fuchsa, Nataniela Kluga, Gabryela Salingera, Antoniego Krzyżanowskiego, Laurentego Belicy, Franciszka Mościgęby, Elertskiego, Boziewicza, Józefa Fuchsa, Jana Glogiera, Jacentego Henkowskiego, Franciszka Parwiego, Samuela Liszke, Wincentego Waryskiego, Józefa Lipnickiego, Karola Kustowskiego, Jakóba Tuski, Gabryela Bieleckiego, Stanisława Nagaszewskiego, Samuela Frelicha, Andrzeja Kowalskiego, Dominika Kucharskiego i Jana Frączkiewicza prawnie agitującej się i odprawionej.

Na tejsze sesyi Ichm. Panowie starsi donoszą, że osoby czyli obywatele miasta Krakowa wnieśli dnia 26 miesiąca i roku terażniejszych (niezważając na litispenden-

cyą sprawy o złożenie przywileju na jarmarki w sądach Jego Królewskiej Mości asesorskich zachodzącą) i dopraszali się przez zanie sławetnego Michała Wołowskiego starszego stanu cechowego do Przświetnej Komisji Boni Ordinis illacyą, nalegając o nakazanie publikaty takowego przywileju. Za odpowiedzią na to przez Ichmościów panów starszych pozwoilią prześwietna Komisja odpisać na to żądanie obywatelów cechowych miasta na dzień piątkowy. Jakoż kongregacya niniejsza, stosując się do dawniejszych swoich sesji pod dniem 31 grudnia roku 1778 dnia 27 stycznia, dnia 9 i dnia 23 sierpnia, niemniej dnia 18 października roku 1779, przy których ze wszystkiem obstaie, również memoriał czyli odpis in conformitate dawniejszych sesji dopraszają się, aby Ichmość panowie starsi z niżej wyrażonymi deputatami opisawszy do prześwietnej komissji podali i litispendencyą w sądach Jego Królewskiej Mości Assesorskich w tym interesie bronili się. Do którego memoriału czyli odpisu ułożenia i podania obrała Kongregacya z pomiędzy siebie do Ichmość Panów starszych przydając Ichmość Panów Jakóba Bilinga, Józefa Strauza, Samuela Kluga i Samuela Fuchsa, kupców mieszczan krakowskich, skonkludowali tę sesyą swoją do tego szrodokującą. Którego memoriału ta jest osnowa słowo w słowo :

Prześwietna Komisja Boni Ordinis miasta stołecznego Krakowa, Jaśnie Wielmożni panowie i protektorowie najosobliwsi.

Kongregacya kupiecka krakowska, czyniąc zadosyć wyrokom Przświetnej Komisji Jaśnie Wielmożnych panów i Najosobliwszych protektorów dnia 26 miesiąca lutego roku bieżącego zapadłym względem pretendowania publikaty przywileju na jarmarki w Krakowie być mające, a bez wiadomości stanu kupieckiego w roku 1779 wyrobionego, a teraz przez niektóre osoby miasta żądanej, na co stan kupiecki takową z siebie składa w prześwietnej Komisji dnia 2-go marca roku terażniejszego 1787 in scripto tegoż interesu explicacyą:

1-mo. Powszechną to być i konieczną potrzebą powinno, że gdzie idzie de bono publico status miasta któregokolwiek, a tym więcej miasta stołecznego Krakowa, i chcąc co dla dobra publicznego miasta desuper wyrobić, tam potrzeba także koniecznie wymaga, aby o tym stany miasta wiedziały i tych zezwolenie nastąpiło. Niech pokaże strona publikaty przywileju na jarmarki bez wiadomości stanów miasta, a w szczególności stanu kupieckiego (którego to najwięcej dotyka) otrzymanego żądająca tę wiadomość lub zezwolenie stanów miasta bądź to per propositionem Nobilis ac spectabilis Magistratus Cracoviensis, bądź per responsum albo desiderium Honoratae Communitatis, bądź per instructionem Nobilibus ac spectabili Emissariis do Warszawy in anno 1779 datam, że stany miasta takowego przywileju żądały. Czego pewnie też strona dziś publikaty żądająca nie okaże, ani okazać może, i toby być miało i powinno dzisiejszej jej prośby fundamentem, a gdy tego nie okazuje, ani okazać może, toć łatwy wniosek, że prywatne wystaranie się bądź jednej lub więcej osób takowego przywileju prawa dla stanów miasta Krakowa, a szczególnie kupieckiego stanowić nie może, a zatem exekucyi tego jarmarcznego przywileju i publikaty żądać.

2-do. Tak exportowany jako wyżej na dwa jarmarki być mające w Krakowie przywilej gdy został per exportantem w aktach urzędu radzieckiego krakowskiego dnia 22 miesiąca czerwca roku 1779 zaoblatowany, ut litera A, dopiero naten-

czas był uwiadomiony publico miasta i natenczas też dopiero zaczęto o nim mówić in Honorata Communitate, ale o prokurowanie jego żadna wzmianka in eadem Honorata Communitate nie była, owszem po obłacie onego stało się poróżnienie między stanami miasta, a szczególnie między stanem kupieckim i cechowym, tak dalece, że stan kupiecki podawał swoje circa responsa Honoratae Communitatis desideria, ut litera B.

3-tio. Prócz tego osobne sesye swoje w tymże interesie jarmarcznym i zaszczerpieniu czyli rozkrzewieniu w mieście handlów z remonstracyami Szlachetnemu Magistratowi swojemu złożył, jako zaświadczaą pomienione sesye stanu kupieckiego sub litera C, które i teraz stan kupiecki ponawia.

4-to. Nadto tenże stan kupiecki pro repositione takowegoż przywileju jarmarcznego bez wiadomości stanów miasta Krakowa prywatnie exportowanego mandaty do sądów Jego Królewskiej Mości assessorskich koronnych Departamentowi politiei miasta Krakowa i exportanti wydał, jako testatur relatio sub die 20 octobris anno eodem 1779, ut sub litera D.

5-to. Do tego po wydanych takowych mandatach awizacya strony przeciwnej stanu kupieckiego, aby się z rejestru illacyonalnego w tychże sądach J. K. Mości assessorskich rozszadził, ut relatio eiusdem avisationis in officio consulari Cracoviensi sub die 6 novembris eodem anno 1779 sub litera E.

6-to. Z tych przyczyn tam jako wyżej wyrażonych wypada wprzód rozpoznać stan wewnętrzny miasta, a zatym potrzebę jarmarków? lub nie? Niemniej wspólne zezwolenie stanów miasta, inaczej dzieło to stałoby się bezużyteczne, owszem publicum bonum miasta i obywatelów jego pokrzywdzające, bo jarmarki na towary i produkta cudzoziemskie żadnego profitu miastu ani obywatelom jego nie przyniosą, tylko że z kraju pieniądze wyprowadzą, to najpewniejsza.

7-mo. Lubo formalnych niemasz teraz w Krakowie jarmarków, jednakowoż w dni targowe dwa razy w tydzień bywają z wszelkimi produktami krajowymi i wiktuałami, jako to zbożem, bydłem omnis generis, końmi, płótnami, sukniami, kono-piami, lnami i tym podobnemi innemi, o cóż więc chodzi kilku osobom exekucyi czyli publikaty przywileju jarmarcznego żądającym, którzy tego nawet z swoim własnym pokrzywdzeniem (jako niżej okaże się) żądają.

8-vo. Nie tamuje bynajmniej stan kupiecki jarmarków w mieście niniejszym, owszem jest rzeczą potrzebną, aby się takowe jarmarki z produktów i rękodzieł krajowych odprawiały jako to: sukna, płótna, łoje, wełny, woski, skóry, miody prasne, lny, bydła różnego gatunku, konie, owse, zboża i inne tym podobne, byle tylko krajowe, niemniej rękodzielstwa, jako to czapki, suknie, sukmany, obręcze i naczynia wszelkie bednarskie, gwoździe, hufnale, podkowy, naczynia wszelkiego rodzaju i formy, wózki, karety, kolaski, szkła wszelkiego gatunku i inne tym podobne rękodzielstwa aby tylko krajowe, bo tym sposobem pieniądze zawsze zostawać będą w kraju swoim i pomienionych towarów czyli produktów krajowych stanie się konsumpcya.

9-mo. Gdyby zaś do tego przyjąć miało, iżby kupcy cudzoziemscy zagraniczni z towarami swoimi omnis generis bądź jedwabnymi, bądź noremborskimi, bądź sukiennymi, bądź korzennymi, bądź z innymi tu do Krakowa na jarmarki zjeżdżać mieli, tedy takowe towary swoje zagraniczne nie na łokcie ani częściami, ale na całość lub

sztukami hurtem (nie prejudykując bynajmniej prawom kongregacyi czyli stanu kupieckiego) sprzedawać powinni, bo z cudzoziemskich kupców tu z towarami swoimi przyjeżdżających żadnego się zysku dla miasta (przez wywóz pieniędzy z kraju) spodziewać nie trzeba, żywy jest przykład w mieście Kazimierzu, że Szwajcary, choć prawo miejskie tamże przyjęli, przecież wyjąwszy opłacanie podatków miasta więcej żadnego w mieście pożytku nie czynią. To zaś oczywistą jest rzeczą, że z kraju pieniądze wywożą, a stąd pewna, że i tu w mieście Krakowie tego samego spodziewać się potrzeba.

10-mo. Tak, jako wyżej, gdyby nastąpić miała publikata jarmarków w mieście Krakowie, stan kupiecki krakowski per omnia salvat sobie, aby żydzi nie handlowali, którym nietylko pakta z miastem, ale nadto i dekret Jego Królewskiej Mości sądów asesorskich koronnych w roku 1776 zapadły wszelkich handłów w tym mieście zabrania, szczególnie sprzedaży takowych towarów in propriis domiciliis et non alibi pozwala. Którzy przecież contra proscriptum decreti w mieście Kazimierzu handlują, o co osobne będzie zaskarżenie.

Tę więc stan kupiecki krakowski dawszy w Prześwietnej Komisji Boni Ordinis z siebie explicacyą doprasza się pro:

1-mo. Zastanowienia się nad litispendencyą w sądach Jego Królewskiej Mości asesorskich o złożenie prywatnie exportowanego przywileju, bez wiadomości stanów miasta i zezwolenia ich, a respective stanu kupieckiego, tamże zachodzącą.

2-do. Doprasza się tenże stan kupiecki podobnie o zastanowienie nad wewnętrznym stanem miasta z porządku dobrego rządu miasta, mającym być wypływającym, albo są lub będą potrzebne jarmarki w tym mieście Krakowie lub nie?

3-tio. Także zastanowienia się nad tym, kto żąda in executione tegoż przywileju jarmarcznego publikaty, ile idzie o całość miasta i obywatelów jego, a nie kilku osób prywatnych tego żądających, a dowiedziono jest jako wyżej, że stany miasta, których to officit vel maxime, o tym bynajmniej prokurowaniu przywileju nie wiedziały.

4-to. Suplikuje stan kupiecki zastanowienia się (gdyby tak być miało, jako wyżej), jakim sposobem być mają na przyszłość formowane jarmarki, z jakim ubezpieczeniem kupców i kupujących, równie z jakimi wolnościami obojej strony, niemniej dla porozumienia się i ułożenia projektu jarmarcznego w mieście Krakowie potrzebą jest konieczną ułożenia się ze stanami miasta przez deputatów.

5-to. Że idzie de bono publico miasta, a przywilej jarmarczny prywatnie jest exportowany, o którym stany miasta Krakowa nie wiedziały, doprasza się stan kupiecki, aby żądający jego exekucyi i publikaty z osób swoich pro omnimodo securitate stanów miasta pisały się.

Którą explicacyą naszą pod rozsądek i powagę prześwietnej Komisji Boni Ordinis poddając, rękami własnymi podpisujemy i pieczęcią kongregacyi kupieckiej naszej krakowskiej stwierdzamy dnia i roku jako wyżej. Maciej Bajera R. K. S. K. kupieckiej, Jan Frysztacki starszy kongregacyi kupieckiej, Karol Tacel starszy kongregacyi kupieckiej, Jakób Biling deputowany, Józef Strausz K. M. K. deputat, Jan Samuel Fuchs deputowany.

Z protokołu posiedzenia krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Memoryał o jarmarkach.

Prześwietna Komisyo Boni Ordinis Miasta Stołecznego Krakowa. Jaśnie Wielmożni Miłościwi Panowie i Najosobliwsi protektorowie.

Gdy na dniu 24 miesiąca lutego roku terażniejszego zanie sławetni od stanu cechowego miasta stołecznego Krakowa deputowani przeciwko stanowi kupieckiemu w sądzie prześwietniej komisyi Boni Ordinis Jaśnie W-ych Miłościwych Panów i Protektorów illacyą wnosili i eksekucyi czyli publikaty przywileju jarmarcznego w roku 1779 bez wiadomości stanu kupieckiego otrzymanego dopraszali się, zaś kongregacya kupiecka czyli stan kupiecki wynikające z tych jarmarków szkody, zniszczenia handlów i upadek obywatelów i kupców lokalnych in scripto Prześwietniej Komisyi przyłączywszy podała;

Co też Prześwietna Komisyja wyexaminowawszy, wyrokiem swoim dnia 2 miesiąca i roku terażniejszych zapadłym zaleciła stanom miasta tego, aby porozumiawszy się pomiędzy sobą, projekt do ułożenia jarmarków ułożywszy, swojej Prześwietniej komisyi na dzień 9 miesiąca marca roku terażniejszego podali.

Jakoż stan kupiecki czyli kongregacya, czyniąc zadosyć wyrokom sądu prześwietnego, nie innym zamiarem, tylko ażeby takowe jarmarki ten szczególny skutek otrzymać mogły, którego sobie każdy dobrze myślący obywatel życzyć powinien, takowy podaje.

Nim zaś do uskutkowania onego przyjsćby miało, potrzebną być sądzi rzeczą dla wiadomości jarmarków w cudzych krajach, a nawet i u nas w Polsce praktykowanych, oraz poznania, z jakich powodów i dla czego są postanowione, niemniej ich skutki i pożytki, krótko przełożyć, et quidem.

1-mo. Jarmark lipski. W Lipsku są trzy walne jarmarki przez rok ustanowione, dla czego zaś są ustanowione? A to dla tego, aby manufaktury czyli rękodzieła krajowe, których tam wielka mnogość, większy odbyt za granicę miały.

Więc dla ułatwienia tego odbytu wolno i zagraniczne towary tamże sprowadzać i na całk sprzedawać, ażeby przyjeżdżający tam kupcy, bądź z Polski, Litwy, Moskwy, z Mołdawy, Wołynia, Grecyi, z Turek i całej Rzeszy Niemieckiej jako i innych państw wszelkiego gatunku i rodzaju towarów i manufaktur czyli to nazamian za przywiezione produkta i towary z swoich krajów, czyli za gotowe pieniądze na jednym miejscu zgromadzonego znalazł. Jakie zaś cło ciż zagraniczni tam do Lipska przyjeżdżający opłacają? Prawie jak nic, bo oprócz szczupłego jarmarkowego czyli miejscowego datku, szczególnie od wysyłanych lub wyprowadzanych stamtąd za granicę, mało co więcej nad pół od sto opłacają. Co za pożytek z tego jarmarku? Oto dla kasy miejskiej i celnej krajowej mały, lecz dla całego kraju niezliczony, bo przy jednej części zagranicznego towaru przynajmniej drugie tyło i więcej krajowych manufaktur do innych cudzych państw za granicę wyprzedadzą. Po jarmarku czym jest Lipsko? Oto prawie pustym i nieludnym miastem, handel wtenczas ustaje, i tylko się kramastwem prawie nazywać może i gdyby nie była wielka akademia i liczne grono studentów, pewnieby się nie mogli wszyscy obywatele z jednych jarmarków wyżywić, bo takowe jarmarki nie dla jednego miasta Lipska i obywatelów

jego, ale najszerzej dla pożytku całego kraju czyli państwa saskiego są postanowione.

Z tych więc powodów jarmarków lipskich, ile w kraju naszym polskim niemasz tyła sposobności manufaktur, aby na kraj własny wystarczyły, a jeszcze tym więcej, że naszych manufaktur w państwa pograniczne wpuszczać nie pozwalają i nie wpuszczają, jakim żeby sposobem takowe jarmarki dla miasta Krakowa i kraju użyteczne być mogły?

2-do. Jarmark Frankfortski nad Odrą.

Ten jarmark ma także w roku czyli Frankfort trzy jarmarki walne. = Te jarmarki są ustanowione dla składu i zbycia towarów i manufaktur brandeburskich najwięcej do Polski i Litwy, i aby tak kupców polskich, jako i innych do tychże manufaktur krajowych brandeburskich zachęcić, a od jarmarków lipskich odnieść, gdzie podobne manufaktury saskie znajdują się, pozwolono zagranicznym fabrykantom z towarami swoimi przyjeżdżać, z tą jednak różnością, że nie wolno krajowemu alias pruskiemu kupcowi czyli obywatelowi takowego zagranicznego towaru kupić, szczególnie obcego państwa, a nie pruskiego, kupcowi sprzedąć, płacąc oprócz zwyczajnych miejscowych danin od transito czyli przejścia przez kraj po złotych ośm od sta.

Co za pożytek z tego jarmarku? Oto, prócz znacznej intraty celnej od przechodzących cudzych towarów, do której najwięcej Polska kontrybuje, zostaje wielki zysk dla całego kraju pruskiego z wyprzedanych własnych krajowych manufaktur za granicę i za nie zostawionych znacznych sum i surowych produktów z kraju naszego polskiego i litewskiego. Miasto zaś Frankfort oprócz z mieszkań, sklepów i budów mało co zyska, i gdyby nie Akademia wielka tam będąca i garnizon liczny, który w czasie jarmarków wymaszerować w większej części z miasta musi, a po jarmarku nazad do miasta dla zysku uczynienia obywatelom wmaszerować, toż miasto i obywatele jego nie wyżyliby się z takowych jarmarków, bo podobnie takowe jarmarki nie dla miasta Frankfortu i obywateli jego, ale dla całego kraju pruskiego podobnym zamiarem jak w Lipsku są ustanowione. A stąd wypływa, że i tu w mieście Krakowie nie stosują się okoliczności do formowania takowych jarmarków, ponieważ dotychczas nie jest zabroniono u nas w kraju kupować zagraniczne towary od przechodzących przez kraj polski, cło transytowe podobne pruskiemu u nas w kraju nie bywa wybierane, a własnych zaś naszych manufaktur nie mamy sposobnych do wysyłania zagranicę, jak się już wyżej wspomniało.

3-tio. Jarmark wrocławski do roku bywa dwa razy, to jest jeden pro dominica Laetare, drugi pro festo Nativitatis Beatissimae Virginis Mariae. Te dwa jarmarki w roku Wrocławskie różnią się od Lipskich i Frankfortskich w tym, że tam żadnych towarów ani manufaktur zagranicznych nie wolno sprowadzić, ani dla kraju pruskiego, ani dla zagranicznych, szczególnie śląskie i pruskie manufaktury bywają tam zgromadzone, które etiam od roku do roku w największej części zostają składowane. Po które nie tylko podczas jarmarków, ale różnymi czasy kupcy polscy i moskiewscy z swoimi produktami do Wrocławia przyjeżdżają, a znajdując towary i manufaktury śląskie gotowe na składach, takoweż produkta swoje zamieniają lub za pieniądze gotowe sprzedają, przez co miasto Wrocław mimo jarmarków swoich dwóch rocznie odprawianych zawsze jest w stanie dobrym i ludności, zawsze handlowne,

pożywne, pełne w kupców wolnych i bogatych, w fabrykach i manufakturach znaczne, w rzemieślników dobrych i dobrze się mających obfite, tak dalece, że tam rzemieślnik, wydając za mąż córkę, daje za nią posagu po złotych 3000, 4000 talarów i więcej. Takowe więc jarmarki, jak wrocławskie, zdawałyby się być najpodobniejsze w mieście Krakowie, gdyby do nich ta sama sposobność być mogła, tak jak w Wrocławiu, i gdyby można krajowe towary i manufaktury nasze za granice wysyłać, ale że te tam nie są przyjmowane i owszem zabronione, toć łatwa konsekwencya, że takowe jarmarki żadnego zysku ani krajowi ani miastu nie przyniosłyby. A nadto w kraju nie mamy tak doskonałych i dostarczających manufaktur i rzemieślników, nie mamy fabryk dostatecznych i znacznych ani fabrykantów, których poparcie czyli zapomożenie byłoby dla całego kraju naszego, nietylko dla miasta tego uszczęśliwieniem i dostateczną wygodą. Ale nadto kraj i miasta zaludniłyby się, a wieleby próżniactwa zostało przez robienie i uczenie się w fabrykach.

4-to. Jarmarki w Brzegu. W tym mieście państwa także pruskiego bywają jarmarki, ale szczególnie na bydło rogate i nierogate. Na które jarmarki najwięcej z kraju naszego, z Polski i Rusi takowego bydła przysyłają, a częstokroć z krzywdą i utratą obywatela polskiego, który tam, przysyławszy takowe bydło, za spiknięciem się kupców, na takowyż jarmark przybyłych, często się bardzo trafia, że sprzedający taniej sprzedać musi, jakby mu na miejscu dawano, co się tym najwięcej dzieje, że my w kraju naszym i Rusi mając poddostatek bydła i mogąc go tu z pożytkiem sprzedać, przecie go za granice żeniemy i z nim się prawie o kupno obcym kłaniamy i o kupno jego prosimy się. Gdyby zaś u nas w kraju, a zatym i w mieście Krakowie takowe na bydło jarmarki bywały, pewnieby zagraniczni onegoż potrzebujący tu do kraju przyjeżdżać musieli i pięknymi pieniędzmi płacić, a tejbyszkody obywatele nasi nie mieli, którą tam częstokroć ponieść muszą. Do tego jarmarki na bydło miasto Kraków jest najsposobniejsze, ponieważ leży blisko granic cesarskich i pruskich, uczyniłyby pożytek miastu i pewny zysk dla krajowych obywatelów, gdyby tylko przysyławszy takoweż bydło w początkowych jarmarkach chcieli wytrzymać w oczekiwaniu zagranicznych kupców, póki tu nie przyjadą po takoweż bydło, co pewnie nastąpićby musiało, biorąc proporcya, że choć stąd do Brzegu takoweż bydło zapędzane bywa, przecież w dni targowe krakowskie, to jest we wtorek i piątek, z państwa pruskiego ze Śląska kupcy na kupno bydła nierogatego ledwie nie zawsze przychodzą i przyjeżdżają, a nawet prócz tych dni targowych po wsiach i miasteczkach skupują.

Po tych uwagach nad walnymi jarmarkami różnego gatunku, jako to Lipskim, Frankfortskim, Wrocławskim, jarmarku na bydło w Brzegu, byłoby jeszcze co mówić o jarmarkach w Łęczny, Berdyczowie i innych miasteczkach polskich. Lecz ponieważ stołeczne miasto Kraków obfituje w kupców wszelkiego rodzaju i gatunku towarami na całk jako i na pojedynczo handlujących i wszelkiego kunsztu i rzemiosła obywatelów, nie chcąc go więc poniżać i porównywać do tak nieosiadłych i mizernych miejsc, które, nie mając ani handlu, ani manufakturzystów, muszą biedne swoje wyżywienie z jednych jarmarków poszukiwać, a najwięcej stąd, że dziedzice i posessorowie takowych miast, nie mając z nich wielkiego dochodu, takowego przez jarmark a najwięcej dla propinacyi poszukiwają i że w takowych miasteczkach oprócz żywności i codziennych potrzeb innych towarów nie dostanie, dopiero w czasie jar-

marków w takowe obywatelstwo zgromadzone opatrywać się wzajemnie musi, stąd jednak takowe miasteczka nie uszczęśliwiają się, bo przykładem w tej mierze niech będzie Berdyczów, w którym choć jarmarki bywają, przecież jak domy są mizerne, i słomą poszyte, tak i obywatele miasteczka bardzo w mizernym zostają stanie.

To co wyżej dotąd wyexplikowawszy, stan kupiecki krakowski przystępuje do projektu formowania jarmarków w Krakowie być mianych.

Nim zaś myśli swoje otworzy prześwietnej Komisji Boni Ordinis, powinnością być sądzi swoją pro bono publico miasta jeszcze przełożyć: że jarmarki są dwójakie, jedne walne, jako są wyżej opisane: Lipski, Frankfortski i Wrocławski, drugie partykularne lub wyszczególnione, jako to w Brzegu i u nas w Polsce partykularne po różnych miasteczkach.

Pierwsze jarmarki walne być w Krakowie nie mogą z przyczyn, jako wyżej przy każdym jarmarku miast zagranicznych wyrażonych.

Prócz tego gdyby w Krakowie miały być jarmarki walne i wolne, oraz w nich nieograniczone, z takowych wypływałyby nieomylnie te skutki, nad którymi zastanowić się koniecznie potrzeba.

1-mo. Gdyby każdemu bądź krajowemu, bądź zagranicznemu kupcowi, fabrykantowi, rzemieślnikowi, bądź chrześcijaninowi, bądź żydowi lub jakowejkolwiek innej religii wolno było do miasta Krakowa przyjechać z wszelkimi towarami i manufakturami, tudzież innemi kunsztami na jarmark, i według upodobania na całość i na pojedynczo każdemu potrzebującemu sprzedawać i rzemiosła swoje lub kunsztą praktykować, trzeba się więc spodziewać, że na takowyż jarmark wszyscy żydzi z miast i miasteczek wokoło Krakowa będących, tudzież inni kupcy zagraniczni i manufakturzystowie z znaczniejszych miast zagranicznych pruskich i cesarskich (prócz z Lipska, Holandyi i Francyi, pewnie tu się żadnego spodziewać nie trzeba, gdyż konsumpcja w tym kraju ich towarów mniej byłaby im użyteczną) i majątniejsi zechawszy się pewno wnosić sobie potrzeba, że oni dla przyszłego swojego zysku i z nadanych sobie jarmarcznych wolności własne swoje kapitały na zniszczenie kupców i obywateli krakowskich, a nawet i obywateli kupców z miast i miasteczek polskich niemniej i żydów na jarmark przyjeżdżających, azardowaliby i ryzykowali, końcem aby tak obywatela krajowego polskiego zrujnowawszy, sami górę wzięli nad krajem polskim, a przynajmniej nad Małą Polską.

2-do. Równie kramarze zagraniczni z swoimi także towarami przyjeżdżaliby i przychodzili, którzy naszym kupcom miejscowym w żelaznych kramach siedzącym, a nawet i kramarzom miejscowym krakowskim byłiby przeszkodą i ruiną.

3-tio. Podobnież z płótnami, płócienkami, drelichami, pończochami, chustkami i tym podobnymi towarami bawełnianymi i wełnianymi z państwa cesarskiego i pruskiego przyjeżdżaliby, którzyby równie, jak i wyżej wyrażeni kupcy i kramarze, miejscowych tym towarem handlujących w mieście rujnowaliby i niszczyli.

4-to. Także kupcy i sukiennicy z Śląska z różnemi suknam, którzy po sam Kraków po jarmarkach jeżdżą i nawet do dworów się wciskają, tuby do miasta w czasie jarmarków przyjeżdżali i lokalnych kupców sukienników krakowskich przez naprowadzenie swojego śląskiego sukna zakasowaliby, i nawet przeszkodą byłiby sprzedaży sukna krajowego ordynarnego, a nadto i fabrykaby niedawno wszczęta sukienna w Krakowie ustaćby musiała.

5-to. Grecy z winami przyjeżdżając na jarmark do Krakowa nietylko by przeskoda byli kupcom winiarzom lokalnym krakowskim, ale nadto ci Grecy, mając swój zwyczaj z natury wina fabrykować i fałszować, takowym winem obywatelów naszych krajowych zarażaliby, skądby okazały do utraty ich zdrowia i ukrócenia życia lub choroby byli, a najwięcej pieniędzy.

6-to. Toż samo praktykowałoby się z rzemieślnikami cechowymi krakowskimi, jako to: złotnikami, kuśnierzami, pasamonikami, kapelusznikami, ślusarzami, stolarzami, szklarzami, rękawicarzami, zegarmistrzami, szewcami, krawcami, garbarzami, blacharzami, siodlarzami, rymarzami, konwisarzami, kotlarzami, mosiężnikami, stalmachami, kołodziejami, mydlarzami, piernikarzami, powroźnikami, bednarzami i innymi kunsztownymi cechami, publiczne i miasta podejmującymi podatki, na których pogrzebienie i zniszczenie pewnieby z państw cesarskich i pruskich tych professy magistrów na jarmarki tu do Krakowa i na zniszczenie rzemieślników w tym mieście ulokowanych gromadziłoby się, którzyby nie czując ani ponosząc żadnych ciężarów miasta i innych, pewnieby tutejszych rzemieślników zniszczyli, sami tu nic nieopłaćwszy, gotowe pieniądze z kraju i z miasta za granicę wywieźli.

Te więc znowu stan kupiecki z mających być formowanych w Krakowie jarmarków okazawszy skutki, które za sobą z gruntu dla kupców i rzemieślników, zgoda wszystkich obywatelów miasta niszczące wynikłyby pewnie konsekwencje, bowiem kupcy i manufakturzystowie lokalni krakowscy w swoich handlach i manufakturach zapewne zniszczonymi zostaliby, domy ich i rodziny upadłyby, i ludność miasta (która lubo i teraz jest szczupła) do reszty zmniejszyłaby się, z przyczyny nie mienia sposobu do handlów i manufaktur, oraz i zysku, pewnieby się z miasta w świat rozejść musieli.

Z drugiej zaś strony okazując skutki stanów miasta, jak teraz zostaje, lubo przy czasach ciężkich i bliskie miasta zakordonowanie, przecież ten stan kupiecki, jako i rzemieślniczy utrzymuje się i niepodobna, aby przez przemysł swój nie miał zostawać bez zysku, choć nie tak, jakby sobie każdy życzył.

Jednakowoż choć i z tak szczupłych zysków i małej konsumpcji towarów i manufaktur w Krakowie, przecież stąd publico i dla kraju i dla skarbu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i dla miasta tego i dla obywatelstwa te wypływają nieochybnie pożytki:

1-mo. Za wiele kupców w tym mieście znajduje się, którzy mając industryę i wiadomość handlów, niemniej kapitały a przytym kredyt, który jest duszą handlu i bez którego się najmajętniejszemu kapitaliście obejść nie można, nawet z pierwszych rąk sprowadzają towary, jako to z Martynik w Ameryce, z Lionu, Paryża, Sydanu, z Marselii, Burdo, portów francuskich, Genui, Liworna, Wenecyi, Roweredo, Luki, Tryestu i innych miast portów włoskich, Amszterdamu, Holandyi, Aquisgranu, Ulmu, Auszpurgu, Norembergu, Lipska i innych najpierwszych miast, fabryk Rzeszy Niemieckiej, które tu sprowadzając w znacznej mnogości, takowe towary tak na całość jako i pojedynczo w kraju, na Ruś, Podole, Litwę, województwa i inne prowincje krajowe sprzedają lub za produkta krajowe zamieniają, w czym registra komory Kraków zaświadczyć mogą, tak dalece, że mniejsi kapitalistowie kupcy krakowscy i z innych prowincyi polskich i litewskich, Rusi, a nawet i z samej Warszawy, jako to Noremberczycowie, żeleźnicy, korzennicy, jedwabiem handlujący i nim robiący, niemniej po jedwab przyjeżdżający i inni, którzy dawniej zapisywali lub

sami z pieniędzmi gotowymi lub produktami krajowymi do Wrocławia i innych miast zagranicznych jeździli, dziś już w znacznej części z przyczyny tańszej ceny i lepszej sprzedaży krajowych produktów, oraz prędszej i łatwiejszej wygody do Krakowa przyjeżdżają i takoweż towary bądź za gotowe pieniądze zakupują, bądź za krajowe produkta zamieniają, a stąd handel wrocławski i innych miast zagranicznych zmniejsza się — pożytki zaś stąd wypływające w kraju się naszym zostają, z których znowu wypływa:

1-mo. Konsumcya coraz większa w mieście Krakowie wszelkiej żywności.

2-do. Cyrkulacya pieniędzy.

3-tio. Utrzymanie domów i familii.

4-to. Zaludnienie miasta przez potrzebę trzymania więcej ludzi i czeladzi i takowych z zagranicy sprowadzanie, którzy się tu z czasem lokuja.

5to. Przez kredyt od kupca zagranicznego miany obywatelów krajowych równie kredytem zapomaganie.

6-to. Rzemieślników w potrzebach kupieckich i domowych przez dawanie im robót różnych wspomaganie.

7-mo. Podatków wszelkich publicznych i miasta opłacanie.

8-vo. Prócz tych opłacanych podatków, pożytków w płaceniu, od wagi, cetnarowe i beczkowe od wina, w mieście czynienie, którego pożytku przyjeżdżający na mające być jarmarki w Krakowie ani krajowi, ani miastu, prócz nieco wiktuałów, uczynić nie mogą, prócz że z kraju zysk i pieniądze za granice wywieźliby.

2-do. Prócz tych jako wyżej namienionych szczególnie zysków i ten jest, że że przyjeżdżający kupcy do miasta Krakowa z produktami krajowymi, takoweż krajowe produkta za inny towar u kupców krakowskich zamieniają, kupcy zaś krakowscy takoweż produkta krajowe do najoddalniejszych za granice krajów i tam ich najwięcej potrzebujących wysyłają, z których tak wysłanych zysk zostaje się tu w mieście, a ten zysk przedtym w całości Wrocław i inne miasta pobliskie zagraniczne zabierały, tak naprzykład, że gdy kupcy krakowscy, przesyłając woski directe do Włoch, Francyi i Hiszpanii, przedtym do Wrocławia wprzód prowadzone bywały, na których woskach wrocławscy kupcy zyskiwali, teraz zaś ten sam zysk w większej części zostaje się w mieście, bo kupcy krakowscy przez industrią swoją (mimo przeszkód rządu pruskiego) wynaleźli dla całego kraju polskiego zyskowniejsze, że prosto z Krakowa takowyż artykuł do państw włoskich, francuskich i hiszpańskich wysyłają directe.

3-tio. Takowe więc znowu pożytki dla kraju całego i miasta tego z kupców lokalnych krakowskich okazawszy, czyż potrzebne są jarmarki w Krakowie, zgubą kupcom i manufakturzystom krakowskim grożące. Stan kupiecki zostawuje to sprawiedliwemu zdaniu i rozsądkowi Prześwietnej Komisji Boni Ordinis. Raczej spodziewa się na mocy deklaracyi Najjaśniejszego Króla Jegomości Pana Miłościwego i Rady przy boku jego Nieustającej pod dniem 30 lipca roku 1784 in scripto zapadłej, którą przyrzeczono i przydeklarowano jest, ut litera A, że na przyszłym sejmie ma być od tronu zaproponowane Stanom Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na Sejm zgromadzonem Porto Franco w tym mieście Krakowie końcem podźwignienia podupadłego miasta tego i obywatelów jego, skądby te dla miasta i obywatelów jego wynikły pożytki:

1-mo. Lubo dziś w mieście tym znajdują się składy towarów różnych przez niektórych znaczniejszych kupców uformowane, gdyby zaś Porto Franco było, pewnieby takowe składy pomnożyły się, a stąd po całym kraju rozchodziły się.

2-do. Dla teraz uformowanych jako wyżej w Krakowie składów dosyć do nich krajowych produktów przychodzi, po ustanowieniu zaś Porto Franco spodziewać się koniecznie potrzeba, że daleko więcej przychodzić będzie i natenczas, jako i teraz nie są ani będą potrzebne jarmarki w tym mieście Krakowie, bo obywatele krajowi z produktami swoimi krajowymi do miasta tego nie przez dwie niedziele jarmarczne, ale przez cały rok zgromadzać się i przyjeżdżać będą, skąd niezliczone wynikną dla miasta i kraju pożytki.

Końcem tego powtarza stan kupiecki prośby swoje i o interesowanie się nie tylko za sobą, ale i całym miastem do Najjaśniejszego Majestatu Jego Królewskiej Mości Pana Miłościwego oraz do Najjaśniejszych Stanów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej doprasza się, aby przez to Przześwietnej Komisji Boni Ordinis Jaśnie Wielmożnych Imć Panów Dobrodziejów i Najosobliwszych Protektorów dla podźwignienia tego miasta i obywatelów jego ku uszczęśliwieniu onychże takowe pożądane Porto Franco otrzymać mogli.

A tym sposobem jako wyżej wyjustyfikowawszy jarmarki tak zagraniczne jako i krajowe, oraz użytki lub szkody z nich wypływające, na mocy ordynacyi Przześwietnej Komisji Boni Ordinis świeżo dnia pierwszego lutego roku terażniejszego 1787 zapadłej i każdemu obywatelowi publicum bonum kochającemu projekta podawać pozwalającej swoje uwagi względem jarmarków mniej w Krakowie potrzebnych i użytecznych i bezżywnych pod rezolucyą Jaśnie Wielmożnych Panów i Protektorów poddaje.

Prócz których, czyniąc zadosyć wyrokom sądu prześwieznego, projekt mających być w Krakowie jarmarków z najgłębszem uszanowaniem Przześwietnej komisji pokłada:

1-mo. Pomijając wyżej dość obszernie opisane przyczyny jarmarków Krakowowi szkodliwych, gdy koniecznie mają być takowe, stan kupiecki nie upatruje innego onych formowania sposobu, jak takowe jarmarki stosownie do kraju i miasta formować z krajowych produktów, rękodzieł czyli manufaktur, które i tak albo żadnego pożytku miastu nie przyniosą, a osobliwie kupcom i rzemieślnikom lokalnym, albo małe, i to w partykularności szynkującym i victualia sprzedającym. Z tym wszystkim, gdyby każdemu kupcowi którejkolwiek religii (excepto żydów ogólnie wszystkich) do miasta Krakowa na jarmarki z wszelkimi manufakturami i produktami krajowemi przyjeżdżać wolno było, pewnieby niektórzy tak kupcy jako i rzemieślnicy takowe manufaktury wyrabiający i kupcy towarami krajowymi v. g. sukniami wielkopolskimi i tym podobnemi handlujący koniecznieby szwankować musieli. Lecz gdyby mimo partykularności upadku kilku lub kilkunastu osób tym handlem i manufakturami bawiących się w mieście miała być jakoważkolwiek pomoc i użytek dla kraju i obywatelów jego w rozszerzeniu i sprzedaży takowych produktów i manufaktur, w tym punkcie stan kupiecki krakowski takie zdanie swoje otwiera i projektuje w ten sposób:

1-mo. Mogą być prowadzone do Krakowa na jarmark wszelkie produkta krajowe, tak przez kupców katolików i chrześcijan, jako i żydów, to jest woski, łoje,

węlny, szczeć, miody praśne, żelazo, zboża omnis generis, bydło rogate i nierogate, konie i tym podobne.

2-do. Potrzebną rzeczą stan kupiecki być uznaje, aby kupcy takowe produktu krajowe, do miasta Krakowa na jarmark przywożący i przyganiający, nie byli w daninach czyli opłacaniu się uciążeni, a to końcem zachęcenia ich do jarmarków krakowskich w kraju, a odnęcenia ich od jarmarków zagranicznych, gdzie zwykli a nawet czasem i z szkodą swoją bywać.

3-tio. Na też jarmarki wolno być ma z manufakturami czyli rękodzielstwem wszelkiego rodzaju krajowemi, tak polskimi jako i litewskimi, wszelkim kupcom katolikom i chrześcijanom (oprócz żydów) jako to kupcom czyli sukiennikom z sukniami wielkopolskimi, staszewskimi i z innemi z fabryk krajowych, bławatnemi z fabryk poznańskich i litewskich, i tym podobnemi, niemniej złotnikom, kuśnierzom, szklarzom, krawcom, ruśnikarzom, stolarzom, siodlarzom, rymarzom, stalmachom, kotlarzom, mosiężnikom, garbarzom, blacharzom i innym kunsztownym rzemieślnikom z swojemi manufakturami i rękodzielstwem przyjeżdżać, którzy jednak, a osobliwie kupcy fabrykanci na całk i sztuki lub hurtem swoje manufaktury, a nie na łokcie lub pojedynczo sprzedawać powinni, a rzemieślnicy swoje rękodzielstwa nie pojedynczo, ale sztukami i tuzinami, jako się i po innych zagranicznych jarmarkach praktykuje, bo tylko samym lokalnym kupcom na łokcie i sztuki lub części, i rzemieślnikom na części i pary, pojedynczo i całkowicie sprzedawać zwykło.

4-to. Do tego wszystkiego dopełnienia potrzebne jest zwierzchności rozporządzenie, nietylko w wyznaczeniu miejsca, gdzie z takowemi produktami i manufakturami stawać przyjeżdżający i bydło przyganiający mają, ale oprócz tego potrzeba przy tym rozporządzeniu ostrożności jako największej i najpilniejszej użyć, aby pod pretekstem krajowych manufaktur zagraniczne towary i manufaktury do Krakowa na jarmark od obcego a nie lokalnego kupca lub rzemieślnika prowadzone nie były, lub też z krajowemi mieszane, w przeświadczeniu czego takowych konfiskacya nastąpić powinna.

Którą explikacyą jarmarków wraz z projektem rękami własnemi podpisujemy. Działo się w kongregacyi kupieckiej krakowskiej dnia ósmego marca roku pańskiego 1787. Maciej Bajer R. k. starszy kongregacyi kupieckiej, Jan Frysztacki starszy, Karol Taceł starszy kongregacyi kupieckiej, Jakób Biling k. k. deputat, Józef Strauz k. k. deputat, Jan Samuel Fuchs k. k. deputat, Wincenty Henkowski k. k. deputat manu propria.

Księga protokołów kongregacyi kupieckiej z lat 1742–1828, str. 308–317.

8. Kraków 28 lipca 1809 r.

Z protokołu posiedzeń krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Zapisy na ofiarę dla ojczyzny.

Działo się na sesyi Kongregacyi kupieckiej dn. 28. lipca 1809 w przytomności JPanów Starszych teźże Kongregacyi i Imć Panów wszystkich kupców do teźże Kongregacyi należących.

Czytane było obwieszczenie Przześwietnego Urzędu administracyjnego cyrkułu krakowskiego i odezwa Świetnego Magistratu krakowskiego. Po przeczytaniu zabrali głos JPanowie Starsi, przełożywszy konieczne potrzeby powstającej z gruzów Ojczyzny, ażeby przez miłość i przywiązanie do tejże Ojczyzny hojnych ofiar nie oszczędzali, a daniny z podpisem własnoręcznym swoich imion i przezwisk na osobnym arkuszu zapisać raczyli. Na co wszystko Imci Panowie kupcy zezwolili.

ZAPISY NA OFIARĘ DLA OJCZYZNY.

Antoni Morbicer	złotych 1500	W. Mączyński junior	złotych 500
Piotr Steinkeller	„ 1200	Jan Gloger et Comp.	„ 400
Xawery Bayer	„ 1200	Szczepan Jaworski	„ 400
J. Mączyński	„ 400	Franciszek Antoni Cynk	„ 40
Franciszek Laskiewicz	„ 1600	Jan Nepomucen Walter	„ 150
Franciszek Wolf	„ 1500	Jan Kanty Przybylski	„ 200
Aebly	„ 1500	Piotr Bartl	„ 400
Jakób Girtler	„ 400	Jan Nepomucen Gielg	„ 180
Wencel i syny	„ 600	Anastazy Styrya	„ 100
Stummer	„ 1000	Franz Walter	„ 40
J. A. Schidloski	„ 1000	Franciszek Ćwierzewicz	„ 40
Ferdynand Benirski	„ 1000	Stanisław Jendrak	„ 80
Dzianotty et Mainoni	„ 1200	Romfeld i Hahn	„ 200
Gotlib Fuchs	„ 500	Franc Ast	„ 40
Adam Milieski	„ 1000	Wagner i Kuhn	„ 60
Lewiński Sohn et Comp.	„ 400	Franc Kluger	„ 40
Tomaszkiewicz et Comp.	„ 400	Kasper Sinkoski	„ 100
Bayer et Hausner	„ 600	Jan Bisiasion	„ 400
Paweł Bielecki	„ 1000	Anastazy Karyłoski	„ 200
Tausch	„ 300	Leo Karyłoski	„ 100
Fröhlich	„ 400	Henryk Seidenkell	„ 20
Stancel Fiker et Comp.	„ 1000	Barbara Dzianotta	„ 200
Fritz	„ 300	Jerzy Windiszbaur	„ 40
Jaschke	„ 300	Tekla Włodczyńska	„ 40
Wasserrab	„ 400	Józef Matecki	„ 500
Balcer Trzciński	„ 1000	Juliusz Papieski	„ 40
Jan Franciszek Fischer	„ 500	Stanisław Feistmantl	„ 1000
Jan Bochenek	„ 400	Wojciech Bartynoski	„ 400
Jakób Sachanek	„ 160	Magdalena Wadoska i Komp.	„ 600
Józef Schreiber	„ 400	Soczyński	„ 400
Mikołaj Łacki	„ 200	Sylwester Rath	„ 200
Andrzej Paczygowski	„ 300	Kirchmayer	„ 400
Maciej Miernicki	„ 100	Filip Czech	„ 300
Stanisław Lubowiecki	„ 200	Kajetan Dornotty	„ 500
Józef Lipnicki	„ 400	Mikołaj Zagrodzki	„ 40

Mikołaj Stempczyński	złotych	200	Józef Rohm	złotych	300
Franciszek Ziobroski	"	200	Andrzej Kowalski	"	1200
Antoni Hölccl	"	400	Wojciech Śniadyński	"	40
Benedykt Helcel	"	200	Antoni Krzyżanoski	"	100
Jan Ulrich	"	150	Benedykt Knaute	"	300
Józef Chrząszczyński	"	200	Piotr Parysot	"	200
Bartłomiej Kasprzycki	"	100	Marcin Anderle	"	200
Manossi Demeter	"	150	W. Mączyński starszy	"	2000
Benda i Perskawicz	"	300	Ignacy Mierzejewski	"	500
Jan Czosnoski	"	42	Maciej Mączyński	"	120
Ludwik Stanowski	"	300	Andrzej Wolf	"	200
Ignacy Mączyński	"	200	Felix Erber	"	200
Klemens Zawadzki	"	100	Józef Fürmann	"	120
Rudolf Koch	"	100	Kasper Rummel	"	100
Jan Traitler	"	300	Antoni Baniakoski	"	200
Franc Josef Cynke	"	300	Ignacy Bauman	"	120
Józef Noakoski	"	200	Józef Traitler	"	400
Paweł Bartl	"	200	Buntner et Erben	"	100
Franciszek Krumpholz	"	200	Korneli Michna	"	100
Józef Minler	"	120	Bernard Taroni	"	80
Wincenty Winiarski	"	20	Wojciech Tuschek	"	60
Floryan Fischer	"	150	Maciej Knotz	"	400
Simon Białecki	"	200	Graf Festetisch	"	200
Franc Schran	"	20	Przybyłko	"	160
Jan Stefański	"	60	Antoni Sapalski	"	400
Lorenc Wolański	"	20	Suma złotych polskich		44.962
Irzabek	"	20			

Antoni Morbitzer,
Starszy Kongregacyi kupieckiej.

Księga protokołów posiedzeń kongregacyi kupieckiej (dziś w Archiwum miejskiem Krakowa dep. nr. 392) z lat 1742—1828 str. 509—510.



SPIS TREŚCI.

	str.		str.
<i>Stanisław Kutrzeba:</i>		senatorska Bonerów. Powrót Bonerów ze Śląska. Decyusz . . .	73
HANDEL I JEGO ORGANIZACYA . . .	1	III. SZWAJCARZY I NIEMCY Z KRAJÓW POŁUDNIOWYCH.	
Wstęp	1	Fogelwederzy. Waatowie. Szwajcarzy mieszczanami krakowskimi.	
I. HANDEL W WIEKACH ŚREDNICH	3	Niemcy bawarscy. Gutteterowie . .	85
1. Towary i rynki	3	IV. KRAJE CZESKIE I AUSTRYACKIE.	
2. Prawo składu	9	Katalog kupców z Czech, Śląska i krajów austriackich. Cyrusowie.	
3. Walki handlowe	14	Meidel i Tanigalowie	88
4. Organizacya handlu	19	V. WĘGRZY.	
II. HANDEL OD XVI DO XVIII WIEKU	22	Węgrzy mieszczanami krakowskimi.	
1. Przełom w stosunkach handlowych	22	Charakterystyka przybyszów. Turzonowie. Ich przedsiębiorstwa kopalniane. Stanowisko na Węgrzech	92
2. Upadek prawa składu — organizacya handlu	34	VI. KUPCY WŁOSCY.	
III. HANDEL PO ROZBIORACH . . .	39	Włosi w wieku XIV i XV w Krakowie. Spis kupców włoskich od XVI do końca XVIII wieku, mieszczań krakowskich. Soderini, Montelupi i inne rody Włochów krakowskich. Handel. Konfraternia nacyi włoskiej	96
1. Czasy rządów austriackich i Księstwa warszawskiego	39	VII. FRANCUZI — BELGOWIE — FLAMANDZI.	
2. Za Rzeczypospolitą krakowską	43	Katalog Francuzów mieszczań krakowskich. Charakterystyka emigracyi	108
3. Ostatnie lat dziesiątki	57	VIII. SZKOCI.	
<i>Jan Ptaśnik:</i>		Powody emigracyi. Pierwszy Szkot. Katalog Szkotów przyjmujących prawo miejskie. Miasto Aberdeen dostarcza największej ilości emigrantów. Handel. Bractwo szkockie. Dziesięcina na rzecz Karola II króla angielskiego	112
KUPCY	65		
I. WIERZYNKOWIE I MORSZTYNOWIE.			
Uwagi wstępne o kupcach krakowskich z początku XIV wieku. Przyczyny trudności studyów nad nimi. Wierzyńkowie. Stosunki z Kuryą. Jej względy dla Mikołaja Młodego. Tragedya Andrzeja Wierzyńka. Usunięcie się Wierzyńków z Krakowa. Morsztynowie	66		
II. NIEMCY NADREŃSCY.			
Immigracya z Alzacyi. Niemcy nadreńscy w Libri iuris civilis. Betmanowie. Przejście fortuny Betmanowskiej i Bonerów. Jan Boner. Gałąź			

	str.
IX. SŁÓW KILKA O PRZYJMOWANIU MIESZCZAŃSTWA.	
Inni Niemcy i inne narodowości. Opłata za przyjęcie w liczbę miesz- czan. Kwestya religijna	116
X. KUPIECTWO KRAKOWSKIE Z KOŃ- CEM XVIII I POCZĄTKIEM XIX WIEKU.	
Upadek Krakowa w wieku XVIII. Wpływ wypadków politycznych na kupiectwo krakowskie. Najwybi- tniejsze nazwiska	122
ZAKOŃCZENIE	127

Stanisław Kutrzeba:

KONGREGACYA KUPIECKA.

I. Zawiazki kongregacyi kupieckiej w XV wieku	131
II. Odnowienie kongregacyi w r. 1722 i jej działalność za czasów Rze- czypospolitej	134
III. Lata 1796—1815	140
IV. Za wolnego miasta	141
V. W latach 1846—1910	146

DODATKI.

1. Warszawa 23 października 1722 r.
August II król polski zatwierdza
artykuły kongregacyi kupieckiej
w Krakowie, dane przez radę

krakowską tejże kongregacyi 17 stycznia 1722 r.	155
2. Warszawa 12 listopada 1740 r. August III król polski potwierdza przywilej Augusta II z r. 1722 dla kongregacyi kupieckiej w Kra- kowie	158
3. Warszawa 15 listopada 1760 r. August III zatwierdza artykuły o poborze t. zw. wózkowego czyli contingensu kupieckiego przez krakowską kongregacyę kupiecką	159
4. Kraków 22 kwietnia 1783 r. Protokół posiedzenia krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Sprawa jarmarków	161
5. Kraków 29 kwietnia 1783 r. Protokół posiedzenia krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Sprawa jarmarków	163
6. Kraków 28. lutego 1787 r. Ustęp z protokołu posiedzenia kongregacyi kupieckiej w Krako- wie. Sprawa jarmarków	170
7. Kraków 8 marca 1787 r. Z protokołu posiedzeń kongre- gacyi kupieckiej. Memoriał o jar- markach	174
8. Kraków 28 lipca 1809 r. Z protokołu posiedzeń kongre- gacyi kupieckiej. Zapisy na ofiarę dla ojczyzny	181

SPIS RYCIN.

	str.		str.
1. Godło domu pod Merkurym ul. Szcze- pańska l. 5	1	14. Sebastyan i Urszula Montelupowie (z pomnika w kościele N. P. Maryi)	70
2. Okręt handlowy XV stulecia	7	15. Walery i Anna Montelupowie (z po- mnika w kościele N. P. Maryi) . . .	71
3. Kupiec krakowski z kodeksu Baltazara Behema	11	16. Pomnik Celarich w kościele Najśw. Panny Maryi	75
4. Widok średniowiecznego sklepu, z ko- deksu Baltazara Behema	19	17. Józef Alojzy Haller, malował Franci- szek Ignacy Molitor r. 1759	79
5. Jakób Fugger, kupiec augsburski . . .	24	18. Wojciech Mączyński * 1735 † 1814 .	83
6. Kupiec, rysunek Daniela Chodowie- ckiego w Muzeum Czapskich	27	19. Wincenty Łaskiewicz	91
7. Rodzaje handlu, rysunek Daniela Cho- dowieckiego w Muzeum Czapskich . .	31	20. Maksymilian Wentzel * 1750 † 1815 .	95
8. Srebrna laska z Matką Boską Niepo- kalanego Poczęcia, godło krakow- skiej kongregacji kupieckiej	37	21. Jan Franciszek Fischer † 1815 . . .	103
9. Srebrna lada kongregacji kupieckiej, dar Ignacego Łaskiewicza, kupca i ławnika krakowskiego w r. 1791 .	41	22. Jan Bochenek † 1846	105
10. Srebrna monstrancja, własność kra- kowskiej kongregacji kupieckiej, w Muzeum Narodowym	47	23. Piotr Steinkeller * 1790 † 1844 . . .	109
11. Srebrny puchar kupców krakowskich, w Muzeum ks. Czartoryskich	51	24. Wincenty Wolff * 1795 † 1875 . . .	111
12. Księga protokołów krakowskiej kon- gregacji kupieckiej	55	25. Alojzy Schwarz † 1876	115
13. Pomnik Seweryna Bonera w kościele Najśw. Panny Maryi	67	26. Wincenty Kirchmayer	119
		27. Józef Czech, księgarz * 1806 † 1876 .	123
		28. Stanisław Ciechanowski	129
		29. Jan Nepomucen Federowicz	135
		30. Henryk Schwarz, starszy kongregacji kupieckiej w r. 1910	145
		31. Pieczęć kongregacji kupieckiej . . .	149
		32. Facsimile przywileju Augusta II dla kongregacji kupieckiej w r. 1722 .	153